POLISH
BIOGRAPHICAL STUDIES

2014, NR 2

WYDAWNICTWO NAUKOWE
GRADO

POLISH BIOGRAPHICAL STUDIES

Editorial office

Adam Wątor (Uniwersytet Szczeciński) redaktor naczelny / editor in chief
Tomasz Sikorski (Uniwersytet Szczeciński) zastępca redaktora naczelnego / deputy editor
Radosław Ptaszyński (Uniwersytet Szczeciński) sekretarz redakcji / managing editor

Arkadiusz Adamczyk (UJK w Kielcach), Marek Białokur (Uniwersytet Opolski), Aneta Dawidowicz (Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie), Eryk Krasucki (Uniwersytet Szczeciński), Rafał Łętocha (Uniwersytet Jagielloński), Joanna Nalewajko-Kulikov (Instytut Historii PAN), Jarosław Rabiński (Katolicki Uniwersytet Lubelski), Elżbieta Orman (PAN, Zakład Polskiego Słownika Biograficznego), Jacek Piotrowski (Uniwersytet Wrocławski), Grzegorz Radomski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Magdalena Semczyszyn (IPN Szczecin), Grzegorz Zackiewicz (Uniwersytet w Białymstoku)

Scientific Council

Jerzy Eisler (Instytut Historii PAN/IPN Warszawa), Kristian Gerner (Lunds Universitet, Szwecja), Daniel Grinberg (Uniwersytet w Białymstoku), Krzysztof Kawalec (Uniwersytet Wrocławski), Eugeniusz Koko (Uniwersytet Gdański), Teresa Kulak (Uniwersytet Opolski), Kay Lundgreen-Nielsen (Southern Danish University, Dania), Paul Robert Magnocsi (University of Toronto/ Royal Society of Kanada), Ewa Maj (Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie), Gienadij Matwiejew (Uniwersytet Moskiewski im. Michaiła Łomonosowa, Rosja), Albina Noskova (Rosyjska Akademia Nauk w Moskwie), Andrzej Romanowski (PAN, Zakład Polskiego Słownika Biograficznego), Marci Shore (Yale University, USA), Jurij Szapował (Uniwersytet w Kijowie, Narodowa Akademia Nauk Ukrainy, Ukraina), Brian Porter-Szutz (University of Michigan, USA), Michał Śliwa (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie), Jan Waskan (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy), Witold Wojdyło (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Tadeusz Wolsza (Instytut Historii PAN w Warszawie), Michihiro Yasui (Nagano Prefectural College, Japonia), Leonid Zaszkilniak (Uniwersytet Lwowski, Narodowa Akademia Nauk Ukrainy, Ukraina)

Recenzenci tomu

Janusz Faryś
Łukasz Tomasz Sroka

Redaktor prowadzący

Szymon Gumienik

Redakcja techniczna

DYWIZ

Korekta

Zespół

Projekt okładki

Krzysztof Galus

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe GRADO

Wszystkie prawa zastrzeżone. Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Żadna jej część nie może być reprodukowana jakimkolwiek sposobem – mechanicznie, elektronicznie, drogą fotokopii itp. – bez pisemnego zezwolenia wydawcy. Jeśli cytujesz fragmenty tej książki, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło

Toruń 2014

ISSN 2353-9291

ISBN 978-83-62941-72-8

OBB Ośrodek Badań Biograficznych Uniwersytetu Szczecińskiego
Centre for Biographical Research of Szczecin University

Wydawnictwo prowadzi sprzedaż wysyłkową: tel./fax 056 648 50 70, marketing@marszalek.com.pl

Wydawnictwo Naukowe GRADO, ul. Lubicka 44, 87-100 Toruń
tel. 56 664 22 35, 56 664 22 40, e-mail: info@marszalek.com.pl, www.marszalek.com.pl
Drukarnia nr 1, ul. Lubicka 46, 87-100 Toruń, tel. 56 659 98 96

Spis treści

Od Redakcji 7

From the Editors 9

■ ARTYKUŁY ■

Eryk Krasucki, Dyskusje polskich historyków (krajowych) wokół biografistyki – między „odwilżą" a upadkiem PRL 11

Jerzy Eisler, Dlaczego nie lubimy biografii dotyczących osób z czasów PRL? 39

Mirosław Szumiło, Roman Zambrowski. Biografia komunisty – źródła i metodologia badań 49

Witold Wojdyło, Biografie intelektualne twórców i kreatorów endeckiej myśli politycznej w Drugiej Rzeczypospolitej. Rekonesans bibliograficzny 63

Jerzy Madejski, Portret, słownik, sylwa... Biografistyka (literacka) na przełomie XX i XXI wieku 77

Magdalena Semczyszyn, Icchak Cukierman, Aba Kowner i Eliezer Lidowski – organizatorzy powojennej emigracji żydowskiej do Palestyny 93

Ewelina Konopczyńska-Tota, Filolog w archiwum. W poszukiwaniu źródeł do biografii Jakuba Laskiera 113

Marian Marek Drozdowski, „Eugeniusz Kwiatkowski o Szczecinie i Pomorzu Zachodnim" 131

■ BIOGRAMY ■

Marek Białokur, Stanisław Kozicki (1876–1958) 147

Jacek Gzella, Karol Władysław Studnicki-Gizbert (1867–1953) 159

Sławomir Łukasiewicz, Oskar Halecki (1891–1973) 167

■ RECENZJE ■

Filip Przytulski, Mirosław Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*. Instytut Pamięci Narodowej. Warszawa 2014, s. 528. ISBN 978-83-7629-621-0 175

Pierre-Frédéric Weber, Henryk Łakomy (†), 2006, *François Mitterrand. Biografia polityczna,* Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej Kraków. Kraków. s. 222. ISBN 83-7271-396-0. 179

Contents

Od Redakcji 7

From the Editors 9

■ ARTICLES ■

Eryk Krasucki, Between the Khrushchev Thaw and the collapse of the Polish People's Republic – historians from Poland discuss biography studies 11

Jerzy Eisler, Why the biographies of people from the Polish People's Republic are not appreciated? 39

Mirosław Szumiło, Roman Zambrowski. A biography of a communist – sources and research methodology 49

Witold Wojdyło, Intellectual biographies of a National Democracy's political thought creators in the Second Polish Republic. A bibliographical reconnaissance 63

Jerzy Madejski, A portrait, a dictionary and a silva rerum... Literary biography studies at the turn of the 21st century 77

Magdalena Semczyszyn, Icchak Cukierman, Aba Kowner and Eliezer Lidowski – the people who arranged the post-war Jewish migration to Palestine 93

Ewelina Konopczyńska-Tota, FA philologist in an archives. In search of sources for Jakub Laskier's biography 113

Marian Marek Drozdowski, Eugeniusz Kwiatkowski about Szczecin and the West Pomerania region 131

■ BIOGRAMS ■

Marek Białokur, Stanisław Kozicki (1876–1958) 147

Jacek Gzella, Karol Władysław Studnicki-Gizbert (1867–1953) 159

Sławomir Łukasiewicz, Oskar Halecki (1891–1973) 167

■ REVIEWS ■

Filip Przytulski, Mirosław Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977. A study of the communist elite in Poland*. Instytut Pamięci Narodowej. Warszawa 2014, s. 528. ISBN 978-83-7629-621-0 175

Pierre-Frédéric Weber, Henryk Łakomy (†), 2006, *François Mitterrand. Political biography*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej Kraków. Kraków. s. 222. ISBN 83-7271-396-0. 179

Od Redakcji

Szanowni Państwo

Z przyjemnością przedstawiamy nowy numer rocznika „Polish Biographical Studies". Tworzą go w przeważającej części teksty przygotowane przy okazji XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, który miał miejsce w Szczecinie w dniach 17–21 września 2014 roku, a odbywał się pod hasłem „Polska – Bałtyk – Europa".

Sesja poświęcona biografistyce odbyła się 17 września w Książnicy Pomorskiej we wspaniałej Sali im. Stefana Flukowskiego, w której przechowywane są najcenniejsze zbiory Muzeum Literatury. Celem spotkania była dyskusja nad teoretycznymi i praktycznymi problemami, z jakimi borykają się historycy biografowie. Chcieliśmy również, i tak się stało, aby sympozjum było miejscem wymiany myśli i uwag pomiędzy osobami wywodzącymi się z różnych środowisk – zajmującymi się historią w klasycznym tego słowa znaczeniu, ale też filologami, historykami literatury, politologami i historykami idei.

W trakcie sesji swoje referaty przedstawili: Marian Marek Drozdowski, Jerzy Eisler, Piotr Głuszkowski, Ewelina Konopczyńska-Tota, Eryk Krasucki, Jerzy Madejski, Magdalena Semczyszyn i Mirosław Szumiło. Obradom przewodniczyli zaś Eryk Krasucki i Adam Wątor.

Spotkanie było też okazją do publicznej prezentacji idei i dorobku Ośrodka Badań Biograficznych, działającego od 2011 roku przy Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Szczecińskiego. Również naszego Rocznika.

Serdecznie zapraszamy na naszą stronę internetową www.obb.whus.pl oraz zachęcamy badaczy zainteresowanych biografistyką do kontaktu z redakcją. Propozycje tekstów prosimy przesyłać na adres: radosław.ptaszynski@gmail.com.

Redakcja

From the Editors

Dear Readers,

We are delighted to announce the second issue of the Polish Biographical Studies, our academic annual periodical. We hope that it will be both a value in research and a pleasure to read.

We would also like to use this opportunity to invite you to visit our website:www.obb.whus.pl and encourage you to contact us, shall you have any questions or enquiries. Potential authors are invited to submit their draft proposals electronically at the following e-mail address: radoslaw.ptaszynski@gmail.com

Editorial Board

Polish Biographical Studies
2014, NR 2 ISSN 2353-9291

ARTYKUŁY

Eryk Krasucki

Dyskusje polskich historyków (krajowych) wokół biografistyki – między „odwilżą" a upadkiem PRL

W maju 1955 roku Henryk Wereszycki pisał w liście do Stefana Kieniewicza: „Gdybym miał napisać, co myślę o Koberdowej, to musiałbym wdać się w dość obszerną polemikę – o łatwym do przewidzenia dla mnie skutku. Odmowa wydania oceny – pod jakimkolwiek pretekstem – też jest jednoznaczna i też może być użyta przeciw mojej osobie, która wciąż jest dziwnie popularna (ostatnio np. Schaff w *Obiektywnych prawach historii*, str. 315!)"[1]. Cytat powyższy wymaga kilku objaśnień. Wybitny historyk krakowski nawiązuje w nim do artykułu Ireny Koberdowej, poświęconego postawie, jaką obóz tzw. Czartoryszczyzny przyjął wobec powstania styczniowego. Jego publikację zaplanowano na początek roku 1956, a miejscem, w którym miał się ukazać, miał być redagowany przez Kieniewicza „Przegląd Historyczny"[2]. Kieniewicz, jak można wnioskować z kontekstu, zachęcał swego krakowskiego korespondenta do napisania polemiki. Odmowa Wereszyckiego jednak nie dziwi. I nie o naukę bynajmniej w tym przypadku poszło, ale o politykę, a raczej to, w jaki sposób wpływała ona na ówczesne nauki historyczne. Trzeba wiedzieć bowiem, że Koberdowa była wówczas pracownikiem Instytutu Nauk Społecz-

[1] S. Kieniewicz, H. Wereszycki, *Korespondencja z lat 1947–1990*, wstęp i oprac. E. Orman, Kraków 2013, s. 115.

[2] I. Koberdowa, *Walka czartoryszczyzny przeciwko sojuszowi polskich i rosyjskich rewolucjonistów w czasie powstania styczniowego*, „Przegląd Historyczny" 1956, nr specjalny, s. 214–239.

nych, wcześniej noszącego nazwę Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych[3]. Jednostka ta była wyrazistym znakiem czasu. Powstała w 1950 roku z określoną intencją – miała być kuźnią badaczy i nauczycieli akademickich, wyedukowanych zgodnie z duchem ideologii marksistowsko-leninowskiej. Dyrektorem instytutu był Adam Schaff, filozof, który w okresie stalinowskim pełnił funkcję swoistego nadzorcy nauk filozoficznych[4]. Nie tylko zresztą ich, w jego zainteresowaniu pozostawała niemal cała humanistyka, co dobitnie pokazuje wypis z listu Wereszyckiego. W przytoczonym przez niego dziele Schaff, nawiązując do biogramu Józefa Piłsudskiego z *Encyklopedii Nauk Politycznych*, opublikowanej w 1939 roku, pisał, że tekst ów jest typowym przykładem „historiografii faszystowskiej", hołdującej dawniej obowiązującej i z ducha swego burżuazyjnej nauce, której przyrodzoną cechą był swoisty kult „wodzostwa"[5]. W kontekście tych kilku informacji nie może dziwić rezerwa Wereszyckiego wobec podjęcia polemiki z tezami formułowanymi przez osoby wywodzące się z kręgu nauki stalinowskiej. Nie była to wypadkowa „konserwatyzmu" czy postawa wyższości, ale efekt poczucia daremności takiego gestu. Mówiąc najbardziej oględnie, nie był to najlepszy czas na prawdziwą naukową polemikę. Skoro świat nauki podzielony został wedle schematu noszącego manichejskie znamiona, miejsca na uczciwe zrozumienie racji polemisty w nim nie było.

Paradoksem jest, że to, co w „burżuazyjnej" historiografii ganił Schaff, stało się wkrótce również (do pewnego stopnia oczywiście) jego osobistym problemem i wiosną 1956 roku musiał on na licznych zebraniach partyjnych tłumaczyć zgromadzonym zawiłości kultu niemal tożsamego z krytykowanym wcze-

[3] Zob. T. Ruzikowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007, s. 319.

[4] Charakterystyczna dla omawianego okresu może być poniższa wypowiedź Schaffa: „Warunkiem całkowitego ideologicznego zwycięstwa światopoglądu marksistowsko-leninowskiego w Polsce jest między innymi przezwyciężenie wpływów ideologicznych obcych klasowo kierunków filozoficznych. Idzie tutaj w pierwszym rzędzie o filozofię tomistyczną, a więc filozofię o wyraźnym obliczu fideistycznym, która jest oficjalną filozofią szkół katolickich. Poważny wpływ posiada filozofia neopozytywistyczna. Wreszcie niejaki wpływ wywiera również pewna odmiana filozofii E. Husserla" (A. Schaff, *Narodziny i rozwój filozofii marksistowskiej*, Warszawa 1950, s. 430). Na temat roli Schaffa w omawianym okresie zob. R. Sitek, *Warszawska szkoła historii idei. Między historią a teraźniejszością*, Warszawa 2000.

[5] A. Schaff, *Obiektywny charakter praw historii. Z zagadnień marksistowskiej metodologii historiografii*, Warszawa 1955, s. 315.

śniej, tyle że dalece bardziej straszliwego w swoich skutkach[6]. Zdefiniowanie i napiętnowanie „kultu jednostki", bo o nim mowa, których początkiem był tzw. tajny referat Nikity Chruszczowa wygłoszony podczas XX Zjazdu KPZR[7], stanowiło domknięcie pewnej epoki, również w historiografii, której symbolicznym początkiem była konferencja otwocka z 1951 roku i sformułowane podczas jej obrad wskazówki[8]. W zgodzie z nimi, a także marksistowsko-leninowskimi pryncypiami, biografistyka stawała się rodzajem pośledniejszego piśmiennictwa, rażącego przede wszystkim archaicznym spojrzeniem na historię[9]. Tam, gdzie liczyły się wielkie procesy i potężne społeczno-polityczne ruchy, miejsca dla jednostki nie było. W wymiarze historiozoficznym dzieje ludzkości miały być niczym więcej, jak tylko realizacją określonego planu, który maluczkim referowała najważniejsza księga epoki stalinowskiej, a co po latach Michał Głowiński streszczał w następujący sposób: „każde wydarzenie, każdy najmniejszy szczegół, nawet każde słowo, wypowiedziane przygodnie w takiej czy innej sytuacji, należy do ustalonego porządku świata (po stronie słusznej bądź niesłusznej), a więc ma wyrazisty sens, którego żadną miarą kwestionować nie można"[10]. W takim ujęciu ludzkie życie było z góry zdeterminowane, w związku z tym jakikolwiek rys indywidualności przestawał mieć znaczenie i stawał się wyłącznie mało znaczącą barwą na wielkim historycznym płótnie. Inna sprawa, że jednostki nie dało się z tego obrazu całkowicie usunąć. Należało więc przyporządkować jej cechy zgodne z ideologicznymi wskazówkami, co

[6] Archiwum Akt Nowych, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Wydział Propagandy, sygn. 237/VIII-332, Odpowiedzi tow. Szafa [sic!] Adama na pytania aktywu warszawskiego w związku z zagadnieniami XX Zjazdu KPZR, k. 1–15. Za udostępnienie tego dokumentu dziękuję Filipowi Przytulskiemu.

[7] Zob. *Dokład N.S. Chruszczieva o kultie licznosti Stalina na XX sjezdie KPSS. Dokumienty*, red. K. Ajmiermacher, Moskwa 2002.

[8] S. Herbst, *I Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich w Otwocku 28 XII 1951–12 I 1952*, „Przegląd Historyczny" 1952, nr 1, s. 15–161; *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich. Przemówienia, referaty, dyskusja*, t. 1–2, Warszawa 1953.

[9] Odnosząc się po latach do stanu biografistyki w okresie stalinowskim, Tadeusz Łepkowski przytoczył ciekawe wspomnienie. Opisywał mianowicie zaskakujący sukces pisarstwa Gajusa Swetoniusza Trankwillusa (G. Swetoniusz Trankwillus, *Żywoty cezarów*, tłum. J. Pliszczyńska, wstęp H. Szelest, Warszawa 1954), który odbierany był w latach 1954–1956 niemal jak pisarz współczesny, a „żywoty Nerona i Caliguli czytano wówczas, w przeddzień października 1956 r., z wypiekami na twarzy" (T. Łepkowski, *Biografistyka: żywotność, tradycjonalizm, nowoczesność*, „Kwartalnik Historyczny" 1975, z. 1, s. 100).

[10] M. Głowiński, *Nie puszczać przeszłości na żywioł. O „Krótkim kursie" jako opowiadaniu mitycznym*, „Res Publica" 1991, nr 11–12, s. 45.

często prowadziło do ahistoryzmu. Przykłady takich działań tropił Jan Reychman w jednym z pierwszych rozliczeniowych tekstów odnoszących się do nauk historycznych, który opublikowany został na łamach „Po prostu" w kwietniu 1956 roku[11]. Czas i miejsce publikacji nie były, rzecz jasna, przypadkowe.

Publicysta za pośrednictwem najważniejszego „odwilżowego" tygodnika upominał się o „miejsce dla prawdy", a tym samym o przywrócenie w polskiej historiografii klasycznych standardów. Aby sprawę uczynić bardziej czytelną, odwoływał się do charakterystycznych przykładów ich naruszania w nieodległej przeszłości. Pisał więc o popularnej biografii gen. Ignacego Prądzyńskiego, wydanej przez Ministerstwo Obrony Narodowej. Jej autor, Jerzy Danielewicz, czynił z dowódcy powstania listopadowego „konsekwentnego, świadomego rewolucjonistę, bojownika lewicy plebejskiej, wroga arystokracji i trybuna mas ludowych, konsekwentnego w swych demokratycznych założeniach"[12]. Starczy powiedzieć, że Prądzyński, skądinąd znakomity teoretyk wojny, nie pozostawił po sobie jakichkolwiek pism, które mogłyby świadczyć o nim jako o myślicielu politycznym, a co za tym idzie, jego rewolucjonizm, biorąc pod uwagę zarówno pochodzenie, jak i inne realia historyczne, był czymś wymyślonym[13]. Inny przykład, którym posługiwał się Reychman, odnosił się do wyboru pism Ryszarda Berwińskiego, romantycznego poety i działacza politycznego[14]. Autorką przedmowy do niego była Maria Janion, która przedstawiała pisarza jako konsekwentnego przedstawiciela „rewolucyjnej demokracji", mimo oczywistej wątpliwości takiego ujęcia. Berwiński bowiem pod koniec życia zaczął popierać, w imię panslawistycznej jedności, politykę domu Romanowów, co trudno przy najszczerszych chęciach połączyć z aprobatą dla rewolucji. To tylko dwa przykłady, które skomentowane zostały przez autora artykułu cytatem z tzw. tajnego referatu Chruszczowa, który wiosną 1956 roku stał się najważniejszym odnośnikiem dla wszystkich tych, którzy, chcąc być w zgodzie z tzw. linią polityczną, dążyli jednocześnie do zmian w polskim życiu publicznym. W swym referacie sekretarz generalny KC KPZR miał powiedzieć, że „niektórzy historycy upiększają wydarzenia historyczne, upraszczają je, oświetlają jednostronnie, a więc niesłusznie", co prowadzić miało w ostatnich latach do

[11] J. Reychman, *O miejsce dla prawdy*, „Po prostu" 1956, nr 17.

[12] Tamże.

[13] J. Danielewicz, *Generał Ignacy Prądzyński (1792–1850)*, Warszawa 1954, zob. recenzję książki autorstwa Tadeusza Łepkowskiego, „Kwartalnik Historyczny" 1955, z. 2, s. 220–230.

[14] R. Berwiński, *Księga życia i śmierci (wybór pism)*, oprac. M. Janion, Warszawa 1953.

odstępstw „od leninowskiej oceny wydarzeń historycznych", a tym samym do „antyhistoryzmu i wulgaryzacji"[15]. Zdaniem Reychmana tak zasadnicze sformułowanie problemu dawało nadzieję na zmianę w polskiej nauce, na wzrost wolności słowa, a także – jest to już myśl konkretniejsza – przyczynić się miało do „dalszej walki z wulgaryzatorskimi, lakierniczymi i asekuranckimi tendencjami naszej nauki historycznej"[16].

Choć artykuł Reychmanna jest pisany w charakterystycznym dla „odwilży" idiolekcie, to nietrudno rozpoznać w nim najważniejszą myśl. Jest on w istocie wołaniem o ponowne otwarcie w naukach historycznych, do którego w następnych miesiącach, na fali powszechnego entuzjazmu, przyłączą się również inni publicyści i naukowcy. Warto odwołać się w tym miejscu do tekstu Józefa Mitkowskiego, pisanego w październiku 1956 roku, a opublikowanego na łamach „paxowskich" „Kierunków". Jest to z jednej strony krótka analiza dziejów polskiej historiografii, z drugiej zaś relacja ze skutków, jakie przyniósł badaniom historycznym stalinizm. Bodaj najciekawszym fragmentem tekstu jest opis tzw. okresu pootwockiego: „Wniósł [on] w badania i prace historyków w Polsce panowanie metodologii marksistowskiej. Otwierał w ten sposób nowe i dalekie perspektywy rozwoju, wyrządził jednak równocześnie niemało szkód, zbyt pośpiesznie usiłując nieraz rozwiązywać skomplikowane i szczegółowe zagadnienia dziejowe zastosowaniem ogólnych schematów teoretyczno-metodologicznych. Z młodzieńczym, choć nieco prostackim zapałem uderzono w prawdziwych i w urojonych przeciwników, a co gorsza, wszystko, co nie było wprost i na świeżo marksistowskie, uznawano za wrogie lub co najmniej podejrzane, zubożając w ten sposób polską naukę historyczną"[17]. Czytelnik nie znajdzie w tym fragmencie zapalczywości czy też quasi-rewolucyjnej retoryki, znanej z wielu ówczesnych tekstów prasowych[18]. Dostrzec w tym można, jak się wydaje, odbicie linii politycznej stowarzyszenia kierowanego przez Bolesława Piaseckiego, które w tamtym momencie opowiedziało się za przyjęciem strategii niekonfrontacyjnej[19]. Co istotniejsze z punktu widzenia biografistyki, w tekście pojawił się również postulat wznowienia edycji *Polskiego Słownika Biograficznego*, którego wydawanie zawieszono w 1949 roku, co związane było za-

[15] J. Reychman, dz. cyt.

[16] Tamże.

[17] J. Mitkowski, *O nowy styl pracy historyków*, „Kierunki" 1956, nr 23.

[18] Zob. W. Władyka, *Na czołówce. Prasa w październiku 1956 roku*, Warszawa 1989.

[19] Por. A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Biografia polityczna*, Londyn 1990, s. 225–251.

równo z rodowodem owego monumentalnego cyklu, jak też specyficznym podejściem nowej władzy do tradycyjnej historiografii[20]. Znamienne, że wniosek Mitkowskiego dotyczący PSB powiązano z koniecznością „przywrócenia praw obywatelskich wszystkiemu, co było wartościowe i dodatnie w dawnej polskiej historiografii, albo innymi słowy warsztat pracy historyka wzbogaci się niejedną z metod stosowanych dawniej, u nas lub za granicą"[21]. Chciano w ten sposób połączyć to, co miało być nie do połączenia – stare z nowym, tradycję i nowatorstwo, tak aby historyczna opowieść stała się bardziej urozmaicona.

Nie była to zresztą żadna nowość, bowiem nikt wówczas nie podnosił na poważnie postulatu wyeliminowania metody marksistowskiej z historiografii, bo nie było to ani możliwe, ani specjalnie potrzebne. Co z tego, kiedy wśród części historyków jednoznacznie kojarzonych z ówczesną „historią dworską" zmiany, jakie przyniósł rok 1956, przyjmowane były z niepokojem. To przykład Celiny Bobińskiej, która na łamach „Życia Literackiego" opublikowała obszerny tekst pod znamiennym tytułem: *Za bramą marksistowskiego klasztoru*[22]. Apelowała w nim, aby nie przekreślać wszystkich pomysłów marksistowskiej metody, które w wielu miejscach wyznaczyły nowe kryteria badawcze i jednoznacznie wzbogaciły naukę. Źle by się stało, pisała Bobińska, gdyby w obecnej sytuacji zamiast krytycznego namysłu nad niedawną przeszłością pojawiło się „moralizowanie na temat »błędów« popełnionych przez ruchy i postacie historyczne w czasach minionych"[23]. Krył się za tym, jak można przypuszczać, lęk przed rozliczeniami, które niechybnie przekształcić się mogły w ataki personalne. Ale na tym nie koniec, bowiem tekst Bobińskiej był sam w sobie bezpośrednią przyganą skierowaną wobec ludzi takich jak Adam Schaff czy Włodzimierz Brus, którzy z marksistowskich ortodoksów stać się mieli rewizjonistami. To ich właśnie autorka miała na myśli, gdy pisała o „wulgaryzowaniu marksizmu", wyjaśniając zresztą dokładnie czytelnikowi, co stało się podstawą dla takiej oceny: „Poprawnie myślący marksista zastąpi takie moralizowanie ocenami historycznymi, wyjaśniającymi rolę działaczy historycznych w konkretnej rzeczywistości ich czasu. Naturalnie ocena jest naukowo-obiektywna wówczas, gdy kryteria nie są sprowadzone do wulgarnie pojętego »interesu« dzisiejszego ruchu robotniczego, gdyż w takim wypadku zamiast

[20] A. Romanowski, *Polski Słownik Biograficzny. Przeszłość, teraźniejszość, perspektywy*, Kraków 2010.

[21] J. Mitkowski, dz. cyt.

[22] C. Bobińska, *Za bramą marksistowskiego klasztoru*, „Życie Literackie" 1957, nr 11.

[23] Tamże.

kryteriów naukowych uruchamia się coś w rodzaju niezmiennego wzorca metrycznego, a historię mierzy się jak perkal na ladzie sklepowej"[24]. Uwagi Bobińskiej są dziś ciekawym przykładem sporu ideowego, ale mają też „drugie dno", warto mianowicie przypomnieć, że w momencie kiedy opublikowany był jej tekst, dyskusja nad rewizjonizmem była już w Polsce odpowiednio „sformatowana". Zatraciła swój akademicki charakter i zaczęła służyć polityce, dokładnie wówczas, gdy figura „rewizjonisty" stawała się z wolna figurą „wroga wewnętrznego", co w pełni potwierdziły uchwały IX Plenum KC PZPR z maja 1957 roku. To właśnie na jego forum Władysław Gomułka wprost stwierdził, że „dogmatyzmu nie leczy się rewizjonizmem", a tacy ludzie, jak wspomniani wyżej Schaff i Brus, są osobami „ideologicznie zagubionymi"[25].

Na szczęście Bobińska nie ograniczyła się w swojej wypowiedzi jedynie do opinii natury mniej lub bardziej personalnej, ale też starała się powiedzieć coś na temat przyszłości historiografii. Wyraziła przekonanie, że niemożliwy jest obecnie, mimo prób podejmowanych przez publicystykę katolicką, powrót do XIX-wiecznych kryteriów w naukach historycznych. Marksizm, jej zdaniem, miał dla nich zbyt duże znaczenie, aby można było opisywać przeszłość w oparciu o dawne kategorie, dzielące ludzi na „dobrych patriotów", „światłych patriotów", na „oświeconych" i „nieoświeconych" obywateli. Autorka sprzeciwiała się traktowaniu historycznej rzeczywistości jako „idealnie pustego naczynia", w którym odbywa się „mądra gra realistów politycznych" formatu Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego czy Aleksandra Wielopolskiego. Prosta relacja pomiędzy narodem a jednostką, nawet najwybitniejszą, nie dawała, w jej przekonaniu, możliwości przedstawienia pełnego obrazu historii i kłóciła się z tym, co uznawano za „nowoczesne myślenie naukowe". Bobińska, jak najbardziej słusznie, przestrzegała przed „infantylizmem teoretycznym, naporem emocji, impulsów, uczuciowych odruchów, ech przeżyć realnych, wbrew rzetelnym i uczciwym argumentom"[26]. Problemem pozostawało jedynie to, czy nauka budowana na bazie „październikowych" postulatów będzie w stanie stworzyć mechanizmy pozwalające na eliminację zjawisk patologicznych, tak precyzyjnie zasygnalizowanych w przywoływanych wyżej tekstach. I rzecz równie istotna – czy postulowana w trakcie „odwilżowych" dyskusji możliwość swobodnej wypowiedzi na temat przeszłości, niezależnie od punktu widzenia mówiącego, stanie się trwałym standardem w polskiej nauce. Lata kolejne miały rozwią-

[24] Tamże.

[25] Por. M. Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977*, Warszawa 2014, s. 380–385.

[26] C. Bobińska, dz. cyt.

zać obie wątpliwości, choć w sposób nie do końca jednoznaczny[27]. Przyniosły one również pogłębienie refleksji nad biografistyką, którą do początku lat 60. XX wieku trudno uznać za szczególnie interesującą[28].

Istotnym dla niej momentem było z pewnością opublikowanie w 1964 roku na łamach „Kwartalnika Historycznego" artykułów Tadeusza Łepkowskiego i Jerzego Jedlickiego, a także redakcyjnej dyskusji, która w całości poświęcona została zagadnieniom biograficznym[29]. Łepkowski, podówczas docent w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, zwracał w swym tekście uwagę na tendencję ponadformacyjną, łączącą rozmaite szkoły i kierunki myśli, jaką jest olbrzymia popularność biografistyki jako formy pisarskiej[30]. Dzieje się tak bez względu na to, co mówi o niej „nowoczesna" historiografia, która częstokroć nie znajduje dla żywotopisarstwa miejsca i widzi w nim ostoję „tradycjonalizmu" oraz „konserwatyzmu", czy, mówiąc językiem mniej oględnym, po prostu naukowej łatwizny. Niesprawiedliwość tej oceny była, zadaniem warszawskiego historyka, czymś bezdyskusyjnym, bowiem liczba gatunków w obrębie biografistyki wykluczała jednorodność ujęć, a więc też niebezpieczną dla nauki „zastałość". Łepkowski nawoływał jednocześnie do dalszego poszerzania granic gatunku, odwołując się do znanej metafory Mao Zedonga o „100 kwiatach", które powinny pojawić się w „życiorysowej uprawie". Był to w istocie postulat

[27] W odniesieniu do tej kwestii przedstawić można przynajmniej dwa stanowiska. Leszek Kołakowski pisał, że: „Tak zwany »październik polski«, czyli objęcie władzy przez Gomułkę i jego ekipę, nie był bynajmniej początkiem społecznej czy kulturalnej odnowy albo »liberalizacji«, albo przeciwnie, początkiem jej końca" (L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Narodziny – rozwój – rozkład*, Londyn 1988, s. 1151). Andrzej Walicki „w świetle świetnego rozwoju kultury i nauki polskiej w pierwszej dekadzie po Październiku, w tym również wspaniałego rozkwitu myśli samego Kołakowskiego" uznał to stwierdzenie za „bulwersująco niesprawiedliwe" (A. Walicki, *Idee i ludzie. Próba autobiografii*, Warszawa 2010, s. 59). Odnosił się też w swoich wywodach do ustaleń poczynionych przez Zbigniewa Pełczyńskiego, który w roku 1956 widział początek „polskiej drogi od komunizmu", analizując to zjawisko również w odniesieniu do sytuacji w obrębie kultury i nauki (Z. Pełczyński, *Polska droga od komunizmu. Refleksje nad historią i polityką 1956–2006*, Warszawa 2007).

[28] Jest to stwierdzenie, które odnosi się wyłącznie do okresu powojennego, bowiem polska refleksja nad biografistyką oczywiście istniała, a jej ośrodkiem był, co naturalne, krąg osób tworzących *Polski Słownik Biograficzny*, ukazujący się od 1935 roku, zob. np. W. Konopczyński, *O polską biografię narodową*, „Przegląd Warszawski" 1922, nr 5.

[29] Dodać należy, że oba teksty zostały napisane rok wcześniej. Podobnie dyskusja odbyła się w 1963 roku.

[30] T. Łepkowski, *Kilka uwag o historycznej biografistyce*, „Kwartalnik Historyczny" 1964, z. 3, s. 711–716.

reformy, która winna korzystać z doświadczeń nowych nurtów, metod i ujęć. Nie było to bynajmniej, zdaniem historyka, sprawą prostą, a podstawową przeszkodę w spotkaniu „starego" z „nowym" upatrywał on w „panstatystyce" („I tak oto rachuje się teraz w historii wszystko i wszystkich. Sensownie i bezsensownie"[31]), która miała zdominować badania nowych szkół historycznych, gdzie miejsca na indywidualność było niewiele.

W swoim wywodzie Łepkowski starał się też dać krótką charakterystykę głównych typów występujących we współczesnej biografistyce. Rozpoczął od tzw. biografii „czystej", a więc w swej formie tradycyjnej, dla której życiorys bohatera jest wartością i celem samym w sobie. Przedstawiciele szkoły „Annales" określali ten typ pisarstwa historycznego „biografistyką historyzującą", w czym skrywała się lekka nuta pogardy. Niesłusznie, zdaniem warszawskiego historyka, bo i w tej grupie znaleźć można sporo przykładów wartościowych opracowań, zwłaszcza tam, gdzie dochodzi do kompromisu pomiędzy prezentacją faktu i tła historycznego. Jako wzorcowy przykład przywołano biogram Agatona Gillera, napisany przez Stefana Kieniewicza dla *Polskiego Słownika Biograficznego*, gdzie znaleźć można zarówno syntezę, jak i próbę nakreślenia tła[32]. I wszystko to w tak ścisłej wydawałoby się formule, jaką jest biogram! Jeszcze wyższe słowa uznania znalazł Łepkowski dla w gruncie rzeczy przyczynkarskiego opracowania Kieniewicza, a mianowicie książki poświęconej polityce Andrzeja Zamoyskiego prowadzonej tuż przed wybuchem powstania styczniowego[33] („majstersztyk biografii cząstkowej, która nie jest biografią cząstkową")[34]. Wśród udanych książek z tej grupy wymieniał Łepkowski także opracowania autorstwa Ryszarda Kołodziejczyka[35], Janusza Tazbira[36], Andrzeja Zahorskiego[37] i Mariana Żychowskiego[38].

Drugi istotny typ, zdaniem Łepkowskiego, to biografia „pretekstowa", w której bohater jest wrośnięty, niejako wmontowany, w całostki społeczne

[31] Tamże, s. 712.

[32] S. Kieniewicz, *Agaton Giller (1831–1887)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. VII, Kraków 1958, s. 467–470.

[33] Tenże, *Między ugodą a rewolucją. Andrzej Zamojski w latach 1861–62*, Warszawa 1962.

[34] T. Łepkowski, *Kilka uwag...*, s. 714.

[35] R. Kołodziejczyk, *Piotr Steinkeller, kupiec i przemysłowiec 1799–1854*, Warszawa 1963.

[36] J. Tazbir, *Stanisław Lubieniecki, przywódca polskiej emigracji*, Warszawa 1961.

[37] A. Zahorski, *Stanisław August polityk*, Warszawa 1959; tenże, *Ignacy Wyssogota Zakrzewski, prezydent Warszawy*, Warszawa 1963.

[38] M. Żychowski, *Ludwik Mierosławski 1814–1878*, Warszawa 1963.

i procesy historyczne. Pretekstowość odnosiła się w tym przypadku do poszukiwań nie tylko „kalendarza", ale również do stawiania pytań ambitnych, na które prosta deskrypcja nie była w stanie odpowiedzieć. W dużo większym stopniu, niż w przypadku pierwszego typu biografistycznego, czytelnik ma tu możliwość wglądu socjologicznego czy psychologicznego, a mówiąc wprost, ma do czynienia po prostu z poważnymi dziełami kulturoznawczymi czy literaturoznawczymi. Wśród znakomitych przykładów biografistyki pretekstowej wymienił Łepkowski m.in. pracę Jerzego Szackiego o Maurycym Mochnackim[39], ale też szkic Witolda Kuli o Henryku Kamieńskim, zamieszczony w wyborze pism XIX-wiecznego ekonomisty i filozofa[40].

W podsumowaniu swego artykułu autor zwracał uwagę na to, że biografistyka jest potrzebna również dlatego, że wiąże się z nią ważne społeczne zamówienie. Dla historyka, który wiele ze swego czasu poświęcił historycznej publicystyce[41], miało to znaczenie niebagatelne. Łepkowski postawił też dwa postulaty, zachęcając z jednej strony do tworzenia liczniejszych portretów zbiorowych, za wzorzec podając w tym przypadku rozprawę Bogusława Leśnodorskiego o polskich jakobinach[42], z drugiej zaś do przeniesienia uwagi na ludzi „średnich", którzy dotąd najczęściej pozostawali „niemi" („Ich losy dziejowe opowiedzą nam chyba na więcej pytań niż drążone bez końca biografie osób ze świecznika. (...) Nieznanych generałów historii jest już nie tak wielu, szeregowcami zajmą się w niedalekiej przyszłości zgłodniałe historycznej pracy maszyny statystyczne. Na biografów czekają liczni podporucznicy"[43]).

Jerzy Jedlicki, drugi z autorów „Kwartalnika Historycznego", rozpoczął swój tekst od pochwały różnorodności, zarówno zamysłów autorskich, poglądów historiozoficznych, jak też form pisarskich, które wiązały się z biografistyką[44]. Przyglądając się jednej ze swoich bibliotecznych półek, widział na niej tak różnorodne dzieła jak romans alkowiano-polityczny, jakim jest *Zygmunt August* Eugeniusza Gołębiowskiego[45], typowy *vie romance* w stylu Lyttona Strecheya czy André Maurois, ale też wspomnianą już książkę Szackiego

[39] J. Szacki, *Historia jednego romansu. Opowieść o Mochnackim*, Warszawa 1958.

[40] H. Kamieński, *Pamiętniki i wizerunki*, z rękopisów przygotowała do druku i przypisami opatrzyła I. Śliwińska, wstęp W. Kula, Warszawa 1951.

[41] Zob. np. T. Łepkowski, *Człowiek i historia*, Warszawa 1977; tenże, *Przeszłość miniona i teraźniejsza*, Warszawa 1980.

[42] B. Leśnodorski, *Polscy jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 roku*, Warszawa 1960.

[43] T. Łepkowski, *Kilka uwag...*, s. 716.

[44] J. Jedlicki, *Autorzy i bohaterowie*, „Kwartalnik Historyczny" 1964, z. 3, s. 717–726.

[45] E. Gołębiowski, *Zygmunt August. Żywot ostatniego z Jagiellonów*, Warszawa 1962.

o Mochnackim, a więc subtelny esej o „za mało zbuntowanym" romantyku. Obok nich stała tradycyjna opowieść Kieniewicza o starzejącym się Lelewelu[46], Mieczysława Wallisa *Kraj lat dziecinnych Stanisława Noakowskiego*, a więc książka tropiąca osobowość w przestani miast, katedr i ulic[47], ale też *Bohaterowie nieromantyczni* Ryszarda Kołodziejczyka, rzetelna monografia gospodarcza „przedsiębiorstwa epoki pierwotnej akumulacji" z życiorysami w tle[48]. Wszystko to świadczyć miało o niezwykłej żywotności gatunku, ale też skłaniało do zadania pytania: „Która metoda do jakich celów najlepiej służy i jakich rezultatów po jakim zamyśle autorskim wolno, a jakich nie trzeba się spodziewać?"[49].

Odpowiedzi na tak postawione pytanie szukał Jedlicki, analizując trzy polskie biografie wydane w niedługim odstępie czasowym. Próba ta przyniosła, co warto po latach podkreślić, niebywałej urody recenzenckie perełki. Pierwszą z omawianych książek była biografia Stefana Czarnieckiego pióra Adama Kerstena[50]. Jedlicki był nią wyraźnie zachwycony, podobnie jak talentem autora (mającego w momencie wydrukowania książki 33 lata!). Zwracał uwagę na formułę pisarską i postawę przyjętą przez Kerstena, który urzekał go chłodem narracji głównej i pozostawieniem sobie możliwości osobistej wypowiedzi jedynie we wstępie i zakończeniu książki. Pewne zastrzeżenia miał do nazbyt „jubilerskiej roboty", zmieniającej chwilami książkę w coś na kształt „spiżarni rzeczy potrzebnych, ludzkiej pamięci godnych", oraz na brak socjologicznego spojrzenia na Czarneckiego jako reprezentanta określonej grupy społecznej. Zachęcał tym samym do skrótu, ale też, odchodząc nieco od formuły recenzenckiej, stawiał postulat napisania „historii pośmiertnej" Czarnieckiego, analizującej dzieje mitu i legendy znanego wodza. Drugą książką analizowaną przez Jedlickiego była biografia Ludwika Mierosławskiego napisana przez Mariana Żychowskiego[51]. Miała być dobrym przykładem „biografii towarzyszącej", w której autor jest z bohaterem od narodzin do śmierci, wchodzi w jego świat, komentuje, obserwuje, nie chowa swoich uczuć wobec bohatera i jego działań. Najważniejszym celem takiej biografii jest, zdaniem autora omawianego artykułu, sporządzenie ciekawego i frapującego portretu osobistego. I to się autorowi udało osiągnąć. Zbyt dużo jednak w tej pracy było zużytych klisz i rekwizytów stylistycznych

[46] S. Kieniewicz, *Samotnik brukselski. Opowieść o Joachimie Lelewelu*, Warszawa 1960.

[47] M. Wallis, *Kraj lat dziecinnych Stanisława Noakowskiego*, Warszawa 1960.

[48] R. Kołodziejczyk, *Bohaterowie nieromantyczni. O pionierach kapitalizmu w Królestwie Polskim*, Warszawa 1962.

[49] J. Jedlicki, dz. cyt., s. 717.

[50] A. Kersten, *Stefan Czarniecki 1599–1665*, Warszawa 1963.

[51] M. Żychowski, dz. cyt.

przejętych po dawnych klasykach gatunku. Największym problemem pozostał jednak system wartościowania – zespół ocen wywodzących się z marksizmu w połączeniu z romantycznym widzeniem spraw. To dziwne połączenie skutkować miało nazbyt częstym odwoływaniem się do kategorii losu i nieszczęścia, które usprawiedliwiać miał ostatecznie ów „arcytragizm" Mierosławskiego, o którym Żychowski pisał we wstępie swej pracy.

Ostatnią z prezentowanych prac była biografia Jacka Jezierskiego autorstwa Krystyny Zienkowskiej. Uboższa „pod względem systematyczności poszukiwań źródłowych, bogactwa wiadomości i gęstości faktury" – jak zaznaczał Jedlicki, jednak chyba najbardziej przekonująca pod względem metodologicznym. Działo się tak z kilku powodów: opisywana postać nie wyrastała zbytnio ponad środowisko, nie było zatem konieczności mierzenia się z utrwaloną społecznie legendą, co z kolei dawało szansę na napisanie innej biografii. Zdjęcie z autorki konieczności sprawdzania tego, „gdzie i kiedy [Jezierski] jadł obiad", pozwoliło jej zająć się problemem w szerszej skali i opowiedzieć o XVIII-wiecznej ruchliwości społecznej polskiej szlachty. Bohater jest więc w pełnym tego słowa znaczeniu „pretekstem" dla sprawdzenia „postaw, dążeń i zakresu możliwości jego klasy" – i nie chodziło wyłącznie o ekonomię, ale też politykę i ideologię. Dla Zienkowskiej to program badawczy, a nie kalendarium życia Jezierskiego stanowił główny klucz narracyjny, przeprowadzała więc kasztelana łukowskiego „przez wszystkie kolejno kręgi ludzi i spraw, w których działał", co okazało się zabiegiem znakomitym i „wielki kawał szlacheckiej Polski i jej kultury przegląda się w tym *curriculum vitae*"[52].

Jedlicki pokazuje więc, jak znakomite rezultaty przynieść może spojrzenie na historię przez biografie ludzi „średnich", o czym wcześniej pisał już jego kolega z IH PAN. Obaj warszawscy historycy byli zgodni również w tym, jak dużą wartość niosą ze sobą portrety zbiorowe, stwarzające możliwość „socjologicznej penetracji środowiskowych subkultur". Jako wzorzec tego typu pisarstwa wskazywał Jedlicki *Intelektualistów w wiekach średnich* Jacquesa Le Goffa[53], chwaląc jednocześnie, to co wyszło spod pióra polskich naukowców: *Jakobinów polskich* Leśnodorskiego i *Rówieśników Mickiewicza* Aliny Witkowskiej[54].

Późniejszy autor *Świata zwyrodniałego* podsumował swój tekst celną maksymą: „Żywotność biografistyki należy mierzyć nie tylko jej zdolnością do trwa-

[52] J. Jedlicki, dz. cyt., s. 724.

[53] J. Le Goff, *Inteligencja w wiekach średnich*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1966.

[54] A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1962.

nia, ale też zdolnością do transformacji i służenia nowym potrzebom"[55]. Przywołać ją warto również dlatego, że ciekawie zapowiadała ona to, co pojawiło się w wypowiedziach polskich badaczy biorących udział w redakcyjnej dyskusji „Kwartalnika Historycznego" na temat żywotopisarstwa[56]. Otworzył ją Bogusław Leśnodorski, ówczesny redaktor naczelny najstarszego polskiego pisma historycznego. Mówił m.in. o rozmijaniu się gustów czytelników z poglądami profesjonalnych historyków, którzy biografię traktują nierzadko jako coś gorszego. Zwracał jednocześnie uwagę, że biografistyka powinna się jak najszybciej uwolnić od naleciałości tradycyjnej narracji i w większym niż dotąd stopniu czerpać z osiągnięć innych nauk humanistycznych, przede wszystkim zaś „stawiać problemy". Upominał się też o większą liczbę biografii koncentrujących się na twórczości czy polityce znanych osób, mniej na ich życiu osobistym, w nawiązaniu do niemieckiej formuły *die politische Biographie*. Stefan Kieniewicz mówił z kolei w swym wystąpieniu o tym, że za jego życia sama biografistyka, jak i ogólne podejście do niej, zmieniły się diametralnie. Zauważyć dał się przeskok od formy budzącej jedynie zaciekawienie sensacyjnością wątków, które ze sobą niosła (spotykanej w psychologicznych biografiach autorstwa Lyttona Strecheya czy Tadeusza Żeleńskiego-Boya), do sytuacji, w której jest to kierunek niezwykle ożywczy i potrzebny wszędzie tam, gdzie modne metody kwantytatywne nie są w stanie dać poprawnych odpowiedzi na zadawane przez historyków pytania.

Marian Henryk Serejski podkreślał, że biografia historyczna, jako forma pisarska, nie wymaga specjalnej legitymacji. Ważne jest jedynie to, aby spełniała ona ogólne reguły warsztatowe i metodologiczne. Zdaniem autora biografii Joachima Lelewela[57] szczególnie istotne jest to, aby autor trzymał się bezwzględnie kryterium miejsca i czasu, dbając o właściwe oddanie sytuacji dziejowej. Znać w tym obawę przed prezentyzmem, który był przecież jednym z podsta-

[55] J. Jedlicki, dz. cyt., s. 726.

[56] *Dyskusja*, „Kwartalnik Historyczny" 1964, z. 3, s. 727–735. Nie będę tu streszczał wszystkich wypowiedzi i pozwolę sobie arbitralnie przytoczyć tylko wybrane. Odnotować jednak wypada z kronikarskiego obowiązku, że oprócz osób cytowanych w dyskusji udział wzięli jeszcze: Krzysztof Dunin-Wąsowicz, Jan Górski, Adam Kersten, Stanisław Strumph-Wojtkiewicz, Stanisław Trawkowski, Ryszard W. Wołoszyński, Krystyna Zienkowska i Mieczysław Żywczyński. Warto też powiedzieć, że w rozmowie historyków wzięli jeszcze udział Jerzy W. Borejsza i Krzysztof Groniowski, których wystąpienia zostały zapowiedziane w formie osobnych tekstów. Nigdy się one jednak na łamach „Kwartalnika" nie pojawiły.

[57] M.H. Serejski, *Joachim Lelewel. Z dziejów postępowej myśli historycznej w Polsce*, Warszawa 1953.

wowych grzechów epoki stalinowskiej. Przywoływana już wcześniej Celina Bobińska postulowała z kolei większą świadomość metodologiczną, a zwłaszcza wykorzystanie w większym stopniu niż to miało miejsce dotychczas zdobyczy psychologii historycznej. Zwracała też uwagę na książkę Kieniewicza poświęconą Andrzejowi Zamojskiemu, która miała udowodnić, że „skoncentrowanie uwagi na właściwie wybranym odcinku życia bohatera może być daleko bardziej ciekawe i twórcze, niż schemat biograficzny ujmujący życiorys od narodzin do śmierci"[58]. Franciszek Ryszka w mniejszym stopniu zajął się w swej wypowiedzi biografistyką niż refleksją natury ogólnej. Narzekał na to, że od pewnego czasu robi się wiele, aby historię odhumanizować, ująć ją w statystki, stwarzając wrażenie, że jest ona areną działania anonimowych sił. Po części było to, jego zdaniem, usprawiedliwione, ale powszechne przyjęcie takiego modelu byłoby w istocie klęską historii. Nie istnieje bowiem *homo oeconomicus*, który tylko produkuje i konsumuje, jeszcze myśli i przeżywa. To właśnie legitymizowało niezbędność biografistyki. Z podobną konstatacją wystąpił Janusz Tazbir, starając się jednocześnie przewidzieć tendencje, które wiązać się miały z rozwojem żywotopisarstwa. Stwierdzał więc, że coraz bardziej będzie się powiększał rozdźwięk pomiędzy biografią naukową i popularnonaukową, a co za tym idzie, wysokość sprzedaży w obu segmentach. Rodziło to smutny skądinąd wniosek, że biografie nowatorskie nie mogą liczyć na większy zbyt. Drugie spostrzeżenie nie było bardziej pocieszające. Tazbir uważał bowiem (i nie mylił się, od raz dodajmy), że największe uznanie znajdą biografie zbliżone do hagiografii, idealizujące bohaterów, i te, które żywić się będą skandalem, zajmujące się obszernie życiem erotycznym bohatera. Zawsze też, uważał warszawski historyk, znajdzie się miejsce dla biografii „rocznicowych", pisanych pośpiesznie i nie wolnych od stereotypów.

Dyskusja w „Kwartalniku Historycznym", jak również oba teksty ją poprzedzające, „ustawiały" na długie lata ton refleksji biograficznej. Powrócono do niej dopiero po 9 latach, ponownie na łamach najważniejszego polskiego pisma historycznego. Tym razem swoją refleksją podzielił się z czytelnikami Emanuel Rostworowski[59]. Podstawowym impulsem był dla niego XII. Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych, który odbył się w Moskwie

[58] *Dyskusja*..., s. 729.

[59] E. Rostworowski, *Biografia, biogram, historia grup i pokoleń*, „Kwartalnik Historyczny" 1973, z. 2, s. 352–359.

w 1970 roku[60]. Jedna z jego sekcji metodologicznych obradowała pod hasłem: „Rola i miejsce biografii w historii". Historyk zwracał uwagę we wstępie do swego tekstu na różnicę w rozumieniu pojęć. O ile u nas „biografia" nieodłącznie związana była z historią, o tyle w kręgu anglosaskim już niekoniecznie. W większym stopniu był to gatunek literacki, choć również i tam doszło w ostatnich latach do przewartościowania. Zmieniła się zresztą sama forma biografii. W kategoriach filozoficznych ową zmianę opisać można przy pomocy przeciwieństw: Wilhelm Dilthey czy Georg Simmel („historia nie może się błąkać po manowcach metod czy pojęć przyrodniczych. Zadaniem historyka jest całą siłą swej duszy wmyśleć się i wczuwać w ducha dawnych ludzi, chwytając to co konkretne, indywidualne, jednorazowe"[61]) kontra Karl Lamprecht i jego *Zustandegeschichte*, zajmująca się historią idei i pożądań, historią „rzeczy", kultury i postępu, co znalazło pełny wyraz w dokonaniach szkoły „Annales" i jej najsławniejszych dziełach z gatunku biografistyki[62]. Tropiąc zmianę, która dokonała się w zachodnioeuropejskiej historiografii, pokusił się Rostworowski również o sformułowanie kilku warunków, które spełniać powinna dobra biografia. Po pierwsze, powinien to być, według niego, życiorys z epoką w tle. Poszerzałoby to możliwości wyboru historyka, przełamującego wyjściowe ograniczenie, związane z koniecznością wpisania się w granice życia danej postaci. Dzięki temu, obok ustalonego niejako z góry kwestionariusza pytań, pojawić się mogło w pracy szereg wątków, z którymi mógł się on zmierzyć w zależności od swoich umiejętności i talentu. I właśnie erudycja jest drugim warunkiem dobrej biografii. Powinna ona bowiem „swobodnie penetrować problemy na przestrzeni kilkudziesięciu lat", czyniąc opowieść nowatorską i ciekawą. Punkt ostatni to poważna podstawa źródłowa.

Tekst ówczesnego redaktora naczelnego *Polskiego Słownika Biograficznego* przynosi również refleksję na temat biograficznych wydawnictw słownikowych, które stanowią znakomitą pomoc przy pisaniu biografii grupowych, ma-

[60] Chyba najmocniej na spostrzeżenia Rostworowskiego wpłynął wygłoszony tam referat kanadyjskiego historyka Alana Wilsona (A. Wilson, *Biography as History*, w: *XIII International Congress of Historical Sciences, Moscow, August, 16–23, 1970*, Moskow 1970, s. 1–18).

[61] Cyt. za: tenże, *Władysław Konopczyński jako historyk*, w: *Spór o historyczną szkołę krakowską*, red. C. Bobińska i J. Wyrozumski, Kraków 1972, s. 216.

[62] L. Febvre, *Le problème de l'incroyance au XVIe siècle. La religion de Rabelais,* Paris 1947; F. Braudel, *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, t. I, tłum. T. Mrówczyński i M. Ochab, wstęp B. Geremek i W. Kula, Gdańsk 1976; t. II, tłum. M. Król i M. Kwiecińska, Gdańsk 1977.

jących być, według niego, pomostem łączącym metodę kwalitatywną i kwantytatywną. Proponował w związku z tym, aby słowniki traktować „nie tylko jako stóg siana, z którego od czasu do czasu wyciąga się źdźbło, lecz również jako zbiór informacji o charakterze masowym i nadających się do socjologiczno-kwantytatywnego opracowania”[63]. Przykładem nowatorskiego zastosowania tej metody miały być krótkie opracowanie Stefana Kieniewicza poświęcone *PSB*[64] oraz praca Marty Dobrzańskiej i Aleksandra Wallisa ujmująca statystycznie polską inteligencję w XIX i XX wieku[65]. Rostworowski dokonał przy okazji przeglądu dotychczasowego dorobku słownikowego w Polsce. Okazało się, że jest on niemały, przy czym jakość poszczególnych słowników była rozmaita. Znany historyk pokusił się też o przedstawienie pewnej fantazji, która z perspektywy drugiej dekady XXI wieku nie wydaje się tak odległa, jak to miało miejsce na początku lat 70. poprzedniego stulecia. Pisał mianowicie o możliwościach, jakie dawałoby historykowi układanie, np. na bazie *PSB*, haseł życiorysowych w poszczególne grupy, ustalone na podstawie najrozmaitszych kryteriów – stanowych, zawodowych, regionalnych, politycznych czy też pokoleniowych. Nie prowadziłoby to rzecz jasna automatycznie do powstania portretów kolektywnych, ale znacznie ułatwiałoby ich tworzenie, jak również, na różne sposoby, wzbogacało ich treść; o możliwości inspirowania nowych pomysłów nie wspominając. W konkluzji tekstu krakowski historyk zauważał, że „między historią historyzującą a historią matematyzującą jest miejsce na historię ważących w dziejach grup i pokoleń”[66], zwracając tym samym jeszcze raz uwagę na to, że przyszłością biografistyki są ujęcia kolektywne.

Refleksja Emanuela Rostworowskiego stała się wkrótce zaczynem do kolejnej dyskusji o biografistyce, którą zorganizowały tym razem „Dzieje Najnowsze”[67]. W zgodzie z linią programową pisma odnosiła się ona wyłącznie do historii obejmującej końcówkę XIX i wiek XX. Swoją wypowiedź redaktor naczelny *PSB* rozbudował właściwie jedynie o omówienie (ograniczone zresztą do kwestii metodologicznych) nowych i szeroko dyskutowanych wówczas książek – biografii Romana Dmowskiego autorstwa Andrzeja Micewskiego[68]

[63] E. Rostworowski, dz. cyt., s. 356.

[64] S. Kieniewicz, *O Polskim Słowniku Biograficznym*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1965, z. 1, s. 421–427.

[65] M. Dobrzyńska, A. Wallis, *Inteligencja polska XIX i XX wieku. Materiały statystyczne*, Wrocław 1971.

[66] E. Rostworowski, dz. cyt., s. 359.

[67] *Biografistyka dziejów najnowszych*, „Dzieje Najnowsze” 1973, nr 3, s. 153–185.

[68] A. Micewski, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971.

i *Rodowodów niepokornych* Bohdana Cywińskiego[69]. Doceniając obie pozycje, zwracał Rostworowski uwagę na to, że nie uniknęły one poważnych błędów, m.in. zbyt mało w nich było komparatystyki, która łagodziłaby ostrość stawianych niekiedy tez (Micewski), czy też wspólny mianownik stosowano wobec osób nazbyt od siebie odległych, z pominięciem głębszej analizy ich biografii (Cywiński)[70]. Kolejny uczestnik dyskusji – Marian Marek Drozdowski – skupił się z kolei na próbie zdefiniowania tego, czym współczesna biografistyka być powinna. W jego przekonaniu stanowić ona powinna opis przezwyciężania konfliktu pomiędzy jednostką a społeczeństwem. Odwoływał się przy tym do swoich doświadczeń związanych ze studiami nad życiem Eugeniusza Kwiatkowskiego, Mieczysława Niedziałkowskiego i Stefana Starzyńskiego[71]. Była to wyraźna korekta marksistowskiego spojrzenia na pojedynczą biografię i jej historyczne znaczenie. „Jeślibyśmy chcieli widzieć jednostkę tylko jako przejaw zdeterminowanych działań społecznych – pisał Drozdowski – aby przekreślić aktywne wybory, które jednostka podejmuje, przezwycięża jako określone uwarunkowania społeczne, zubożylibyśmy bardzo rolę jednostki w historii. Wtedy, kiedy wybór jest niekonformistyczny, jednostka przestaje być przeciętna i nie traci własnej indywidualności"[72]. Wysunięty też został postulat długofalowy – stworzenia czegoś na kształt programu rozwoju biografistyki, szczególnie tej, która dotyczyła historii najnowszej. Bo to właśnie w jej obszarze, zwłaszcza w odniesieniu do ruchu robotniczego, nie pojawiła się dotąd żadna biografia będąca szeroko dyskutowanym wydarzeniem kulturowym. A takimi mogły się stać, w ocenie historyka, dobrze napisane książki o Róży Luksemburg, Kazimierzu Kelles-Krausie czy Marii Koszutskiej.

Andrzej Feliks Grabski zauważał, że od roku 1956 dokonał się w biografistyce spory postęp, którego początkiem było odejście do pryncypiów z epoki tzw. kultu jednostki. Świadczyć o nim miała liczba i różnorodność metodologiczna publikacji, które pojawiły się w latach ostatnich. Problemem było jednak to, że dotyczyły one osób działających dawno. Obszar historii najnowszej wciąż pozostał słabo zagospodarowany. Opisywał to na przykładzie popularnonaukowej serii wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej zatytułowanej *Bitwy – konflikty – ludzie*, która w tamtym momencie kończyła się na Ja-

[69] B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1971.

[70] *Biografistyka dziejów najnowszych*..., s. 156–157.

[71] M.M. Drozdowski, *Społeczeństwo, państwo, politycy II Rzeczypospolitej. Szkice i polemiki*, Kraków 1972.

[72] *Biografistyka dziejów najnowszych*..., s. 158–160.

rosławie Dąbrowskim. Z tego braku, zdaniem Grabskiego, brała się olbrzymia popularność wszelkich opracowań, które dotyczyły historii wieku XX, m.in. wspomnianych prac Cywińskiego i Micewskiego. Przewidywał też wielki sukces będącej na ukończeniu biografii Józefa Piłsudskiego, nad którą pracował Andrzej Garlicki[73]. Historyk nie wychodził, niestety, w swej wypowiedzi poza opis stanu rzeczy, choć kwestia uwarunkowań politycznych narzucała się sama. Zwrócił na to uwagę dopiero kolejny z dyskutantów – Andrzej Micewski. Wskazywał mianowicie, że ruchy polityczne, zdawałoby się już historyczne, nie zostały całkowicie odesłane do muzeum i wciąż budzą żywe emocje, niekoniecznie tylko wśród czytelników. „Ciśnienie polityki" było zdaniem autora biografii Dmowskiego znaczne i podstawową kwestią, a jest to zadanie dla historyków, powinno stać się jego wyeliminowanie poprzez cierpliwe tłumaczenie, że „rugowanie ze świadomości społeczeństwa pozostałości dawnych poglądów jest możliwe właśnie przez ukazywanie pełnej prawdy o kierunkach i partiach historycznych"[74]. Micewski wskazał też w swojej wypowiedzi, na marginesie dyskusji o swej książce, na istotne rozróżnienie pomiędzy pracą historyka i dziennikarza. Różnice widział w tempie pracy, głębokości ujęcia i znaczeniu źródła, ale zwracał też uwagę na jeden, często pomijany, czynnik – na zabawę mianowicie, będącą często udziałem publicysty, a tak rzadką w pracy historyka. Przy pełnej świadomości wad biografii przywódcy Narodowej Demokracji prosił o zrozumienie różnic między zawodami i zachęcał, nieco prowokacyjnie, trzeba przyznać, do tego, by zweryfikować ją krytycznie, nie tylko przez „gadanie", ale też za pomocą rzetelnego opracowania naukowego, którego wciąż brakowało[75].

Stefana Kieniewicza w mniejszym stopniu interesował stan biografistyki niż jej perspektywy. Problem widział w konflikcie, obecnym zresztą do dziś, pomiędzy potrzebą wiedzy a potrzebą rozrywki. Dla historyka biografia jest jednym z narzędzi poznania przeszłości, podczas gdy czytelnik widzi ją jako cel sam w sobie. Obowiązkiem historyka jest więc taka ekspozycja swej wiedzy, która nieść będzie ze sobą wartości poznawcze i przyjemność płynącą z obcowania z dobrze napisaną książką. Autor *Powstania styczniowego* spokojny był

[73] A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988.

[74] *Biografistyka dziejów najnowszych*..., s. 163.

[75] Warto przypomnieć, że pierwsze poważne naukowe opracowanie biografii przywódcy endecji pojawiło się dopiero pod koniec lat 80. XX wieku (R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988), jeśli oczywiście nie liczyć skromnej, popularnonaukowej pracy, która je w pewnym sensie zapowiadała (tenże, *Roman Dmowski*, Warszawa 1979).

o to, co stanowiło podstawę badań biograficznych w Polsce, a więc wszystko to, co niosły ze sobą *PSB* i inne wydawnictwa słownikowe. Kwestią podstawową pozostawało utrzymanie ich poziomu merytorycznego. Pośpiech nie był w tym przypadku wskazany. Z optymizmem spoglądał też Kieniewicz na obszerniejsze ujęcia monograficzne, będące częstokroć podstawą do nadania kolejnych stopni naukowych. Były one w większości dobrze opracowane, czego nie można już powiedzieć o rozmnożeniu prac pisanych bez większego wysiłku, „zgrabnych i powierzchownych życiorysików", które jednak mocno mącą w głowie czytelników. Historyk zastanawiał się więc, czy nie byłaby pożądana jakaś kontrola tych prac przez fachowców, na poziomie wydawnictw, tak aby nie zalewać rynku historyczną tandetą. W wypowiedzi warszawskiego profesora pojawił się również odnośnik do biografii grupowych, których wciąż było jak na lekarstwo. Wynikać to miało z tego, że były to przedsięwzięcia naukowe o dużej skali trudności, szczególnie niewdzięczne dla zagadnień dwudziestowiecznych. Dobrze by się stało, zdaniem Kieniewicza, gdyby tego rodzaju prace, jak również i badania nad dużo większymi zbiorowiskami (np. absolwentami Uniwersytetu Warszawskiego z czasów Królestwa Polskiego czy polskimi parlamentarzystami różnych epok), podejmowały większe zespoły w ramach instytutów badawczych.

Wypowiedź Feliksa Tycha zwraca po latach uwagę próbą zdiagnozowania sytuacji, o której mówił wcześniej Marian Marek Drozdowski, a więc braku znaczących biografii komunistów. Uważał, że brało się to z trudności opisu życia tych działaczy, których „biografia zawarła w sobie zarówno okres służby określonej idei w okresie, kiedy była ona jeszcze utopią społeczną, jak i działalność w okresie porewolucyjnych realizacji polityczno-społecznych". I dalej: „Ten próg zderzenia utopii z możliwością jej realizowania jest zawsze trudny do prawdziwego oddania, jeżeli pisarz nie chce się wykpić jedynie trafaretami"[76]. Z tego powodu o wiele łatwiej napisać biografię Ludwika Waryńskiego niż Marii Koszutskiej, choć źródeł w obu przypadkach nie brakuje. Była to, trzeba powiedzieć, wypowiedź, która więcej zaciemniała, niż rozjaśniała, pomijając jednocześnie to, co najistotniejsze, a więc dyskomfort, który wiązał się z wejściem historyka w obszar niezwykle wrażliwy politycznie, w którym samodzielność i możliwości interpretacyjne były wówczas mocno „administracyjnie" ograniczone. Był jednocześnie sceptyczny w kwestii istnienia czy wypracowania jakiegoś optymalnego modelu biograficznego, swoistego uniwersalnego klucza, umożliwiającego pisanie dobrych biografii. Takowy, jego

[76] *Biografistyka dziejów najnowszych*..., s. 167.

zdaniem, po prostu nie istniał, bowiem ilu jest ludzi, ile jest sytuacji, tyle różnych środków wyrazu trzeba znaleźć, aby oddać sylwetkę człowieka. Ponownie też podkreślona została wartość słowników biograficznych, czemu trudno się dziwić, zważywszy, że wypowiadał się główny redaktor *Słownika biograficznego działaczy ruchu robotniczego*, i to tuż po złożeniu jego pierwszego tomu[77]. Przy okazji przedstawił kilka ważkich problemy, jakie pojawiły się przy okazji pracy nad tym opracowaniem. Swoistym uzupełnieniem tej wypowiedzi były uwagi Bogdana Gadomskiego[78].

Kolejne wątki, jakie zanotowano w dyskusji, odnosiły się zarówno do kwestii praktyki badań biograficznych, jak i do zagadnień typowo metodologicznych. Andrzej Garlicki podkreślał np. konieczność rozróżnienia w dyskusji pomiędzy biografistyką słownikową a pracami monograficznymi. Bez tego, w jego przekonaniu, nie będzie możliwe właściwe zdiagnozowanie stanu polskich badań. O ile pierwsze miały się całkiem nieźle, drugie wciąż jeszcze odstawały na tle dorobku zachodniej historiografii[79]. Kwestia tego, kto powinien pisać biografie i jacy przywódcy powinni się jej doczekać, zajmowała z kolei Jana Borkowskiego[80]. Hanna Jędruszczak, próbując pogłębić dyskusję, zwróciła uwagę na poważny mankament powstających u nas opracowań biograficznych, a mianowicie na „skupienie się badaczy wokół pewnych, często nieadekwatnych wobec empirii życia i *a priori* wybranych wyznaczników życiorysu"[81]. Zubażało to, zdaniem badaczki, obraz postaci i eliminowało z niego niemal zupełnie sferę psychologii. Motywy takiego postępowania są zrozumiałe, z głównym, jakim jest strach przed wejściem w obszar, w którym kompetencje historyka są znikome, ale jeśli chcemy tworzyć biografie kompletne, problem ten musi zostać zauważony. Odnosiło się to zarówno do opracowań jednostkowych, jak i zbiorowych. Sfera motywacji i postaw, wychowania i mentalności, racjonalnych celów i nawyków, emocji i mitów, z powodzeniem eksplorowana przez mediewistów czy historyków reformacji, powinna wejść również, zdaniem Jędruszczak, w obszar widzenia historyków dziejów najnowszych. Bez tego nie będziemy mogli mówić o nowoczesnej biografistyce. Z tym sposobem widzenia zgadzał się Janusz Żarnowski, który podkreślał, że dla niego naj-

[77] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, red. F. Tych, t. I: *A–D*, Warszawa 1985; t. II: *E–J*, Warszawa 1987; t. III: *K*, Warszawa 1992.

[78] *Biografistyka dziejów najnowszych*..., s. 169–172.

[79] Tamże, s. 172–173.

[80] Tamże, s. 177–180.

[81] Tamże, s. 174.

istotniejszym momentem w biografii jest „zajrzenie za pierś spiżową pomnika i sprawdzenie, co się tam właściwie kryje”[82], a bez próby dotarcia również do motywów kryjących się za progiem świadomości, będzie to niemożliwe. Liczył też na dalszy rozwój prosopografii, czyli w istocie biografistyki zbiorowej, choć od razu zastrzegał, że jeśli bada się zbiorowości liczone w setki czy tysiące, to używanie określenia „biografia” wydaje się nieporozumieniem. W tej sytuacji sfera psychologiczna musi być przecież w sposób oczywisty wyeliminowana[83].

Do refleksji nad biografistyką ponownie powrócił w 1975 roku Tadeusz Łepkowski[84]. Na łamach „Kwartalnika Historycznego” pokrótce przedstawił najistotniejsze punkty jej rozwoju i tego, czym ona jest współcześnie, jednak, co ważniejsze, starał się dać też odpowiedź na pytanie: czym ona być powinna? Uważał, że jest to dobra forma dla historyków „zachłannych” (do których sam się zresztą wliczał), „snujących marzenia o wszechhistorii i podejmujących na własną, nader skromną, indywidualną i drobnogrupową skalę, starania o powstanie »historii ogromnej«, co zjednoczy, zdominuje nauki społeczne i humanistyczne, odbije zawłaszczone przez socjologów, demografów, etnologów, geografów, politologów tereny, ukaże olbrzymie bogactwa nauki o człowieku społecznym w czasie (czasie zarówno indywidualnym, jak społecznym)”[85]. Taka zaborczość niosła ze sobą pewne implikacje i możliwa była jedynie w sytuacji, w której obok liczb i procesów włączało się w opowieść również intuicję, a więc narzędzie przynależące na dobrą sprawę do sztuki. Może więc, zapytywał Łepkowski, biografistyka jest, czy być powinna „dyscypliną interdyscyplinarną” – czymś odrębnym, będącym na pograniczu nauki i sztuki, ale zachowującym wszelkie rygory tej pierwszej? Jeśli tak, to warto było przy badaniach biograficznych pamiętać o silnych związkach biografistyki z psychologią, psychologią społeczną, historią kultury i mentalności. Tuż za nimi szła biologia i nauki medyczne, o czym przekonywało choćby wykorzystanie psychoanalizy, nawet jeśli tej ostatniej używano na Zachodzie często w sposób „szarlatański”. Problemem pozostawała oczywiście kwestia tego, jak to zrobić. Systematyczna wiedza, którą winien przyswoić naukowiec, aby poprawnie posługiwać się narzędziami podsuwającymi przez wskazane dyscypliny, była trudna do wyobrażenia. Tego Łepkowski, niestety, już czytelnikowi nie objaśnił.

[82] Tamże, s. 176.

[83] Kwestia psychologii pojawiła się jeszcze w wypowiedziach Rostworowskiego i Jędruszczaka.

[84] T. Łepkowski, *Biografistyka*..., s. 100–109.

[85] Tamże, s. 107.

Rysując tak ambitną wizję biografistyki, nie zapominał historyk o tym, że jej „forma idealna" odpowiadać będzie porządkowi naukowemu, obok którego istnieje jeszcze „biografistyka masowa". Myślał tu przede wszystkim o filmie, ale też o wszelkich formach anegdotyczno-obyczajowych i deskryptywnych oraz powielanej w olbrzymich nakładach biografistyce urzędowo-oficjalnej. Łepkowski miał świadomość tego, że istnienie obu przestrzeni jest nieodzowne. Szło o to, aby wypełniał je dorobek wartościowy. Czytelnicy warszawskiego historyka wiedzą, że zawsze bliski był mu film[86], nim też posłużył się on w omawianym tekście, aby opisać zmianę, jaka się właśnie dokonywała. Zauważał, że biografia filmowa i telewizyjna zaczyna bardzo szybko wypierać formy oparte na słowie pisanym. Mocniej też pobudza społeczną wyobraźnię, ze względu na łatwość, z jaką jest przyswajana. Owa, jak ją nazywał, „słodka papka" wchodzić miała bezboleśnie w świadomość i podświadomość odbiorcy, zostawiając go po pewnym czasie najczęściej z zestawem przypadkowych szczegółów. Mniejsza o sytuację, w której film posiada dobry scenariusz, tu szkody są niewielkie. Gorzej, że większość produkcji stanowią filmy „nieścisłe faktograficznie, nie rozumiejące epoki, ahistoryczne, schematyczne lub zakłamane"[87] (jako przykłady podany zostały m.in. *Żołnierz zwycięstwa* w reżyserii Wandy Jakubowskiej, poświęcony generałowi Karolowi Świerczewskiemu). W sytuacji, w której oczywistością staje się dominacja kultury masowej, w której media elektroniczne odgrywają kluczową rolę, należałoby, zdaniem Łepkowskiego, podjąć walkę o „kulturę historyczną". Obecność historyków-ekspertów na ekranach telewizorów czy przy produkcjach filmowych staje się w tej sytuacji obowiązkiem, czy się to komuś podoba czy nie. Bez tego trudno spodziewać się, aby biografistyka masowa była lepsza. A przecież wszystkim, tak samo jak na nauce, zależeć powinno na dobrej jakości rozrywce i dydaktyce.

Przechodząc ku latom 80. XX wieku, zauważyć warto dwa teksty, które ukazały się na łamach czasopisma „Z pola walki", oba koncentrujące się na biografistyce ruchu rewolucyjnego. Michał Śliwa[88] pokusił się w swoim tekście o zrecenzowanie publikacji, które ukazały się w kilku ostatnich latach w popularnonaukowej serii wydawnictwa „Książka i Wiedza"[89]. Krakowski historyk

[86] Zainteresowanych odesłać można do recenzji filmowych, które stanowią bardzo ciekawą część dorobku Tadeusza Łepkowskiego (T. Łepkowski, *Człowiek i historia*...).

[87] Tenże, *Biografistyka*..., s. 108.

[88] M. Śliwa, *Biografie rewolucjonistów*, „Z pola walki" 1983, nr 1, s. 105–110.

[89] J. Targalski, *Ludwik Waryński. Próba życia*, Warszawa 1976; Z. Paterczyk, *Marcin Kasprzak*, Warszawa 1977; N. Kołomejczyk, *Paweł Finder*, Warszawa 1977; B. Krzywo-

zauważał, że potrzeba tego typu wydawnictw jest ogromna i równa się w istocie ogólnemu zapóźnieniu w dziedzinie biografistyki. Chwalił sposób ujęcia i barwność opisu, ganiąc jednocześnie ich braki, które wynikały nie tylko ze szczupłości źródeł, ale w większym stopniu jednak z politycznej asekuracji (co wyczytać można nie wprost, ale między wierszami). W konkluzji Śliwa stwierdzał, że „prezentowane biografie należy polecać przede wszystkim młodemu czytelnikowi: uczniowi, studentowi i robotnikowi, by dokonali refleksji nad skomplikowaną przeszłością dzisiejszej rzeczywistości kraju"[90]. Jakichkolwiek propozycji metodologicznych w jego tekście jednak nie ma. Z podobnymi odczuciami zostawia czytelnika artykuł Wiesława Bieńkowskiego[91], jeśli nie liczyć kilku spostrzeżeń, odwołujących się i podtrzymujących kilka postulatów z omawianej dyskusji z łamów „Dziejów Najnowszych". Jego wartość jest jednak niemała, bowiem tekst jest rzetelnym zestawieniem tego, co w biografistyce poświęconej ruchowi robotniczemu zrobiono przez ostatnie 100 lat[92]. Wskazane zostały zarówno osiągnięcia tego czasu (olbrzymia w gruncie rzeczy liczba publikacji i ich różnorodność), jak i niedostatki (wynikające w głównej mierze z niemożności dotarcia do pełnej bazy źródłowej). Bieńkowski był jednak optymistą, twierdząc, że współczesny poziom warsztatu badawczego, obserwowalny od kilku dziesięcioleci postęp metodologiczny, jak też zrozumienie potrzeb i celów biografistyki przyniosą w latach następnych znakomite efekty.

W podobnym tonie swój tekst poświęcony najnowszej biografistyce, a wydrukowany na łamach „Kwartalnika Historycznego" w 1988 roku, rozpoczął Stanisław Sławomir Nicieja[93]. Pisał wręcz o renesansie w tej dziedzinie i nadzwyczajnym ożywieniu metodologicznym obserwowanym w ostatnich latach. Nawiązywał tym samym do postulatów, które były tu już omawiane, ale też sięgnął do nowszych przykładów. Przywołał m.in. Zbigniewa Kuchowicza, który kilka lat wcześniej zgłosił potrzebę większego uwzględnienia w badaniach biograficznych sfery biologicznej oraz uwarunkowań natury zdrowotnej, w tym sfery podświadomości. „(...) jak bez uwzględnienia wymiaru biolo-

błocka, *Cezaryna Wojnarowska*, Warszawa 1979; S.S. Nicieja, *Julian Leszczyński-Leński*, Warszawa 1979.

[90] M. Śliwa, dz. cyt., s. 110.

[91] W. Bieńkowski, *Biografistyka polskiego ruchu ludowego*, „Z pola walki" 1984, nr 1–2, s. 355–368.

[92] Test ukazał się w rocznicowym numerze „Z pola walki", wydanym w 100-lecie polskiego ruchu robotniczego.

[93] S.S. Nicieja, *Przegląd sytuacji w biografistyce najnowszych dziejów Polski*, „Kwartalnik Historyczny" 1988, z. 3, s. 145–158.

gicznego – pytał Kuchowicz w swej książce – m.in. cech dziedzicznych, stanu zdrowia, seksualności czy oddziaływań patologii, można realizować postulat dotyczący całości osobowości badanej postaci? Jak wyjaśnić w pełni jej zachowanie, reakcje, bądź całą strukturę emocjonalną? Czy bez analizy tej sfery poznamy pełną motywację działań?"[94]. Łódzki historyk, co warto przypomnieć, nie ograniczał się wyłącznie do rozważań natury teoretycznej, ale też był biografem-praktykiem, o czym przekonują jego książki o Barbarze Radziwiłłównie oraz Aleksandrze Fredrze[95]. Spośród innych historyków starających się łączyć humanistykę z odleglejszymi naukami wymieniał Nicieja jeszcze m.in. Jacka Banaszkiewicza[96], Marię Dembińską[97], Jana Tyszkiewicza[98], Stanisława Piekarczyka[99] oraz Aleksandra Feliksa Grabskiego[100], a wszystkie te nazwiska miały zaświadczać, że w polskiej historiografii dokonuje się istotna zmiana w postrzeganiu jednostki, jej osobowości, ale też jej „otoczenia". I choć wskazane prace odnosiły się głównie do badań nad odleglejszymi epokami, to miały inspirować również biografistykę dziejów najnowszych.

Nicieja, podobnie do autorów wcześniej omawianych, starał się też uściślić terminologię związaną z biografistyką, jak również przedstawić jej krótki rys historyczny, ze szczególnym uwzględnieniem polskich dokonań w okresie powojennym. Najwięcej miejsca poświęcił opracowaniom dotyczącym świata polityki okresu II Rzeczypospolitej, a także tym, które powstały na temat osób odgrywających znaczącą rolę w PRL. W kontekście tych ostatnich (nade wszystko wobec ich niewielkiej liczby oraz licznych wad) pojawiają się stwierdzenia, jakich dotąd w debacie na temat biografistyki nie dało się usłyszeć, świadczące o zmianach politycznych, które zaczęły zachodzić w Polsce pod koniec lat 80.

---

[94] Z. Kuchowicz, *O biologiczny wymiar historii. Książka propozycji*, Warszawa 1985, s. 88.

[95] Tenże, *Barbara Radziwiłłówna*, Łódź 1978; tenże, *Aleksander Fredro we fraku i w szlafroku. Osobowość i życie prywatne*, Łódź 1989.

[96] J. Banaszkiewicz, *Nerwice społeczne jako problem badawczy dla historyka*, „Historyka" 1973, t. 3, s. 103–116.

[97] M. Dembińska, *Materialne i biologiczne warunki bytu*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1968, nr 2, s. 361–371.

[98] J. Tyszkiewicz, *Historia geografii i geografia historyczna*, „Kwartalnik Historyczny" 1977, z. 3, s. 813–816.

[99] S. Piekarczyk, *Dylematy ontologicznych przesłanek nauk historycznych*, w: *Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury*, Warszawa 1976, s. 428–434.

[100] A.F. Grabski, *Historia wobec zagadnień świadomości społecznej. Refleksje metodologiczne*, „Kwartalnik Historyczny" 1976, nr 2, s. 299–307.

XX wieku. „Wiadomo – pisze Nicieja – iż historyk, który pisze o problemach dotyczących bezpośrednio polityki państwa czy bezpośrednio władzy, wzbudza szczególne zainteresowanie w ośrodkach dyspozycji politycznej. Jest to zjawisko zauważalne w każdym państwie, choć skala niedomówień jest zróżnicowana i zależy od kultury politycznej jego obywateli. Historycy zajmujący się dziejami PRL mają największe problemy związane z dostępem do źródeł i zagranicznej literatury. Szczególne utrudnienia występują przy korzystaniu z archiwów naszych sąsiadów. Bardzo poważne bariery wyłaniają się również przy podnoszeniu spraw personalnych, mających związek z poszczególnymi żyjącymi osobami bądź ich rodzinami. I te ograniczenia najbardziej odczuwa historyk zajmujący się biografistyką. Stąd też często zmuszony jest uciekać w przyczynkarstwo i unikać ujęć syntetycznych"[101].

Otwartość spostrzeżeń miesza się tu z powściągliwością, ale uważny czytelnik jest w stanie, jak się wydaje, bez trudu odnaleźć właściwy sens wypowiedzi historyka. Tylko swobodne – zdaje się mówić Nicieja – pozbawione jakiegokolwiek nacisku badania przynieść mogą w pełni wartościowe i poważne pod względem naukowym ujęcia dotyczące znaczących postaci z dziejów najnowszych. Bez tego o poważnej biografistyce nie może być mowy. Nicieja postuluje ponadto konieczność zajęcia się czterema biografiami „wybitnych, częstokroć europejskiego formatu, indywidualności PRL"[102]. Jego wybór może dziś zaskakiwać: Bolesław Bierut, Władysław Gomułka, Adam Rapacki i Stefan Wyszyński; ponownie odnaleźć w nim można ducha czasu i to specyficzne przeczucie zmiany, która miała wkrótce nadejść. Czas zweryfikować miał propozycję historyka; w sposób, który w 1988 roku trudno było, jak się zdaje, przewidzieć. Okazało się bowiem, że wolność badań naukowych, nieporównywalna z wcześniejszą dostępność do źródeł i literatury, nie są jedynymi przeszkodami na drodze do napisania wyczerpującego, spełniającego naukowe kryteria portretu każdej z wymienionych osób. Dziś – ponad ćwierć wieku od opublikowania tekstu w „Kwartalniku Historycznym" – żadna z nich nie doczekała się takowego[103]. Od odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak się stało,

[101] S.S. Nicieja, *Przegląd*..., s. 152–153.

[102] Tamże, s. 153.

[103] Należy oczywiście przypomnieć, że wskazane przez Nicieję postacie doczekały się kilku książkowych opracowań, których wartość poznawcza jest bardzo różna. Zob. E.K. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński. Biografia*, Kraków 2013; A. Garlicki, *Bolesław Bierut*, Warszawa 1994; C. Kozłowski, *Namiestnik Stalina*, Warszawa 1993; P. Lipiński, *Bolesław Niejasny. Opowieść o Bolesławie Bierucie Forreście Gumpie polskiego komunizmu*, Warszawa 2001; P. Machcewicz, *Władysław Gomułka*, Warszawa 1995. Jedynie biografia Ada-

rozpocząć się mógłby tekst poświęcony biografistyce III Rzeczypospolitej, który weryfikowałby jednocześnie (w sposób częstokroć bolesny) wiele postulatów zgłaszanych przez historyków w okresie popaździernikowym. Taki tekst można by zatytułować dla przykładu tak: „Dlaczego w Polsce nie dokonał się »zwrot biograficzny«?"[104]. Byłoby w nim (z konieczności) sporo o ideach Haydena White'a[105], ale też o tym, czym różni się np. biografia Majakowskiego pióra Bengdta Jangfeldta[106] od biografii np. Jarosława Iwaszkiewicza, którą opublikował w 2010 roku Marek Radziwon[107].

Podsumowując, stwierdzić można, że zmiana, która nastąpiła w polskiej biografistyce po 1956 roku, była w pierwszej kolejności próbą (skuteczną!) wyzwolenia się z dogmatycznych nakazów, jakie narzucono jej w epoce stalinowskiej. Nie znaczy to, że automatycznie nastąpił powszechny powrót do dawnych, tradycyjnych form i ujęć żywotopisarskich. Marksizm, w swym nieortodoksyjnym wydaniu, ale też strukturalizm, stały się dla wielu historyków ciekawą inspiracją, podsuwającą pomysły niebanalne, których nie można było zlekceważyć. Tym bardziej że ich absorpcja, jak też twórcze przetwarzanie, sytuowało polskich badaczy w głównym nurcie zachodnioeuropejskiej humanistyki. Natomiast wpływ nauki radzieckiej stał się zupełnie marginalny, a w dyskusjach o przyszłości biografistyki nie widać go zupełnie. Badacze zajmują się w nich przede wszystkim odnową gatunku, starając się z jednej strony uczynić go mniej „archaicznym", z drugiej zaś szukają sposobu, aby stał się on pomostem pomiędzy nimi a czytelnikiem masowym. W mniejszym stopniu historyków zajmowała presja ideologiczna, którą odczuwać musiał przecież każdy zajmujący się badaniami historycznymi w tamtej epoce, zwłaszcza ci, którzy poruszali się w obszarze dziejów najnowszych. To z pewnością efekt (auto)cenzorskich ograniczeń, ale też, jak się wydaje, dobre zrozumienie sytuacji i niechęć do podejmowania kwestii, których sami historycy rozwiązać nie mogli. W latach 70. i 80. XX wieku zaczyna się zresztą mówić na ten temat

ma Rapackiego nie doczekała się książkowego ujęcia, choć przypomnieć należy dla porządku szkic jemu poświęcony w książce Eleonory i Bronisława Syzdków *Cena władzy zależnej (szkice do portretów znanych i mniej znanych polityków Polski Ludowej)*, Warszawa 2001.

[104] Por. A. Nasiłowska, *Biografie: zwrot biograficzny*, „dwutygodnik.com" 2009, nr 16, http://test.dwutygodnik.com/artykul/553-biografie-zwrot-biograficzny.html (dostęp: 10.12.2014).

[105] H. White, *Proza historyczna*, red. E. Domańska, tłum. R. Borysławski i in., Kraków 2009.

[106] B. Jangfeldt, *Majakowski. Stawką było życie*, tłum. W. Łygaś, Warszawa 2010.

[107] M. Radziwon, *Iwaszkiewicz. Pisarz po katastrofie*, Warszawa 2010.

coraz więcej, co świetnie pokazuje, jakie znaczenie dla nauk historycznych, również samej biografistyki, mają zmiany zachodzące w obszarze polityki państwowej. Jest jeszcze jedna rzecz, która rzuca się w oczy przy lekturze omawianych dyskusji. Otóż duża świadomość metodologiczna nie idzie w parze z praktyką pisarską. Odpowiedzią na zgłaszane przez badaczy postulaty nie są nowatorskie monografie – ich liczba pozostaje niewielka i w ciągu dziesięcioleci wciąż przywołuje się te same nazwiska i te same książki – co świadczyć może o tym, że „zwrot biograficzny" w polskiej nauce lat 1956–1989 się nie dokonał.

Summary

In the Polish People's Republic, there was a heated discussion about biography studies, especially after 1956, when the agenda from the co-called "Otwock directives" was abolished. It was once again possible to expand historical reflections to include people and their unique contribution to the shape of the history. Marxist guidelines, however, were not abandoned totally. The most pressing issue was to find a method that would on the one hand satisfy historians, and, on the other, be acceptable to the country's authorities. Many solutions were suggested and this paper focuses on them. The starting point is the reflections included in editorials in "Kwartalnik Historyczny", "Dzieje Najnowsze" and other periodicals. As the matter of fact, the meaning of discussions in the communist era goes beyond the historical dimension and encourages the reflection on contemporary biography studies.

Polish Biographical Studies
2014, NR 2 ISSN 2353-9291

ARTYKUŁY

Jerzy Eisler

Dlaczego nie lubimy biografii dotyczących osób z czasów PRL?

Tytuł niniejszego tekstu ma charakter do pewnego stopnia pretekstowy, by nie powiedzieć, że jest on wręcz prowokacyjny. O ile bowiem mi wiadomo, nikt dotychczas nie prowadził badań na ten temat i wszelkie opinie, odnoszące się do tego, czy biografie postaci działających w okresie Polski Ludowej są lubiane i cenione przez czytelników, czy też nie, mają charakter intuicyjny i są niezwykle trudne do zweryfikowania. Teoretycznie ważną wskazówką powinny być nakłady tego typu książek, które w okresie PRL – jeżeli już w ogóle (fakt, że rzadko) były publikowane – na ogół wydawano w wielotysięcznych nakładach. Tytułem przykładu można tutaj przywołać opublikowane w latach 70. dwie popularne, wręcz hagiograficzne, biografie Bolesława Bieruta[1]. Wszelako to, że ukazywały się one w masowych nakładach, nie znaczy automatycznie, iż jednocześnie były one w całości rozprzedawane, ani tym bardziej, że książki te wówczas powszechnie czytano.

Natomiast po zmianie w Polsce ustroju bardzo rzadko nakłady książek podawano do wiadomości publicznej. Jeszcze chyba trudniej jest dziś uzyskać pełne i wiarygodne dane dotyczące sprzedaży poszczególnych publikacji. Pewną wskazówką w tym zakresie może być niekiedy liczba ukazujących się w rozmaitych periodykach recenzji, omówień, notek bibliograficznych dotyczących danej publikacji, a także wywiadów udzielanych przez autora nowo wydanej książki. Nie zmienia to jednak faktu, że o tym, czy uznamy daną książkę za wydawniczy sukces, w znacznym stopniu przesądza coś tak mało precyzyjnego i uchwytnego, jak nasze subiektywne odczucia. W takiej

[1] H. Rechowicz, *Bolesław Bierut 1892–1956*, Warszawa 1974 (wydanie drugie 1977); W. Ważniewski, *Bolesław Bierut*, Warszawa 1979.

sytuacji trudno jest autorytatywnie stwierdzić, która biografia stała się autentycznym hitem wydawniczym, a która nim tak naprawdę nigdy nie była.

W swoim tekście chciałbym się więc raczej zastanowić i spróbować odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w odniesieniu do Polski Ludowej biografistyka jest tak słabo rozwinięta. W ciągu ćwierćwiecza III Rzeczypospolitej zaledwie około dwudziestu (co przeciętnie oznacza mniej niż jedną na rok!) ważnych i znaczących postaci ze sceny politycznej w tamtym okresie doczekało się na swój temat – lepszych lub gorszych, większych lub mniejszych, naukowych lub popularnonaukowych – całościowych opracowań o charakterze monograficznym[2]. A przecież biografie, które zwykle mają klarowną

[2] Wymieniam te książki w porządku alfabetycznym (według nazwisk autorów), nie zajmując się przy tym ich krytyczną analizą ani nawet merytoryczną oceną: E.K. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński. Biografia*, Kraków 2013; A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990; B. Fijałkowska, *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce*, Olsztyn 1995; P. Gajdziński, *Gierek. Człowiek z węgla*, Poznań 2014; A. Garlicki, *Bolesław Bierut*, Warszawa 1994; S. Jaczyński, *Zygmunt Berling. Między sławą a potępieniem*, Warszawa 1993; L. Kowalski, *Jaruzelski ze skazą. Biografia wojskowa generała armii Wojciecha Jaruzelskiego*, wyd. II poprawione, Warszawa 2012; C. Kozłowski, *Namiestnik Stalina*, Warszawa 1993; E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza biografia polityczna*, Warszawa 2009; K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek". Biografia polityczna*, Warszawa 1998; P. Lipiński, *Bolesław Niejasny. Opowieść o Bolesławie Bierucie Forreście Gumpie polskiego komunizmu*, Warszawa 2001; P. Machcewicz, *Władysław Gomułka*, Warszawa 1995; A. Micewski, *Stefan Kardynał Wyszyński*, Warszawa 2001 (niezmienione, niepoprawione i nieuzupełnione wydanie krajowe klasycznej pracy tego autora *Kardynał Wyszyński. Prymas i mąż stanu* opublikowanej w Paryżu w 1982 r.); A. Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk*, Warszawa 1994; tenże, *Stanisław Mikołajczyk czyli klęska realisty (zarys biografii politycznej)*, Warszawa 1991; tenże, *Trzy twarze Józefa Światły. Przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Warszawa 2009; J. Rolicki, *Edward Gierek. Życie i narodziny legendy*, Warszawa 2002; J. Skórzyński, *Zadra. Biografia Lecha Wałęsy*, Gdańsk 2009; A. Sobór-Świderska, *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009; E. i B. Syzdkowie, *Cyrankiewicz. Zanim zostanie zapomniany*, Warszawa 1996; M. Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014. Wypada także przypomnieć, że Piotr Lipiński w 2003 r. wydał drukiem książkę *Towarzysze Niejasnego*, w której m.in. przybliżył czytelnikom sylwetki Michała Żymierskiego „Roli", Karola Świerczewskiego „Waltera", Józefa Cyrankiewicza i Juliusza Hibnera. Natomiast Eleonora i Bronisław Syzdkowie w 2001 r. opublikowali książkę pt. *Cena władzy zależnej (szkice do portretów znanych i mniej znanych polityków Polski Ludowej)*, w której naszkicowali postacie: Władysława Bieńkowskiego, Bolesława Bieruta, Józefa Cyrankiewicza, Stanisława Gucwy, Stefana Jędrychowskiego, Zenona Kliszki, Aleksandra Kowalskiego, Mieczysława Moczara, Edwarda Osóbki-Morawskiego, Adama Rapac-

strukturę wewnętrzną (chronologiczną): od narodzin do śmierci bohatera, należą do najchętniej czytanych opracowań historycznych – nie tylko zresztą przez badaczy, lecz także przez szersze kręgi miłośników historii. Jest tak również dlatego, że ten rodzaj książek pozwala na ukazywanie losów bohatera na tle epoki, przy czym kwestią niezwykle ważną jest zawsze zachowanie właściwych proporcji między jednostkowymi losami danej postaci a opisami tła historycznego. Wreszcie – a ten powód uważam bodaj za najważniejszy – nieprzeciętne jednostki, a takim właśnie na ogół poświęca się biografie, przykuwają uwagę czytelników. Zawsze bowiem aktualne pozostaje pytanie, w jakim stopniu owa jednostka kształtowała otaczającą ją rzeczywistość, w jakim zaś była jej wytworem. Bez biografii nie uda się też objaśnić wielu procesów, zjawisk i wydarzeń.

Oczywiście pisanie biografii – zwłaszcza tych dotyczących osób, które cieszyły się długim życiem – jest zadaniem trudnym, gdyż wymaga od solidnego autora czegoś więcej niż tylko pobieżnego poznania kilku rozmaitych epok historycznych, w których żył bohater jego opracowania. Na przykład biografia Władysława Gomułki zaczyna się pod zaborami, w Galicji – w czasach panowania cesarza Franciszka Józefa, obejmuje cały okres II Rzeczypospolitej, lata wojny i okupacji, a wreszcie czasy Polski Ludowej do 1982 r. Właśnie głównie dlatego powtarzam stosunkowo często, że biografie tego typu postaci raczej nie powinny być tematem rozpraw doktorskich. Trudno bowiem wyobrazić sobie, że dwudziestokilkuletni człowiek (a takie właśnie osoby na ogół przygotowują dysertacje doktorskie) będzie w stanie w pełni ogarnąć taki ogrom materiału.

Kolejne ograniczenie w zakresie opracowywania biografii, w tym także tych dotyczących postaci działających w latach PRL, łączy się z rozpowszechnionym wśród wielu historyków przekonaniem, iż o ludziach żyjących nie można pisać książek spełniających naukowe standardy, nawet jeżeli w chwili powstawania ich biografii osoby te nie uczestniczą już w czynnym życiu publicznym i/lub od wielu lat znajdują się w praktyce na politycznej emeryturze. Z książek przytoczonych w przypisie drugim uwaga ta dotyczyłaby więc

kiego, Romana Zambrowskiego i Aleksandra Zawadzkiego. Należy też wspomnieć tutaj, zawierające minibiografie piętnastu osób, opracowanie autorstwa młodego historyka Piotra Brzezińskiego, *Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945–1990. Szkice biograficzne*, Gdańsk 2013. Na koniec *pro domo sua* wspomnę opublikowaną niedawno pracę mojego autorstwa: J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014.

biografii gen. Wojciecha Jaruzelskiego[3] (nie tylko zresztą autorstwa Lecha Kowalskiego[4]) i Lecha Wałęsy, a także częściowo wspomnianych już opracowań autorstwa Piotra Brzezińskiego oraz mojego. W tym ostatnim wypadku, gdy pisałem szkice o pierwszych sekretarzach Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, odnosiło się to do Stanisława Kani i właśnie Wojciecha Jaruzelskiego, który zmarł kilka tygodni po ukazaniu się mojej książki. Śmierć generała nie wpłynęła jednak na zmianę moich ocen dotyczących jego działalności i dokonań. Gdybym już dzisiaj miał napisać nową wersję tego eseju, to dopisałbym jedynie obszerny akapit informujący o dacie i okolicznościach śmierci gen. Jaruzelskiego oraz kolejny o – jednak niecodziennych w naszym kręgu kulturowym – okolicznościach towarzyszących jego pogrzebowi.

Wszystko to, co dotychczas napisałem, na pewno jednak nie tłumaczy pewnej awersji niektórych badaczy do podejmowania prób pisania biografii postaci politycznie aktywnych w PRL. Wydaje się, że wpływ na to miało jeszcze wiele innych czynników. Na przykład w wypadku biografii działaczy

[3] Jakby dla niektórych nie brzmiało to obrazoburczo – obok kardynała Karola Wojtyły, a ściślej rzecz ujmując, papieża Jana Pawła II – gen. Wojciech Jaruzelski jest postacią historyczną z zakresu najnowszej historii Polski, która doczekała się w kraju największej liczby książek naukowych i popularnonaukowych na swój temat. Za granicą (jeśli chodzi o Polaków) liczba wydanych prac biograficznych dotyczących Jana Pawła II (niezależnie od tego, jak będziemy poszczególne z nich oceniać) nie ma sobie równych i żaden nasz rodak nie doczekał się choćby zbliżonej liczby książek na swój temat. Osobą numer dwa na świecie pod tym względem – niezależnie od tego, jak bywa oceniany w kraju – pozostaje niezmiennie Lech Wałęsa.

[4] Wśród wielu opracowań tego rodzaju zob.: M.E. Berger, *Jaruzelski*, tłum. Z. Bauer, Kraków 1991; J. Burakowski, *Uczniowie czarnoksiężnika: Jaruzelski, Kuroń, Rakowski i ich czas*, Sierpc 2005; tenże, *Wojciech Jaruzelski jako przedmiot i podmiot historii*, Sierpc 2008; K. Dubiński, *Jaruzelski. Generał przegranej sprawy*, Warszawa 2014; K. Kołodziejski, *Żywot szlachcica. Wojciech Jaruzelski, działalność polityczna do 1990 r.*, Szczecin 2008; J. Kopeć, *Dossier Generała*, Warszawa 1992; M. Kosman, *Los Generała. Wokół medialnego wizerunku Wojciecha Jaruzelskiego*, Toruń 2008; tenże, *Wojciech Jaruzelski. Mąż stanu w czasach przełomu*, Toruń 2013; M. Łatyński, *Wariacje na temat Jaruzelskiego*, Warszawa 1987; P. Raina, *Jaruzelski 1923–1968*, Warszawa 2001; D. Wilczak, *Generalissimus*, Wrocław 2011; *Wojciechowi Jaruzelskiemu – żołnierzowi i mężowi stanu*, red. J.J. Wiatr (przewodniczący), A. Gąszczołowski, A. Kurz, G. Zmarzliński, Warszawa 2013. Krótko po śmierci gen. Jaruzelskiego ukazała się – niebędąca tradycyjną biografią i w ogóle (ze względu na swoją formę i charakter) trudna do zakwalifikowania – książka: *Generał Wojciech Jaruzelski w rozmowie z Janem Osieckim*, Warszawa 2014. Aktualnie biografie Wojciecha Jaruzelskiego piszą wspólnie Mariusz Cieślik i Paweł Kowal oraz Piotr Gontarczyk.

partyjno-państwowych znaczna część ludzi (także pewna liczba historyków, w tym nawet *peerelistów*) jest po prostu zdania, że nie warto się nimi zajmować i poświęcać im odrębnych książek, że czas zużyty na tego typu działalność lepiej byłoby przeznaczyć na utrwalanie w potocznej pamięci dokonań ich politycznych przeciwników, a zarazem narodowych bohaterów. Sam zresztą kilkakrotnie zetknąłem się z tego typu głosami[5].

Nie można także wykluczyć, że ta pewna awersja do opracowywania i publikowania biografii byłych działaczy partyjno-państwowych bierze się przynajmniej u części ludzi – głównie (chociaż nie wyłącznie) związanych w przeszłości z PZPR, a dzisiaj sympatyzujących na ogół z Sojuszem Lewicy Demokratycznej – z niechęci do przypominania o rzeczach, o których w nowej polskiej rzeczywistości po 1989 r. chcieliby zapomnieć. W tym ujęciu łączyłoby się to więc ze swoistym poczuciem wstydu. Członkostwo w PZPR, przez której szeregi w ciągu ponad czterdziestu lat jej istnienia – jak się szacuje – przewinęło się około sześciu milionów osób, nie jest dzisiaj zwykle powodem do dumy. Wielu ludzi wyparło to doświadczenie ze swojej pamięci i po prostu nie chce, aby im o nim w jakikolwiek sposób przypominano. Zrozumiałe więc jest, że tego typu osoby nie lubią, gdy przypomina im się, że miały cokolwiek wspólnego z „partią mateczką". Jest to szczególnie widoczne u tych wszystkich byłych członków PZPR, którzy po 1989 r. zaangażowali się aktywnie w życie publiczne i starają się stwarzać wrażenie, że „od zawsze" związani byli z Kościołem katolickim, środowiskami akowskimi, niepodległościowymi, patriotycznymi, prawicowymi itd. Tymczasem biografie prominentnych działaczy partyjno-państwowych bezwiednie przypominają im, a niekiedy także ich dzisiejszym politycznym adwersarzom, o niechlubnych

[5] W postaci skrajnej po raz kolejny z tego typu postawą miałem okazję zetknąć się 12 listopada 2014 r. w Nowym Sączu, kiedy to w czasie promocji mojej książki o pierwszych sekretarzach KC PZPR jeden z uczestników spotkania ostro zaatakował mnie za zajmowanie się zbrodniarzami (w podtekście także i gloryfikowanie ich), zamiast bohaterskimi żołnierzami podziemia niepodległościowego. Nie przyjmował do wiadomości, że nie ma prostej zerojedynkowej alternatywy i że należy zajmować się naukowo jednymi i drugimi. Tylko bowiem w ten sposób możemy poznać i zrozumieć naszą skomplikowaną i tragiczną historię, a przez to przybliżyć się do prawdy. Mój adwersarz uważał, że określenie pierwszych sekretarzy KC PZPR mianem „wspaniałych" jest czymś nie tylko niestosownym, ale wręcz haniebnym. Nie chciał przy tym zrozumieć, że użyłem tego określenia w sensie ironicznym, co zresztą jest wytłumaczone we wstępie. Nie przyjmował także do wiadomości moich wyjaśnień, że słowo „wspaniałych" na okładce i karcie tytułowej napisane zostało kursywą, co tożsame jest z użyciem cudzysłowu.

kartach z przeszłości. Uwaga ta dotyczy zresztą nie tylko tych osób, które należały do PZPR, ale także tych wszystkich, którzy przed 1980 r. byli członkami działających oficjalnie, jawnie i legalnie związków zawodowych, organizacji młodzieżowych, kobiecych, kombatanckich, środowiskowych, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej itd., a po 1989 r. mniej czy więcej skutecznie wyparli to ze swojej pamięci.

Te ostatnie uwagi odnoszą się jednak wyłącznie do biografii przedstawicieli szeroko rozumianego obozu władzy komunistycznej. A przecież nie tylko oni znajdują się (a raczej – w kontekście tego, co powyżej napisałem – właściwiej byłoby powiedzieć, że nie znajdują się) w kręgu zainteresowań badaczy i nie tylko im od czasu do czasu poświęca się książki o charakterze biograficznym. Wspomniałem już mimochodem o licznych biografiach kardynałów Stefana Wyszyńskiego i Karola Wojtyły. W tym ostatnim wypadku, aby być w zgodzie z realiami, lepiej jest jednak mówić o biografiach papieża Jana Pawła II, których autorami byli zresztą na ogół cudzoziemcy[6].

Wydaje się, że ta pewna niechęć, a przynajmniej powściągliwość historyków w kwestii opracowywania biografii postaci aktywnych w okresie PRL, rozciąga się także na działaczy opozycji. Inne są jednak w tym wypadku przyczyny takiego stanu rzeczy. Przede wszystkim za sprawą rozmaitych „wojen na górze", „wietrzenia warszawki", kolejnych podziałów i rozłamów, zainicjowanych w tzw. obozie posierpniowym jeszcze przed 1989 r., w praktyce nie ma dzisiaj osób z kręgów dawnej opozycji czy przywódców „Solidarności", które byłyby autorytetami i jednoznacznie pozytywnymi bohaterami dla wszystkich lub przynajmniej zdecydowanej większości współobywateli. Znamienny jest przykład Wałęsy, który w świecie od lat pozostaje jednym z najbardziej znanych i rozpoznawanych Polaków[7], zapraszanym do różnych krajów i honorowanym przy rozmaitych okazjach, w Polsce dla jednych jest

[6] Z licznych tego typu prac opublikowanych także w języku polskim można wymienić: C. Bernstein, M. Politi, *Jego Świętobliwość – Jan Paweł II i nieznana historia naszych czasów*, tłum. Andrzej Grabowski, Warszawa 1999; J. Kwitny, *Człowiek stulecia. Życie i czasy Papieża Jana Pawła II*, tłum. Barbara Sławomirska, Warszawa–Chicago 1998; T. Szulc, *Papież Jan Paweł II. Biografia*, Warszawa 1996; G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia Papieża Jana Pawła II*, tłum. Dominika Chylińska, Jacek Illg, Jadwiga Piątkowska, Rafał Śmietana, Maria Tarnowska, Kraków 1999.

[7] Sylwetką i działalnością Lecha Wałęsy zajmowało się wielu zagranicznych dziennikarzy i badaczy. Zob. tytułem przykładu: F. Gault, *Walesa*, Paris 1981; J. Offredo, *Lech Walesa ou l'été polonais*, Paris 1981. Z prac dostępnych także w języku polskim

przede wszystkim (i tak już zapewne będzie zawsze) „Bolkiem”[8], dla innych zaś – niezależnie od jego współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa – głównie bohaterem narodowym i legendarnym przywódcą „Solidarności”[9].

Lech Wałęsa to jednak z wielu względów w najnowszej historii Polski postać zupełnie niezwykła. Długo zastanawiałem się nad tym, kto jeszcze z opozycjonistów oprócz niego doczekał się całościowej biografii lub przynajmniej czegoś na kształt quasi-biografii. W pierwszej kolejności skonstatowałem, że w Szwajcarii w 2007 r. ukazała się poświęcona Adamowi Michnikowi praca Cyrila Bouyeure, która dwa lata później została udostępniona polskim czytelnikom[10]. W jakimś sensie charakter biografii Jacka Kuronia mają dwie książki autorstwa Andrzeja Friszke[11]. Trzeba także przypomnieć, że oprócz kilku książek o charakterze biograficznym poświęconych Wałęsie, Sławomir Cenckiewicz przygotował całościową, obszerną biografię Anny Walentynowicz[12] i współtworzył analogiczną pracę poświęconą Lechowi Kaczyńskiemu[13]. Jak widać, także i na polu biografii opozycjonistów trudno jest mówić o bogactwie i różnorodności, przy czym niestety – w zależności od tego, kto pisał i w jakim wydawnictwie publikował konkretną książkę – zwykle w znacznym stopniu z góry możemy przewidzieć, jaka będzie jej ogólna wymowa. Trudno również nie skonstatować w tym miejscu, że niejednokrotnie oceny historycznych dokonań bohaterów poszczególnych biografii pozostają w cieniu ich współczesnych ocen politycznych.

zob. R. Boyes, *Nagi prezydent. Życie polityczne Lecha Wałęsy*, Londyn 1995; R. Vetter, *Jak Lech Wałęsa przechytrzył komunistów*, Warszawa 2013.

[8] Wśród tego typu prac zob.: S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk–Warszawa–Kraków 2008; S. Cenckiewicz, *Sprawa Lecha Wałęsy*, Poznań 2008; tenże, *Wałęsa człowiek z teczki*, Poznań 2013.

[9] Ten nurt historycznego pisarstwa reprezentuje przede wszystkim wspomniana już praca Jana Skórzyńskiego.

[10] C. Bouyeure, *Adam Michnik biografia. Wymyślić to, co polityczne*, tłum. Jacek Giszczak, Kraków 2009.

[11] A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010, tenże, *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011. W tym miejscu można także przywołać monografię autorstwa młodego historyka Tomasza Sylwiusza Cerana, *Świat idei Jacka Kuronia*, Warszawa 2010.

[12] S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929–2010)*, Poznań 2010.

[13] S. Cenckiewicz, A. Chmielecki, J. Kowalski, A.K. Piekarska, *Lech Kaczyński. Biografia polityczna 1949–2005*, Poznań 2013.

W żadnym razie nie chcę przez to powiedzieć, że manipulowanie przeszłością jest domeną państw demokratycznych, w tym III Rzeczypospolitej. Naturalnie nieporównanie częściej i w sposób znacznie bardziej brutalny manipulowano przeszłością w systemach dyktatorskich, w tym także i w PRL. Przede wszystkim cenzura prewencyjna gwarantowała, że w oficjalnym obiegu wydawniczym nie mogły ukazać się żadne, choćby w najmniejszym stopniu krytyczne, biografie działaczy komunistycznych, ani – może nawet tym bardziej – afirmatywne biografie postaci uznawanych przez władze PRL za „wrogie". Zresztą naukowych biografii z zakresu powojennej historii politycznej Polski w praktyce wówczas nie publikowano. Przyczyniało się to do tego, że specyficzną cechą biografii stosunkowo wielu osób funkcjonujących we wcześniejszych epokach, a opublikowanych w PRL, była pewna pretekstowość i aluzyjność tych książek. W efekcie, niejednokrotnie dyskutując o postaciach historycznych, takich jak na przykład król Stanisław August Poniatowski czy margrabia Aleksander Wielopolski, tak naprawdę dyskutowano o polskiej rzeczywistości drugiej połowy XX wieku. Na przełomie lat 1961 i 1962 zdarzyło się nawet, że w rozgrywającej się w starożytnym Rzymie powieści Jacka Bocheńskiego *Boski Juliusz* w osobie Cezara dopatrywano się aluzji do ówczesnego premiera PRL Józefa Cyrankiewicza[14].

W tym miejscu warto też przywołać incydent, do jakiego doszło 25 sierpnia 1983 r. w czasie spotkania wicepremiera Mieczysława F. Rakowskiego z robotnikami w sławnej Sali BHP w Stoczni im. Lenina w Gdańsku. Na spotkanie to przybył m.in. Wałęsa, który zabierał głos w sposób bardzo pojednawczy, wzywając Rakowskiego do podjęcia dialogu. Parę dni później miliony ludzi – po raz pierwszy od czasu wprowadzenia stanu wojennego – mogły zobaczyć w telewizji lidera „Solidarności". Widok wypowiadającego się ze znacznym umiarem i rozwagą przywódcy związkowego dla wielu sympatyków „Solidarności" był ważnym argumentem potwierdzającym trafność własnych wyborów ideowych. Ze spokojną, wyważoną postawą Wałęsy silnie kontrastowało zachowanie Rakowskiego, który na pewno nie miał wtedy swojego najlepszego dnia. Był bardzo silnie podekscytowany i pod adresem wzburzonych stoczniowców rzucał bezpodstawne oskarżenia: „Oj, z wami budować demokrację! Z wami budować demokrację! Tu właśnie dajecie wspaniały przykład warcholstwa polskiego! Wy, wy – mówił, wskazując na zebranych robotników – nawiązujecie do tych niechlubnych tradycji magnatów

[14] J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991, s. 36.

polskich, którzy ryli w tym kraju, rozwalali państwo"[15]. W dalszej części wicepremier przekonywał, że robotnicy tak niszczą PRL, jak magnateria w XVII wieku niszczyła Rzeczpospolitą. Na poparcie swoich tez Rakowski odwołał się do wydanej nieco wcześniej znakomitej biografii króla Jana III Sobieskiego pióra Zbigniewa Wójcika. Rzecz w tym, że Profesor był zdeklarowanym i wiernym członkiem „Solidarności" i nie w smak było mu wykorzystywanie jego dzieła przez Rakowskiego w sposób zupełnie niezgodny z jego intencjami. Niestety, niewiele mógł zrobić, aby skutecznie zaprotestować przeciwko tej manipulacji.

Na koniec, wracając raz jeszcze do kwestii przyczyn niewielkiej liczby opublikowanych w ciągu ostatniego ćwierćwiecza biografii postaci aktywnych politycznie w czasach Polski Ludowej, chciałbym wyrazić nadzieję, że nie wynikało to z faktu, iż zmianę ustrojową w Polsce przetrwała popularna w swoim czasie filozofia – przypisująca szczególną rolę w historii wielkim grupom socjalnym, a zwłaszcza klasom i warstwom społecznym i sprowadzająca się do słów: „jednostka niczym, jednostka zerem". W takim ujęciu rzeczywiście trudno byłoby biografiom prorokować wspaniałą przyszłość. Wydaje się jednak, że mamy do czynienia raczej ze zjawiskiem przeciwnym i generalnie biografistyka (nie tylko zresztą ta dotycząca PRL) przeżywa w ostatnich latach renesans. Z tego, co wiem, w ciągu najbliższych dwóch, trzech lat powinny do rąk Czytelników trafić biografie następujących działaczy partyjnych szczebla centralnego i/lub lokalnego: Leonarda Berkowicza, Władysława Bieńkowskiego, Julii Brystygier, Władysława Gomułki, Wojciecha Jaruzelskiego, Władysława Kruczka, Jakuba Prawina, Jerzego Putramenta, Mieczysława Rakowskiego i Romana Romkowskiego.

Summary

The first twenty-five years of the Third Polish Republic saw only a few – well or not so well written – monographs devoted solely to important and significant political figures of that time. Monographs with their clear structure – a description of a person's life from birth to death – are preferred choice of researchers as well as the wider audience of history lovers. These books feature a person against the historical background of a particular epoch and it is therefore essential to keep the right proportions

[15] Cyt. za: L. Nowak, *Anty-Rakowski, czyli o tym, co wygwizdali wicepremierowi robotnicy*, w: L. Nowak, *Polska droga od socjalizmu. Pisma polityczne 1980–1989*, wybór i oprac. K. Brzechczyn, Poznań 2011, s. 431, 433.

between a personal story and the historical background. Finally, – and in my opinion this is probably most important – distinguished individuals, who in general feature as the main characters of biographies, grasp readers' attention because the question whether it is an individual who shapes the reality or rather the rather way round, always remains valid. Without biographies then, it would probably be impossible to explain certain issues, phenomena and events.

Polish Biographical Studies
2014, NR 2 ISSN 2353-9291

ARTYKUŁY

Mirosław Szumiło

Roman Zambrowski. Biografia komunisty – źródła i metodologia badań

W niniejszym tekście chciałbym krótko przedstawić koncepcję metodologiczną oraz scharakteryzować bazę źródłową wydanej w 2014 r. przez Instytut Pamięci Narodowej biografii mojego autorstwa pt: *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*. Szczególną uwagę zwracam na kilka specyficznych rodzajów źródeł, bez których napisanie tej pracy byłoby bardzo utrudnione.

Podstawowym celem omawianej książki było oczywiście przedstawienie i przeanalizowanie przebiegu kariery oraz postaw politycznych Romana Zambrowskiego. Jednocześnie jednak starałem się osiągnąć drugi, równie ważny, cel podjętych badań, czyli naszkicować zarys dziejów elity komunistycznej, sprawującej władzę w Polsce od 1944 r. do końca lat 60.

W związku z tym, przystępując do pracy, założyłem sobie, że nie będzie to klasyczna biografia, skupiająca się głównie na życiu bohatera. Sięgnąłem do metody biografii pretekstowej. W definicji biografii pretekstowej z 1975 r. Tadeusz Łepkowski położył nacisk na stworzenie w niej wizerunku epoki oraz obrazu „wielkiej zbiorowości działającej w określonym czasie”[1]. Postać Romana Zambrowskiego nie stanowiła jednak wystarczającej podstawy do osiągnięcia aż tak ambitnego celu. Toteż w swojej pracy zastosowałem formułę biografii pretekstowej w nieco innym, węższym znaczeniu, traktując ją, za Teresą

[1] T. Łepkowski, *Biografistyka: żywotność, tradycjonalizm, nowoczesność*, „Kwartalnik Historyczny” 1975, nr 1, s. 105.

Kulak, jako „rzecz kreślącą losy człowieka na tle jego epoki, bądź ukazującą epokę poprzez losy bohatera biografii"[2].

Zbliżoną metodę zastosował Eryk Krasucki w biografii Jerzego Borejszy. Uciekając od formuły klasycznej biografii, odwołał się do myśli wyrażonej swego czasu przez francuskiego mediewistę Jacquesa Le Goffa, który pisał, że biografia wpleciona w narrację historyczną czyni z opisywanej postaci „podmiot globalizujący". Borejsza był zatem pretekstem do rozważań na temat zagadnień nie zawsze bezpośrednio z nim związanych. W ten sposób drugim bezoosobowym bohaterem książki Eryka Krasuckiego stała się polityka kulturalna państwa i partii w drugiej połowie lat 40.[3]

W przypadku mojej pracy tytułowy bohater, Roman Zambrowski, jest postacią reprezentatywną dla pewnej zbiorowości, czyli środowiska politycznego, do którego należał. Przez pryzmat jego biografii staram się bowiem scharakteryzować cechy szczególne i losy grupy działaczy komunistycznych, którzy po 1944 r. tworzyli elitę PPR i PZPR, a wywodzili się z jednego pokolenia ideowego, określanego umownie jako „pokolenie KPP".

Kategorię „pokolenia ideowego" zaczerpnąłem od Romana Wapińskiego, który zastosował ją z powodzeniem w badaniach nad elitą polityczną II Rzeczypospolitej. Pod tym pojęciem rozumiał on grupę społeczną posiadającą pewne cechy wspólnoty psychologicznej, zdeterminowanej przez czas urodzenia i czas wchodzenia w okres aktywnego życia politycznego i kształtowania swojego światopoglądu[4].

Opisywane przeze mnie „Pokolenie KPP" tworzyli ludzie urodzeni z reguły w latach 1901–1918, wstępujący do ruchu komunistycznego w okresie II Rzeczypospolitej i pełniący rolę zawodowych funkcjonariuszy KPP lub KZMP[5]. Dużą część tego pokolenia stanowili komuniści pochodzenia żydowskiego, których portret zbiorowy przedstawił w swojej książce socjolog Jaff Schatz[6]. Uczynił to na podstawie ponad stu zebranych relacji i ankiet, ale bez studio-

[2] T. Kulak, *Uwagi nad biografistyką XIX wieku*, w: *Stan i perspektywy biografistyki polskiej*, red. Leszek Kuberski, Opole 1998, s. 102.

[3] E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza, biografia polityczna,* Warszawa 2009, s. 13.

[4] Zob. R. Wapiński, *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 1989, s. 24.

[5] Szerzej o „pokoleniu KPP" i innych pokoleniach działaczy PZPR zob. M. Szumiło, *Elita władzy w Polsce 1944–1989. Studium socjologiczne*, w: *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spałek, Warszawa 2011, s. 159–164.

[6] J. Schatz, *The Generation. The Rise and Fall of the Jewish Communists of Poland*, Berkeley 1991.

wania dokumentów i przeszukiwania archiwów. Romana Zambrowskiego, urodzonego w 1909 r., można uznać za typowego przedstawiciela zarówno „pokolenia KPP", jak i wyróżnionego przez Schatza węższego pokolenia „żydowsko-polskich komunistów".

Powstaje oczywiście pytanie: dlaczego wybrałem akurat Zambrowskiego jako przedstawiciela tego pokolenia? Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na fakt, iż dotychczas wydane biografie działaczy komunistycznych dotyczą z reguły ludzi, których aktywna działalność polityczna zakończyła się przed 1956 r. Wyjątkiem jest tutaj biografia Mieczysława Moczara[7]. Tymczasem „polski październik" nie był bynajmniej przełomem w sensie personalnym. U władzy pozostało to samo pokolenie dawnych członków KPP. Aby lepiej zrozumieć mentalność i postawy tych ludzi oraz mechanizmy funkcjonowania elity PZPR, należy prześledzić biografie osób, które wchodziły do dwóch ekip rządzących – współpracowników zarówno Bieruta, jak i Gomułki. Tylko trzech komunistów zasiadało w kierownictwie partii nieprzerwanie od okresu powojennego do lat 60. (Edward Ochab, Roman Zambrowski i Aleksander Zawadzki)[8]. Spośród nich najdłużej wpływową pozycję w ścisłym kierownictwie partii utrzymywał właśnie Zambrowski. Ponadto za takim wyborem przemawiał fakt, że zachowały się materiały umożliwiające dość dokładne odtworzenie jego losów w latach młodzieńczych, co jest ewenementem w przypadku kapepowców[9].

Moim zamiarem było zatem przedstawienie kariery życiowej głównego bohatera na tle losów jego towarzyszy z KZMP i kierownictwa PPR/PZPR. W odniesieniu do okresu międzywojennego analizuję motywy ich akcesu do ruchu komunistycznego, problem ich tożsamości narodowej, warunki odbywania kary w polskich więzieniach, przebieg nauki w szkołach Kominternu, postawy wobec stalinowskich czystek i rozwiązania KPP. Następnie przedstawiam sytuację, w jakiej znaleźli się po agresji sowieckiej na Polskę 17 września 1939 r., i ich losy wojenne, w tym służbę w aparacie polityczno-wychowawczym Wojska Polskiego. Przechodząc do okresu powojennego, kreślę portret zbiorowy członków Biura Politycznego i Sekretariatu KC PPR oraz kadry kierowniczej aparatu partyjnego. Dalej charakteryzuję kolejne zmiany w składzie osobo-

[7] K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek". Biografia polityczna*, Warszawa 1998.

[8] Najdłużej zasiadał w Biurze Politycznym KC PZPR Józef Cyrankiewicz (1948––1971), ale jako były socjalista nie należał on do interesującego nas „pokolenia KPP".

[9] Fragmenty opublikowanych biografii Bermana i Moczara poświęcone działalności w KPP są dość skromne objętościowo.

wym i funkcjonowaniu centralnych instancji decyzyjnych PZPR aż do 1963 r. W odrębnym podrozdziale opisałem życie codzienne na szczytach władzy.

Dużo miejsca poświęciłem również na przedstawienie walk frakcyjnych w elicie PZPR w latach 1956–1963. Starałem się odtworzyć skład personalny frakcji „puławian" i „natolińczyków", a następnie także „grupy partyzanckiej". Analizowałem kolejne etapy rywalizacji między frakcjami, która stopniowo doprowadziła do osłabienia (początkowo) bardzo mocnej pozycji Zambrowskiego w kierownictwie partii i wreszcie do jego odejścia z Biura Politycznego KC PZPR w 1963 r.

Omawiając bazę źródłową prezentowanej biografii, skoncentruję się na dwóch specyficznych kategoriach źródeł: po pierwsze – bardzo rzadko wykorzystywanych przez polskich historyków aktach personalnych z archiwum Kominternu; po drugie – niepublikowanych wspomnieniach Romana Zambrowskiego. Akta kominternowskie w połączeniu ze wspomnieniami pozwalają przede wszystkim na dość dokładne odtworzenie losów bohatera książki w dzieciństwie i młodości aż do 1944 r. Okres ten sprawiał nawięcej kłopotów autorom wydawanych dotychczas biografii polskich działaczy komunistycznych z „pokolenia KPP", przez co ich działalność w latach międzywojennych była z reguły traktowana po macoszemu.

Kluczowym źródłem pozwalającym przyjrzeć się bliżej kulisom kariery „zawodowego rewolucjonisty" są oczywiście akta personalne polskich komunistów z dawnego archiwum Międzynarodówki Komunistycznej (Kominternu), przechowywane obecnie w Rosyjskim Państwowym Archiwum Historii Społeczno-Politycznej (Rossijskij Gosudarstwiennyj Archiw Socjalno-Politicznieskoj Istorii – RGASPI). W przypadku Zambrowskiego okazały się one bardzo obszerne (dwa tomy liczące w sumie ponad 400 stron) i szczególnie interesujące[10].

Akta zakładano z reguły w momencie pierwszego przyjazdu danego komunisty do Związku Sowieckiego i prowadzono aż do jego śmierci. Teczkę Zambrowskiego założono w 1929 r. Wydział Kadr Kominternu gromadził w niej głównie kolejne ankiety, życiorysy i autobiografie oraz opinie i donosy pisane przez innych działaczy. Po formalnej likwidacji Kominternu w 1943 r. teczkę Zambrowskiego (podobnie jak innych polskich komunistów) prowadził nadal

[10] Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej (dalej: RGASPI), zespół akt Kominternu – akta personalne polskich komunistów, fond 495, opis 252, dieło 121, akta personalne Romana Zambrowskiego (dalej: akta R. Zambrowskiego), t. 1–2.

Wydział Informacji Międzynarodowej KC WKP(b)[11]. W okresie powojennym gromadzono w niej głównie podsumowujące opinie („sprawki"), zaś po 1956 r. liczne wyciągi z zapisów rozmów dyplomatów sowieckich w Polsce z działaczami PZPR. Stanowią one bardzo cenne źródło dla polskich historyków, bowiem pełne oryginalne zapisy tych rozmów znajdują się w niedostępnym dla przeważającej większości badaczy Archiwum Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej (Archiw Wnieszniej Politiki).

W tomie pierwszym akt personalnych R. Zambrowskiego obok ankiet i autobiografii znalazły się bardzo interesujące dokumenty z okresu nauki w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej w Moskwie (w latach 1929–1931), m.in. „charakterystyka akademiczeskoj raboty wo wriemia uczieby". Główny trzon tego tomu stanowią jednak dokumenty z 1936 r. związane z oskarżeniem Zambrowskiego (wówczas kierownika Sekretariatu KC KZMP) o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne" oraz przynależność do rzekomej frakcji „markowców", czyli najbliższych współpracowników Alfreda Lampe (ps. „Marek"). Odpowiednie opinie (a właściwie donosy) złożyli na niego wówczas członkowie kierownictwa KPP: Henryk Muszkat („Marabut") i Wiktor Żytłowski („Albert") oraz towarzysz z KZMP Beniamin Goldflam („Janicki").

Szczególnie cennym dokumentem są napisane na polecenie członka Biura Politycznego KC KPP Stanisława Mertensa („Stefana Skulskiego") obszerne wyjaśnienia Zambrowskiego w formie odpowiedzi na 6 zadanych pytań[12]. Była to swego rodzaju partyjna „spowiedź z życia", zawierająca wiele istotnych informacji dla badacza. Pytania dotyczyły jego skłonności do „odchylenia nacjonalistycznego", stosunku do kierownictwa partyjnego, ewentualnych powiązań z polską policją, postawy politycznej jego najbliższych (żony i teściowej) oraz oskarżeń i podejrzeń o kontakty z ludźmi aresztowanymi przez NKWD (Alfredem Lampe, a także „kontrrewolucyjną grupą Stasiaka [Bronisława Bermana], [Józefa] Koneckiego i Janusza [Ignacego Toma]"). Odpowiedzi, datowane na 14 sierpnia 1936 r., były bardzo obszerne. Obejmowały w sumie 18 stron maszynopisu[13]. W dokumencie tym znalazła się m.in. deklaracja świadomości

[11] Wydział ten w następnych latach wielokrotnie zmieniał swoją nazwę. W XII 1945 r. przemianowano go na Wydział Polityki Zagranicznej, w 1948 r. na Wydział Stosunków Międzynarodowych. Od III 1949 r. funkcjonował jako Komisja ds. Polityki Zagranicznej Biura Politycznego KC, a od 1953 r. Wydział ds. Kontaktów z Zagranicznymi Partiami Komunistycznymi.

[12] RGASPI, f. 495, op. 252, d. 121, akta R. Zambrowskiego, t. 1, Zakliuczenie o powiedienni tow. Anteka Wiktorowicza, 17 VIII 1936, k. 83.

[13] Tamże, Wyjaśnienia tow. Wiktorowicza, 14 VIII 1936, k. 64–82.

narodowej, w której Zambrowski stwierdził: „Chociam Żyd z ojców, uważam się za Polaka. Języka żydowskiego nie znam, rażą mnie niektóre żydowskie cechy narodowe, wychowywałem się na polskiej historii i literaturze i w polskim ruchu robotniczym (wśród Żydów nigdy nie robiłem)”[14].

Drugą „spowiedź z całego życia” spisał Zambrowski w listopadzie 1939 r. Najpierw odbył długą rozmowę z pracownikiem Wydziału Kadr Kominternu Janem Dzierżyńskim, odpowiadając na kilkanaście przygotowanych przez niego pytań. Następnie odpowiedzi te przelał na papier w postaci „uzupełnień do autobiografii”. Obejmowały one różnorodne zagadnienia – począwszy od wyjaśnień na temat rozbieżności w podawanych datach urodzenia, poprzez udział w walkach frakcyjnych w KPP („mniejszości” z „większością”), niedocenianie zagrożenia ze strony trockizmu w latach 1931–1932 i błędy popełnione przez Sekretariat KC KZMP, aż po kontakty z „trockistą” Julianem Gordonem w 1938 r. Generalnie w swoich wyjaśnieniach Zambrowski trzymał się tej samej argumentacji, co podczas pierwszej „spowiedzi” w sierpniu 1936 r.[15] Uchylił się jednak od dokładnego opisania swoich związków z aresztowanymi przez NKWD „wrogami ludu” – J. Koneckim, B. Bermanem i Romanem Matysem, oraz „podejrzanym o prowokację zawziętym frakcjonerem” Alfredem Lampe. Uczynił to dopiero po dwukrotnym upomnieniu przez Dzierżyńskiego[16].

Jesienią 1939 r., tak jak wszyscy polscy komuniści, Zambrowski oprócz autobiografii musiał również przedstawić na piśmie posiadane informacje na temat byłych członków KPP przebywających na terenie okupacji sowieckiej. W obszernej notatce zarekomendował osoby, które jego zdaniem można było wykorzystać w pracy partyjnej w „niemieckiej Polsce”. Opisał 9 współwięźniów z Berezy i kilku starych znajomych: Mojżesza Nowogródzkiego, Zenona Nowaka, Juliana Kole i Tadeusza Daniszewskiego. Podał podstawowe dane biograficzne i krótkie opinie o tych ludziach, uznając wszystkich za „zasługujących na zaufanie partii”[17].

Prawie połowę drugiego tomu akt personalnych Zambrowskiego zajmują dokumenty z lat 1939–1944. Są to przede wszystkim jego wyjaśnienia i życiorys z listopada 1939 r., donosy pisane przez Edwarda Mołojca i Juliusza Burgina, korespondencja w sprawie ponownego przyjęcia do WKP(b), pro-

[14] Tamże, k. 67.

[15] Tamże, t. 2, Dopołnitielnyje swiedenia k awtobiografii, 13 XI 1939, k. 72–90.

[16] Tamże, Dzierżynskij: Zamieczania k dobawocznym swiedeniam danym Zambrowskim o siebie, 14 XI 1939, k. 95–97.

[17] Tamże, Niekotoryje dannyje o czlienach KPP, 9 XI 1939, k. 54–57.

wadzona w latach 1939–1941, oraz późniejsze listy interwencyjne kierowane do pracowników Wydziału Kadr Kominternu – J. Dzierżyńskiego i Leona Kasmana. Tutaj też odnalazła się teczka osobowa Zambrowskiego z archiwum obozu w Berezie Kartuskiej (nr 2859), licząca 44 strony dokumentów, którą przechwycił on zapobiegliwie we wrześniu 1939 r. 27 listopada 1939 r. otrzymał w Moskwie pokwitowanie potwierdzające przekazanie tych akt Wydziałowi Kadr Kominternu[18]. Warto w tym miejscu dodać, iż archiwum Berezy Kartuskiej znajduje się obecnie w Archiwum Obwodowym w Brześciu. Brakuje w nim jednak prawie 300 teczek osobowych. W przypadku komunistów zostały one prawdopodobnie zabrane i włączone do akt personalnych w Kominternie. Podczas kwerendy w RGASPI oprócz Zambrowskiego odnalazłem także „bereziackie" akta Kazimierza Witaszewskiego[19].

W okresie powojennym do moskiewskich akt personalnych Zambrowskiego początkowo trafiały głównie kilkustronicowe „sprawki" (charakterystyki) na jego temat, pisane w latach 1944–1952. Od 1956 r. gromadzono już przede wszystkim wyciągi z zapisów rozmów dyplomatów sowieckich z działaczami PZPR, w których przewijało się w jakimkolwiek kontekście nazwisko Zambrowskiego. Ponadto znalazły się tam wycinki prasowe i notki na temat pobytów Romana Zambrowskiego i członków jego rodziny w Związku Sowieckim.

Unikatowy charakter mają wspomniane fragmenty rozmów ambasadora sowieckiego w Warszawie oraz konsulów w Krakowie, Poznaniu i Gdańsku z wysoko postawionymi działaczami PZPR. W Rosyjskim Państwowym Archiwum Historii Najnowszej (Rossijskij Gosudarstwiennyj Archiw Nowiejszej Istorii – RGANI), przechowującym akta KPZR wytworzone po 1953 r., udostępnia się bowiem podobnego typu dokumenty tylko z lat 1953–1958. Na szczęście w teczkach personalnych z RGASPI znajdują się również wspomniane wyciągi z zapisów rozmów dyplomatów przeprowadzonych w latach 60. Dzięki temu możemy dowiedzieć się, kto spotykał się wówczas z konsulami sowieckimi lub pracownikami ambasady w Warszawie i o czym rozmawiano.

Do teczki Zambrowskiego trafiło ponad 20 takich wyciągów. W gronie rozmówców znajdowali się: I sekretarze KW PZPR (Edward Gierek, Władysław Kozdra, Władysław Kruczek, Jan Ptasiński, Jan Szydlak), sekretarz KC Zenon Kliszko, kierownicy wydziałów KC (Józef Czesak, Mieczysław Marzec), pisarka Janina Broniewska. Zapisy te mają przeważnie charakter donosów na Za-

[18] Tamże, Raspiska dla R. Zambrowskogo, 27 XI 1939, k. 98.

[19] Za informacje na temat zawartości zespołu akt z Berezy Kartuskiej dziękuję dr. hab. Piotrowi Cichorackiemu.

mbrowskiego i innych członków frakcji „puławian". Poznajemy wysuwane wobec nich zarzuty, a także dowiadujemy się, kogo zaliczano do poszczególnych ugrupowań wewnątrz partii.

W byłym archiwum KC PZPR (przekazanym do AAN) zachowały się natomiast trzy teczki Zambrowskiego, zawierające w pierwszym rzędzie ankiety, kwestionariusze, życiorysy i zaświadczenia oraz relacje składane dla Zakładu Historii Partii[20]. Ważne informacje biograficzne zaczerpnąłem ponadto z dokumentów sprawy sądowej Zambrowskiego z lat 20., które pozostały w spuściźnie znanego adwokata komunistów Teodora Duracza[21].

Bardzo istotnym źródłem do opisu i analizy kariery Zambrowskiego oraz innych komunistów z jego pokolenia, obok akt personalnych, były inne dokumenty znajdujące się we wspomnianym już Rosyjskim Państwowym Archiwum Historii Społeczno-Politycznej (RGASPI), przede wszystkim zespół Kominternu (fond 495), zespół Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) (fond 17) oraz akta Międzynarodowej Szkoły Leninowskiej (fond 531) i Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży (fond 533). Poza tym wykorzystałem pojedyncze dokumenty ze spuścizny Wiaczesława Mołotowa (fond 82) i akt Kominformu (fond 575). W Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej (Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracii – GARF) przejrzałem dokumenty Centralnego Komitetu Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (MOPR), przydatne do opisu losów polskich komunistów w Związku Sowieckim w latach 1939–1943.

Dla odtworzenia losów bohatera w dzieciństwie, w okresie kapepowskim i w latach II wojny światowej niezbędnym źródłem okazały się niepublikowane wspomnienia Romana Zambrowskiego, które zdołał doprowadzić tylko do 1943 r.[22] Po weryfikacji w innych dostępnych źródłach okazało się, iż autor wspomnień nie konfabulował, a opisane w nich fakty rzeczywiście miały miejsce, choć oczywiście nie wszystkie udało się potwierdzić.

We wspomnieniach pisanych w ostatnich latach życia Zambrowski dość dokładnie i obrazowo przedstawił swoje środowisko rodzinne, lata dziecięce i młodzieńcze. Opisał proces kształtowania polskiej świadomości narodowej i drogę

[20] Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), akta osobowe R. Zambrowskiego, sygn. 8735; AAN, Biuro Spraw Kadrowych KC PZPR (dalej: BSK KC PZPR), 237/XXIII-856, akta personalne R. Zambrowskiego; AAN, Centralna Kartoteka, CK XX/22571, akta personalne R. Zambrowskiego.

[21] AAN, Archiwum Teodora Duracza, 105/1051, sprawa Rachmila Zambrowskiego.

[22] R. Zambrowski, *Wspomnienia*, t. 1, Warszawa 1976; t. 2, Warszawa 1977. Maszynopis wspomnień udostępnił najstarszy syn – Antoni Zambrowski.

do ruchu komunistycznego, zwracając uwagę na swoje odczucia i motywy podejmowanych decyzji. Większą część pierwszego tomu wspomnień poświęcił działalności w Komunistycznym Związku Młodzieży Polski (KZMP), a także swoim pobytom w Związku Sowieckim (nauce w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej i pracy w aparacie Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży). Znajdujemy tutaj m.in. barwne opisy atmosfery panującej w moskiewskim hotelu „Lux", zamieszkiwanym przez działaczy Kominternu, oraz reakcji polskich komunistów na „czystki partyjne" w WKP(b). W narrację wspomnieniową autor wplótł krótkie, aczkolwiek bardzo interesujące charakterystyki działaczy KPP i KZMP, z którymi stykał się w trakcie swojej kariery „zawodowego rewolucjonisty". Nie unikał przy tym krytycznych uwag pod adresem członków kierownictwa partii – Saula Amsterdama (Gustawa Henrykowskiego), Juliana Leszczyńskiego-Leńskiego, Henryka Muszkata, Józefa Lewartowskiego[23].

Bardzo ciekawy jest zwłaszcza opis pobytu w więzieniu mokotowskim. Zambrowski, jak to sam podkreśla, unika przy tym tonacji martyrologicznej, pokazując wybitnie korzystny wpływ towarzyszy z komuny więziennej na edukację ideologiczną i dalszą karierę młodego komunisty. Wiarygodność wspomnień potwierdza w szczególności fragment dotyczący jego pobytu w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Ukazał się on już w 1965 r. w tomie pod tytułem „Bereziacy", redagowanym przez kilku byłych więźniów obozu[24].

Duże kontrowersje wywołała poruszona przez niego kwestia składanych przez więźniów deklaracji lojalności. Możliwość wcześniejszego opuszczenia obozu dawało podpisanie deklaracji lojalności, obiecującej zaniechanie dotychczasowej działalności politycznej. Jesienią 1938 r. władze obozowe, wykorzystując minorowe nastroje panujące wśród komunistów po rozwiązaniu KPP, podjęły akcję wzmożonego szykanowania więźniów. W rezultacie komuniści masowo podpisywali deklaracje dające możliwość wcześniejszego opuszczenia obozu[25]. Zambrowski, w oparciu o informacje uzyskane od starszych stażem więźniów, stwierdził: „Przyszedł dzień, kiedy bereziacy postanowili zawiesić walkę. Wszyscy – i wśród nich najdzielniejsi z dzielnych, co od czasu lwowskich wypadków przebywali w Berezie – podpisali deklarację"[26]. To zdanie wywołało dyskusję w zespole redakcyjnym przygotowującym do publikacji

[23] Tamże, s. 64, 69, 249, 261, 287.

[24] R. Zambrowski (nr 2859), *Gdy już nie było partii...*, w: *Bereziacy*, Warszawa 1965.

[25] I. Polit, *Miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej*, Toruń 2003, s. 84; B. Skuteli (Izak Gutman), *Bereza Kartuska. Rok 1938*, „Dziś" 1993, nr 8, s. 90.

[26] R. Zambrowski, *Gdy już nie było partii...*, s. 407.

tom wspomnień „bereziaków". Franciszek Jóźwiak i Szymon Zachariasz mieli poważne pretensje do Zambrowskiego. Według nich przyznanie, że wszyscy podpisali deklarację, kompromitowało komunistów. Ponadto do elity PZPR należało wówczas kilku działaczy, którzy w końcu 1938 r. znajdowali się w Berezie. Zambrowski odpowiedział, że nie ma powodu ukrywania prawdy, tym bardziej że ukazywała ona obraz „straszliwego terroru" wobec komunistów. Już po ukazaniu się książki pt. *Bereziacy* zmienił zdanie i wysłał odpowiednie sprostowanie do redakcji kwartalnika „Z pola walki"[27].

Gdy Zambrowski znalazł się w Berezie Kartuskiej w marcu 1939 r., komuna obozowa była już rozbita, a duch oporu wśród więźniów niemal całkowicie złamany. Większość podpisywała deklaracje. Zarówno w wyjaśnieniach pisanych „na gorąco" w listopadzie 1939 r., jak i późniejszych wspomnieniach Zambrowski podkreślał, że postanowił podjąć walkę. Prowadził ze wszelkich sił agitację za niepodpisywaniem deklaracji, co nie było łatwe ze względu na zakaz rozmów między więźniami. Jako wzór do naśladowania stawiał sobie trzech najstarszych stażem więźniów Berezy – osadzonych w kwietniu 1936 r.: Jakuba Pancera, Mojżesza Horowitza i Salomona Jollesa, którzy wiele tygodni spędzili w karcerze[28]. Dokumenty z obozowej teczki personalnej świadczą rzeczywiście o dość mężnym zachowaniu się Zambrowskiego w Berezie. Nie ma w nich śladu jakichkolwiek deklaracji. Potwierdza się trzykrotny pobyt w karcerze przez 7 dni, obostrzony postem co drugi dzień. Po raz pierwszy został w ten sposób ukarany 26 czerwca 1939 r. za „symulowanie choroby, aby uchylić się od ćwiczeń". Po raz drugi powędrował do karceru 19 lipca za prowadzenie rozmów z Horowitzem. 3 sierpnia spotkała go ta sama kara za „niedozwoloną rozmowę z osadzonym w karcerze Jollesem i kradzież chleba"[29].

Niezwykle wartościowy poznawczo jest fragment wspomnień dotyczący pobytu Zambrowskiego w Związku Sowieckim na przełomie lat 20. i 30., a zwłaszcza jego nauki w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej. Zambrowski opisał atmosferę panującą w polskiej grupie, nauczane przedmioty i wykładowców, tzw. roboty praktyczne w terenie, a także scharakteryzował warunki

[27] R. Zambrowski, *Wspomnienia*, t. 2, s. 10–11; Załącznik nr 1 do wspomnień, list z 2 XI 1965 r. Również według relacji Chila Blufarba wszyscy komuniści podpisali deklaracje w obliczu rozwiązania partii. Zob. R. Nazarewicz, *Komintern a lewica polska. Wybrane problemy*, Warszawa 2008, s. 64.

[28] R. Zambrowski, *Gdy już nie było partii...*, s. 409–414.

[29] RGASPI, f. 495, op. 252, d. 121, akta R. Zambrowskiego, t. 2, Decyzje o ukaraniu Zambrowskiego podpisane przez komendanta obozu podinspektora Józefa Kamalę-Kurhańskiego, k. 38–40.

życia słuchaczy[30]. W tym fragmencie możemy jednak również dotrzec pewne przemilczenia. Zambrowski pominął bowiem całkowitym milczeniem zajęcia z „roboty konspiracyjnej", przygotowującej do nielegalnej działalności w kraju, a także ściśle zakonspirowaną „robotę wojskową". W ankiecie z 1943 r. w rubryce „służba wojskowa" wpisał jednak: „przeszkolenie wojskowe w MLSZ"[31]. Jak wyglądało takie przeszkolenie, opisał w swoich pamiętnikach inny słuchacz „Leninówki" – Władysław Gomułka[32].

W tym miejscu należy wspomnieć o spuściźnie Zambrowskiego, która trafiła w ręce najmłodszego syna Witolda. Znajdują się w niej dokumenty osobiste, zdjęcia, korespondencja urzędowa i prywatna z lat 60. i 70., zeszyty z różnymi notatkami, a także teczki z tekstami przemówień i referatów. Ponadto Zambrowski „sprywatyzował" bardzo ciekawe (wówczas tajne) dokumenty dotyczące kulisów „polskiego października" 1956 r., tematyki posiedzeń Biura Politycznego KC PZPR w latach 1959–1962, wyników głosowania na III Zjeździe partii i sprawy Henryka Hollanda. Większość z nich opublikował w drugim obiegu Andrzej Paczkowski[33].

Na cenne materiały, przeważnie w postaci źródeł wywołanych: wspomnień, relacji i wywiadów, ale również listy i dokumenty osobiste, natrafiłem w społecznym Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL. Ich autorami byli wysoko postawieni działacze partyjni: Stefan Jędrychowski, Józef Kępa, Jerzy Morawski, Walery Namiotkiewicz, Jan Ptasiński, Artur Starewicz i Andrzej Werblan. Zebrałem także kilkanaście relacji osób w różnym stopniu znających Romana Zambrowskiego. Bezcennym źródłem informacji niedostępnych w dokumentach okazały się przede wszystkim rozmowy z jego synami: Antonim i Witoldem, oraz dwoma kolejnymi osobistymi sekretarzami: Andrzejem Kurzem i Witoldem Głowackim. Z innych rozmówców należy wymienić w pierwszym rzędzie A. Werblana, Józefa Tejchmę i bliskich współpracowni-

[30] Fragment wspomnień dotyczący pobytu R. Zambrowskiego w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej został opublikowany online. Zob. M. Szumiło, *Wspomnienia Romana Zambrowskiego z Międzynarodowej Szkoły Leninowskiej w Moskwie (1929–1931)*, „Komunizm: system–ludzie–dokumentacja" 2012, nr 1, s. 163–210 (http://komunizm.net.pl/wp-content/uploads/08.pdf).

[31] AAN, BSK KC PZPR, 237/XXIII-856, akta personalne R. Zambrowskiego, Licznyj listok po uczietu kadrow, 14 IX 1943, k. 5.

[32] W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1994, s. 427.

[33] *Gomułka i inni. Dokumenty z archiwum KC 1948–1982*, oprac. J. Andrzejewski (A. Paczkowski), Warszawa 1986, II wydanie: Londyn 1987.

ków Zambrowskiego: J. Morawskiego, A. Starewicza, Władysława Matwina i Walentego Titkowa.

Relacje pozwalają na odtworzenie kręgu osób, z którymi spotykał się Zambrowski na stopie służbowej i prywatnej, a także prawdopodobnego składu personalnego poszczególnych frakcji wewnątrz PZPR. Ułatwiają też naszkicowanie portretu psychologicznego głównego bohatera książki. Ponadto są niezastąpionym źródłem informacji na temat życia codziennego członków elity partyjnej oraz wzajemnych relacji między konkretnymi działaczami, w tym nieformalnych więzi w łonie elity.

Warto jeszcze wspomnieć o źródłach pozwalających na przedstawienie ostatnich dziewięciu lat życia Zambrowskiego spędzonych na emeryturze. Są to przede wszystkim przechowywane w IPN akta sprawy operacyjnej o kryptonimie „Kajtek", prowadzonej przez SB przeciwko Zambrowskiemu podejrzanemu o „działalność rewizjonistyczno-syjonistyczną" – od 28 czerwca 1969 r. aż do jego śmierci w sierpniu 1977 r.[34] Drugim bezcennym źródłem, umożliwiającym przedstawienie ewolucji poglądów politycznych R. Zambrowskiego po 1968 r., jest jego *Dziennik*, pisany w latach 1969–1971, a opublikowany przez syna w 1980 r. w drugoobiegowej „Krytyce"[35]. W drugim obiegu wydano ponadto listy i memoriały R. Zambrowskiego kierowane do władz partyjnych[36].

Od 23 października 1968 r. Zambrowski został poddany przez Służbę Bezpieczeństwa systematycznej „kontroli operacyjnej" w postaci obserwacji zewnętrznej i podsłuchu telefonicznego. Pierwsza zachowana w jego teczce notatka podsumowująca prowadzone działania powstała 15 czerwca 1970 r. Wynika z niej, iż stosowano podsłuch pokojowy, podsłuch telefoniczny, obserwację zewnętrzną oraz inwigilację korespondencji. Tylko sporadycznie uzyskiwano informacje ze „źródeł poufnych", głównie odnoszące się do wpływu Zambrowskiego na działalność jego syna Antoniego[37]. W latach 1971–1973 w teczce Zambrowskiego zgromadzono zaledwie kilka dość przypadkowych dokumentów. Zachowane meldunki operacyjne pochodzą głównie z lat 1974–1976.

Wspomniane meldunki opierały się głównie na podsłuchach. Wykorzystywanie tego typu dokumentów przez historyków budzi wiele kontrowersji ze

[34] Archiwum IPN, IPN BU 0204/398, akta sprawy R. Zambrowskiego, Postanowienie o zakończeniu sprawy, 5 IX 1977 r., k. 277.

[35] R. Zambrowski, *Dziennik*, „Krytyka" 1980, nr 6.

[36] *Listy R. Zambrowskiego do władz partyjnych*, „Krytyka" 1980, nr 6; R. Zambrowski, *Listy do władz partyjnych*, Warszawa 1977 (wydane w drugim obiegu).

[37] AIPN, IPN BU 0204/398, akta sprawy R. Zambrowskiego, Notatka z 15 VI 1970 r., k. 3–7.

względu na znajdujące się w nich tzw. dane wrażliwe. Jednakże moim zdaniem odpowiednie podejście do zapisów podsłuchów pozwala na ich bardzo efektywne i rozsądne wykorzystanie. W przypadku Zambrowskiego akta wytworzone przez SB zawierają cenne informacje na temat ewolucji jego poglądów politycznych, komentarzy do bieżących wydarzeń w kraju oraz utrzymywanych kontaktów z innymi byłymi działaczami PZPR.

W sierpniu 1969 r. Roman Zambrowski zaczął prowadzić osobisty *Dziennik*, w którym zapisywał swoje uwagi i przemyślenia w różnych sprawach. Zdecydował się na to pod wpływem osamotnienia i braku zajęć. W jednym z pierwszych zapisów podkreślał, że krąg jego znajomych po wypadkach marcowych uległ wybitnemu skurczeniu. Nie miał jeszcze wówczas ochoty na spisywanie wspomnień, ponieważ uważał to za trudne wyzwanie, a poza tym bardziej go interesowała teraźniejszość niż przeszłość. Ostatecznie stworzył „coś pośredniego między dziennikiem a wspomnieniami"[38]. Mimo że *Dziennika* nie zamierzał publikować i pisał go w tajemnicy przed rodziną, w praktyce stosował pewien rodzaj autocenzury, np. nazwiska wielu osób zastępował inicjałami. Niewątpliwie obawiał się jego konfiskaty przez SB.

W *Dzienniku* przeplatają się dwa wątki – bieżące wydarzenia i historia. Pierwszy z nich zawiera rozważania, przewidywania i oceny protestów robotniczych i zmian na szczytach władzy w grudniu 1970 r. oraz szans powodzenia nowego kierownictwa PZPR z Gierkiem na czele. Sięgając do przeszłości, Zambrowski wspominał przede wszystkim wydarzenia 1956 r. i wybory do Sejmu w styczniu 1957 r., oceniając własną rolę w tym okresie oraz rozważając przyczyny odchodzenia Gomułki od „programu październikowego". Ponadto przedstawił osobiste charakterystyki Bieruta i Gomułki.

Podsumowując powyższe rozważania, stwierdzam, że formuła biografii pretekstowej jest bardzo dobrym sposobem na opisywanie sylwetek nietuzinkowych postaci historycznych i jednoczesne szkicowanie portretu zbiorowego całej społeczności, do której te postacie należały. Przypadek Romana Zambrowskiego pokazuje, że w biografiach polityków, podobnie jak wszelkich innych, powinno się zwracać szczególną uwagę na okres młodości, czyli kształtowania się ich światopoglądu. Niestety, w biografiach innych polskich komunistów wątek ten był często traktowany skrótowo i powierzchownie, co wynikało głównie z trudnego dostępu do materiałów z archiwów rosyjskich lub nawet z braku odpowiednich źródeł.

[38] R. Zambrowski, *Dziennik*..., s. 22–23, 27–28.

Summary

The example of the biography of Roman Zambrowski is used to highlight the troubles with recreating the story and views of the Polish communist. First of all, the base of sources for such work must be characterised, especially the Comintern archives, memoirs and personal accounts. Discussing the specific content of Polish communists' personal files drawn up in Moscow is essential. Moreover, I will also discuss the biography as a pretext to outline the political environment, i.e. a group of communist activists from the "Polish Communist Party generation", through the perspective of Zambrowski's life.

Polish Biographical Studies
2014, NR 2 ISSN 2353-9291

ARTYKUŁY

Witold Wojdyło

Biografie intelektualne twórców i kreatorów endeckiej myśli politycznej w Drugiej Rzeczypospolitej. Rekonesans bibliograficzny

Śledzenie dziejów myśli politycznej ma istotne znaczenie w aspekcie poznawczym i społecznym. Analiza myśli politycznej danego społeczeństwa bywa zarazem poznawaniem jego samego. Niezmiennie ważne mogą też być, co nie ulega wątpliwości, analityczne i pogłębione studia nad jej historią w Polsce. To właśnie przed wielkimi grupami społecznymi, instytucjami politycznymi i jednostkami na początku XXI wieku, w momencie wejścia Polski w struktury Unii Europejskiej, pojawiły się różnorodne problemy i dylematy związane z kierunkiem przeobrażeń społecznych wraz z przyszłością społeczeństwa i państwa. O ile w poznawaniu w tych realiach minionej przeszłości nie chodzi wyłącznie o poszukiwanie modelowych wzorców i rozwiązań, to nie może nam umykać z pola widzenia rola myśli politycznej w inspirowaniu teraźniejszości. W jej historii dostrzec też można przejaw różnorodnych wyobrażeń, koncepcji i systemów wartości, będących kiedyś próbą odpowiedzi na nurtujące pytania, które i dziś są aktualne, ale w nieco zmienionej postaci i formule.

Polska myśl polityczna sytuuje się w kręgu obszaru badawczego, cieszącego się zainteresowaniem przedstawicieli wielu nauk społecznych, zwłaszcza historyków, politologów, prawników i filozofów, m.in. ze względu na swój interdyscyplinarny charakter. Nie wnikając zbyt szczegółowo i bliżej w złożoność konotacji „myśl polityczna”[1], można stwierdzić, iż obejmuje ono szeroko rozu-

[1] Znacznie szerzej o różnorodnych podejściach badawczych odnośnie do analizowanej kwestii zob. W. Paruch, *Myśl polityczna – refleksje metodologiczne o pojęciu*, „Annales Universitatis Mariae Curie Sklodowska”, Sectio K: Politologia, vol. VI: 1999, *Państwo* –

mianą refleksję nad określoną rzeczywistością polityczną. Pozostaje więc myśl polityczna w ścisłej symbiozie z polityką. W oddziaływaniu obu tych płaszczyzn mamy do czynienia z zasadą kompatybilności, chociaż relacje te nie są proste. W gronie badaczy zajmujących się myślą polityczną panuje powszechne przekonanie, iż bez należytego przebadania i wyjaśnienia jej dziejów trudno w pełni poznać i przybliżyć w wszechstronny sposób obraz rozległej panoramy życia narodu, objaśnić genezę i determinanty zjawisk o podłożu politycznym, wreszcie – wskazać ewolucję i dynamikę występujących przemian[2].

Pozostając w przestrzeni pojęcia polska myśl polityczna, mamy głównie na uwadze projekcje społeczno-polityczne najważniejszych i najbardziej liczących się ruchów i partii politycznych, uosabiających dążenia, pragnienia i interesy przeważającej większości Polaków. Do ścisłego grona formacji ideowych tego okresu zaliczymy niewątpliwie: endecję, chadecję, ugrupowania o podłożu konserwatywnym, sanację, partie ludowe i ruch socjalistyczny. Zdecydowana większość społeczeństwa polskiego w swych zachowaniach i rachubach politycznych uznawała i aprobowała ogół koncepcji wypracowanych przez te ruchy wraz z działającymi w ich obrębie stronnictwami i partiami politycznymi. Poszczególne pokolenia ideowe Polaków Drugiej Rzeczypospolitej[3] hołdowały zasadzie, iż konstrukcje programowe mieszczące się w myśli politycznej wymienionych nurtów odzwierciedlały w pełni wachlarz odczuć żywotnie związanych z interesem narodu i państwa polskiego, wraz z odbiciem ich interesów. Wspomniane ruchy polityczne: „[...] czerpały inspiracje z polskiej historii oraz odwoływały się do polskiej tradycji i kultury”[4].

Przyjęta przez autora chronologiczna cezura czasowa jest z pewnością zrozumiała i nie wymaga dodatkowych uzasadnień. Wyznacza ją odrodzenie niepodległego państwa, a zamyka wybuch II wojny światowej i upadek Dru-

ludowcy – myśl polityczna, red. Z.J. Pietraś, A. Wójcik, W. Paruch, s. 27–39; tenże, *Między wyobrażeniami a działaniami. Wybrane aspekty przedmiotowe badań politologicznych nad myślą polityczną*, „Polityka i Społeczeństwo” 2004, nr 1, s. 9–38; M. Strzelecki, *Wizje wychowania społecznego w polskiej myśli politycznej lat 1918–1939*, Bydgoszcz 2008, s. 10.

[2] A. Wójcik, *Stan badań nad polską myślą polityczną w II Rzeczypospolitej*, w: *Więcej niż niepodległość. Polska myśl polityczna 1918–1939*, red. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2001, s. 15.

[3] Szerzej zob. m.in. R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej,* Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.

[4] J. Jachymek, W. Paruch, *Wstęp*, w: *Więcej niż niepodległość* ..., s. 11; Szerzej zob. też m.in. R. Wapiński, *Polska na styku narodów i kultur. W kręgu przeobrażeń narodowościowych i cywilizacyjnych w XIX i XX wieku,* Gdańsk 2002.

giej Rzeczypospolitej. Należy wszakże podkreślić, iż odzyskanie po 123 latach niewoli suwerenności państwowej miało niewątpliwie wpływ na wzrost aktywności politycznej poszczególnych ugrupowań, stronnictw i partii politycznych oraz zdyskontowane zostało wzmożonym wysiłkiem intelektualnym ówczesnych elit[5], co niewątpliwie było czynnikiem sprzyjającym rozwojowi myśli politycznej. To wreszcie w warunkach niepodległego bytu państwowego wypracowano model państwa autorytarnego przez obóz sanacyjny, wizję Polski Ludowej przez ruch ludowy, czy wreszcie Polski Narodowej przez obóz narodowy[6]. Podzielam konstatację Jana Jachymka i Waldemara Parucha, że nie popełni się błędu: „[...] stwierdzając, że w kończącym się XX wieku lata 1918–1939 były okresem największego rozkwitu polskiej myśli politycznej [oraz, że – przyp. W.W.]. Wówczas współistniały obok siebie idee właściwe z jednej strony dla klasycznej filozofii politycznej, nastawionej na poszukiwanie i opisywanie «dobrego światła», a z drugiej strony dla refleksji o optymalnym decydowaniu politycznym w istniejących warunkach"[7].

Akceptacja ścisłych granic chronologicznych w specyfice badań nad myślą polityczną (w tym również interesującej nas formacji ideowo-politycznej) musi jednak łączyć się z realnością uwzględnienia faktu przenikania określonych prądów ideowych przed i poza zakreślone cezury. Nie można bowiem zbyt proceduralnie datować lat początku i zakończenia jakiegoś nurtu ideowego. Interesujący nas okres dwudziestolecia międzywojennego, mimo że stanowi pewną zamkniętą całość, charakteryzuje się określoną dla tej epoki specyfiką układu sił politycznych, strukturą społeczną i ekonomiczną. Czynniki te miały niewątpliwie wpływ na założenia ówczesnych koncepcji społeczno-politycznych o podłożu ideowo-programowym. Główni konstruktorzy i kreatorzy myśli politycznej okresu Drugiej Rzeczypospolitej dorastali bowiem w okresie wcześniejszym i na kształtowane przez nich poglądy i postawy wpłynęły uwarunkowania lat poprzedzających odzyskanie niepodległości. Z kolei ich projekcje społeczno-polityczne miały wpływ na kształt myśli krystalizującej się w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Wspominam o tym dlatego, ponieważ w przywołanej poniżej charakterystyce mieszczą się także opraco-

[5] R. Wapiński, *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 1989, s. 13–53.

[6] Mówiąc o politycznym obozie narodowo-demokratycznym (narodowym), mam na myśli wchodzące w jego skład struktury: Ligę Polską (LP), Ligę Narodową (LN), Związek Młodzieży Polskiej „Zet" (ZMP „Zet"), działające w każdym z zaborów Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe (SDN), Związek Ludowo-Narodowy (ZLN), Obóz Wielkiej Polski (OWP), Stronnictwo Narodowe (SN).

[7] J. Jachymek, W. Paruch, *Wstęp...*, s. 12.

wania ilustrujące myśl polityczną okresu międzywojennego z uwzględnieniem przedziałów chronologicznych uwzględniających jej genezę oraz mających miejsce następstw.

Infiltracja koncepcji programowych poszczególnych nurtów politycznych aktywnych w Drugiej Rzeczypospolitej ma uniwersalny charakter. W tym tle liczba opracowań dotyczących myśli politycznej narodowych demokratów wygląda nader przyzwoicie. Możliwość konfrontacji wraz z odczuciem do działalności ideowo-politycznej ND odszukać także można w pracach naukowych o zabarwieniu biograficznym, albowiem biografistyka, nieprzerwanie od wielu lat, jest żywo obecna w naukach społecznych. Decydują o tym w znacznej mierze stale frapujące badaczy problemy indywidualnych losów i formowania się osobowości ludzi nieprzeciętnych, zasługujących na faktograficzny opis ich życia, aczkolwiek równie istotne wydaje się niezmienne powodzenie tego gatunku pisarstwa w szerokim kręgu czytelników. Śledzenie bowiem wraz z rejestracją kolejnych etapów intelektualnego rozwoju jednostek szczególnych, obserwacja ich poczynań i skutków publicznej aktywności zazwyczaj stanowi interesujące doświadczenie weryfikujące również miarę wielkości opisywanego bohatera. Od przedstawionej postaci oczekuje się bowiem zazwyczaj wzorca zachowań, rozległego wachlarza opinii i poglądów zarówno uniwersalnych, jak i doraźnie interpretujących przeżywaną rzeczywistość. Możliwość takiego czytelniczego odbioru rysuje się niewątpliwie w przypadku biografii intelektualnych, twórców i kreatorów myśli politycznej, interesującej nas formacji ideowej.

Zdaniem znawcy przedmiotu, mimo upływu czasu oraz ze względu na swą specyficzną zawartość treści, biografia stała się przedmiotem zainteresowania wielu dyscyplin naukowych[8], chociażby takich jak: literaturoznawstwo, pedagogika, socjologia, psychologia społeczna, nauki polityczne i historia[9]. Badania tego rodzaju w obrębie humanistyki odgrywają rolę znaczącą. Sprawdzają się m.in. w studiach biograficznych nad dziejami narodów, wspólnot lokalnych, mieszkańców pogranicza, a także różnorodnych grup społecznych[10]. Stanowi

[8] T. Rzepa, *O biografii jako przedmiocie i rezultacie badań psychospołecznych*, „Polish Biographical Studies" 2013, nr 1, s. 11; zob. też: P. Kulas, *Pomiędzy autobiografią a biografią. Biografia literacka jako źródło badań socjologicznych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej", t. IX, nr 4, s. 64–80.

[9] Por. na ten temat szereg opinii w dyskusji na temat biografistyki dziejów najnowszych, „Dzieje Najnowsze" 1973, nr 3.

[10] Wychodząc naprzeciw tym tendencjom, z inicjatywy pracowników naukowych Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego, m.in. profesorów Adama Wątora i Tomasza Sikorskiego, przy współudziale Zakładu Polskiego

też biografia punkt wyjścia do powołania biografistyki, traktowanej zwłaszcza przez nauki humanistyczne i społeczne jako subdyscyplina mająca wpływ na wytyczanie ważnych i oryginalnych nurtów badawczych. Z kolei wyodrębnienie przedmiotu badań biograficznych w pierwszej chwili wydaje się niezmiernie proste, chociażby z tego względu, iż zakładamy, że jest to czyjaś biografia. Jednakże ten pierwszy, zrozumiały odruch szybko znika, gdy zagłębimy się w treść pojęcia biografia oraz sformułujemy pytanie, czemu służy, i przez kogo i w oparciu o jakie przesłanki została sporządzona, do kogo jest adresowana i dlaczego właśnie w to a nie inne miejsce.

Uwzględniając poczynione przesłanki, możemy dokonać typologizacji[11] biografii, która może być: 1. jednostkowa (opisuje wyłącznie życie jednostki); 2. zbiorowa (kiedy sporządzono ją w oparciu o analizy wielu biografii jednostkowych, odpowiednio dobranych i przeanalizowanych w kontekście określonego kryterium i celu)[12]. Celem badań biograficznych jest odkrycie pewnych regularności losów ludzkich, obrazu życia społecznego tkwiącego w świadomości poszczególnych osób, pozyskanie informacji odnośnie konkretnych wydarzeń, istotnych zdarzeń w jego życiu. Ważne jest także badanie tzw. momentów krytycznych w życiu człowieka, częstokroć przełomowych, które wiele zmieniły w życiu osobistym – wpłynęły pobudzająco lub hamująco na określone sfery życia człowieka. Badania biograficzne odkrywają wreszcie, jak otoczenie społeczne i warunki historyczne, ekonomiczne kształtują przebieg ludzkiego życia lub jego istotnej części, np. działalności politycznej, pisarskiej. W każdej biografii pojawiają się wątki psychologiczne, społeczne, edukacyjne, ekonomiczne, geograficzne, historyczne, polityczne. Śledzenie tych wątków –

Słownika Biograficznego Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk i miasta Szczecina, animowano pismo pt. „Polish Biographical Studies". W prospekcie pisma, omawiając jego cele, stwierdzano, że jest nim przede wszystkim prezentacja badań biograficznych w zakresie: *„metodologii badań biograficznych; studiów i rozpraw analitycznych poświęconych postaciom znanym, jak i tym zupełnie nieznanym lub zapomnianym; publikacji materiałów źródłowych dotyczących biografii (listów, fragmentów: wspomnień, pamiętników, dzienników, relacji etc.); recenzji i omówień monografii (także prac źródłowych) o charakterze biograficznym*". Zob. *Od redakcji*, „Polish Biographical Studies" 2013, nr 1, s. 7.

[11] Zdaniem Normana K. Denzina można mówić o trzech rodzajach biografii: 1. kompletna – gdy badacz zbiera dane o całym życiu człowieka lub grupy osób; 2. tematyczna – gdy badacz zbiera dane dotyczące wybranego fragmentu biografii osoby badanej; 3. przygotowana do publikacji – gdy zbierane informacje dotyczą życia znanej osoby. Zob. m.in. A. Nowak, *Metoda biograficzna w badaniach pedagogicznych*, w: *Orientacji w metodologii badań pedagogicznych*, red. S. Palka, Kraków 1998, s. 99.

[12] T. Rzepka, dz. cyt., s. 12.

jednego z nich lub dwóch, trzech i ich wzajemnego wpływu na siebie – ujawnia wzajemne zależności, przyczyny i skutki określonych zdarzeń w życiu człowieka, cenione wartości itp.[13]

Cel może również różnicować biografie ze względu na przynależne im funkcje, lecz także ze względu na rodzaj i wątek emocjonalno-uczuciowy, jakim są przesiąknięte. W tym psychologicznym, złożonym procesie zazwyczaj można mówić o biografiach: moralizatorskich, edukacyjnych, hagiograficznych, erudycyjnych, pretekstowych, historycznych, wojskowych, politycznych. Te ostatnie w połączeniu z kontekstem intelektualnym są przedmiotem dywagacji w niniejszym artykule. Omawiając je, mam na myśli biografię jednostki zaangażowanej w działalność polityczną, w powiązaniu z umiejętnością konstrukcji projekcji społeczno-politycznych, względnie koncepcji będących zazwyczaj pochodną: „[...] sumy zdolności umysłowych, doświadczenia i wiedzy człowieka"[14]. Warto podkreślić, iż istotną rolę odgrywa też fakt tkwiących w jednostce predyspozycji do przekazywania tych treści w formie publicystycznej, z uwzględnieniem aspektów komunikacji politycznej[15], co w przypadku Narodowej Demokracji odbywało się zazwyczaj za pośrednictwem doskonale zorganizowanego aparatu wydawniczo-prasowego i kolportażu[16].

Przechodząc do drugiej, składowej części artykułu dotyczącej rezonansu bibliograficznego, w pierwszej kolejności chciałbym wyróżnić szereg opracowań naukowych dotyczących trójki ideologów endeckich, a zarazem promotorów doktryny narodowej: Jana Ludwika Popławskiego, Zygmunta Balickiego

[13] W analizie wspomnianego procesu najbardziej przydatna okazuje się metoda biograficzna. Znacznie szerzej zob. *Metoda biograficzna w naukach społecznych*, red. Kaja Kaźmierska, „Przegląd Socjologii Jakościowej" 2013, t. IX, nr 4.

[14] W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 2007, s. 258. Analiza haseł: intelekt, intelektualista, intelektualizm.

[15] Zob. chociażby jedno z najnowszych opracowań w tym zakresie: E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918–1939*, Lublin 2010, s. 10. Podzielam tezę Ewy Maj, że: „Komunikowanie polityczne jest procesem kreowania, przekazywania, odbierania oraz interpretowania treści politycznych (komunikatu politycznego) między nadawcą a odbiorcą za pomocą środków i technik, które umożliwiają dotarcie do celu. Nadawcą jest polityk (grupa polityków), odbiorcą zaś społeczeństwo bądź grupa społeczna czy jednostka ludzka znajdująca się w sferze oddziaływania politycznego".

[16] Zob. m.in.: *Prasa Narodowej Demokracji 1886–1939*, red. A. Dawidowicz, E. Maj, Lublin 2010; *Prasa Narodowej Demokracji od roku 1939 do początku XXI wieku*, t. II, red. A. Dawidowicz, E. Maj, Lublin 2011; *Prasa Narodowej Demokracji. Publicyści*, t. III, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2012; *Prasa Narodowej Demokracji. Prasa lokalna, regionalna, środowiskowa*, t. IV, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2013.

i Romana Dmowskiego. W tym kontekście na uwagę zasługują następujące prace: Teresa Kulak, *Jan Ludwik Popławski 1854–1908. Biografia polityczna, vol. I–II*, Wrocław 1989; taż, *Jan Ludwik Popławski 1854–1908. Biografia polityczna*, Wrocław 1994; Ewa Maj, *Jan Ludwik Popławski 1854–1908. Poglądy i działalność polityczna*, Lublin 1991; Jan Łaszcz, Jan Załuska, *Jan Ludwik Popławski, jego życie, praca dla ludzi i zasługi dla Ojczyzny*, Warszawa 1924; Bogumił Grott, *Zygmunt Balicki. Ideolog Narodowej Demokracji*, Kraków 1995; Aneta Dawidowicz, *Zygmunt Balicki (1858–1916). Działacz i teoretyk polskiego nacjonalizmu*, Kraków 2006; *Zygmunt Balicki. Parlamentaryzm. Wybór pism. Opracował Piotr Koryś*, Kraków 2008; Józef Petrycki, *Roman Dmowski*, Warszawa 1920; Jan Bielatowicz, *Roman Dmowski jako pisarz polityczny*, Londyn 1965; Adam Bromke, *O aktualności Dmowskiego. Romantyzm czy realizm?*, Warszawa 1986; Andrzej Micewski, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971; Maciej Łagoda, *Dmowski, naród i państwo. Doktryna polityczna „Przeglądu Wszechpolskiego" (1895–1905)*, Poznań 2002; Krzysztof Kawalec, *Roman Dmowski*, Warszawa 1996; tenże, *Roman Dmowski 1864–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2002; Roman Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988; Grzegorz Krzywiec, *Szowinizm po polsku. Przypadek Romana Dmowskiego (1886–1905)*, Warszawa 2009; *Roman Dmowski i jego współpracownicy. Pod redakcją Marka Białokura, Mariusza Patelskiego i Andrzeja Szczepaniaka*, Toruń 2008. Obok informacji typu biograficznego w przywołanych powyżej pracach mieści się również wykładnia poglądów konstruktorów obozu narodowego na kwestie narodu, państwa, jego ustroju politycznego, warunków rozwoju gospodarczego, poziomu życia kulturalnego narodu, miejsca Polski na arenie międzynarodowej.

Obcując z pisarstwem wspomnianego nurtu i uwypuklając jego walory, chciałbym przywołać trzy konstatacje ich autorów. W biografii Jana Ludwika Popławskiego autorstwa Teresy Kulak w zakończeniu pracy czytamy: „Popławski należał do wcześniejszego etapu istnienia kierunku narodowodemokratycznego, gdyż istotę jego poczynań stanowiło kształtowanie świadomości narodowej, aktywnej postawy patriotycznej inteligencji i cywilizacyjno-wychowawczego oddziaływania na lud. Był twórcą podstaw ideologii narodowej, a więc dominował w obozie wszechpolskim w tym okresie, gdy przechodził on proces ideowych przeobrażeń od tradycji romantycznego demokratyzmu niepodległościowego do nowoczesnego nacjonalizmu. Działania jego określała idea niepodległości Polski, której nadał wymiar terytorialny, określił kształt narodowy i społeczny. Wszystkie przeto jego polityczne oraz społeczne diagnozy i oceny bieżące, a także długofalowe, wreszcie także ogół zaleceń, dyrektyw oraz sugestii podporządkowane były temu najważniejszemu celowi.

Przygotowując mobilizujący program „wielkiej idei" w dobie zaborów, w społeczeństwie wynaradawianym miał krzewić wiarę w narodową żywotność i siłę niezbędną do przetrwania i przyszłego wyzwolenia"[17].

Z kolei Aneta Dawidowicz, analizując wkład Zygmunta Balickiego w rozwój myśli politycznej obozu narodowego, stwierdzała, że: „Obejmowała ona szeroki zakres zagadnień politycznych, etycznych, filozoficznych, pedagogicznych, socjologicznych, społecznych. Podczas wieloletniej, intensywnej działalności politycznej, licząc od połowy lat osiemdziesiątych XIX wieku do 1916 roku, Balicki wypracował wizję wielu kategorii z zakresu myśli politycznej takich jak: naród, nacjonalizm, wychowanie narodowe, droga do niepodległości, funkcjonowanie instytucji parlamentarno-demokratycznych"[18].

W podobnej tonacji utrzymana była opinia Romana Wapińskiego odnośnie lidera obozu narodowego i promotora jego doktryny – Romana Dmowskiego, który oceniając autora *Myśli nowoczesnego Polaka* na polskiej scenie politycznej Drugiej Rzeczypospolitej, konstatował: „[...] bohater tej biografii jest jedną z tych postaw naszych niedawnych dziejów, które już za swego życia obrosły w legendę. Była ona naturalnym rezultatem odgrywania przez niego bardzo znaczącej roli w polskim życiu politycznym od ostatnich lat wieku XIX po schyłek lat trzydziestych XX wieku. Obok Józefa Piłsudskiego i Wincentego Witosa Roman Dmowski był główną postacią Polski odrodzonej lat 1918–1939. [...] Za nieistotny można uznać spór o to, czy myśli i poczynania Dmowskiego mieszczą się w tradycji narodowej. Niezależnie bowiem od naszego stosunku emocjonalnego do niego, niezależnie od tego, jak oceniamy jego poglądy oraz rolę, jaką odegrał w minionych dziejach narodowych, on, jego myśli i poczynania stanowią część dziedzictwa narodowego. Jeżeli chcemy pozostać w zgodzie z zasadami historyzmu, to musimy również pogodzić się z tym, że w tym dziedzictwie są i rzeczy dalekie czy nawet takie, które wywołują nasz zdecydowany sprzeciw. Tradycję możemy sobie wybierać, nawet modelować, dziedzictwo pozostaje niezmienne. Po prostu jest takie, a nie inne"[19].

Oddzielną grupę monografii, studiów i szkiców stanowią prace ilustrujące działalność ideowo-polityczną cenionych polityków, parlamentarzystów, działaczy, publicystów, pedagogów, animatorów koncepcji społeczno-politycznych

[17] T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski. Biografia polityczna*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 229.

[18] A. Dawidowicz, *Zygmunt Balicki (1858–1916). Działacz i teoretyk polskiego nacjonalizmu*, Kraków 2006, s. 277.

[19] R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988, s. 5 i 8.

omawianej formacji ideowej. W pierwszej kolejności można tu wymienić prace następujących autorów: Jerzy Chodorowski, *Roman Rybarski 1887–1942. Z historii polskiej myśli ekonomicznej i prawnoustrojowej pierwszej połowy XX wieku*, Warszawa 1971; *Roman Rybarski o narodzie, ustroju i gospodarce. Wstęp i opracowanie Szymon Rudnicki*, Warszawa 1997; Jan Waskan, *Koncepcje społeczno-polityczne Romana Rybarskiego*, Toruń 1993; Bernadetta Nitschke, *Adam Doboszyński publicysta i polityk*, Kraków 1993; Tadeusz Władyka, *„Trzecia droga" w myśli gospodarczej II Rzeczypospolitej. Koncepcje Adama Doboszyńskiego a program obozu narodowego*, Kraków 1994; *Adam Doboszyński o ustroju Polski. Wstęp i opracowanie Bogumił Grott*, Warszawa 1996; Marek Białokur, *Myśl społeczno-polityczna Joachima Bartoszewicza*, Toruń 2005; Janusz Faryś, *Stanisław Stroński. Biografia polityczna do 1939 roku*, Szczecin 1990; Janusz Faryś, Adam Wątor, *Edward Dubanowicz 1881–1943. Biografia polityczna*, Szczecin 1994; Eugeniusz Koko, *Franciszek Rawita-Gawroński (1846–1930). Wobec Ukrainy i jej przeszłości. Studium archaizmu*, Gdańsk 2006; Zygmunt Kaczmarek, *Wojciech Trąmpczyński (1860–1953)*, Poznań 1993; *Wacław Komarnicki o ustroju państwa i konstytucji. Wstęp i opracowanie Stanisław Kilian*, Warszawa 2000; Stanisław Kilian, *Myśl społeczno-polityczna Tadeusza Bieleckiego*, Kraków 2000; Tadeusz Bielecki, *Karol Hubert Rostworowski: zarys idei społeczno-politycznych*, Warszawa 1933; Witold Wojdyło, *Koncepcje społeczno-polityczne Stanisława Grabskiego*, Toruń 1993; tenże, *Stanisław Grabski (1871–1949). Biografia polityczna*, Toruń 2003; Stanisław Wójcik, *Ekonomia społeczna według koncepcji Stanisława Grabskiego*, Lublin 1995; *Stanisław Grabski o Sejmie, samorządzie i zadaniach państwa. Wstęp, wybór i opracowanie Krzysztof Kawalec*, Warszawa 2001; Franciszek Filipowicz, *Myśl pedagogiczna Lucjana Zarzeckiego 1873–1925*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974; Maria Jolanta Żmichrowska, *Jan Kornecki (1884–1967). Działalność oświatowa, społeczna, polityczna*, Warszawa 1996; Antoni Dudek, Grzegorz Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990; Arkadiusz Meller, *Ku „Nowemu Średniowieczu". Myśl społeczno-polityczna Mariana Reutta w latach 30 XX wieku*, Warszawa 2011; Piotr Biliński, *Władysław Konopczyński. Historyk i polityk II Rzeczypospolitej (1880–1952)*, Warszawa 1999; Jakub A. Malik, *Adolf Nowaczyński. Między modernizmem a pozytywizmem*, Lublin 2002; Marian Mroczko, *Stanisław Kozicki (1876–1958). Biografia polityczna*, Gdańsk 1999; Waldemar Plennikow, *Stanisław Kozicki. W kręgu propagandy idei i polityki Narodowej Demokracji*, Toruń 2008; Jan Sandorski, *Bohdan Winiarski. Prawo. Polityka. Sprawiedliwość*, Poznań 2004; Bartosz Smolik, *Myśl polityczna Wojciecha Wasiutyńskiego*, Toruń 2004; *Wojciech Wasiutyński. Dzieła wybrane, t. I, oprac. Wojciech Turek, Wiesław Walendziak*, Gdańsk 1999; *Wojciech*

Wasiutyński. Dzieła wybrane, t. II, wybór i opracowanie Wojciech Turek, Gdańsk 2000; Leszek Kuberski, *Stanisław Szczepanowski 1846–1900. Przemysłowiec – polityk – publicysta*, Opole 1997; *Edward Taylor 1884–1964. Wartości niedocenione a nieprzemijające. Praca zbiorowa pod redakcją Wojciecha Wierzyńskiego*, Warszawa–Poznań 1988; *Zygmunt Wasilewski. Polityk – krytyk – regionalista. Redakcja Maria Meducka*, Kielce 2002; Urszula Jakubowska, *Warszawskie lata Zygmunta Wasilewskiego*, „Kwartalnik Prasy Polskiej" 1994, z. 2, s. 57–70; Jan Kuś, *Działalność społeczno-polityczna Stanisława Rymara 2 II 1886–14 X 1965*, „*Studia Historyczne*" 1989, z. 3, s. 417–436; Henryk Majecki, *działalność polityczna Witolda Staniszkisa w okręgu łomżyńskim*, „Studia Łomżyńskie" 1993, nr 1, s. 117–124; Jerzy Kornaś, *Ustrój polityczny i ekonomiczny Polski w myśli politycznej Stanisława Głąbińskiego*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie" 1995, nr 450, s. 127–139; Ewa Maj, *Stanisław Głąbiński – poseł Związku Ludowo-Narodowego (1919–1927)*, [w:] *Rola posła i senatora w II Rzeczypospolitej*, pod red. J. Jachymka, Lublin 1989, s. 227–254.

Będąc świadom tego, iż w przywołanej przeze mnie rozległej palecie opracowań omawianego zagadnienia nie wszystkie z nich zostały przywołane, chciałbym zwrócić uwagę na wiele wątków biograficznych zawartych w następujących pracach zbiorowych: *Roman Dmowski i jego współpracownicy*, pod red. Marka Białokura, Mariusza Patelskiego i Andrzeja Szczepaniaka, Toruń 2008 oraz: *Narodowa Demokracja XIX–XXI wiek. Dzieje ruchu politycznego. Księga pamiątkowa poświęcona pamięci profesora Romana Wapińskiego (1931–2008). Tom 1: Koncepcje – ludzie*, pod red. Tomasza Sikorskiego, Adama Wątora, Toruń 2012; Tom 2: Działalność, Toruń 2012.

W pierwszym z przytoczonych opracowań na uwagę zasługują artykuły: Krzysztof Kawalec, *Roman Dmowski – co nowego? Postać przywódcy Narodowej Demokracji w zapiskach Henryka Dembińskiego oraz Emilea Dillona*, s. 11–20; Ewa Maj, *Legenda Romana Dmowskiego*, s. 21–35; Jarosław Macała, *„Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości?" O Romana Dmowskiego potyczkach z religią*, s. 36–50; Barbara Kubis, *Polityczne uwarunkowania aktywności dyplomatycznej Romana Dmowskiego w latach 1914–1918 – w świetle relacji autobiograficznych*, s. 51–66; Henryk Lisiak, *Roman Dmowski w świetle „Diariusza" Jerzego Drobnika*, s. 67–79; Grzegorz Radomski, *Roman Dmowski w świetle broszury Tadeusza Siwickiego*, s. 80–91; Marek Białokur, *Roman Dmowski na forum konferencji pokojowej w Paryżu w świetle wspomnień Włodzimierza Bartoszewicza*, s. 92–115; Rafał Dobrowolski, *Roman Dmowski a młodzież obozu narodowego*, s. 116–132; Patryk Tomaszewski, *Opinia o Romanie Dmowskim prezentowana w wybranych tytułach prasowych w pierwszych miesiącach po zgonie*, s. 133–141; Tomasz Si-

korski, *„Urodzony z defektem polskości". Spór o Romana Dmowskiego i dziedzictwo Narodowej Demokracji w publicystyce opozycyjnej postępowej inteligencji laickiej (1976–1989)*, s. 142–175; Jan Ryszard Sielezin, *Obraz Romana Dmowskiego w wybranych syntezach historii i podręcznikach szkolnych. (Zarys problemu)*, s. 176–193; Teresa Kulak, *Roman Dmowski i Jan Ludwik Popławski: Współdziałanie ucznia i mistrza czy ideowa dominacja*, s. 197–209; Aneta Dawidowicz, *Działalność polityczno-organizacyjna Zygmunta Balickiego na terenie Galicji w latach 1898–1905*, s. 210–226; Witold Wojdyło, *Od współpracy do cywilizacji. Relacje między Romanem Dmowskim a Stanisławem Grabskim*, s. 227–242; Beta Szubtarska, *Tadeusz Ludwik Romer: Sekretarz Romana Dmowskiego*, s. 273–278; Lech Twardowski, *Zygmunt Wasilewski. Działacz Narodowej Demokracji. Zarys biografii politycznej i działalności dziennikarskiej*, s. 289–301; Stanisław Kilian, *Uczniowie ze szkoły myślenia politycznego Romana Dmowskiego: Tadeusz Bielecki i Marian Emil Rojek*, s. 302–305; Jacek Misztal, *Zarys koncepcji społeczno-politycznych Jana Rembielińskiego w świetle twórczości prezentowanej na łamach „Myśli Narodowej" w okresie międzywojennym*, s. 316–323; Przemysław Kołtun, *Koncepcje ustrojowe Adama Doboszyńskiego*, s. 324–334; Krzysztof Tarka, *Jędrzej Giertych wobec opozycji politycznej w PRL i stanu wojennego*, s. 335–345; Jan Engelgard, *U źródeł stosunku Jędrzeja Giertycha do PRL – postawy ludzi obozu narodowego wobec nowej rzeczywistości Polski po 1944 roku*, s. 346–368; Bogumił Grott, *Myśl Romana Dmowskiego i Zygmunta Balickiego jako inspiracja młodych polskich nacjonalistów – aspekty światopoglądowe*, s. 383–394; Grzegorz Zackiewicz, *Recepcja pism Grzegorza Sorela w myśli Romana Dmowskiego i innych liderów obozu narodowego (do 1939 roku)*, s. 395–407; Przemysław Jastrzębski, *Publicystyka Romana Dmowskiego na łamach „Myśli Narodowej"*, s. 408–424.

Z kolei w opracowaniu drugim wątki biograficzne działaczy obozu narodowego zostały przedstawione w następujących artykułach: Michał Śliwa, *Zygmunta Balickiego krytyka liberalnej demokracji i parlamentaryzmu, t. 1*, s. 66–75; Barbara Kubis, *Roman Dmowski w ocenie własnej i współczesnych w świetle relacji autobiograficznych na tle polskich dążeń niepodległościowych*, s. 240–262; Henryk Walczak, *Roman Dmowski – minister spraw zagranicznych (27 X–15 XII 1923 roku) w drugim gabinecie Wincentego Witosa*, s. 262–275; Ewa Maj, *Obraz Polski i Polaków w twórczości literackiej Romana Dmowskiego. Uwagi wstępne*, s. 276–291; Grzegorz Tolarz, *Filozoficzne determinanty idei narodowej Wincentego Lutosławskiego*, s. 312–321; Anna Lew, *Fascynacja czy akceptacja? Włoski faszyzm w poglądach Władysława Jabłonowskiego (1922–1939)*, s. 322–339; Przemysław Jastrzębski, *Publicystyka ks. Kazimierza Lutosławskiego na łamach „Myśli Narodowej" jako przykład udziału duchowieństwa w polskim ujęciu politycz-*

nym Drugiej Rzeczypospolitej, s. 340–358; Arkadiusz Meller, *Monarchia czy republika? – Czyli dylematy ustrojowe polskiego Ruchu Narodowo-Radykalnego na przykładzie koncepcji Juliusza Sasa-Wisłockiego i Bolesława Piaseckiego*, s. 359–382; Adam Wątor, *W służbie lekarskiej, narodowej i sokolej. Szkic do portretu Stanisława Gawlikowskiego (1846–1935)*, s. 383–397; Przemysław Dąbrowski, *Działalność społeczno-kulturalna i polityczna Witolda Węsławskiego (1855–1930) na Wileńszczyźnie*, s. 398–409; Eugeniusz Koko, *Franciszek Rawita Gawroński a Narodowa Demokracja*, s. 410–419; Stefan Stępień, *Refleksje Stanisława Grabskiego nad bolszewizmem jako rosyjską odmianą komunizmu*, s. 420–432; Jerzy Kornaś, *Myśl państwowa Stanisława Głąbińskiego*, s. 433–448; Rafał Łętocha, *Wielki naród. Koncepcje federacyjne Adama Doboszyńskiego*, s. 448–463; Bernadetta Nitschke, *Adam Doboszyński wobec nowej rzeczywistości Polski Ludowej – koncepcje i tragizm postaci*, s. 462–476; Tomasz Sikorski, *Nacjonalizm humanistyczny – czyli patriotyzm wolny od uprzedzeń w pisarstwie politycznym i krytyce literackiej Karola Ludwika Kamińskiego (1891–1943)*, s. 477–490; Jacek Bartyzel, *Ksiądz profesor Michał Paradowski (1913–2003)*, s. 491–504; Bartosz Smolik, *Struktura społeczeństwa polskiego w myśli społeczno-politycznej Wojciecha Wasiutyńskiego*, s. 505–521; Jan Waskan, *Aktualność myśli politycznej Romana Dmowskiego w kwestii narodu*, s. 716–729; Aneta Dawidowicz, *Początki działalności politycznej Zygmunta Balickiego, t. II*, s. 5–22; Henryk Lisiak, *Romana Dmowskiego poznańskie plany ratowania Polski w decydującej fazie wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku, t. II*, s. 53–60; Urszula Jakubowska, *Rola Zygmunta Wasilewskiego w obozie narodowym, t. II*, s. 117–123; Piotr Grabowiec, *Działalność naukowa i polityczna Karola Strojanowskiego, t. II*, s. 124–140; Jolanta Mysiakowska-Muszyńska, *Działalność Jana Kaima. Przyczynek do badań nad dziejami łączności kraj-emigracja 1945–1949, t. II*, s. 346–363; Mariusz Tomczak, *Młodzież Wszechpolska a Roman Dmowski. Jak współcześni wszechpolscy kultywują pamięć o zmarłym mentorze, t. II*, s. 390–404.

Obecny stan badań nad biografiami działaczy narodowych mimo rozległego przyczynkarstwa trudno uznać za w pełni satysfakcjonujący. W odróżnieniu od opracowań poświęconych innym formacjom politycznym, zwłaszcza szeroko rozumianego obozu belwederskiego, mamy do czynienia z publikacjami na temat działalności i myśli politycznej jedynie elity endecji, ale i w tym przypadku odnotować należy brak biografii Stanisława Głąbińskiego, nie wspominając już o endekach z tzw. drugiego szeregu i kolejnych. W jakimś stopniu istniejąca w tej materii nisza badawcza jest wypełniana wydawnictwami słownikowymi. W tej sytuacji opracowanie działalności mniej znanych, lokalnych działaczy ND nabiera istotnej wagi. Publikacje tego typu mogą stanowić przyczynki do

lepszego poznania losów obozu narodowego oraz udziału jego działaczy w rozległym życiu społeczno-politycznym.

Summary

Biographical research is alive and present continuously for many years in our socio-political literature. To a large extent it is determined by the fact that issues of individual stories and the formation of the outstanding personalities of people that deserve a factual description of their lives constantly intrigue the researchers. What also seems to be important is the continuous popularity of this literary genre to a wide range of readers. Tracking and recording subsequent stages of individuals' intellectual development, observation of their actions and the consequences of their public activities usually comprise an interesting experiment which also allows to verify the magnitude of a described hero.

Polish Biographical Studies
2014, NR 2 ISSN 2353-9291

ARTYKUŁY

Jerzy Madejski

Portret, słownik, sylwa… Biografistyka (literacka) na przełomie XX i XXI wieku

1.

Portret, słownik, sylwa – te trzy gatunki mają szacowną tradycję, ale występują też współcześnie, tak w klasycznej, jak i w nowej postaci oraz wykorzystywane są do biografistyki literackiej, a także: historycznej, socjologicznej, pedagogicznej, psychologicznej, filozoficznej, antropologicznej… Trudno tu szerzej przedstawić skomplikowaną niekiedy genealogię tych form. Zwrócę tylko uwagę na wybrane publikacje, które możemy uznać za reprezentatywne dla dzisiejszej biografistyki.

Określeniem „portret" posłużyła się np. Anna Mateja w książce o Jerzym Turowiczu. Na pierwszej stronie tej biografii znajdziemy np. takie zdania: „Redaktor słucha Martina Bubera z długą białą brodą, który staranną polszczyzną mówi o sytuacji duchowej świata i niebezpieczeństwie wojny"[1]. To właśnie to spotkanie uznaje biografistka za kluczowe dla późniejszego programu życiowego i intelektualnego redaktora „Tygodnika Powszechnego". Uzupełnia zresztą tę rekonstrukcję zdarzenia z lat 30. XX wieku słowami samego Turowicza, który podkreśla wagę tamtego spotkania, a także przytacza anegdotę o tym, co stało się po wykładzie Bubera: „[Turowicz] Wychodząc spotyka znajomego dziennikarza, Żyda, który na jego widok wykrzykuje zdumiony: «A cóż pan tutaj robi?». «Jak to – co robię. Przyszedłem na odczyt Bubera». «To widzę. Ale skąd pan wie, kto to jest Martin Buber»"[2].

[1] A. Mateja, *Co zdążysz zrobić, to zostanie. Portret Jerzego Turowicza*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2012, s. 7.

[2] Tamże, s. 8.

Nie mogę szerzej interpretować tego sposobu konstruowania biografii, to znaczy takiego, który polega na wyborze jakiejś kluczowej sceny z życia człowieka i jakiejś anegdoty. Dodam tylko, że właśnie ten tryb opowieści biograficznej łączy się z tradycją modernistycznego portretu, to znaczy tej jego postaci, jaką znamy z przełomu XIX i XX wieku, a który oddaje „psychologiczny i/lub emocjonalny, intelektualny etc. rys postaci"[3].

Względnie nowym zjawiskiem w pisarstwie humanistycznym są słowniki biograficzne. Zwróciłbym uwagę zwłaszcza na opracowania poświęcone badaczom, którzy byli ważni nie dla jednej, lecz kilku dziedzin nauki. Do takich należy leksykon poświęcony Jacques'owi Derridzie[4]. Warto odnotować przynajmniej jedną cechę takiego opracowania. Nie dąży ono do kompletności, bo współczesny słownik stanowi wybór zagadnień z twórczości danego pisarza (i badacza). Nie tylko dlatego, że bywają to dzieła jednego autora. Również dlatego, że wynikają z przeświadczenia, iż każde opracowanie encyklopedyczne stanowi zaledwie część możliwej całości. Słownik Derridiański mieści w sobie tylko wybór z ogromnej liczby problemów, jakimi zajmował się francuski filozof. Nie ma w nim np. hasła „biografia" (i „autobiografia"), choć jest „tożsamość"; nie ma niezwykle ważnego hasła „literatura", choć jest „pisanie".

Są też słowniki biograficzne w naszej humanistyce, m.in. słownik poświęcony jednemu z najważniejszych twórców naszej dwudziestowiecznej literatury – Brunonowi Schulzowi. Znajdziemy w nim hasła przekrojowe (*Teatralne adaptacje twórczości Schulza*), ale i jednozdaniowe wzmianki biograficzne (np. *Szkoła mitologów*).

---

[3] A. Zawadzki, *Portret jako gatunek wypowiedzi filozoficznej (Od Patera do Micińskiego)*, w: A. Zawadzki, *Nowoczesna eseistyka filozoficzna w piśmiennictwie polskim pierwszej połowy XX wieku*, Universitas, Kraków 2001, s. 98. Określeniem „portret" posłużył się też Norman Davies, gdy przedstawiał historię Wrocławia (*Mikrokosmos. Portret miasta środkowoeuropejskiego*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2002). Zresztą sam Davis wyjaśniał, dlaczego potrzebne mu był takie właśnie odniesienie gatunkowe („Podczas procesu redakcji książki ni stąd ni zowąd pojawił się dziwny problem. Wydawcą wersji angielskiej miało być Cambridge University Press, jednak mój redaktor z Cambridge upierał się, że dla celów marketingowych książka powinna mieć tytuł *History of Breslau*. Pozostawał głuchy na moje argumentacje, że zarówno *History of Breslau* jak i *History of Wroclaw* były nie do przyjęcia. W rezultacie zmuszony byłem przenieść się z książką do innego wydawcy (Jonathan Cape). Polskie wydanie jak zwykle ukazało się nakładem Domu Wydawniczego Znak. Od tego czasu pojawiło się kilka przekładów"), http://www.normandavies.com/ksiazki/mikrokosmos-portret-miasta-srodkowoeuropejskiego/?lang=pl.

[4] L. Niall, *A Derrida dictionary*, Blackwell Publishing, 2004.

A wreszcie występuje w naszej humanistyce (w wielu wariantach) biografistyka sylwiczna[5]. Wyrazistym potwierdzeniem takiej właśnie odmiany pisarstwa jest leksykon Leśmianowski Jarosława Marka Rymkiewicza[6]. Są w nim hasła dotyczące życia i twórczości poety (np. *Ubrania Leśmiana*), są jednak hasła, które radykalnie „uwspółcześniają" poetę (np. *Martin Heidegger*). Trafnie koncepcję Rymkiewiczowskiego słownika oddaje Małgorzata Gorczyńska: „Swoistą kwintesencją legendy Leśmiana jest *Encyklopedia* Rymkiewicza. Kwintesencją w podwójnym sensie: po pierwsze dlatego, że zbiera wszystkie najważniejsze motywy i wątki legendowego dyskursu (anegdoty, stereotypy, komunały), po drugie – bo Rymkiewicz sam współtworzy tę legendę (co prawda nie do końca poważnie). Sama konstrukcja książki, jej mozaikowość, fragmentaryzm, pomieszanie elementów poważnych z trywialnymi, skupianie uwagi na detalach przy braku szerszej epickiej perspektywy – w jakiś sposób oddają charakter legendy leśmianowskiej"[7].

Dodajmy, że ten słownik napisany jest przez badacza literatury, który wcześniej publikował książki biograficzne (m.in.: *Aleksander Fredro jest w złym humorze*[8]; *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*[9]), a też przez poetę, zafascynowanego autorem *Łąki*, a nawet – jeśli tak można powiedzieć – poetę Leśmianowskiego, czego poświadczeniem jest m.in. tomik *Zachód słońca w Milanówku*[10]. Ale, co najważniejsze, ta gatunkowa koncepcja sylwiczności ma też pewien wpływ na Rymkiewiczowską wizję historii (*Samuel Zborowski*[11]).

2.

Tradycyjnie biografistyka literacka zajmowała się kilkoma zagadnieniami. Dobrze oddaje je spis treści książki francuskiego badacza André Maurois, któ-

[5] Warto zauważyć, że na krystalizowanie się kategorii sylwy w polskich badaniach literaturoznawczych znaczny wpływ miała rozprawa Ryszarda Nycza (*Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984).

[6] J.M. Rymkiewicz, *Leśmian. Encyklopedia*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2001.

[7] M. Gorczyńska, *Miejsca Leśmiana. Studium topiki krytycznoliterackiej*, Universitas, Kraków 2011, s. 542. Zob. *Słowacki. Encyklopedia*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2004.

[8] *Aleksander Fredro jest w złym humorze*, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Wyd. 2, Warszawa 1982.

[9] *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*, Wyd. 3, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2014.

[10] *Zachód słońca w Milanówku,* Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2002.

[11] *Samuel Zborowski*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2010.

ry w swojej książce o biografistyce z lat 20. XX wieku[12] rozpatrywał biografię w pięciu przekrojach: jako dzieło sztuki, jako dziedzinę nauki, jako obszar ekspresji, jako autobiografię oraz jako powieść. Jakkolwiek wiele się od lat 20. wieku XX zmieniło, to przecież są to zagadnienia, które ciągle zajmują literaturoznawców (ale także – jak wolno sądzić – historyków i przedstawicieli innych dyscyplin humanistyki). Powstają biografie, które z założenia są bliżej sztuki niż nauki. Bywają biografie oddające tyleż przedmiot opisu, co jego podmiot. Co więcej, w oparciu o te rozdziały można nie tylko omawiać dzisiejszą praktykę biografistów, ale także uporządkować współczesną teorię biografii.

Mogłoby ono polegać na tym, że dodajemy kolejne gatunki, wobec których należy rozpatrywać biografię (np. wobec diarystki). Albo zastanawialibyśmy się nad odmianami pisarstwa, jakie konkurują z biografistyką (np. książka mówiona czy wywiad rzeka, które zresztą mają już solidne opracowania teoretyczne[13]). Poza tym możemy spoglądać z dzisiejszej perspektywy na kategorie, które kiedyś wyodrębnił francuski uczony. Umiemy np. pokazać, jak dzisiaj wygląda relacja między biografią a powieścią. Inaczej przecież pojmujemy fikcję, bo nie jest ona już tak ochoczo traktowana jako fałsz i przeciwstawiana prawdzie. A także inaczej rozumiemy powieść, znowu przyznając jej wartość nie tylko estetyczną, lecz również poznawczą. W ramach biografistyki literackiej powstało wiele fabularyzowanych opowieści o życiu pisarzy. Jeden z najbardziej cenionych autorów angielskich, autor książki o Flaubercie, Julian Barnes, zdaje sprawę z zasadniczego dylematu biografisty. Pisarz porównuje zbieranie danych o życiu z pracą rybaków: „Włók napełnia się i wtedy biograf wciąga zawartość do łodzi, sortuje, wyrzuca, umieszcza w ładowni, filetuje i sprzedaje. Pomyślmy jednak o tym, czego nie złowił: jest tego zawsze znacznie więcej”[14].

A przede wszystkim książka francuskiego pisarza pozwala nam zdać sobie sprawę z tego, że ci, którzy zajmowali się biografistyką, podejmować musieli rozliczne zagadnienia z różnych dyscyplin naukowych (literaturoznawstwa, historii, socjologii, pedagogiki, psychologii…) i z rozmaitych dziedzin (nauka i sztuka).

---

[12] A. Maurois, *Aspects of Biography* (1928), translated from the French by Sydney Castle Roberts, 1930.

[13] A. Główczewski, *Poetyka i pragmatyka „rozmów z…”*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005; J.-C. Kahfman, *Wywiad rozumiejący*, tłum. Alina Kapciak, Oficyna Naukowa, Warszawa 2010.

[14] J. Barnes, *Papuga Flauberta*, z angielskiego przełożył Adam Szymanowski, Świat Książki, Warszawa 2011, s. 38.

A jednak nie ulega wątpliwości, że nasz obraz biografii (literackiej, historycznej, socjologicznej...) jest nieco inny. Dobrze we współczesne rozumienie biografistyki wprowadza obszerna książka Anity Całek pt. *Biografia naukowa – od koncepcji do narracji*[15]. Autorka już w tytule uchwyciła zmianę, która się dokonała za sprawą szczególnego statusu narracyjności w humanistyce współczesnej. Zresztą niektórzy twierdzą, że funkcjonujemy w odmiennej formacji historycznej i kulturowej. Wyznacza ona ramy tworzenia i interpretacji zjawisk społecznych. A chodzi zarówno o to, że inne są dzisiaj instytucjonalne realia uprawiania biografistyki (i literackiej, i historycznej). Najogólniej rzecz ujmując, uniwersytet nie ma monopolu na – by tak rzec – legitymizowanie uprawiania biografistyki. A ponadto upowszechnił się pewien repertuar narzędzi w naukach humanistycznych, który przekracza granice jednej dyscypliny. Kiedy czytamy o „opisie gęstym", o „gatunkach zmąconych", o „interpretatywizmie", o „dyskursie", o „wędrującej teorii", o „metaforach kognitywnych"..., to nie musimy wiedzieć, jaka jest genealogia tych terminów (a zarazem kategorii analitycznych), jednak przekonani jesteśmy, że ich stosowanie zasadniczo odmienia to, co ma być przedmiotem objaśnienia.

Więcej, trzeba zaznaczyć, że w ramach współczesnego zróżnicowania metodologicznego kilka wpływowych orientacji badawczych proponuje swoje teorie biografii i autobiografii oraz konstruuje rozbudowane słowniki analityczne: Nowy Historyzm, postkolonializm, studia gender (tu m.in. koncepcja *herstory*...). Zresztą i w obszarze jednej z najbardziej wpływowych dwudziestowiecznych szkół badawczych, to jest *Annales*, stosunek do biografii jest ciekawy[16].

Do tego dochodzi „narodowe" zróżnicowanie badań nad biografią i autobiografią. Niemiecka teoria autobiografizmu zwraca uwagę na pamięć – indywidualną i zbiorową[17]. Szkoła anglosaska akcentuje retoryczne i tropologiczne rozumienie autobiografii (Roy Pascal, James Olney, Paul de Man, Hayden White)[18]. Francuskie koncepcje uwypuklają społeczne znaczenie biografii

[15] A. Całek, *Biografia naukowa – od koncepcji do narracji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014; zob. też: R. Jochymek, *W zwierciadle biografii: współczesna polska biografia literacka na przykładzie utworów Joanny Siedleckiej, Agaty Tuszyńskiej, Barbary Wachowicz*, Rytm, Warszawa 2004.

[16] P. Burke, *The French Historical Revolution. The Annales School, 1929–1989*, Stanford University Press, 1990.

[17] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Universitas, Kraków 2009.

[18] L. Marcus, *Auto/biographical disourses. Theory. Criticism. Practice*, Manchester University Press, 1998.

i dbają o gatunkowe jej pojmowania[19]. Kanadyjska odmiana czytania wrażliwa jest na autobiografie uchodźcze[20]. Mamy też oczywiście polskie odmiany badań auto- i biograficznych: literaturoznawczą Małgorzaty Czermińskiej[21]; kulturoznawczą Małgorzaty Szpakowskiej[22] i Pawła Rodaka[23]; socjologiczną Kai Kaźmierskiej[24]...

I to właśnie z tego zróżnicowania metodologicznego bierze się obfitość terminów i konwencji, w jakich opisuje się dzisiaj ludzkie życie. Są tradycyjne gatunki: autobiografia, biografia rodzinna, biografia paralelna, biografia intelektualna. Mamy terminy mieszczące w sobie rozmaite formy ekspresji: literatura dokumentu osobistego, ego-dokumenty, *life writing*...[25]. Upowszechniają się terminy odzwierciedlające debaty teoretyczne: autofikcja, autoetnografia, autobiofikcja, auto/biografia mówiona... A dodać trzeba, że dzisiejsze biografie pisane konkurują z biografiami przedstawianymi w innych mediach (w Internecie, w filmie, w komiksie).

3.

Nie zamierzam się jednak poddawać. Biorąc pod uwagę to olbrzymie zróżnicowanie biografii (formalne, przedmiotowe, metodologiczne), sądzę, że można podać trzy najczęściej uprawiane dzisiaj odmiany narracji o osobach. Ciągle powszechnie traktuje się **biografię jako gatunek**. W tym wariancie opowieść skupia się na osobie. W odmianie historycznej zwykle mamy dodatkowe zawężenie i otrzymujemy: biografię intelektualną (rzadziej biografię naukową) albo biografię polityczną. Takie gatunkowe traktowanie biografii wynika czasem z dbałości o rozgraniczanie poszczególnych dyscyplin. Starannie zachowuje

[19] P. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, Universitas, Kraków 2001.

[20] *Auto/biography in Canada. Critical directions*, red. J. Rak, Wilfrid Laurier University Press, Waterloo–Ontario 2005.

[21] M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt*, Universitas, Kraków 2000.

[22] M. Szpakowska, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, W.A.B., Warszawa 2003.

[23] P. Rodak, *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011.

[24] *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów,* red. K. Kaźmierska, Wydawnictwo NOMOS, Kraków 2012.

[25] M. Buchholtz, *Henry James i sztuka auto/biografii*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011.

się rozróżnienie pomiędzy biografią literacką, antropologiczną, pedagogiczną. Niekiedy uznaje się, że biografia jest podstawowym sposobem problematyzowania historii, a także jej popularyzowania. Czasem wynika to z przyjęcia założenia, że dzieje można oddać tylko jako rezultat decyzji wielkich osobowości. Respektuje się też w każdej z tych dyscyplin podział na to, co osobiste, oraz to, co publiczne. Zwykle takim biografiom towarzyszy uzasadnienie, że badaczom nie chodzi o rekonstrukcję prywatności, lecz o uchwycenie „logiki" drogi naukowej[26].

Tak pojmowana biografia jest niekiedy odbiciem klasycznego ujęcia autobiografii. Tak jest np. w książce Robina Collingwooda. Uczony w pierwszych słowach określa zakres tego, co będzie przedmiotem jego opowieści. Stwierdza bowiem, że: „Autobiografia kogoś, kto zajmował się pracą intelektualną, powinna być opowieścią o przemianach jego myślenia"[27]. Te zdania z klasycznej autobiografii są o tyle ważne, że książka dotyczy jednego z najwybitniejszych teoretyków historii XX wieku, od którego zaczyna się nowoczesna metodologia[28]. Słowa Collingwooda mogą być ważne dzisiaj też dlatego, że coraz częściej historycy i u nas publikują swoje autobiografie. Są one ważne środowiskowo, opowiadają bowiem o świecie uniwersyteckim. Niekiedy zawierają syntetyczny wkład badacza do dyscypliny. Bywają jednak też istotne z punktu widzenia literatury. Potwierdzeniem statusu autobiografii akademickiej historyka jest ubiegłoroczna nagroda Nike dla Karola Modzelewskiego za książkę *Zajeździmy kobyłę historii. Wspomnienia poobijanego jeźdźca*[29].

Drugi wariant to **biografia jako studium przypadku**. Ta wersja – inaczej niż poprzednia – nie zawsze uznaje jasno wytyczone granice dyscyplin. Nie przesądza także o tym, jaka jest rola jednostki w procesach politycznych i kulturowych. Warto przypomnieć, że sama „metoda" studium przypadku przynależy dzisiaj do kilku dyscyplin humanistycznych i społecznych, również

[26] R. Fardon, *Mary Douglas: an intellectual biography*, Routledge, London 1999.

[27] R. Collingwood, *Autobiografia. Z dziejów mojego myślenia* (1939), tłum. Izabela Szyroka, Wydawnictwo NOMOS, Kraków 2013.

[28] Zob. np.: R. Collingwood, *Idea of History*, Oxford 1961; zob. J. Zdybel, *Filozofia Robina George'a Collingwooda*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1997.

[29] K. Modzelewski, *Zajeździmy kobyłę historii. Wspomnienia poobijanego jeźdźca*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2013; zob. też: J. Holzer, *Historyk w trybach historii. Wspomnienia*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2013.

historii[30]. Słowem, w tej wersji biografistyki (nie jest ważne, w jakim zakresie skonceptualizowanej) chodzi o to, aby przez jednostkowe życie opowiedzieć o: pokoleniu, grupie społecznej, a czasem o mieście czy instytucji. Nieprzypadkowo to w takich wariantach historii przydają się narzędzia z zakresu literaturoznawstwa i antropologii kulturowej (m.in.: interpretatywizm, nieklasyczne rozumienie gatunku, koncepcje podmiotowości...). Gdybym miał wskazać przykład takiego pojmowania biografii, odwołałbym się do pracy Tymoty'ego Snydera. Amerykański historyk we wprowadzenie do książki o Kazimierzu Kelles-Krauzie zauważa: „Pisanie biografii może być interesujące, ponieważ opisywana osoba jest w pewnym sensie «typowa» dla swego narodu, klasy, pokolenia lub epoki. Kazimierz Kelles-Krauz musiał stawić czoło dwóm nakładającym się na siebie problemom intelektualnym, które stały przed kształtującą się pod rosyjskim zaborem polską inteligencja w ostatniej ćwierci XIX wieku: po pierwsze, pragnieniu odbudowy narodu oraz reform społecznych w warunkach represji i po klęsce powstania 1963 roku; po drugie, rozziewowi miedzy nowymi ideami naukowymi oraz powiązanymi z nimi ideologiami politycznymi a siłą narodowej tradycji"[31]. Jak widzimy, już tytuł ustanawia reguły czytania. Biografia jest sposobem na ukazanie początkowej fazy nowoczesności. A sama opowieść o życiu socjologa i filozofa staje się sposobem rozprawiania o pewnej generacji inteligentów polskich[32].

I trzeci wariant, w którym **biografia rozumiana jest jako tekst kultury**. I ten model wynika z przepracowania rozmaitych zwrotów w humanistyce. Nie rezygnuje jednak z potrzeby opowiadania o przeszłości poprzez jednostkowe doświadczenie. Poszukuje jednak mechanizmów, które determinują osobiste wybory w wielkich zdarzeniach (wojna, rewolucja, transformacja społeczna). Ten typ badań jest – by tak rzec – demokratyczny. Jeśli chcemy poznać prze-

[30] Zob. E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006 (tu zwłaszcza: *Hermeneutyka przejścia. „Wspomnienia z Rosji" Jana Żarno*).

[31] T. Snyder, *Nacjonalizm, marksizm i nowoczesna Europa Środkowa. Biografia Kazimierza Kelles-Krauza (1872–1905)*, tłum. Marta Boguta, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010, s. 13.

[32] Podobny układ odniesienia przedstawia autorka biografii Kazimierza Moczarskiego: „Ideowy wybór Moczarskiego brał się z tego nurtu kształtowanej w końcu dziewiętnastego stulecia formacji inteligenckiej, który Bohdan Cywiński w *Rodowodach niepokornych* nazwał humanistyczno-laicką tradycją etyczną inteligenta radykała" (A. Machcewicz, *Kazimierz Moczarski. Biografia*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2009, s. 8).

szłość, nie musimy opisywać wielkich postaci. Procesy społeczne i kulturowe może odsłonić także życie zwykłego człowieka. Ten typ analiz nastawiony jest nie tylko na ukazanie osoby. Jeśli klasyczna (gatunkowa) biografia zmierza do ukazania, jak człowieka stwarza świat, ten model biografistyki zmierza do ukazania, jak świat stwarza człowieka (*Shakespeare – stwarzanie świata* – tak zatytułowana jest jedna z ważnych książek). W opinii Stephena Greenblatta: „Aby zrozumieć, kim był [Shakespeare], należy pójść tropem werbalnych śladów, które po sobie zostawił, przyjrzeć się życiu, które przeżył, i światu, na który tak się otworzył"[33].

Tak pomyślana biografia zmierza nie tylko do scalenia życia z dostępnych w archiwach dokumentów, ale do odkrycia nieoczywistych mechanizmów władzy. Takich, które działają na poziomie państwowym, lecz także regionalnym, miejskim, lokalnym. I obejmuje nie tylko władzę świecką, ale także duchowną; wskazuje na to, co jawne, i na to, co ukryte. Jeśli poprzedni wariant biografistyki wynikał z uwzględnienia rozmaitych przesileń metodologicznych, to ten niejako ożywiany jest współczesną teorią krytyczną (Michel Foucault, Clifford Geertz, Edward Said, Pierre Bourdieu). Nietrudno więc spotkać w tak realizowanych wzorcach pisania takie terminy jak: przemoc symboliczna, kapitał kulturowy...

4.

Tak – w wielkim skrócie – wygląda dzisiejsza biografistyka literacka (i humanistyczna). Chciałbym jednak przy tej okazji pokazać, do czego może się przydać ten rozbudowany dzisiaj język naukowy. Zwłaszcza wtedy, gdy wykorzystujemy go do przedsięwzięcia nazywanego biografistyką interpretatywną (będącego częścią interpretatywnego podejścia do kultury w ogóle)[34]. Dla wygody wybieram książkę szczecińską, znaną w naszym środowisku. Ale też dlatego, że tom, o którym będę mówił, dotyczy ważnej dla Szczecina postaci. Osoby, o której powstaną zapewne kolejne opracowania, zarówno zbiorowe, jak i indywidualne, pisane w ramach różnych dyscyplin humanistycznych. Pragnę na tym przykładzie pokazać kilka zjawisk, które są interesujące w procesie przeobrażeń współczesnej biografistyki.

[33] S. Greenblaltt, *Shakespeare. Stwarzanie świata*, tłum. Barbara Kopeć-Umiastwoska, W.A.B., Warszawa 2007, s. 12.

[34] N.K. Denzin, *Interpretative Biography*, A Sage University Paper, 1989.

O jaki tom chodzi? Kilka uwag poświęcę książce pt. *Arcybiskup prof. dr hab. Kazimierz Majdański. Obrońca życia i mąż stanu*[35]. Tom jest publikacją naukową nie tylko dlatego, że wydany został w uniwersyteckiej oficynie, ale dlatego, że ma swoich redaktorów i opatrzono go dwiema recenzjami znanych historyków. Nie mogę szerzej komentować książki. Więc tylko kilka uwag o tytule, o kompozycji tomu i o jednym tekście.

Wpierw tytuł. Jest on trójczłonowy, zwiera w miejscu centralnym imię i nazwisko, w części pierwszej identyfikuje godność księcia Kościoła i przynależność do społeczności naukowej. Podtytuł tomu dookreśla status obywatelski bohatera tomu (mąż stanu) i treść katechezy duchownego (obrońca życia). Tak skonstruowany tytuł może sugerować kompozycję tomu. Kazimierz Majdański mógłby być przedstawiony jako duchowny (od powołania do godności arcybiskupa), jako akademik (od matury do tytułu profesorskiego) i jako polityk (zabiegający o status względnie nowej diecezji, organizujący życie społeczne, naukowe, kulturalne na Pomorzu Zachodnim, przewodzący społeczności w trudnej dekadzie stanu wojennego, budujący podstawy materialne życia Kościoła, seminarium duchowne, księgarnie diecezjalne, kościelne…). Podział książki jest jednak inny. Wypełniają ją wystąpienia oficjalne, część referatowa i część wspomnieniowa. Przyznać trzeba, że taka kompozycja jest intrygująca. Zwraca uwagę zwłaszcza rozbudowana część wspomnieniowa, która liczy osiem tekstów (a zresztą nie są to teksty wolne od poważniejszych ambicji; zwłaszcza tekst Ireneusza Kojdera, pisany jako przymiarka filozoficzna, *Kazimierz Majdański – w obrębie trzech transcendentów*).

Nie mogę jednak dłużej komentować części referatowej tomu. Zauważę tylko, że jeśli te wszystkie cechy dodamy i jeśli uwzględnimy jeszcze fotografię na pierwszej stronie oraz zestaw zdjęć we wklejce, otrzymamy w rezultacie coś z historii „monumentalnej", która zbliża się do, wydawałoby się, zapomnianego gatunku historiografii i katechetyki, jakim kiedyś była hagiografia. Dzisiaj ten wzorzec narracji upowszechniany jest przez publikacje papieskie.

A jednak z książki można dowiedzieć się sporo. Lecz niekoniecznie tam, gdzie się tego spodziewamy. Skupię się na części biograficznej w ścisłym znaczeniu tego słowa, czyli na wspomnieniowej. Jest w niej tekst lekarza. To najkrótszy tekst tomu. Chodzi mi o reminiscencję Wenancjusza Domagały. Opisany jest on tak: „prof. dr hab. n. med. Wenancjusz Domagała, Pomorski

[35] *Arcybiskup prof. dr hab. Kazimierz Majdański. Obrońca życia i mąż stanu,* red. K. Kozłowski, ks. G. Wejman, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2011.

Uniwersytet Medyczny w Szczecinie". To ważne, bo jakkolwiek tekst ma charakter wystąpienia okolicznościowego, to opatrzony został zawodową sygnaturą. Wystąpienie Domagały wpisuje się bowiem w znaną u nas tradycję pisarstwa humanistycznego lekarzy. Mamy w niej dobre przykłady tak dawniej, jak i współcześnie (Antoni Kępiński, Tadeusz Kielanowski, Andrzej Szczeklik...), cenione w Polsce i na świecie. Lecz i w Szczecinie są przykłady lekarzy tworzących poza swoimi zawodowymi obowiązkami. W dziedzinie pisarstwa osobistego na uwagę zasługuje np. autobiografia Stanisława Zielińskiego, *Kawał życia z chirurgią w tle*[36], również profesora PAM. A zatem Wenacjusz Domagała nawiązuje do dobrej tradycji.

Jak więc wykorzystuje swoje kompetencje pisarskie? Jak profesor Pomorskiej Akademii Medycznej (teraz Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego) wywiązuje się z zadania przedstawienia Kazimierza Majdańskiego? Aby zaprezentować biskupa, przytacza dwie anegdoty i cytuje wiersz Leopolda Staffa. Jest to decyzja odważna. Profesor wie, że występuje na konferencji naukowej organizowanej przez historyków, nie może z nimi konkurować w ich rzemiośle. Może natomiast dodać coś do portretu zbiorowego (biografii). Ale posłużenie się anegdotą wynika, jak można sądzić – z intuicji historycznej[37]. Zdarzenie wydobyte z przeszłości silniej odsłoni osobowość duchownego. Przemówi mocniej niż to, co ma lekarz do powiedzenia od siebie. Ta intuicja polega też na uznaniu – jak mniemam – dwoistego statusu wypowiedzi. Wspomnienie Domagały jest bowiem tyleż jeszcze jednym tekstem składającym się na monumentalny portret biskupa, co stanowi materiał „źródłowy", tekst uczestnika zdarzeń, który czeka dopiero na interpretację.

Oto pierwsza anegdota. Profesor pisze:

„Prawie całe życie przetrwałem bez krawatu. Nie lubię tego elementu męskiej garderoby. I przyszedłem kiedyś na spotkanie z Księdzem Arcybiskupem w marynarce, ale bez krawatu. W trakcie dłuższej rozmowy wplótł między zdaniami: «Do biskupa to się raczej przychodzi w krawacie»"(s. 153).

Przyznaję, że ta powiastka ma niepospolitą nośność. Świadczy o wyczuciu biografistycznym autora. Najdobitniej wyraża się ono w tym, że Domagała oddaje głos biskupowi. Również w podstawowym znaczeniu tego słowa. Jedno

[36] S. Zieliński, *Kawał życia z chirurgią w tle*, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Warszawa 2004.

[37] O dzisiejszym rozumieniu anegdoty zob.: R. Sendyka, *Anegdota i poetyki New Historicism*, w: *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, red. W. Bolecki, J. Madejski, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 2010.

ze zdań jest cytatem. A autor robi to tak (stylistyka kolokwialna), że mamy przeświadczenie, że za składnią stoi osoba hierarchy. To przytoczenie jest językowym ekwiwalentem postaci. Sygnalizuje autorytet i majestat pasterza diecezji, który napomina wiernego nie w kwestii wiary, nie duchowości, a etykiety. Bardzo ważny jest tu wybór szczegółu garderoby. Bo pozwala skrótowo odsłonić relacje pomiędzy koloratką a krawatem. Znaczenie koloratki może być potwierdzone wobec krawata, a nie rozpiętej koszuli. Ten fragment jest tym bardziej sugestywny, jeśli zdamy sobie sprawę z tożsamości uczestników rozmowy. Biskup – jak się domyślamy – również w rozmowie prywatnej przestrzega kodeksu i etykiety. W innej sytuacji jest Wenancjusz Domagała. U niego brak krawatu nie wynika z chęci obniżenia statusu spotkania (nie oficjalne, lecz prywatne). Jest rezultatem życiowego wyboru. Jakkolwiek wypełnia rolę uczonego, profesora, to z dystansem traktuje ten element męskiej garderoby. Warto dodać, że jesteśmy jeszcze w wieku XX. Znakiem rozpoznawczym cechu lekarskiego jest nawet nie krawat, lecz mucha. Łatwo sobie uświadomić rolę muchy jako znaku (indeksalnego) korporacji lekarskiej, jeśli prześledzimy oficjalne wystąpienia lekarzy z lat 80. i 90. XX wieku. Tak więc Domagała nie nosząc krawatu, niejako łamie *dress code* korporacji lekarskiej i to w dwójnasób. Jako rektor mógłby nosić (powinien ?) muchę, a nie ma nawet krawatu. Więcej, publicznie pokazuje się w swetrze. Znamy i takie „naganne" fotografie profesora (to są pierwsze obrazy profesora w „google grafika"). Na spotkanie z biskupem przychodzi jednak ubrany porządnie, bo w marynarce, lecz bez krawata.

Raz jeszcze podkreślę wyczucie Wenancjusza Domagały. Wykorzystując anegdotę, obniża styl, w którym zwykle wspomina się arcybiskupa i profesora, nawet w tekstach historyków zawodowych. Jeden z nich pisał: „Można już w tym miejscu skonstatować, iż abp Majdański miał wielkie chrześcijańskie i humanistyczne predyspozycje do budowania pomostów miedzy sąsiadami i rodakami. I ten swój duchowny mandat wypełnił, dając przez całe życie przykład i świadectwo – nie do końca przez współczesnych wykorzystane – jak należy rozumieć słowa Chrystusa: «Pokój zostawiam wam, i pokój mój wam daję» (Kazimierz Kozłowski, Arcybiskup Kazimierz Majdański – budowniczy pomostów", s. 97). To brzmi jak fragment homilii. A jednak jest wyimkiem z opracowania historycznego.

Sugestywność narracji Domagały polega też na tym, że odchodzi od tradycyjnych sposobów opowiadania (np. życiorysowego, zdarzeniowego, procesualnego) i wybiera „strukturalny", w którym możemy porównać „koloratkę" z krawatem, oraz kulturowy, oddający relację (symboliczną) władzy duchowej

i świeckiej. Tak, i to z tej anegdoty możemy wyprowadzić. Nie jest to opowieść o spotkaniu dwóch profesorów (jednego od teologii rodziny, drugiego od medycyny), nie jest to relacja ze spotkania dwóch hierarchów, jednego przewodniczącego Kościoła diecezjalnego i drugiego, rektora (2002–2005) cieszącej się największym prestiżem uczelni na Pomorzu Zachodnim, którzy mogliby na równych prawach rozmawiać o sytuacji w Szczecinie i regionie. W istocie to rozmowa duchownego z wiernym lokalnego Kościoła, który może liczyć na poradę formacyjną. Taką sytuację potwierdza zakończenie opowieści o spotkaniu: „Od tej pory nigdy bez krawatu się już nie zjawiłem, choć czasami, ponaglany przez żonę, zakładałem go dopiero tuż przed bramą ośrodka w Wisełce" (s. 153).

Ale wartość anegdoty Domagały polega na czymś innym. W sposób modelowy odsłania to, co można zauważyć u profesjonalnych historyków, kiedy opisują nawet arcybiskupa. Rzecz w tym, iż jakkolwiek anegdota Domagały ma wartość biograficzną i historyczną, to przecież poświadcza również zasadniczą niewspółmierność podmiotu i przedmiotu opisu. A trzeba przypomnieć, że zwłaszcza w Polsce międzywojennej – jak by to ująć – dyskurs medyczny pełnił funkcję krytyczną, przede wszystkim za sprawą Tadeusza Żeleńskiego Boya. Chodzi też o to, że w takim wariancie historii, jakim opisuje się dzisiaj arcybiskupa Majdańskiego, być może badacze będą mieć zasługę w przygotowaniu procesu beatyfikacyjnego pasterza diecezji. Jednak w takim trybie narracji historycznej zbyt wiele zostawia się na uboczu imponującego dorobku Majdańskiego. Tylko trzy przykłady.

Oto jak zwykle są formułowane pierwsze zdania życiorysu Majdańskiego: „Kazimierz Majdański urodził się w Małgowie na ziemi kaliskiej 1 marca 1913 roku jako trzynaste dziecko Józefa i Rozalii Majdańskich" (Danuta Koźmian, *Arcybiskup Kazimierz Majdański jako wydawca i redaktor*, s. 86). Zwykle na takiej notce biograficznej się kończy. A przecież przy przedsięwzięciu biograficznym to sprawa zasadnicza. Nie tylko liczba sióstr i braci jest ważna, ale także warunki życia w tej rodzinie, a ponadto koleje ich losu, zwłaszcza w czasie wojny i okresie komunizmu. W wypadku osoby duchownej wiele znaczą więzi osobiste z rodzeństwem (jak często się odwiedzali, kto na kogo wpływał). To prawda, niekiedy wspomina się Walentego Majdańskiego, starszego brata Kazimierza; nauczyciela, publicystę, działacza konspiracyjnego. Rzecz w tym, że brat biskupa zasługuje nie na wzmiankę, ale, przy tej okazji, na poważną analizę (nawet na biografię paralelną, która ukazywałaby wpływ intelektualny publicysty na biskupa).

Drugi przykład. W pracach o Majdańskim wzmiankuje się o jego pobycie w obozach koncentracyjnych, zwykle w kontekście jego roli w powojennym pojednaniu polsko-niemieckim. Przypomina się, że był ofiarą eksperymentów medycznych. A jednak mało wiemy o tym etapie życia Majdańskiego. Więcej, nie wykorzystujemy tego, co mówił sam Kazimierz Majdański. W Internecie dostępny jest film, w którym więzień opowiada o pobycie w Dachau (*Time of An Ordeal: Story of Polish Clergy at the Nazi Dachau Concentration Camp*)[38]. Biskup wspomina, że w obozie dochodziło do zgorszenia, demoralizacji, nawet do aktów kanibalizmu. Czy i to nie zasługuje na badanie? Chodzi mi nie tylko o to, że ten fakt nie jest szerzej analizowany w opracowaniach historycznych, również historyków–księży. Rzecz w tym, że inaczej trzeba odczytywać naukę biskupa Majdańskiego, jeśli uwzględnimy tamto doświadczenie wojenne.

Trzeci przykład. W Internecie można odnaleźć homilie biskupa Majdańskiego. Jedna z nich była wygłoszona na Jasnej Górze i skierowana do słuchaczy Radia Maryja[39]. Biskup wychwala samą inicjatywę radia religijnego i ten profil ewangelizacji. Nie chodzi mi teraz o to, by rozprawiać o programie politycznym ojca Rydzyka. Idzie o coś innego, o porównanie duchowości radiomaryjnej z innymi. Wiemy, że za czasów administrowania biskupa Majdańskiego rozpoczęli działalność szczecińscy dominikanie. Więcej, na stronie internetowej innej organizacji możemy przeczytać, że biskup Majdański zabiegał o sprowadzenie do Polski i na Pomorze Zachodnie Opus Dei. I znowu, jeśli zajmuje nas teologia rodziny biskupa Majdańskiego, to czy nie powinniśmy badać, jak te różne typy duchowości mają się do siebie? Nie ulega bowiem wątpliwości, że te rozmaite systemy formacyjne odgrywają niebagatelną rolę w działalności szczecińskich duchownych. Wiemy to nie tylko z gazet, lecz i z publikacji książkowych[40].

[38] *Time of An Ordeal: Story of Polish Clergy at the Nazi Dachau Concentration Camp*. Zob. też: S. Bober, *Bóg i człowieczeństwo w niemieckich obozach koncentracyjnych*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2013.

[39] http://www.youtube.com/watch?v=93SNTQHfQqc.

[40] Ks. I. Sokalski, *K+M+B 2014. Kościół. Media. Biznes*, rozmawia Witold Jabłoński, Zet 7, Szczecin 2014.

5.

Na koniec chciałbym sformułować kilka uwag dotyczących współczesnej biografistyki. Po pierwsze, nie do utrzymania jest dzisiaj ostry podział na biografię polityczną, biografię intelektualną, biografię literacką. Coraz więcej książek biograficznych, nawet jeśli są opatrzone zawężającym podtytułem (np. „intelektualna", „naukowa", „polityczna"), przekracza ramy gatunku[41].

Po drugie, bardzo trudno jest obecnie bronić granic poszczególnych profesji humanistycznych. Z rozmaitych zresztą powodów. Przede wszystkim dlatego, że różne dyscypliny są pod wpływem podobnych przekształceń metodologicznych, są rezultatem tych samych zwrotów. Ostatnimi czasy bodaj najważniejszy proces, który dokonał się i w obszarze studiów literackich i historycznych, to antropologizowanie tych dyscyplin. Najlepszym przykładem tego procesu jest książka Marcina Zaremby, *Wielka Trwoga*[42]. Mamy też takie opracowania w Szczecinie (Jan Piskorski, *Wygnańcy. Migracje przymusowe i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie*)[43] i o Szczecinie (Jan Musekamp, *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta 1945–2005*)[44]. Na czym polega to antropologizowanie literatury i historii? Zakłada inne rozumienie syntezy, inne pojmowanie źródeł, a także inne odczytywanie danych biograficznych.

Po trzecie, wzrasta dzisiaj ranga zespołowych opracowań biograficznych (takich jak słownik). Co więcej, mamy w Szczecinie postaci, które takich właśnie zespołowych opracowań wymagają. Wyobrażam sobie np., że powstanie

[41] Oto jedno z uzasadnień zacierania granic pomiędzy różnymi modelami biografistyki. Michael W. Young pisał we wstępie do książki o Malinowskim: „Jeśli nie jest to biografia intelektualna w ścisłym znaczeniu tego słowa, czym wobec tego jest? (...) Życie Malinowskiego rzeczywiście wypełniało bezustanne podróżowanie – niekończąca się wędrówka w poszukiwaniu wiedzy o sobie i innych, miłości i sławy, zdrowia i ulotnego szczęścia. Ponieważ lubił się uważać za Conrada antropologii – chociaż słusznie podejrzewał, że bliżej mu było do Zoli – oraz dlatego że postawiłem sobie za zadanie opisać skomplikowane zależności między jego życiem a dziełem, można tę biografię nazwać literacką" (M.W. Young, *Bronisław Malinowski. Odyseja antropologa 1884–1920*, Twój Styl, Warszawa 2008, s. 19–20).

[42] M. Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2012.

[43] J. Piskorski, *Wygnańcy. Migracje przymusowe i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie*, PIW, Warszawa 2010.

[44] J. Musekamp, *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta 1945–2005,* tłum. J. Dąbrowski, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2013.

słownik pierwszego prezydenta Szczecina, Piotra Zaremby. Mogłyby się w nim znaleźć hasła z różnych dyscyplin i dziedzin, z historii (m.in.: Archiwum P.Z.; Granice Szczecina; Migracje; Kościół na Ziemiach Zachodnich; Odbudowa Szczecina; Podróże P.Z.; „Trzymamy straż nad Odrą"; Wyzwolenie/Przejęcie Szczecina; Zaremba Barbara; Zaremba Jerzy; Zaremba Paweł; Zjazd Związku Literatów Polskich w Szczecinie); z urbanistyki (m.in.: Architekci Szczecina; Ekourbanistyka; Arteria Nadodrzańska; Chiny i P. Z.; Koncepcje urbanistyczne P. Z.; Odgruzowanie Szczecina; Dom P.Z.; Projekty P.Z.; Studium Podyplomowe dla Krajów Rozwijających się; Teatr Miejski); literaturoznawstwa (m.in.: Biografie P.Z.; Diarystyka P.Z.; Epistolografia P.Z; *Dziennik 1945*; Język naukowy P.Z.; Onomastyka P.Z.; Przemówienia P.Z.; Publicystyka P.Z.; Urbanistyka jako rodzaj pisarstwa; Wspomnienia P.Z.); kulturoznawstwa (m.in.: Andrzej Androchowicz; Biblioteka P.Z.; Biografistyka filmowa P.Z; Filatelistyka P.Z.; *Piotr i Paweł*. Film; Pokolenie 1910; Radio Wolna Europa).

Summary

This paper discusses the status of literary biographic studies at the turn of the 21th century in Poland. It points out to how the methodological transition in literature studies influenced changes in literary biographic studies, namely the weakening impact of structuralism and the introduction of new scientific paradigms. The question how the convention of describing characters in other human and social sciences, i.e. history, psychology, sociology and philosophy, influenced the position and concept of literary biographic studies, is also discussed.

Polish Biographical Studies
2014, NR 2 ISSN 2353-9291

ARTYKUŁY

Magdalena Semczyszyn

Icchak Cukierman, Aba Kowner i Eliezer Lidowski – organizatorzy powojennej emigracji żydowskiej do Palestyny

Prawie każdy artykuł i każda książka dotyczące powojennych losów europejskich Żydów zaczynają się od obrazu strat. Bez wiedzy o ich ogromnej skali nie można nawet próbować zrozumieć losów i decyzji ocalałych. Całe ich dalsze życie toczyło się w cieniu Zagłady. Piekło Holocaustu przeżyło 13% spośród 3,3 mln polskich Żydów – większość na terenie ZSRR. Tylko niewielka część ocalała w leśnych grupach przetrwania, partyzantce, na tzw. aryjskich papierach i w obozach. W 1945 r. nad Wisłą przebywało około 78 tys. Żydów, w lipcu 1946 r., po fali tzw. repatriacji z ZSRR – ponad 240 tys. To znane i wielokrotnie powtarzane statystyki. Mniej rozpowszechnione szacunki dotyczą nieobecnych. W pierwszych latach po wojnie większość ocalałych zdecydowała się na nielegalną emigrację (hebr. *alija-bet*, *haapala*), przede wszystkim do Palestyny, ale także do USA, Kanady czy krajów Europy Zachodniej. Według szacunków Yehudy Bauera, do 1947 r. *alija-bet* objęła 140 tys. Żydów z Polski[1].

[1] Y. Bauer, *Flight and Rescue: Brichach. The organized escape of Jewish survivors of Eastern Europe 1944–1948,* New York 1970. Zob. też: Z. Veni Hadari, *Second Exodus. The Full Story of Jewish Illegal Immigration to Palestine 1945–1948*, London 1991; M. Naor, *Haapala. Clandestine Immigration 1931–1948*, Tel Aviv 1987; B. Szaynok, *Z historią i Moskwą w tle. Polska a Izrael 1944–1968*, Warszawa 2007, s. 17–119; taż, *Nielegalna emigracja Żydów z Polski 1945–1947*, „Przegląd Polonijny" 1995, z. 2, s. 31–46; taż, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku 1945–1950*, Wrocław 2000, s. 86–100; A. Stankowski, *Emigracja Żydów z Pomorza Zachodniego w latach 1945–1960*, w: *Studia z dziejów i kultury Żydów w Polsce po 1945 roku*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1997, s. 83–142 (por. tenże, *Emigracja ludności żydowskiej z Pomorza Zachodniego*, mps pracy magisterskiej obronionej w 1997 r.

Powody wyjazdów były bardzo różne. Często wiązał się z nimi syjonizm, który od końca XIX wieku wraz z kolejnymi falami aliji[2], rozwijał się i radykalizował w cieniu europejskiego antysemityzmu i antyimigracyjnej polityki Wielkiej Brytanii. Po wojnie czynnikami sprzyjającymi lub zmuszającymi do wyjazdu były także m.in. potrzeba połączenia z rodziną, nadzieja na zbudowanie nowego życia z dala od cmentarza bliskich, niechęć do krzepnącego ustroju i antysemityzm, którego skutkiem były powojenne pogromy. Często o wyjeździe decydował ślepy traf, zbieg okoliczności lub obojętność co do własnego losu. W ostatnim przypadku do emigracji zachęcali krewni, znajomi lub ludzie z kibucu, w którym znalazło się schronienie.

Gdy zapadła decyzja o wyjeździe, z pomocą przychodzili *szilihim* – ludzie czynu, działacze nielegalnych struktur organizacyjnych Bricha (hebr. ucieczka), których zadaniem było przewiezienie Żydów przez granice Polski i dalej przez Czechosłowację, Rumunię, Niemcy, Austrię, Włochy i Francję do portów czarnomorskich lub śródziemnomorskich, skąd uciekinierzy odpływali na statkach zmierzających w stronę Hajfy. Przed powstaniem Państwa Izrael *alija-bet* przybrała w Europie – w tym w szczególności w jej wschodniej części – masowy i zorganizowany charakter, obejmując do 1948 r. ponad 250 tys. osób. Jej cel w pierwszym rzędzie został wymierzony w politykę imigracyjną

w Instytucie Historii Uniwersytetu Szczecińskiego, duplikat w zbiorach Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego [dalej: AŻIH], sygn. 347/193); tenże, *Nowe spojrzenie na statystyki dotyczące emigracji Żydów z Polski po 1944 roku*, w: *Studia z historii Żydów w Polsce po 1945 roku*, red. G. Berendt, A. Grabski, A. Stankowski, Warszawa 2000, s. 103–151; M. Pisarski, *Emigracja Żydów z Polski w latach 1945–1951,* w: *Studia z dziejów i kultury Żydów w Polsce…*, s. 13–82; G. Berendt, *Emigracja ludności żydowskiej z Polski w latach 1945–1967*, w: „Polska 1944/45–1989". Studia i materiały, t. 7, Warszawa 2006, s. 25–60; N. Aleksiun, *Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce (1944–1950)*, Warszawa 2002, s. 167–175; N. Aleksiun-Mądrzak, *Nielegalna emigracja Żydów z Polski w latach 1945–1947*, cz. 1: „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1995/1996, nr 2, s. 71–90; cz. 2: tamże, 1996, nr 3, s. 32–56; M. Stefaniak, *Nielegalna emigracja Żydów z Pomorza Zachodniego w latach 1945–1948*, w: *Żydzi i ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX–XX w.*, red. M. Jarosewicz, W. Stępiński, Warszawa 2007; D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2012, s. 49–65.

[2] Do 1939 r. historiografia wyróżnia się 5 dużych fal napływu osadników żydowskich do Palestyny (*alijot*): pierwsza 1882–1903 (25 tys. osób); druga 1904–1914 (40 tys. osób); trzecia 1919–1923 (35 tys. osób); czwarta 1924–1928 (67 tys. osób) oraz piąta 1929–1939 (250 tys. osób). Zob. A. Patek, *Żydzi w drodze do Palestyny 1934–1944. Szkice z dziejów aliji-bet, nielegalnej imigracji żydowskiej*, Kraków 2009, s. 25–59.

Wielkiej Brytanii, która od objęcia protektoratu nad Palestyną wprowadzała ścisłe limity dla osadników żydowskich.

Bricha oznaczała więc nie tylko struktury zajmujące się organizacją nielegalnych przerzutów, ale także szerzej – masową nielegalną emigrację na teren Bliskiego Wschodu, odsłonę powojennego syjonizmu. Zalążki organizacji powstały w 1944 r. na byłych terenach II RP, po kilku miesiącach objęły praktycznie wszystkie miasta i miasteczka, w których pojawiły się większe skupiska ludności żydowskiej. „Ucieczkę" organizowali syjoniści z przedwojennych młodzieżówek Ha-Szomer Ha-Cair (hebr. Młody Strażnik), Ha-Noar Ha-Cijoni i Betar. W większości byli to partyzanci i ocaleni z gett.

Początki tej organizacji w Polsce są związane z nazwiskami trzech osób: Icchaka Cukiermana, Aby Kownera i Eliezera Lidowskiego. Cukierman i Kowner – bojownicy gett warszawskiego i wileńskiego – to postaci bardzo dobrze znane. Na ich tle pochodzący z Baranowicz żydowski partyzant Eliezer Lidowski pozostaje bohaterem anonimowym. Wszystkich trzech wiele łączyło. Pochodzili ze wschodnich terenów II RP, przed 1939 r. zaangażowali się w działalność młodzieżówek syjonistycznych, a podczas wojny walczyli z bronią w ręku w gettach lub w żydowskich oddziałach partyzanckich. Gdy w 1944 r. przeszedł sowiecki front, niezależnie od siebie w dwóch kresowych ośrodkach: Wilnie i Równem, Kowner i Lidowski zaczęli organizować pierwsze przerzuty Żydów do Rumunii.

Aba Kowner urodził się 14.03.1918 r. w Sewastopolu. Dorastał w Wilnie, gdzie wstąpił do młodzieżowej organizacji syjonistycznej Ha-Szomer Ha-Cair. Od dzieciństwa był niezwykle wrażliwy, miał duszę artysty i wszechstronne zainteresowania. To zapewne zadecydowało o wyborze studiów artystycznych na Uniwersytecie im. Stefana Batorego (kierunek rzeźba). Gdy w 1939 r. wybuchła wojna, Wilno znalazło się pod okupacją sowiecką. Wszelkie organizacje syjonistyczne zostały zdelegalizowane. Kowner wraz z kolegami z Ha-Szomer Ha-Cair kontynuował podziemną działalność, która ograniczała się do potajemnych spotkań i kolportażu syjonistycznej literatury. Po zajęciu Wilna przez Niemców, wraz z grupą przyjaciół znalazł schronienie w konwencie dominikańskim prowadzonym przez przeoryszę Bertrandę (Annę Borkowską). Do ukrywających się docierały informacje o masowych egzekucjach w Ponarach (do września 1941 r. naziści zamordowali tam około 13–18 tys. Żydów) i represjach stosowanych wobec mieszkańców getta. Pod koniec 1941 r. część uciekinierów zdecydowała się opuścić kryjówkę. Kowner zamieszkał w wileńskim getcie i od razu włączył się w organizowanie oporu wśród Żydów[3].

[3] D. Porat, *The Fall of Sparrow. The Life and Times of Abba Kovner*, Stanford 2010, s. 41–56.

W styczniu 1942 r. młodzi przedstawiciele podziemia komunistycznego, bundowskiego i syjonistycznego, powołali zbrojny ruch oporu pod nazwą Zjednoczona Organizacja Partyzantów (jid. *Farajnikte Partizaner Organizatsje,* FPO). W jego władzach, obok dowódcy Icchaka Wittenberga (komuniści) oraz Nisana Reznika (Ha-Noar Ha-Cijoni) i Józefa Glazmana (Betar), znalazł się Aba Kowner (Ha-Szomer Ha-Cair). Wkrótce ten charyzmatyczny i zagrzewający poetyckim językiem do walki chłopak stał się żywym symbolem oporu. Wśród wielu mieszkańców getta hasła sprzeciwu nie znajdowały jednak zrozumienia. Od niemającej widoków na powodzenie walki odwodziły wyniszczająca polityka okupanta, tonowanie nastrojów przez przedstawicieli miejscowego Judenratu oraz wypływający z judaizmu nakaz zawierzenia boskiemu losowi. Wielu liczyło, że dopóki w getcie funkcjonują warsztaty produkujące na rzecz III Rzeszy, dzielnica nie ulegnie likwidacji. To z kolei stwarzało minimalną nadzieję na dotrwanie do końca wojny. Kowner dobrze wyczuwał to rozgoryczenie, jednak nie godził się na powolną agonię. Jeszcze w grudniu 1941 r. na spotkaniu organizacji młodzieżowych w getcie wygłosił słynne przemówienie, kolportowane następnie w formie odezwy. Do dziś jego treść powraca w literaturze jako manifest żydowskiego oporu podczas Zagłady: „Nie dajmy się prowadzić jak baranki na rzeź! To prawda, jesteśmy słabi i nie mamy broni, ale jedyną odpowiedzią jest opór! […] „Wszystkie drogi Gestapo prowadzą do Ponar. A Ponary – to śmierć! Wątpiący! Odrzućcie iluzje! Wasze dzieci, wasi mężowie i żony zginęli! Ponary – to nie obóz. Ich wszystkich tam zamordowano. Hitler zamierza wykończyć wszystkich Żydów w Europie. I litewskim Żydom sądzone jest stanąć pierwszymi na tej drodze. Bracia! Lepiej zginąć jako wolni bojownicy, niż przeżyć dzięki miłosierdziu wroga. Walczcie! Do ostatniego tchu!”[4]. Bojownicy FPO, których było około 350, liczyli na maksymalne przedłużenie funkcjonowania getta. Jednocześnie prowadzili akcje sabotażowe oraz snuli plany powstania, które miała wesprzeć działająca w okolicznych lasach sowiecka partyzantka.

Jednak w rzeczywistości opór okazał się bardziej dramatyczny, niż ktokolwiek mógł przypuszczać. Na wieść o powstaniu w getcie warszawskim Kowner

[4] Odezwa: חבטל ואצכ דלנ לא (hebr. Nie dajmy się prowadzić jak baranki na rzeź!), treść na stronie Yad Vashem: http://www.yadvashem.org/yv/he/holocaust/timeline/description.asp?cid=197&width=650&height=240 (dostęp: 12.12.2014). Zob. też: L. Tomaszewski, *Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939–1945*, Warszawa 2010, s. 299–305; A. Radczenko, *Powstanie w getcie wileńskim*, treść artykułu na stronie portalu Polityka Wschodnia: http://politykawschodnia.pl/index.php/2012/09/01/radczenko-powstanie-w-getcie-wilenskim/ (dostęp: 12.12.2014).

napisał kolejną, dramatyczną odezwę: „Kto nie ma broni, niech łapie za siekierę. Kto nie ma siekiery, niech łapie za rurę, kij czy pałkę. Za naszych ojców! Za nasze zamordowane dzieci! Śmierć mordercom!”[5]. Jednak ulica w wileńskim getcie pozostała głucha na to nawoływanie. W lipcu 1943 r. Niemcy zażądali od Judenratu wydania Icchaka Wittenberga. Jego odbicie przez bojowników FPO sprowokowało nazistów do postawienia ultimatum: albo Wittenberg odda się w ręce Gestapo, albo getto zostanie zlikwidowane. Kowner zredagował naprędce kolejną ulotkę nawołującą do zbrojnego wystąpienia, jednak jej treść wywołała reakcję odwrotną. Kilkuset Żydów na czele z szefem policji żydowskiej i przewodniczącym Judenratu, Jakubem Gensem, zastąpiło drogę partyzantom. Getto znalazło się na progu bratobójczej walki. „Musieliśmy zadecydować, czy jako pierwsi otworzyć ogień do przyszłych ofiar – wspominał Kowner podczas procesu Adolfa Eichmanna w 1961 r. – Wszystko co planowaliśmy, wszystko co przygotowywaliśmy przez ostatnie lata, rozpadało się na naszych oczach [...] ludzie doszli do granicy szaleństwa – za jedną dodatkową godzinę życia byli gotowi na wszystko. Po ludzku można było ich zrozumieć, ale... nie rozumem. Nad ranem udaliśmy się do kryjówki Wittenberga. My, kierownicy organizacji, jego przyjaciele. Nie byliśmy w stanie powiedzieć ani słowa. Spojrzał na nas. Ja mu powiedziałem: «Patrz, na ulicy stoją Żydzi. Przyjdzie nam walczyć z nimi, żeby dotrzeć do wroga. Możliwe, że Niemcy będą stali i drwili z nas. [...] Rozkaż, a będziemy walczyć. Jesteś na to gotów?»“[6]. Wittenberg zwrócił pistolet i dobrowolnie oddał się w ręce Niemców. Kowner wielokrotnie wspominał później tę scenę. Również wówczas w Jerozolimie, gdy jako świadek zeznawał podczas słynnego procesu – opowieść o Wittenbergu sprawiała, że załamał mu się głos i z trudem kontynuował zeznania.

We wrześniu 1943 r. Niemcy rozpoczęli likwidację getta. Wileńscy Żydzi trafili do Ponar, Majdanka, Sobiboru oraz do obozów pracy na Łotwie i w Estonii. Aba wraz z grupą ocalałych żołnierzy FPO uciekł kanałami na aryjską stronę i schronił się 50 km na południe od miasta, w Puszczy Rudnickiej. Tam stworzył żydowski oddział Nakam (hebr. zemsta, ros. Месть), jednak jego samodzielne funkcjonowanie było skazane na niepowodzenie. Tylko 1/3 partyzantów posiadała broń, tymczasem Niemcy przeprowadzali w lasach częste obławy. Żydzi przyłączyli się więc do litewskiej komunistycznej partyzantki

[5] Za: W. Bereś, K. Burnetko, *Bohater z cienia. Kazik Ratajzer*, Warszawa 2012, s. 153.

[6] Nagranie z zeznaniami Kownera podczas procesu jest dostępne w Internecie (j. hebrajski z tłumaczeniem na j. angielski). Eichmann trail, Session No. 27, https://www.youtube.com/watch?v=LcN9UimX32E (dostęp: 12.12.2014).

dowodzonej przez Genrikasa Zimanasa. Z kolei w jej szeregach od początku pojawiały się niesnaski na tle narodowościowym. W październiku 1943 r. Zimanas nakazał chwilowo wstrzymać przyjmowanie żydowskich uciekinierów z Wilna. Powodem był brak uzbrojenia, ale także obawa przed postrzeganiem przez miejscową ludność sowieckiej partyzantki jako złożonej głównie z Żydów. Nakam działał obok trzech innych oddziałów żydowskich do wiosny 1944 r., gdy z rozkazu Zimanasa wymieniono dowódców na nie-Żydów i poszerzono skład narodowościowy formacji[7]. Z późniejszych relacji wynika, że Kowner bardzo źle wspominał współpracę z partyzantką sowiecką. Podczas spotkania z członkami Brygady Żydowskiej we Włoszech w 1945 r., opowiadał im o biciu, a nawet zabójstwach partyzantów żydowskich dokonywanych przez partyzantów sowieckich[8]. Walcząca w szeregach Nakam Witka Kempner (późniejsza żona Kownera) podkreślała, że Żydzi z tej formacji nie patrzyli na siebie jak na część sowieckiej partyzantki, tylko jako żydowski oddział narodowy przesiąknięty ideałami syjonistycznymi[9]. Niemniej jednak to właśnie walka u boku Sowietów, walka przeciwko Niemcom, Litwinom, a także żołnierzom Armii Krajowej, w tym akcje przeciwko ludności cywilnej[10] były dla wielu

[7] I. Arad, *Katastrofa Jewrejew na okkupirowannych tierritorijach Sowietskowo Sojuza (1941–1945)*, Dniepropietrowsk–Moskwa 2007, s. 720–722; G. Rozenblat, *Jewrei w partizanckom sojedinienii S. A. Kołpaka*, Moskwa 1998, s. 42–44.

[8] Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie, Instytut Współczesnego Żydostwa, Sekcja Historii Mówionej. Rozmowa A. Keidara z Mordechajem Chadaszem nagrana w 1964 r. Zbiór relacji mówionych „Ha-Bricha", szpula nr 260, sygn. (4) 31.

[9] M. Paul, *The Massacre At Koniuchy. Mord w Koniuchach*, „Glaukopis" 2011, nr 1, s. 145.

[10] W polskiej historiografii działania żydowskiej partyzantki są przedmiotem krytycznej oceny, a nawet śledztw. Kilka lat temu głośnym echem obiła się w Polsce sprawa członka sowieckiego oddziału partyzanckiego „Vilnius", znanego izraelskiego historyka Icchaka Arada (zob. P. Zychowicz, *Icchak Arad: od NKWD do Yad Vashem*, „Rzeczpospolita", 17 VII 2008). Z działaniami partyzantów żydowskich podległych Zimanasowi związana jest z kolei sprawa mordu dokonanego 29 I 1944 r. na przynajmniej 38 polskich mieszkańcach wsi Koniuchy, położonej na skraju Puszczy Rudnickiej. Uczestniczyli w nim partyzanci żydowscy z oddziału „Śmierć faszystom", dowodzonego przez Jakuba Prennera (niekiedy w literaturze można natrafić na informacje, że formacja ta podlegała Abie Kownerowi, który ze względu na autorytet sprawował władzę nad wszystkimi czterema oddziałami żydowskimi operującymi na tych terenach). Relacje żydowskie dotyczące masakry wskazują na kolaborację mieszkańców wsi z Niemcami i Litwinami i denuncjacje ukrywających się w lasach Żydów. Polskie – na opór stawiany sowieckim rabunkom.

Żydów – uciekinierów z gett przebywających w leśnych grupach przetrwania – jedyną szansą na przeżycie.

Latem 1944 r. Kowner wkroczył do Wilna z żołnierzami Armii Czerwonej. Przez kilka dni żydowscy partyzanci bez celu przemierzali zrujnowane ulice. Przypadkiem natknął się na nich Ilja Erenburg, pracujący wówczas jako korespondent wojenny. Towarzysząca mu ekipa redakcyjna zrobiła żołnierzom serię pozowanych zdjęć. Żydowscy bojownicy stoją w sfatygowanych mundurach, z karabinami trzymanymi w rękach lub przewieszonymi przez głowę. Ten materiał to najbardziej znane zdjęcia Kownera z okresu wojny. W literaturze często ilustrują historię getta wileńskiego i FPO, choć zostały zrobione, gdy Niemcy opuścili już miasto, a ocaleni przyglądali się pozostałościom po budynkach wymarłej dzielnicy żydowskiej.

Kowner postanowił policzyć tych, którzy przeżyli. Z niemal dwustuosobowego wileńskiego gniazda Ha-Szomer Ha-Cair ocalała garstka. Spotkaniom towarzyszyły łzy, smutek pomieszany z radością i niedowierzanie. A także konkretne plany: Palestyna! Działacze organizacji razem z ludźmi wywodzącymi się z Betaru i Ha-Noar Ha-Zioni powołali zespół mający przygotowywać wyjazdy na Bliski Wschód, tzw. Komitet Koordynacyjny. Przedsięwzięciem kierował charyzmatyczny Kowner. Jeszcze latem 1944 r. nawiązano kontakty z żydowskimi spadochroniarzami w Rumunii, którzy przybyli tam jako emisariusze z Palestyny (*shlichim*). Przy ich pomocy organizowano pierwsze przerzuty z ziem zajętych przez Sowietów do rumuńskich portów czarnomorskich, a następnie do Palestyny. Punktem zbornym przepraw było położone w Północnej Bukowinie miasto Czerniowce. Łącznicy Brichy docierali m.in. do syjonistów w Równem, Białymstoku, Grodnie i Lwowie. Jak się wkrótce okazało, grupa organizująca rumuńskie przeprawy była inwigilowana przez NKWD[11]. Obawiając się aresztowania, Kowner przeniósł się wraz z przyjaciółmi do Lublina.

Jednym z ogniw trasy rumuńskiej było Równe, gdzie podobne działania podjął Eliezer (Lejzor) Lidowski. Lidowski urodził się 18.10.1908 r. w Baranowiczach. Czas Zagłady przetrwał na terenach dzisiejszej Białorusi i Ukrainy. Jego ojciec był stolarzem, matkę stracił zaraz po narodzinach. Dorastał w biedzie i głodzie, w cieniu I wojny światowej i bolszewickiej rewolucji. Jak

Szerzej: M. Paul, *The Massacre At Koniuchy. Mord w Koniuchach*..., s. 1–233; B. Musiał, *Sowieccy partyzanci 1941–1944. Mity i rzeczywistość*, Poznań 2014, s. 518–520.

[11] I. Słuckij, *Hagana – jewrejskaja bojewaja organizacja w Erec-Israel*, t. 2, Jerusalim 1979, s. 197–199; Y. Bauer, *Flight and Rescue*..., s. 16–19.

wielu ówczesnych Żydów, przeżywał szereg wątpliwości związanych z religią, poglądami i definicją własnego pochodzenia. Środowisko robotnicze, w które wtapiał się, terminując w warsztatach ślusarskich, było silnie rozpolitykowane. Mnogość kierunków ideowych wśród Żydów zaczynała się na religijnej prawicy, a kończyła na Bundzie i komunistach. Podobnie ruch syjonistyczny reprezentował szeroki wachlarz kierunków, w którym znalazło się miejsce zarówno dla prawicowego Betaru, jak i dla pretendującej do Kominternu Poalej Syjon-Lewicy.

W latach 1918–1919 w okupowanych przez bolszewików Baranowiczach Eliezer przeżył krótki flirt z komunizmem. Został wciągnięty do Komsomołu, z którego jednak wystąpił na wyraźne żądanie ojca. W niepodległej Polsce zaangażował się w ruch syjonistyczny. Został członkiem Poalej Syjon-Prawicy – socjalistycznej partii będącej częścią Światowej Organizacji Syjonistycznej. Jego działalność skupiała się głównie wokół młodzieży. W 1922 r. został aktywistą Droru (hebr. wolność) – organizacji młodzieżowej programowo związanej z prawym skrzydłem Poalej Syjon. W 1930 r. Lidowski ożenił się i niebawem na świat przyszła dwójka jego dzieci. Po wielu latach z sentymentem wspominał dom i mały warsztat ślusarski, który otworzył w przedwojennych Baranowiczach. W jego opowieści miasteczko nie było jednak uosobieniem kresowej idylli. Jego obraz zniekształcała napięta sytuacja polityczna i pojawiający się na ulicach antysemityzm.

Gdy w 1939 r. wybuchła wojna, rodzina Lidowskich ruszyła w panice na wschód. Niebawem Elizer został aresztowany przez Armię Czerwoną pod zarzutem uprawiania kontrrewolucyjnej (syjonistycznej) propagandy. Do 1941 r. jako aresztant przebywał w Wołożynie i pracował w wojskowym warsztacie samochodowym. Po ataku Niemców trafił do getta w Mińsku, następnie do rodzinnych Baranowicz, gdzie przebywała jego rodzina. Podczas selekcji naziści postanowili oszczędzić Lidowskiego. Po raz kolejny uratowały go zawodowe kwalifikacje. Zaplecze militarne III Rzeszy na okupowanych terytoriach potrzebowało mechaników i ślusarzy[12].

Od grudnia 1941 r. Lidowski wraz z różnymi grupami syjonistów zaczął organizować podziemie w getcie. Rok później liczyło ono około 200 osób i współpracowało z dwiema pozostałymi podziemnymi grupami: Ha-Szomer Ha-Cair i komunistami. Potajemnie snuto plany rebelii, jednak w kolejnym roku naziści rozpoczęli szereg akcji eksterminacyjnych, które towarzyszyły powolnej

[12] United States Holocaust Memorial Museum, RG-50.120, nr 092, Oral history interview with Eliezer Lidowsky, 11 III 1992.

likwidacji getta. W jednej z nich zginęła żona Lidowskiego i dzieci. Szczególnie wstrząsająco wspominał on krwawe dni 22 września – 2 października 1942 r., które zbiegły się z obchodami Jom Kippur (Święto Pojednania). Podczas łapanek i wywózek, będących karą za nieudany atak partyzantów z okolicznych oddziałów na getto, zgładzono około 5 tys. osób. Niektórzy, w tym Eliezer, ukryli się w podziemnych schronach[13].

Kilka tygodni później Lidowskiemu udało się uciec z getta do pobliskich lasów. Trafił do żydowskiej partyzantki, z którą ruszył na południe, na tereny dzisiejszej Ukrainy. Po drodze Żydzi przyłączyli się do oddziałów sowieckich podległych Iwanowi Banowowi „Czornemu" i Sidorowi Kowpakowi. W lutym 1944 r. wraz z posuwającym się na zachód 1 Frontem Ukraińskim Lidowski trafił do Równego. Po wyzwoleniu miasta zaczął liczyć ocalałych z Holocaustu i organizować ich życie. W Równem spotkał się po raz kolejny (po incydentach w sowieckiej partyzantce) z niechęcią ze strony żołnierzy Armii Czerwonej i miejscowej ludności. W wywiadzie przeprowadzonym w 1992 r. wspominał antysemickie piosenki śpiewane przez sowieckich partyzantów, „którzy nie wyobrażali sobie, że wśród walczących mogli być Żydzi"[14]. Żydzi, którzy nie byli internacjonalistami i komunistami, tylko myśleli o własnym państwie.

Z około 31 tys. Żydów mieszkających w Równem przed wojną, naziści zgładzili 18 tys. Reszta trafiła do obozów, część przetrwała na terenach ZSRR lub w lasach. Nieliczni powoli wracali do miasteczka. Lidowski postanowił zaopiekować się ocalałymi: zorganizował prowizoryczny sierociniec i przytułek. Dom, w którym znajdowali schronienie, zaczęto nazywać „Kołchozem Lidowskiego". Latem 1944 r. w zrujnowanej synagodze otwarto kuchnię ludową.

Wśród syjonistów odżyła idea emigracji do Erec Israel. Lidowski, podobnie jak Kowner, nawiązał kontakt z emisariuszami z Palestyny, którzy próbowali odtworzyć czarnomorski szlak przerzutowy funkcjonujący na tych terenach przed 1941 r. Zaczęto potajemnie organizować wyjazdy chętnych do Czerniowiec. Akcję skoordynowano z ośrodkiem wileńskim. W grudniu 1944 r. Lidowski udał się do Lublina śladem pozostałych organizatorów Brichy.

W tym czasie miasto było punktem docelowym działaczy syjonistycznych z Warszawy, Lwowa, Wilna, Równego, Białegostoku. Wraz z Armią Czerwoną z ZSRR napływali żydowscy żołnierze („Azjaci") oraz tzw. repatrianci ży-

[13] T. Werszyckaja, J. Jelenskaja, J. Rozenblat, *Baranowiczi*, w: *Hołokost na territorii SSSR*, red. I.A. Altman, Moskwa 2009, s. 47–52.

[14] United States Holocaust Memorial Museum, RG-50.120, nr 092, Oral history interview with Eliezer Lidowsky, 11 III 1992.

dowscy. W październiku 1944 r. przedstawiciele różnych nurtów politycznych utworzyli w Lublinie Tymczasowy Komitet Żydów Polskich, przekształcony następnie w Centralny Komitet Żydów Polskich (CKŻP). W pierwszym okresie Komitet zajmował się głównie liczeniem, rejestrowaniem i organizacją doraźnej pomocy dla ocalałych. Odżywały powoli dawne podziały polityczne. Aktywiści syjonistyczni szukali swoich towarzyszy[15]. Tak ówczesny Lublin wspominał jeden z późniejszych działaczy Brichy, Mosze Meiri „Ben": „Gdy przybyliśmy w listopadzie czy grudniu 1944 r. nie było niczego. Był prywatny adres Witki [Kempner] i Aby [Kownera] [...]. Ruch nie istniał. Gdy otrząsnęliśmy się z pierwszych, bardzo serdecznych spotkań, przesiadywaliśmy do późna w nocy. Niebawem zjawili się też: «Antek» i Cywia. Wszyscy opowiadali o partyzantce, tamci o wojnie w gettach, a my, ci, którzy przybyli z ZSRR – o naszej biedzie"[16]. Pojawienie się na poły legendarnego żołnierza ŻOB, Icchaka Cukiermana „Antka" i jego żony Cywii Lubetkin „Celiny" nadało nowy impuls planom emigracyjnym. Uzmysłowiło także różnice zdań na ten temat wewnątrz ruchu syjonistycznego.

Icchak Cukierman „Antek" urodził się w Wilnie w roku 1915. Jako młody chłopak zaangażował się w młodzieżowy ruch syjonistyczny. Praca ideowa pochłonęła go bez reszty. Zamiast iść na studia, zajął się hachszarą – przygotowaniem mentalnym i fizycznym młodzieży syjonistycznej do życia w Palestynie. Założył własny odział chalucowy, tzn. związany z młodzieżowym ruchem syjonistycznym He-Chaluc Hacair (hebr. Młody Pionier). W 1936 r. na wezwanie centrali ruchu przyjechał do Warszawy, zamieszkał w komunie i zajął się pracą na farmie w Grochowie. Dwa lata później był już sekretarzem generalnym połączonych organizacji Frajhajt (Dror)-He-Chaluc. Podczas II wojny działacze Droru opowiedzieli się za walką z bronią w ręku przeciwko nazistom. Stanowili część kadry Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB) w getcie warszawskim[17].

Wojna zastała Cukiermana w Klewaniu na Wołyniu, gdzie organizował seminaria dla przyszłych palestyńskich pionierów. Do Warszawy wrócił w kwietniu 1940 r., po nielegalnym przekroczeniu granicy Generalnego Gubernator-

[15] E. Dekel, *B'riha. Flight to the Homeland*, New York 1973, s. 30–31.

[16] Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie, Instytut Współczesnego Żydostwa, Sekcja Historii Mówionej. Rozmowa Yehudy Bauera z Mosze Meiri, [1967 r.]. Zbiór relacji mówionych „Ha-Bricha", taśma nr 111 (4).

[17] R. Żebrowski, *Cukierman Icchak*, w: *Polski słownik judaistyczny*, opr. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, t. 1, Warszawa 2003, s. 300–301.

stwa. Zajął się wówczas tworzeniem konspiracyjnej organizacji przerzutowej Żydów z Polski do Palestyny. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej przestało być to możliwe, jednak Cukierman kontynuował w getcie tajne szkolenia pionierów. Następnie został łącznikiem ŻOB-u z Armią Ludową i Armią Krajową. Gdy w kwietniu 1943 r. w getcie wybuchło powstanie, organizował broń po aryjskiej stronie. Podczas powstania warszawskiego dowodził plutonem żydowskim wchodzącym w skład AL[18]. Nadciągającą Armię Czerwoną ujrzał po raz pierwszy w Grodzisku Mazowieckim, dokąd schronił się wraz z garstką ocalałych żobowców. „W godzinach południowych ukazały się radzieckie czołgi – wspominała jego żona, Cywia – tłum witał je na miejskim placu. Ludzie całowali się i ściskali. My zaś, Żydzi, staliśmy smutni i przygnębieni. Samotne resztki wymordowanego narodu"[19].

Po opuszczeniu Warszawy przez Niemców „Antek" wraz z garstką kolegów zaangażował się w odbudowę ruchu syjonistycznego. Bojownicy getta – Cukierman, Cywia Lubetkin, Kazik Ratajzer (Symcha Rotem), Chawka Folman-Raban[20]– dyskutowali na temat znalezienia drogi do Palestyny. Cukierman nadal utrzymywał kontakty z ludźmi z AL. Dobrze znał Franciszka Jóźwiaka i Janusza Zarzyckiego. W późniejszym czasie, gdy negocjował sprawę otwarcia granicy dla emigrantów żydowskich, ułatwiło mu to dostęp do gen. Mariana Spychalskiego i gen. Wacława Komara. Zaraz po upadku powstania warszawskiego poznał Władysława Gomułkę. To on załatwił żydowskim bojownikom transport wojskowy do Lublina[21]. Przyjaźnił się z ukrywającym się podczas okupacji po aryjskiej stronie Adolfem Bermanem i jego żoną Batją (Basią)[22]. Pracowali wspólnie w ramach ruchu oporu getta warszawskiego. I chociaż Cukierman nie miał złudzeń co do tego, czy propalestyńskie działania syjonistów będą otwarcie tolerowane w komunistycznej Polsce, to jednak był przekonany, że dzięki swoim kontaktom uda mu się uzyskać przyzwolenie dla *aliji-bet*[23].

[18] Zob. I. Cukierman, *Nadmiar pamięci (Siedem owych lat). Wspomnienia 1939–1946*, Warszawa 2000.

[19] C. Lubetkin, *Zagłada i powstanie*, Warszawa 1999, s. 152.

[20] Ch. Folman-Raban, *Nie rozstałam się z nimi...*, Warszawa 2000, s. 113 i n.

[21] W. Bereś, K. Burnetko, *Marek Edelman. Życie. Do końca*, Warszawa 2013, s. 379.

[22] B. Tomkin-Bermanowa, *Dziennik z podziemia*, Warszawa 2000.

[23] „Pewnego dnia – wspominał Cukierman – jeszcze przed powstaniem warszawskim [...] rozmawialiśmy z [Adolfem] Bermanem, w obecności Batji, o dniu jutrzejszym [...]. Nie ulegało wątpliwości, że Armia Czerwona wejdzie i Polska będzie inną Polską, komunistyczną. Różnice zdań między mną a Bermanem dotyczyły naszej roli w nowej Polsce. Berman był przeciwny wszelkiej nielegalnej działalności, wierzył, że nasza współpraca

„Już miał hysia palestyńskiego – wspominał sceptyczny wobec tych planów Marek Edelman – chciał dobrze żyć z komunistami”[24].

„Antek” postanowił działać. Wraz z Adolfem Bermanem i kilkorgiem przyjaciół opuścił gruzy Warszawy i udał się do Lublina. „To było wyzwolenie – mówił towarzyszący mu wówczas Kazik Ratajzer – ale nie było w nas radości. Wymordowany został nasz naród. Zginęła większość mojej rodziny, przedwojenne mieszkanie zajęli nowi lokatorzy. Czułem, że to jest już inne miejsce. Nie było tam tego wszystkiego do czego byłem przyzwyczajony. Nie było już życia żydowskiego w Polsce – mojego świata. Więc nie miałem tam nic do roboty. Nic mnie z tamtym miejscem nie wiązało. Było dla mnie jasne, że opuszczam Polskę”[25].

W Lublinie powstało pierwsze żydowskie skupisko na wyzwolonych spod okupacji niemieckiej terenach. Przybywali do niego zdemobilizowani partyzanci, Żydzi ze wschodu, w tym także pionierzy syjonistyczni. W styczniu 1945 r. wznowiono i rozszerzono działania Koordynacji, nazywanej coraz częściej hebrajskim słowem „Bricha”. Na jej czele w następnych miesiącach stanęli kolejno Aba Kowner, Mordechaj Rajzman i Mosze Meiri „Ben”. W lubelskich spotkaniach organizacji – poza Kownerem, Cukiermanem i Lidowskim – uczestniczyli m.in. Stefan Grajek (Poalej Syjon-Prawica, Dror), Cywia Lubetkin, Witka Kempner, Nisan Reznik (Ha-Noar Ha-Cijoni), Józef Sak, Józef Szklar, Lejb Lewidowski i Chaim Lazar (Betar)[26]. Współpracowano z działaczami CKŻP, którym dowodził dr Emil Sommerstein, jednak emigracyjna aktywność partyzantów miała pozostać tajna.

Pytanie, które nurtowało wówczas uczestników lubelskich spotkań, brzmiało, kiedy opuścić Polskę? Kowner i Lidowski uważali, że nie ma czasu do stracenia. Innego zdania był Cukierman. Różnice pomiędzy nimi dotyczy-

z AL, a także jego współpraca z Krajową Radą Narodową, są dobrą zapowiedzią na przyszłość. Uważał, że moskiewski klin w Warszawie otwiera przed nami wiele możliwości. Ja widziałem przyszłość mniej optymistycznie, chociaż brałem pod uwagę możliwość, że jako Żydom będzie nam lepiej, jeśli w ogóle może być dobrze garstce ocalałych Żydów. Ale nie wierzyłem, że będziemy mogli prowadzić jawną działalność syjonistyczną. Opierając się na doświadczeniach z 1939 i pierwszych miesięcy 1944 roku, byłem przygotowany – duchowo i ideologicznie – na konieczność utworzenia chalucowego, syjonistycznego podziemia”. I. Cukierman, *Nadmiar pamięci…*, s. 375.

[24] W. Bereś, K. Burnetko, *Bohater z cienia….*, s. 143.

[25] Tamże, s. 149.

[26] S. Grajek, *Po wojnie i co dalej. Żydzi w Polsce w latach 1945–1949*, Warszawa 2003, s. 10–11.

ły spojrzenia na ruch syjonistyczny. Kowner chciał jego zjednoczenia, z kolei ludzie z Droru woleli pozostać przy ukształtowanych jeszcze przed wojną podziałach. Co istotne, różnice potęgował także stosunek do budującego się wówczas w Polsce ustroju. Pisał o tym Cukierman: „Żyłem w Polsce na dwóch płaszczyznach. Jedną z nich był polski komunizm, taki jakim go widzieliśmy wówczas [...] Druga – to płaszczyzna syjonistyczna, palestyńska. Ale może nie powinniśmy się byli łudzić, że w nowej Polsce będzie inaczej. Myśleliśmy, że może los Polski i to co się stało z polskim komunizmem, pomoże im wykrystalizować komunizm «o ludzkim obliczu» [...] Kowner i jego towarzysze przywieźli zupełnie inny bagaż ideologiczny, może obiektywnie rzecz biorąc uzasadniony. Słyszeliśmy koszmarne opowieści z ust towarzyszy z Ha-Szomer Ha-Cair, można dyskutować ze światopoglądem, nie można dyskutować z faktami, które stamtąd przywieźli [...] to byli ludzie, którzy widzieli radziecką rzeczywistość na własne oczy. Widzieli ją w partyzantce i w lasach wyzwolonej Ukrainy. A przecież w Kijowie był pogrom, w okresie, gdy «szefem» był tam Chruczczow[27]. Stanowisko towarzyszy z Ha-Szomer Ha-Cair nie było więc bezpodstawne"[28]. Jednak Cukierman nie zgadzał się z nimi. Uważał, że polscy komuniści byli inni – pełni empatii dla cierpienia narodu żydowskiego. Wyobrażał sobie, że ruch pionierski należało budować ideowo tu, na miejscu, i dopiero realizować jego najważniejszy cel: drogę do Palestyny. Ufał, że nowe władze przymkną oko na jego działania. Kowner i jego towarzysze mieli okazję osobiście przekonać się o tym, jak wyglądał komunizm w wydaniu sowieckim. Wielu z nich (np. Mordechaj Rajzman z Ha-Szomer Ha-Cair) okres wojny spędziło w więzieniach. Stąd też Kowner konsekwentnie odmawiał udziału w prezydium CKŻP i negował inne formy aktywności Żydów, które istniały w „Polsce lubelskiej". Nawiasem mówiąc, ten wrażliwy i porywczy wileński poeta był bardziej stworzony do rewolucji niż pracy u podstaw. Widok Ponar, które ujrzał zaraz po przejściu frontu, a następnie krematoriów Majdanka – gdy był już w Lublinie, wywołał u niego szok. Pojawiła się myśl, która po wyzwoleniu przesłoniła wszystko inne: zemsta na Niemcach.

Pod koniec lutego 1945 r. grupa ludzi z Ha-Szomer Ha-Cair na czele z Kownerem oraz kilku partyzantów ze wschodu, w tym Lidowski, postanowili udać się do Bukaresztu, aby poszukać nowych możliwości dla emigracji. W „delegacji", która wyruszyła z Lublina, znalazła się także Cywia Lubetkin. Po krótkim

[27] Cukierman pisał swoje wspomnienia z pewnej perspektywy czasowej, mieszkając już w Izraelu. Chodzi o pogrom, który miał miejsce na ulicach Kijowa we wrześniu 1945 r.

[28] I. Cukierman, *Nadmiar pamięci...*, s. 383.

pobycie w Rumunii „Celina" wróciła do Polski – pozostali wybrali dalszą drogę. Dla Cukiermana decyzja wileńskich Żydów była kapitulacją i ucieczką[29].

Do Bukaresztu zmierzało wielu Żydów mających nadzieję na rejs z portu w Konstancy w kierunku Morza Śródziemnego. Przybywali partyzanci, byli więźniowie obozów koncentracyjnych, syjoniści z różnych odłamów ruchu. Wszyscy trzymali się razem, uczestnicząc w spotkaniach, dyskusjach i sporach. Wiosną 1945 r., po kolacji w rumuńskiej komunie Ha-Szomer Ha-Caira Kowner przedstawił plan, który dojrzewał w nim przez ostatnie miesiące, zemsty na 6 mln Niemców za zbrodnię Holocaustu. Rozpoczął recytacją biblijnego Psalmu 94: „Boże, Mścicielu, ukaż się! Powstań Ty, który sądzisz ziemię, daj pysznym odpłatę". Następnie ogłosił powstanie brygady Nakam – formacji mścicieli, których hasłem miało być *Dam Yehudi Nakam* („Krew Żydów będzie pomszczona"). Atmosfera na spotkaniu była podniosła. Jak opowiadał po latach jeden ze świadków: „nikt z uczestników kolacji nie miał wątpliwości, że gdyby był z nimi Bóg, przyłączyłby się do zemsty"[30].

Początkowo plan zakładał zatrucie wodociągów w głównych miastach Niemiec (Berlin, Norymberga, Weimar, Hamburg, Monachium). Jednak bardziej realistyczny okazał się pomysł zgładzenia esesmanów przetrzymywanych w obozach jenieckich. Plan znalazł zwolenników wśród towarzyszy Kownera i kilku żołnierzy Brygady Żydowskiej stacjonującej we włoskiej Pontebie. Idea zemsty spotkała się jednak z krytyką wśród palestyńskiego kierownictwa Ha-Szomer Ha-Cair i działaczy Agencji Żydowskiej. Prawdopodobnie to sam Dawid Ben Gurion stał za aresztowaniem Kownera podczas rejsu z Palestyny do Francji w grudniu 1945 r., gdy ten próbował przewieźć puszki z trucizną, niezbędną do wykonania planu. Kolejne miesiące Kowner spędził w więzieniach w Kairze i Jerozolimie. Działania brygady Nakam kontynuowali jego towarzysze: Kazik Ratajzer, Pasza Rajchman, Józef Harmatz, Witka Kempner, Lebke Distel i Wilek Schwerzreich. W kwietniu 1946 r. udało im się zatruć arszenikiem pieczywo dla jeńców obozu w Norymberdze. Władze amerykańskie administrujące stalagiem nie ujawniły, czy były ofiary śmiertelne tego zamachu. Oficjalne komunikaty prasowe mówiły o kilkuset zatrutych więźniach niemieckich[31].

[29] Tamże, s. 382.

[30] D. Porat, *The Fall of Sparrow*..., s. 210–237; M. Masłowski, T. Patora, *Nasz Bóg ich zgubi. Mściciele Holocaustu*, „Gazeta Wyborcza. Duży Format", 5.02.2007; K. Burnetko, *Ratajzer i mściciele Holocaustu*, „Newsweek", 19.04.2013.

[31] W. Bereś, K. Burnetko, *Bohater z cienia*..., s. 155–166.

Dla Kownera plan zemsty miał znaczenie moralne. Wypływał z filozoficznych rozmyślań i traumy Zagłady. Miał być symbolicznym, rozpaczliwym wołaniem o sprawiedliwość. Niewątpliwie zawierał także olbrzymią dozę szaleństwa. Dina Porat – autorka biografii wileńskiego partyzanta uważa, że pomysł ten zakończył się dla niego „politycznym samobójstwem". Na pewno wyalienował go z grupy czołowych działaczy ruchu, poróżnił z częścią członków własnej organizacji i kierownictwem najważniejszych instytucji wspierających powojenną *aliję-bet*[32]. Po wyjściu z więzienia Kowner zamieszkał w Palestynie, w kibucu Ein Ha-Horesz u wybrzeża Morza Śródziemnego. Do Polski już nigdy nie przyjechał.

Podobnie Eliezer Lidowski, po zakończeniu działalności oddziału Nakam, udał się do Włoch, gdzie wraz z żołnierzami Brygady Żydowskiej pomagał *olim* (żydowskim emigrantom) w dalszej drodze na Bliski Wschód[33]. Przygotował noclegi, jedzenie i miejsca na statkach. Po prawie dwóch latach pracy sam zdecydował się na wyjazd do Palestyny.

Tymczasem od zakończenia wojny Bricha rozwijała działalność w kolejnych polskich miastach. W lutym 1945 r. baza organizacji, na której czele po wyjeździe Kownera stanęli Mordechaj Rajzman i Mosze Meiri „Ben", przeniosła się do Krakowa, czego powodem była obawa przed dekonspiracją[34]. Niewątpliwie znaczenie miała także łatwiejsza komunikacja z nowymi szlakami przerzutowymi, które rozszerzono na Rumunię, Węgry i Czechosłowację. Za nowe punkty zborne służyły Krosno i Sanok, skąd Żydzi wyjeżdżali do Humennego w Czechosłowacji. Centra tranzytowe znajdowały się również w Rzeszowie i Tarnowie. Wyruszający w podróż szlakami Brichy podawali się za obywateli innych państw uwolnionych z obozów koncentracyjnych[35]. Działacze Brichy wyrabiali kolejne kontakty, uczyli się fałszować dokumenty, pozyskiwali fundusze i transport.

Emigracja odbywała się w cieniu odbudowy życia żydowskiego w Polsce. Do przełomu lat 40. i 50. władze nie sprzeciwiały się pluralizmowi partyjnemu wśród Żydów. Poza Frakcją żydowską PPR, legalnie działało 11 innych partii

[32] D. Porat, *The Fall of Sparrow*..., s. 213.

[33] W ramach „Nakamu" Lidowski snuł własne plany, m.in. chciał zgładzić oczekującego na proces Hermanna Göringa. United States Holocaust Memorial Museum, RG-50.120, nr 092, Oral history interview with Eliezer Lidowsky, 11 III 1992.

[34] Y. Bauer, *Flight and Rescue*..., s. 28.

[35] Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie, Instytut Współczesnego Żydostwa, Sekcja Historii Mówionej. Rozmowa Yehudy Bauera z Mosze Meiri, [1967 r.]. Zbiór relacji mówionych „Ha-Bricha", taśma nr 111 (4).

żydowskich. Komuniści lansowali hasła produktywizacji zawodowej oraz prowadzili szereg innych działań służących społeczności żydowskiej. Mimo tych wysiłków, wielu ocalałych od razu decydowało się na wyjazd. Większość partii miała syjonistyczny program, co umożliwiło wykorzystywanie ich aktywności do nielegalnych przerzutów ludzi przez granicę. Kibuce, które powstawały pod auspicjami partii żydowskich w wielu miastach Polski (Ha-Szomer Ha-Cair, Ichud, Poalej Syjon), oficjalnie odgrywały rolę spółdzielni produkcyjnych. Nieoficjalnie zaś przygotowywały ludzi do emigracji, prowadząc szkolenia przypominające przedwojenną hachszarę i zbierając fundusze na wyjazd. Nad całością czuwali twórcy Brichy, a wśród nich Icchak Cukierman, który jednocześnie brał udział w pracach CKŻP. Z jego inicjatywy w Warszawie powstał słynny kibuc przy ulicy Poznańskiej 58, w którym gromadzili się Żydzi chętni do wyjazdu[36].

W 1946 r. wraz z napływem żydowskich „repatriantów" z terenów ZSRR szlaki Brichy rozciągnęły się na Dolny Śląsk i Szczecin. Powstające obozy dla dipisów (DP) w Niemczech i Austrii umożliwiły łatwiejszy przerzut ludzi za zachodnią granicę. Od maja 1945 r. trasa wiodła m.in. przez Słowację do Austrii, gdzie działały obozy przerzutowe oraz emisariusze, którzy zajmowali się konwojowaniem uciekinierów do portów włoskich (Triest) i francuskich, skąd statkami próbowano dopłynąć do Hajfy. Od sierpnia 1945 r., z powodu zamknięcia granicy włoskiej większość emigrantów kierowano do obozów DP w amerykańskiej strefie w Niemczech i Austrii[37]. Nielegalna żydowska emigracja otrzymała w Europie potężne wsparcie logistyczne i finansowe ze strony Agencji Żydowskiej, Jointu, UNRRY, Hagany, Mossad El Alija-Bet, a także pomoc żołnierzy Brygady Żydowskiej z 12 Armii Brytyjskiej stacjonującej we Włoszech. Działacze poszczególnych ruchów syjonistycznych pracowali na rzecz *aliji-bet*, traktując to jako naczelny obowiązek.

Chociaż władze komunistyczne zakazywały masowych wyjazdów, nieoficjalnie wykorzystywały nielegalną emigrację, wyzyskując ją jako czynnik destabilizujący położenie Wielkiej Brytanii na arenie międzynarodowej. Sygnały,

[36] W. Bereś, K. Burnetko, *Marek Edelman. Życie*..., s. 382.

[37] Działalność Bricha i kibuców oraz masowe wyjazdy Żydów zaraz po wojnie przewijają się w wielu wspomnieniach z tego okresu. Zob. m.in. L. Silverstein, *Tak własnie było*, Warszawa 2002, s. 241–247; I. Sternberg, *Pod przybraną tożsamością*, Warszawa 2005, s. 144; J. Bainvoll, *Wielki mrok*, Warszawa 2013, s. 244–246; S. Riedlich, *Na rozdrożu. Żydzi w powojennej Łodzi 1945–1950*, Łódź 2012; N. Lasman, *Wspomnienia z Polski: 1 sierpnia 1944 r. – 30 kwietnia 1957*, Warszawa 1997; J. Kagan, *Kak ja ostałsja w żiwych*, w: J. Kagan, D. Cohen, *Holokost i soprotiwlenije na Rodinie Adama Mickiewicza*, Moskwa 2011.

które płynęły z Moskwy przez sowieckie ambasady w Czechosłowacji i Polsce, nakazywały przychylność wobec działań Brichy[38]. Władze na Kremlu liczyły na stworzenie na Bliskim Wschodzie państwa żydowskiego zorientowanego prosowiecko. I choć Urząd Bezpieczeństwa, i funkcjonariusze WOP walczyli z żydowskim przemytem, to jednak nie były to działania na tyle skuteczne, aby powstrzymać emigrantów[39]. Na granicach kwitł proceder łapówkarstwa. Działacze Brichy płacili wopistom i żołnierzom za transport *olim* sowieckimi autami wojskowymi, które krążyły pomiędzy strefami okupacyjnymi Niemiec.

Punktem zwrotnym w działaniach Brichy stał się pogrom w Kielcach (4 lipca 1946 r.). Na fali paniki exodus przybrał niespotykane dotąd rozmiary. I choć oficjalne stanowisko Frakcji Żydowskiej PPR i CKŻP nakazywało przeciwdziałanie panice emigracyjnej, to władze zgodziły się na półlegalne otwarcie granic dla osób zamierzających opuścić kraj[40]. Było to zasługą Icchaka Cukiermana, który – dzięki swoim kontaktom – wynegocjował warunki wyjazdów u wiceministra obrony narodowej gen. Mariana Spychalskiego i szefa departamentu WOP generała-sowietnika Gwidona Czerwińskiego. W negocjacjach brali także udział reprezentujący CKŻP Adolf Berman i Stefan Grajek. Niewątpliwie porozumienie zawarto dzięki rozległym znajomościom „Antka". Po latach, o jego kontaktach z czołówką ludzi z resortów siłowych mówił Marek Edelman: „«Antek» pił z nimi, bo załatwiał przerzucanie ludzi z Polski do Palestyny. Zresztą w ogóle to dzięki komunizmowi syjonistom udało się wywieźć z Polski prawie wszystkich ocalałych Żydów. Bo nie chodzi tylko o to, że za każdego swojego wywiezionego obywatela nowa władza chętnie brała pieniądze. Ale to przez komunizm ci, którzy ocaleli, mieli strach w oczach"[41]. Sprawę otwarcia granic dla żydowskich uchodźców w ramach wspomnianej umowy postanowiono rozstrzygnąć w sposób nieoficjalny. Nie zachowały się żadne

[38] Y. Ro'i, *Soviet Decision Making in Practise: The USSR and Israel 1947–1954*, New Jersey 1980, s. 26. Zob. też: B. Szaynok, *Z historią i Moskwą w tle. Polska a Izrael 1944–1968*, Warszawa 2007, s. 36–48; A. Stankowski, *Poland and Israel: Bilateral Relations 1947–1953 (based on the Archives of the Polish Ministry of Foreign Affairs)*, „Jews in Eastern Europe" 1998, nr 3 (37), s. 5–8.

[39] Szerzej: M. Semczyszyn, *Polski szlak Brichy. Nielegalna emigracja Żydów z Polski w latach 1944–1947*, w: *Między ideologią a socjotechniką. Kwestia mniejszości narodowych w działalności władz komunistycznych – doświadczenie polskie i środkowoeuropejskie*, red. M. Semczyszyn, J. Syrnyk, Warszawa–Szczecin–Wrocław 2014, s. 255–276.

[40] A. Grabski, *Działalność komunistów wśród Żydów w Polsce (1944–1949)*, Warszawa 2004, s. 130–134; 182–186.

[41] W. Bereś, K. Burnetko, *Marek Edelman. Życie*..., s. 383.

dokumenty potwierdzające jej istnienie. Okoliczności zawarcia porozumienia opisali w swoich wspomnieniach zarówno Cukierman, Grajek, jak i oficer WOP Michał Rudawski[42].

W tajemnicy otwarto dla Żydów polsko-czechosłowackie przejścia graniczne w Kudowie i Mieroszowie. Władze czeskie zgodziły się przyjąć emigrantów i pomóc im w organizacji dalszej drogi[43]. Z uwagi na stacjonujące w Szczecinie wojska sowieckie Spychalski zaoponował przed kierowaniem tam strumienia nieoficjalnej emigracji. W praktyce jednak *olim* korzystali ze sprawdzonych przejść na całej długości zachodniej granicy[44]. Za całość operacji był odpowiedzialny Icchak Cukierman.

Na przełomie lipca i sierpnia 1946 r. rozpoczęła się „Wielka Bricha" lub, jak ją określił Stefan Grajek, „legalna ucieczka nielegalnej imigracji"[45]. W lipcu z Polski wyemigrowało 19 tys., a w sierpniu już 33 346 Żydów[46]. Według szacunków Yehudy Bauera, od lipca 1946 r. do końca trwania umowy, czyli do lutego 1947 r. wyemigrowało łącznie ponad 72 tys. Żydów[47]. Liczba ta wydaje się jednak zaniżona, skoro według danych Yohanana Cohena przytoczonych przez Bożenę Szaynok, tylko od lipca do września 1946 r. przez odcinek dolnośląski przeszło 68 680 Żydów, a kolejne 23 520 – pomimo zakazu zawartego w umowie – wyjechało przez Szczecin[48]. Granicę z Czechosłowacją przekraczało dziennie kilkanaście grup liczących łącznie 500–800 osób[49]. Szlaki wiodły do Nachodu i dalej pociągiem do Cheb i Asch, miasteczek położonych blisko granicy czechosłowacko-niemieckiej. W Niemczech punktem zbornym było miasto Hof, skąd emigrujący udawali się do Monachium lub licznych obozów DP[50]. I dalej do Marsylii lub portów włoskich.

[42] I. Cukierman, *Nadmiar pamięci*..., s. 418–429; S. Grajek, *Po wojnie i co dalej*..., s. 97–101; 234–235; M. Rudawski, *Mój obcy kraj?*, Warszawa 1996, s. 178–189. Zob. też: B. Szaynok, *Nielegalna emigracja Żydów z Polski*..., s. 41–42; taż, *Z historią i Moskwą*..., s. 48–49; Y. Bauer, *Flight and Rescue*..., s. 219–224; N. Aleksiun, *Dokąd dalej?*..., s. 167–175.

[43] M. Rudawski, *Mój obcy kraj?*..., s. 183.

[44] Tamże, s. 185.

[45] S. Grajek, *Po wojnie i co dalej*..., s. 97; E. Dekel, *B'riha: Flight*..., s. 178–181.

[46] A. Stankowski, *Nowe spojrzenie na statystyki*..., s. 110.

[47] Podliczenie za: A. Stankowski, *Nowe spojrzenie na statystyki*..., s. 110.

[48] B. Szaynok, *Nielegalna emigracja Żydów*..., s. 43; D. Stola, *Kraj bez wyjścia?*..., s. 50.

[49] T. Włodarczyk, *Osiedle żydowskie na Dolnym Śląsku w latach 1945–1950 (na przykładzie Kłodzka)*, mps pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem A. Paska, Uniwersytet Wrocławski 2010 r., s. 68–71, tekst opubl. w internecie: http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/37153/001.pdf (data dostępu: 12.12.2014).

[50] S. Grajek, *Po wojnie i co dalej*..., s. 99.

W lutym 1947 r., w wyniku nacisków dyplomacji brytyjskiej, komunistyczne władze w Polsce zdecydowały się zamknąć granice dla Żydów. Ograniczyło to poważnie, choć nie powstrzymało, zjawisko nielegalnej emigracji żydowskiej. W kolejnych latach wyjazd z kraju był nadal możliwy dzięki m.in. Wydziałowi Emigracyjnemu przy CKŻP i Pal-Amt. Z kolei nielegalny przerzut przez granicę zaczął przybierać formę płatnych transakcji, a jego organizacją zajmowali się graniczni przemytnicy[51].

Cukierman opuścił Polskę w grudniu 1946 r. Najpierw udał się do Paryża i Bazylei, gdzie odbywał się pierwszy powojenny Kongres Syjonistyczny. W 1947 r. znalazł się w Palestynie. Wraz z Cywią Lubetkin założyli kibuc Lohamej HaGeta'ot (Bojowników Getta), położony u Zatoki Hajfy, tuż przy granicy z Libanem. Dni dzielili pomiędzy pracę fizyczną i kultywowanie pamięci o Zagładzie w powołanym przez siebie muzeum. W 1961 r. „Antek", podobnie jak Kowner, zeznawał w słynnym procesie Adolfa Eichmanna. Zmarł dwadzieścia lat później, 17.06.1981 r. w Izraelu.

Aba Kowner po wyjściu z jerozolimskiego więzienia wstąpił do Hagany. W 1948 r. brał udział w wojnie o niepodległość Izraela jako kapitan słynnej Brygady Givati. Po demobilizacji poświęcił się pisaniu. W 1970 r. otrzymał najwyższą nagrodę literacką Izraela. Zmarł 25.09.1987 r. po długiej walce z chorobą nowotworową.

Lidowski 8 maja 1947 r. znalazł się na pokładzie statku „Hatikvach", który wraz z 1 414 pasażerami wypłynął w stronę Hajfy z włoskiego portu Boca di Magra. Po drodze statek okrążyły brytyjskie niszczyciele. Nielegalnych emigrantów internowano w specjalnie stworzonym dla tych celów obozie na Cyprze. Lidowski i jego druga żona, Rachela, przebywali w nim do lutego 1948 r. Tam też narodziła się ich córka, Aliza. Po przybyciu do Palestyny zamieszkali w kibucu Ashdod Yakov[52].

Wszyscy trzej: Icchak Cukierman, Aba Kowner i Eliezer Lidowski opublikowali wspomnienia. Książka *Nadmiar pamięci*... autorstwa Cukiermana ukazała się w Polsce w 2000 r.[53] W języku rosyjskim jest dostępna *Kniga swiedi-*

[51] Tamże, s. 187; A. Stankowski, *Nowe spojrzenie na statystyki*..., s. 110.

[52] United States Holocaust Memorial Museum, RG-50.120, nr 092, Oral history interview with Eliezer Lidowsky, 11 III 1992.

[53] I. Cukierman, *Nadmiar pamięci*...

tielstw Kownera[54]. Tytuł wydanych w 1986 r. w języku hebrajskim wspomnień Lidowskiego brzmi *A iskry ognia nie znikną*[55].

Gdyby pokusić się o wskazanie stałego punktu w życiorysach trzech bohaterów, to niewątpliwie – poza walką i szczęściem ocalenia – był nim syjonizm. Zjawisko, które jeszcze przed wojną ogarnęło sporą część społeczności żydowskiej w Europie, następnie ewoluowało, będąc podatne na wiele czynników, m.in. relacje narodowościowe, sytuację międzynarodową i przede wszystkim Zagładę. Idea syjonistyczna zdeterminowała całe życie Kownera, Cukiermana i Lidowskiego. Priorytetów nie zmieniła wojna ani możliwość zaangażowania się w życie polityczne w Polsce po 1944 r.

Summary

The paper describes three Zionists who organized illegal emigration of Jewish population from Poland between 1944–1947. Two of them – Icchak Cukierman and Aba Kowner are well known as Ghetto Fighters from Warsaw and Vilna. Eliezer Lidowski was a Jewish partisan from Baranowicze. In 1944 they've started organizing illegal emigration to Palestine (the so-called Bricha). Kowner and Lidowski left Poland and formed special unit named "Nakam" – Revenge. "Nakam" was a group of assassins that targeted Nazi war criminals with the aim of avenging the Holocaust. On April 14 1946, "Nakam" painted with diluted arsenic some loaves of bread for the 12 000 German POWs from the Langwasser internment camp near Nuremberg (Stalag XIII). Before that, Kowner had been arrested by British Militia and spent some time in prisons in Cairo and Jerusalem. Till 1947 Lidowski has worked as Bricha member in Italy. After The Kielce' Pogrom (4 of July 1946) Icchak Cukierman done an unofficial deal with communist authorities in Poland under which border crossings were opened secretly. With the silent consent of the authorities, the Bricha movement in Poland spread to a massive scale. By 1947, about 140 000 Jews left Poland illegally. In 1947 the borders were closed as the authorities feared the reaction of the British diplomacy. Cukierman, Lidowski and Kowner finally settled in Israel and lived in kibbutzim till their death.

[54] A. Kowner, *Kniga swidietielstw*, Jerusalim 1990.

[55] יקסבודיל רזעילא, *דעד אל שאה ביבשו*, ביבא לת, 1986.

Polish Biographical Studies
2014, NR 2 ISSN 2353-9291

ARTYKUŁY

Ewelina Konopczyńska-Tota

Filolog w archiwum. W poszukiwaniu źródeł do biografii Jakuba Laskiera

Temat pracy ogniskuje się wokół dwóch wytycznych. Po pierwsze opisuje zbiory archiwów i instytucji naukowych, w których zostały przeprowadzone kwerendy (m.in. Żydowskiego Instytutu Historycznego, Archiwum Yad Vashem). Po drugie materiały stamtąd pozyskane pozwoliły na zrekonstruowanie biografii Jakuba Laskiera, Ocalonego z Holocastu, i przedstawienie tej biografii na tle wydarzeń polityczno-społecznych.

Początek rodu Laskierów

Ośrodkiem, który gromadzi materiały związane z rodem Laskierów jest Moses Mendelssohn Zentrum w Poczdamie. W znajdującej się tam bibliotece są dostępne publikacje dotyczące m.in. Eduarda Laskera (Jizchaka) i Emanuela Laskera, którzy odegrali znaczącą rolę w kształtowaniu kultury niemieckiej. Pierwszy z nich był znanym politykiem, posłem Parlamentu Rzeszy, członkiem partii Narodowo-Liberalnej. Natomiast drugi, dorastający w oddalonym o kilkadziesiąt kilometrów od Szczecina niewielkim Barlinku, wsławił się jako mistrz szachowy o randze międzynarodowej. Osoby te były spowinowacone z Jakubem Laskierem. Wspomina o tym córka Jakuba, Zahava Sherz:

> Członkiem rodziny był Emanuel Laskier, matematyk, mistrz szachowy i jego brat Johnatan Laskier, który ożenił się z poetką Elsą Shiller-Laskier[1].

[1] Z. Sherz, *About my sister Rutka, about our father Yaacov,* w: *Rutka's notebook*, tłum. E. Tota, Jerusalem 2007, s. 12–13.

Ród Laskierów swymi korzeniami sięgał XVIII wieku i wywodził się z niewielkiego Łasku koło Łodzi. Protoplastą rodu był Abraham Meier-Hindels, rabin. Jego syn Samuel wyemigrował do Kępna w 1769 roku i jako pierwszy posługiwał się nazwiskiem Lasker, by odróżnić się od innego Meiera-Hindelsa, do imienia dodawano końcówkę aus Lask. Nazwisko Lasker wywodzi się zatem od słowa Łask.

Dane dotyczące rodu Laskerów w większości pochodzą z kroniki rodzinnej zatytułowanej *Przedstawienie genealogii rodziny Lasker*. Kronikę uporządkował Helmuth Lasker, bankier, który w 1937 roku wyemigrował do Republiki Południowej Afryki. Obecnie kronika znajduje się w Londynie w posiadaniu Anity Lasker-Wallfisch, która przeżyła obóz w Auschwitz. Kopia kroniki jest natomiast zdeponowana w archiwum Jüdischen Museum Franken w Fürth[2].

Ród Laskerów rozprzestrzenił się na całym terenie ówczesnych Prus, zamieszkawszy m.in. w Kępnie, Jarocinie czy Wrocławiu, dlatego też powstające linie rodowe nie miały ze sobą styczności. Rodzina Rutki Laskier po I wojnie światowej mieszkała w Będzinie w Polsce, natomiast rodzina Anity Lasker i Emanuela Laskera na terenie Niemiec. Przed wojną okolice Katowic należały do Królestwa Polskiego inkorporowanego do Rosji. Różnice w nazwisku Lasker/Laskier wynikają zatem z wymowy. Wpływ języka rosyjskiego na nazwisko Lasker spowodował jego zmiękczenie do postaci Laskier. W Państwowym Archiwum w Katowicach jest zdeponowany akt urodzenia Dawida Laskiera, ojca Jakuba, sporządzony w języku rosyjskim. Widnieje na nim zapis nazwiska cyrylicą: Lasker Manele[3]. Na drugim akcie, sporządzonym później i pisanym po polsku, jest już wyraźnie zmiękczony zapis nazwiska:

> Działo się to w mieście Bendziniu dnia pierwszego trzynastego Maja tysiąc osiemset pięćdziesiątego trzeciego roku o godzinie drugiej z południa. Stawił się starozakonny Manele Abraham Laskier przekupień lat dwadzieścia sześć mający w Bendziniu zamieszkały[4].

[2] W. Kamm, T. Lissowski, *Emanuel Laskers vorfahren, familie und kindheit*, w: *Emanuel Lasker,* red. R. Forster, S. Hansen, M. Negele, tłum. E. Tota, Berlin 2009, s. 1.

[3] Akt urodzenia Dawida Laskiera, tłum. I. Kowalska-Paszt, *Akta stanu cywilnego wyznania mojżeszowego*, zespół 788, sygn. 45, k. 20, zbiory Archiwum Państwowego w Katowicach.

[4] Akt urodziny Gitly Laskier, w: *Akta stanu cywilnego wyznania mojżeszowe*go, zespół 788, sygn. 94, k. 119, zbiory Archiwum Państwowego w Katowicach.

Warto nadmienić, że nazwy jednostek inwentarzowych w Państwowym Archiwum w Katowicach można poznać dzięki bazie danych SEZAM, w której zgromadzono informacje na temat zasobów 32 Archiwów Państwowych w Polsce. W wyszukiwarce zespołów archiwalnych – baz danych SEZAM i ZoSia – można wpisać hasło przedmiotowe, np.: Będzin, uzyskując informacje, jakie zespoły z tego zakresu znajdują się w danym archiwum. Tym samym otrzymujemy informacje o danym zespole, nazwie, numerze zespołu, sygnaturze, miejscu zdeponowania, a także zawartości, języku i datach, kiedy dana jednostka powstała, np.:

> Akta stanu cywilnego Wyznania Mojżeszowego Okręgu Będzin, nr zespołu 788, daty 1826–1883, język rosyjski, zawartość: księgi urodzeń, małżeństw, zgonów z lat 1826–1883, sygn. 1–56, 106–108.

Będzińska linia rodu Laskierów była również liczna. Historyk Wojciech Jaworski nadmienia, że Laskierowie zamieszkiwali Będzin już w połowie XIX wieku, prowadząc od 1866 roku fabrykę okuć, lin drucianych i łańcuchów, a od 1900 roku bracia Laskierowie prowadzili browar parowy i słodownię[5].

Biografia Jakuba Laskiera

Wczesne lata młodości – syjonizm, aliya

Jakub Laskier urodził się 7.08.1900 roku w Będzinie w rodzinie szanowanych i zamożnych Żydów. Jego ojciec, Dawid był właścicielem młyna znajdującego się przy ulicy Kościuszki 50. Firmę prowadził Laskier, Kleinberg i Spółka[6]. Jakub miał ośmioro rodzeństwa. Rodzina była pobożna, dlatego chłopiec został wysłany do chederu w wieku trzech lat. Później jednak odrzucił tradycyjny model edukacji religijnej i zaczął uczęszczać do świeckiej szkoły[7]. W rodzinnym domu obchodzono uroczyście szabat i najważniejsze święta, m.in. Jom Kipur, Chanukę. Mimo tradycyjnego wychowania Laskier miał zapatrywania syjonistyczne. Należał do młodzieżowej organizacji Dror, założonej w Polsce w 1922 roku, której głównym celem było:

[5] W. Jaworski, *Żydzi będzińscy – dzieje i zagłada*, Będzin 1993, s. 6–7.

[6] M. Nowacka, *Pamiętnik Rutki*, dostęp online: http://fzp.net.pl/old6/shoa/pamietnik-rutki.

[7] Z. Sherz, *About my sister Rutka*..., s. 12–13.

wychować pokolenie ludzi, którzy byliby godni i zdolni do urzeczywistnienia dążeń pracującego społeczeństwa w Palestynie, to znaczy – odbudowy hebrajskiego społeczeństwa w kraju na podstawach socjalistycznych, a to przez twórczą pracę robotnika żydowskiego[8].

Ugrupowania syjonistyczne zaczęły powstawać w odpowiedzi na rosnący antysemityzm w Europie. Samo słowo „syjonizm" utworzył Nathan Birnbaum w 1893 roku, a ruch zyskał polityczną siłę wraz z organizowanymi przez Theodora Herzla Kongresami Syjonistycznymi (pierwszy odbył się w 1897 roku). Herlz poprzez te międzynarodowe spotkania chciał pozyskać wpływowe osoby (zawodowych polityków, korespondentów), które wdrożyłyby jego plan utworzenia kolonii (siedziby) dla jego narodu. Ideę utworzenia siedziby narodowej dla Żydów poparli m.in. Joseph Chamberlaine, brytyjski minister do spraw kolonii i Henry Lansdown, minister spraw zagranicznych. Debatowano nad miejscem osiedlenia. Proponowano Cypr, El Arisz w Egipcie, a nawet Ugandę i USA[9], Herlz jednak stwierdził, że „Palestyna jest jedyną ziemią, gdzie nasz naród odnaleźć może spokój"[10]. W tym czasie ruch syjonistyczny napotykał opór ze strony ortodoksyjnych Żydów, którzy nie akceptowali sekularyzacji i takiego typu zniekształcenia judaizmu, uważając go za „fałszywą religię Szatana":

Dla religijnych Żydów powrót do Syjonu stanowił część boskiego planu, w którym Żydzi mieli być przewodnikami całej ludzkości. Nie miało to nic wspólnego z ruchem syjonistycznym, który był próbą rozwiązania ludzkich problemów (braku akceptacji Żydów i ich bezdomności) za pomocą ludzkich środków (stworzenia świeckiego państwa)[11].

Laskier, kierując się przekonaniami syjonistycznymi, wyemigrował wraz z innymi chalucami w 1918 roku do Palestyny. Grupę nazwano „Szóstką z Będzina". Należał do niej m.in. Isser Be'eri. Legalna imigracja do Palestyny odbywała się wielokrotnie i określana była mianem *alija*. Jedna z nich, trzecia, odbyła się w latach 1919–1923, wzięli w niej udział także będzinianie:

[8] J. Walicki, *Ruch syjonistyczny w Polsce w latach 1926–1930*, Łódź 2005, s. 329.
[9] P. Johnson, *Emancypacja*, w: *Historia Żydów*, Kraków 2010, s. 396–399.
[10] Cyt. za: P. Johnson, *Emancypacja*..., s. 400.
[11] Tamże, s. 401.

W społeczności żydowskiej zazwyczaj to właśnie Będzin był pionierem w wielu dziedzinach życia społecznego. Podczas drugiej aliji będzińscy chaluce stanowili jedną z pierwszych grup osadników. A zatem rozpoczęcie trzeciej aliji przez sześciu młodych ludzi rodem z Będzina było rzeczą jak najbardziej naturalną[12].

Będzinianie należeli do organizacji Hechalutz, która przygotowywała i kształciła młodzież do pracy na roli i do wyjazdu do Palestyny (*aliya*). W Grochowie, niedaleko Warszawy znajdowała się instytucja dysponująca obszarem rolnym, gdzie na polu i w sadach owocowych pracowali pionierzy. Działała tam również hodowla rybna. Zapoznawano się z fachową literaturą i prowadzono wykłady związane z życiem na roli[13].

Grupa będzińska opuściła miasto 30.10.1918 roku i pieszo przemieszczała się w kierunku Szczakowej [Chrzanowa]. W księdze pamięci *Pinkas Bendin* można odnaleźć krótką relację Jakuba Laskiera dotyczącą wyjazdu do Ziemi Świętej:

Opuściliśmy ciepły dom naszych ojców i matek i 30.10.1918 r. opuściliśmy nasze miasto. W naszych plecakach mieliśmy kilka ubrań i jedzenie. Zaczęliśmy iść na piechotę w kierunku Szczakowej [Chrzanowa], to była granica pomiędzy okupowanym przez Austrię terenem Polski a Austrią"[14].

Z Jaworzna pociągiem przedostali się do Przemyśla, po drodze zatrzymując się w Krakowie:

Kiedy dotarliśmy do Krakowa dowiedzieliśmy się, że wybuchło powstanie przeciwko Austrii, na dworcu kolejowym zobaczyliśmy Polskie Legiony, uczniów, studentów, ubranych w cywilne ubrania, uzbrojonych i odbierających broń od żołnierzy austriackich[15].

W Przemyślu pociąg zakończył swój bieg. W mieście, jak pisze autor, nie było jednak bezpiecznie. Ulice opustoszały, zewsząd słyszano strzały, nie było

[12] D. Awi-Menachem, *Siedmiu będzińskich chaluców jedzie samochodem do Palestyny*, w: *Księgi pamięci gmin żydowskich. Tam był kiedyś mój dom*, red. M. Adamczyk-Garbowska, A. Kopciowski, Lublin 2009.

[13] M. Hampel, *Hechalutz*, on-line: http://www.jewishgen.org/yizkor/bedzin/bed278.html (dostęp: 25.08.2014).

[14] J. Lasker, *The first six pioneers of the Third Aliyah*, on-line: http://www.jewishgen.org/yizkor/bedzin/bed215.html#Page222 (dostęp: 25.08.2014).

[15] Tamże.

zorganizowanej administracji. Dlatego chaluce postanowili następnego dnia przedostać się dalej. Dotarli do Lwowa, gdzie ich aresztowano i przesłuchano, oskarżając o szpiegostwo. Jednak ze względu na posiadane listy rekomendacyjne od znanych notabli wypuszczono ich. Następnie grupa udała się do Odessy[16], gdzie Laskier poznał Chaima Bialika, narodowego poetę żydowskiego, który ugościł ich u siebie, a także Menachema Usyszkina, inżyniera i nauczyciela związanego z ruchem syjonistycznym. Z Odessy statkiem „Tiger" dopłynęli do Konstantynopola, a stamtąd bezpośrednio drogą morską dostali się do Jaffy. Do Palestyny dopłynęli 12.12.1918 roku. Jednak panujące na statku warunki nie były zbyt dobre. Laskier, jak sam wspomina, trafił do szpitala Hadassah w Tel Awiwie z rozpoznaniem tyfusu[17]. Po rekonwalescencji został skierowany do kibucu Degania Alef, gdzie przeszedł szkolenie, dołączając do grupy pracowniczej Arona Davida Gordona, filozofa, założyciela syjonizmu socjaldemokratycznego. W Deganii dzielił pokój z Josefem Trumpeldorem[18], bohaterem wojny rosyjsko-japońskiej. Trumpeldor razem z Żabotyńskim założyli Legion Żydowski, który walczył w czasie I wojny światowej u boku Brytyjczyków[19].

Jakub był również wśród założycieli kolonii Migdal, która znajdowała się niedaleko jeziora Tyberiadzkiego (Kinneret). Niestety jak wielu innych osadników zachorował na tyfus i malarię. Lekarz zalecił mu powrót do Polski, by tam mógł w sprzyjającym klimacie powrócić do zdrowia. Do Polski przyjechał w 1920 roku i tu pozostał aż do II wojny światowej[20]. W Gdańsku rozpoczął pracę jako urzędnik bankowy. W 1925 roku ożenił się z Dwojrą Hampel. Z tego wydarzenia zachował się akt małżeński zdeponowany w Urzędzie Stanu Cywilnego w Będzinie:

> Działo się w mieście Będzinie dnia trzydziestego pierwszego Grudnia tysiąc dziewięćset dwudziestego piątego roku, o godzinie dziesiątej z rana [...] zawarte zostało religijne małżeństwo pomiędzy Jakóbem Laskierem, kawalerem, handlowcem, lat dwadzieścia pięć mającym, synem żyjących Dawida i Gołdy z Zusmanów, urodzonymi, stałymi mieszkańcami miasta Będzina, i w mieście Będzinie przy ulicy Małachowskie-

[16] Tamże.
[17] Tamże.
[18] Z. Sherz, *About my sister Rutka*..., s. 13.
[19] P. Johnson, *Emancypacja*..., s. 430.
[20] Z. Sherz, *About my sister Rutka*..., s. 13–14.

go pod numerem siódmym zamieszkałymi i Dwojrą Hampel, panną lat dwadzieścia jeden mającą[21].

Z dokumentu wynika, że ślub odbył się w tradycyjnym obrządku żydowskim, udzielił go rabin Hersz Lewin. Poprzedzały go trzy zapowiedzi w Synagodze Będzińskiej. Została również zawarta umowa przedmałżeńska ustalająca wysokość posagu panny młodej, majątek wnoszony przez pana młodego oraz datę ślubu. Spisywano także *ketubę*, czyli dokument zapewniający materialne zabezpieczenie żony[22].

Laskierowie byli dość zamożną rodziną. Z zachowanych zdjęć rodzinnych wynika, że podróżowali dosyć często do Nowego Targu, Rabki, Karlsbadu czy Kudowy. Arno Lustiger, żydowski historyk–pasjonat pochodzący z Będzina, charakteryzuje poszczególne typy rodzin żydowskich zamieszkałych w Będzinie, analizując ich język lub stosunek do religii:

> W pobożnych rodzinach żydowskich mówiono wyłącznie w jidysz. Bardziej zasymilowani czy wykształceni Żydzi rozmawiali w Będzinie po polsku. Polski był językiem kulturalnych, wykształconych żydowskich obywateli, aczkolwiek istniały także kręgi tak zwanych jidyszystów, które świadomie kultywowały i propagowały jidysz[23].

Te dane pozwalają wysnuć przypuszczenie o tradycji domu Laskierów. Był to dom Żydów wykształconych, zlaicyzowanych i nowoczesnych. W domu posługiwano się językiem polskim, czego dowodzi zachowany dziennik Rutki Laskier[24], córki Jakuba, która prowadziła w nim zapiski od 1943 roku. Rodzina po pewnym czasie z Gdańska przeniosła się do Będzina i zamieszkała przy ulicy Świętego Jana 4[25]. Ojciec, jak wynika z zachowanej dokumentacji niemieckiej, w Będzinie był kupcem, a matka opiekowała się dziećmi. Linka Gold, koleżanka Rutki z czasów szkolnych, wspomina, że jej ojciec prowadził sklep, jakieś magazyny[26].

---

[21] Kopia dokumentu zamieszczona w: R. Laskier, *Pamiętnik*, Będzin 2008, s. 41.

[22] N. Kameraz-Kos, *Święta i obyczaje żydowskie*, Warszawa 2006, s. 112.

[23] B. Kerski, J. Vincenz, *Świadek i historyk. Rozmowy z Arno Lustigerem*, Sejny 2009, s. 18.

[24] R. Laskier, *Pamiętnik*...

[25] *Spis ludności żydowskiej w Będzinie A-Ł ok. 1939*, w: *Przedstawicielstwo Ludności Żydowskiej w Będzinie 1939–1943*, tekst nieopublikowany, zbiory Żydowskiego Instytutu Historycznego, mikrofilm, sygnatura 212/7.

[26] L. Gold, *Rutka była moją koleżanką*, w: R. Laskier, *Pamiętnik*..., s. 11.

Czasy okupacji. Holocaust

Dane na temat rodziny Laskierów pochodzą z dokumentów zdeponowanych m.in. w Żydowskim Instytucie Historycznym, słynącym przede wszystkim z archiwum Ringelbluma. W skład niego wchodzą materiały zebrane przez tajną grupę Oneg Szabat, której inicjatorem i założycielem był Emanuel Ringelblum, historyk i autor *Kroniki getta warszawskiego*. Oneg Szabat miało za zadanie gromadzić rozmaite dokumenty: dzienniki, pamiętniki, sprawozdania, dokumenty urzędowe, fotografie obrazujące życie w getcie, by w przyszłości mogły posłużyć one jako dowód w sprawie hitlerowskiej zbrodni. W zapiskach Ringelbluma odnajdujemy kilka informacji na ten temat:

> W ciągu trzech i pół lat wojny grupa „Oneg Szabat" [Radość soboty – hebr.] stworzyła Archiwum Getta. Nazwa grupy wywodzi się stąd, że jej narady odbywały się zazwyczaj w sobotę. [...] Pierwsze podwaliny pod archiwum położyłem w październiku 1939. W Warszawie panowało wtedy wielkie przygnębienie. Każdy dzień przynosił nowe restrykcje wobec Żydów. [...] Ludzie bali się wówczas pisać, gdyż spodziewali się rewizji. Z czasem uspokoili się [...] Niemców nie obchodziło, co Żyd robi u siebie w domu. Więc Żyd wziął się właśnie do pisania[27].

Dokumenty systematycznie zbierano od 1940 do stycznia 1943 roku. Późniejsze koleje losu tych dokumentów opisuje Jacek Leociak:

> 3.08.1942 roku [...] pierwsza część Archiwum została ukryta w piwnicy w domu przy ul. Nowolipki 68 na terenie szopu Hallmanna. Zabezpieczone przed wilgocią papiery umieszczono w dziesięciu metalowych pudłach i zakopano. Druga część materiałów, zapakowana do dwóch baniek od mleka, została złożona do tej samej kryjówki w końcu lutego 1943. Część trzecią Archiwum ukrył Marek Edelman w przeddzień powstania w getcie w schowku na terenie szopu szczotkarzy przy Świętojerskiej 34[28].

Materiały umieszczone przy ulicy Nowolipki zostały odnalezione tuż po wojnie. W poszukiwaniu dokumentów pomagali Marek Edelman i Rachela Auerbach. Pozostałej części archiwum nie odnaleziono.

Większość materiałów zdeponowanych w Żydowskim Instytucie Historycznym jest zdigitalizowana i dostępna w bazie komputerowej Instytutu. Oprócz

[27] E. Ringelblum, w: *Archiwum Ringelbluma. Dzień po dniu Zagłady*, red. M. Markowska, Warszawa 2008, s. 7.

[28] J. Leociak, *Tekst wobec Zagłady*, Wrocław 1997, s. 93.

Konspiracyjnego Archiwum Getta Warszawy [Ring.I, Ring.II], do wglądu są także zbiór relacji i pamiętników Żydów Ocalałych z Zagłady oraz dokumenty związane z Januszem Korczakiem. Wśród materiałów, które okazały się pomocne w rekonstrukcji biografii Jakuba Laskiera, były dokumenty pochodzące z jednostki archiwalnej Zarządu Przedstawicielstwa Ludności Żydowskiej w Będzinie z lat 1939–1943 (Vorstand der Jüdischen Interessenvertretung in Bendsburg). W zbiorze tym znalazł się *Spis ludności żydowskiej w Będzinie A-Ł ok. 1939*, w którym zawarto dane na temat mieszkańców Będzina. Dzięki tej liście jest znany adres rodziny Laskierów, daty urodzin rodziców i dzieci, a także wykonywane przez nich zawody. Najcenniejszym materiałem okazała się jednak relacja Zofii Minc, w której autorka opisała ostatnie dni życia Rutki Laskier, córki Jakuba[29].

Koleje losów Jakuba Laskiera z czasów wojny są znane, gdyż zachowały się z tego okresu dokumenty (m.in. karty obozowe) udostępniane w Yad Vashem w Jerozolimie. W archiwum Yad Vashem jest zgromadzonych około 138 milionów dokumentów, w tym rękopisy dzienników, pamiętników, fotografie, filmy i świadectwa dotyczące Holocaustu. Są zdeponowane tu dzienniki dziecięce: Feli Szeps, Jerzego Urmana czy Miriam Chaszczewackiej oraz utwory zebrane Abramka Koplowicza. Biblioteka posiada także zbiory polskich edycji wydań dotyczących Holocaustu (Jacka Leociaka, Sławomira Buryły, Barbary Engelking). Na uwagę zasługuje to, że w zbiorach biblioteki znajdują się dzienniki, które nie są dostępne w Polsce, a są pisane przez polskich Żydów, np. *The Krakow diary of Julius Feldman* oraz dziennik *The Wartime Diary of Lena Jedwab*.

W zbiorach Yad Vashem znajdują się również materiały pozyskane w kontrowersyjny sposób. Głośno debatowano na temat wywiezienia w 2001 roku fresków Brunona Schulza z Drohobycza. Freski przedstawiały sceny z bajek namalowanych w 1942 w willi zajmowanej przez naczelnika gestapo Feliksa Landau. Sprawa została jednak umorzona, gdyż Ukraina wraz z Izraelem podpisała porozumienie, w którym zaznaczyła, że przekazała freski Yad Vashem w depozyt na dwadzieścia lat[30]. To nie jedyne przypadki kontrowersyjnego pozyskiwania materiałów. Tuż po wojnie wywieziono zdjęcia identyfikacyjne żydowskich mieszkańców getta będzińskiego wykonane na zlecenie władz

[29] Z. Minc, w: *Relacje. Zeznania ocalałych Żydów*, mikrofilm, sygn. 301/2484, zbiory Żydowskiego Instytutu Historycznego.

[30] *Czyżby finał awantury o freski Schulza?,* on-line: http://www.jewish.org.pl/index.php/ru/kultura-i-sztuka-mainmenu-63/977-czyiby-finas-awantury-o-freski-schulza.html (dostęp: 5.03.2014).

okupacyjnych. Oryginały są zdeponowane w Muzeum Instytutu Yad Vashem, a kopie w Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie[31].

W zbiorach Yad Vashem znajduje się również rękopis dziennika Rutki Laskier. Dziennik ten był w posiadaniu osoby prywatnej, która przechowywała go w Polsce przez 60 lat i dbała o jego stan materialny. Stanisława Sapińska, znała osobiście Rutkę Laskier i na jej prośbę ocaliła dziennik, który dziewczynka ukryła w mieszkaniu Sapińskiej. *Pamiętnik* opublikowano w 2006 roku. Jednak oryginał dziennika został wywieziony za zgodą prezydenta Będzina do Izraela i przekazany spokrewnionej z Rutką Zahavie Sherz, która dziennik zdeponowała w archiwum Yad Vashem. Wywóz archiwalnego zabytku był omawiany m. in. na łamach „Dziennika Zachodniego" jako „nielegalny" transport. Na ten temat wypowiadały się Biblioteka Narodowa i Archiwum Państwowe. Ich zdanie w tej sprawie jest jednoznaczne, był to proceder nielegalny:

> Pamiętnik Rutki Laskier jest wyjątkowo cennym zabytkiem dla naszej kultury i historii oraz wspólnego, polskiego i żydowskiego dziedzictwa – podkreśla dr Tomasz Makowski, dyrektor Biblioteki Narodowej. – W czasie wojny Polska utraciła 70 procent swoich zasobów bibliotecznych. Naszym obowiązkiem jest chronienie takich dokumentów, jak dziennik Rutki. Szkoda, że prezydent Będzina nie pomyślał, jak wielką szkodę wyrządza, pozbywając się pamiętnika lekką ręką[32].

Proces dotyczący wywiezienia dziennika został umorzony.

Yad Vashem współpracuje również z Międzynarodowym Biurem Poszukiwań w Bad Arolsen, w którym są zdeponowane m.in.: karty więzienne z wielu obozów koncentracyjnych. Właśnie z tej bazy pochodzą zachowane karty więzienne Jakuba Laskiera: m.in. z Mathausen, Sachsenhausen, Auschwitz, a także wyciągi z Biura Czerwonego Krzyża – karty z pobytu w Bari.

W czasie II wojny światowej Będzin 8 października został wcielony do Rzeszy Niemieckiej jako tzw. rejencja katowicka[33]. Rutka Laskier prowadziła swój dziennik systematycznie od stycznia 1943 roku i to z niego można się dowiedzieć, że rodzina przeniosła się na Kamionkę w kwietniu 1943 roku. W zasa-

[31] E. Einhorn, *Ukryte stronice. Opowieść o jednym domu, dwóch rodzinach i Holokauście*, tłum. A. Sak, Kraków 2010, s. 54.

[32] M. Zasada, *Biblioteka Narodowa: dziennik Rutki Laskier wywieziono nielegalnie*, on-line: http://www.dziennikzachodni.pl/artykul/51078,biblioteka-narodowa-dziennik-rutki-laskier-wywieziono-nielegalnie,id,t.html?cookie=1 (dostęp: 5.03.2014).

[33] R. Kaczmarek, *Antyżydowska polityka władz niemieckich w rejencji katowickiej*, w: *Zagłada Żydów Zagłębiowskich,* red. A. Namysło, Będzin 2004, s. 13.

dzie przeprowadzka miała miejsce dwa razy, najpierw z ulicy świętego Jana do getta na ulicę 1 maja, a następnie na Kamionkę. Było to związane z procesem wysiedlania Żydów z centrum miasta – nie mogli poruszać się oni po ulicy Sączewskiego, Kołłątaja, Małachowskiego. W dzienniku dziewczynka wspomina o obowiązkowym przesiedleniu do getta:

> Nie chciało mi się wrócić do domu, ale trudno. W mieście już pusto, wszyscy prawie mieszkają na Kamionce. My się też chyba w tym tygodniu przeprowadzimy[34].

Kamionka, czyli dzielnica określana jako Warpie, była okolicą zamieszkaną przede wszystkim przez ubogich robotników – nie było tam bieżącej wody, kanalizacji, panowało straszne przeludnienie:

> Ustalono, że do 1 maja tego roku nowa dzielnica żydowska powinna stać się niedostępna dla Niemców i Polaków, a pozostałe części miasta wolne od Żydów. Kilka dni później zarząd gminy żydowskiej w Będzinie poinformował o zamknięciu 30 kwietnia 1943 roku getta, a tym samym zakazie wstępu na jego obszar ludności nieżydowskiej[35].

W Będzinie nie istniało getto zamknięte – Żydzi poruszali się po wyznaczonym terenie, który nie był otoczony murem, ale jego granic pilnowali ordnerowie.

Żydzi zostali objęci również obostrzeniami – o wielu z nich pisze Rutka – m.in. nakazem noszenia gwiazdy Dawida, zakazem chodzenia do kina czy obowiązkiem pracy. Dziewczynka pracowała w szopie krawieckiej Rosnera. Zatrudnienie i warunki ekonomiczne Żydów na Górnym Śląsku były inne niż w Generalnym Gubernatorstwie. Nazistom zależało na pozostawieniu Żydów na Śląsku, by wykorzystać ich jako tanią siłę roboczą. Działały tu liczne przedsiębiorstwa zbrojeniowe i budowlane. Wszystko było kontrolowane przez organizację Schmelta, z inicjatywy której masowe transporty do obozów koncentracyjnych na tych ziemiach odbyły się z opóźnieniem w stosunku do reszty kraju[36]. W dzienniku dziewczynka jednak nie odnotowała informacji na temat pracy rodziców, wspominała ich okazjonalnie, więc nie wiadomo, czym zajmował się Jakub w getcie. Pod koniec kwietnia 1943 roku rodzina

[34] R. Laskier, *Pamiętnik*..., s. 113.

[35] A. Namysło, *Żydzi w okresie okupacji hitlerowskiej (1939–1943)*, w: *Będzin 1358–2008*, t. 3, red. A. Glimos-Nagórska, Będzin 2008, s. 551.

[36] A. Konieczny, *Rola organizacji Schmelt w eksploatacji żydowskiej siły roboczej na Śląsku*, w: *Zagłada Żydów Zagłębiowskich*..., s. 34.

przeniosła się na Kamionkę. W getcie funkcjonowała izba chorych, poczta żydowska, działały punkty sprzedaży, zakłady fryzjerskie, a nawet zakład ortopedyczny[37]. Są tu zgromadzeni także Żydzi z Sosnowca. W getcie odbywały się łapanki i masowe wysiedlenia. Jedno z większych wysiedleń miało miejsce 22.06.1943 roku, wówczas deportowano ok. 6 tys. ludzi. 1 sierpnia 1943 roku getto zaczęto likwidować, ale akcja *judenfrei* prowadzona była dłużej niż przypuszczano, gdyż doszło do zbrojnego oporu. Zorganizowali go członkowie Żydowskiej Organizacji Bojowej, z ramienia której walczyła w Będzinie Frumka Płotnicka, członkini Droru, łączniczka z gettem warszawskim[38].

Jedyną relacją dotyczącą losu Laskierów z okresu getta będzińskiego są wspomnienia Luby Bendetowicz-Prawer:

> W drugim pokoju za szafą szukał schronienia Jakub Laskier. Przez niego o mało nie wysłano nas już rok temu do Oświęcimia. Wzięto nas zamiast niego jako zakładników[39].

Ze wspomnień wynika, że ostatnim miejscem pobytu rodziny był jeden z baraków znajdujących się na placu zbiorczym, z którego odchodziły transporty do Oświęcimia. Luba spotkała Jakuba w trzecim dniu po rozpoczęciu likwidacji, a więc 4 sierpnia. Natomiast z zachowanych dokumentów zdeponowanych m.in. w Muzeum Państwowym Auschwitz-Birkenau, wynika, że rodzina Rutki została złapana 4 sierpnia 1943 roku. W Muzeum Auschwitz zachowała się bowiem karta obozowa Jakuba Laskiera na której zapisano, że Jakub został złapany (na karcie zapisano *verhaftet* – aresztowany) 4 sierpnia 1943 roku, a do Auschwitz przyjechał 5 sierpnia[40]. Na karcie więziennej podano również inne informacje: przebieg wykształcenia (Jakub Laskier ukończył 7 klas szkoły podstawowej oraz 6 lat gimnazjum), język, którym posługiwał się zatrzymany (niemiecki, polski i rosyjski), wzrost, kształt twarzy, a nawet informację dotyczącą uzębienia. Podano także numer więźnia – 135519 (*gefangen numer*).

---

[37] A. Namysło, *Żydzi w okresie okupacji hitlerowskiej…*, s. 551.

[38] Tamże, s. 552.

[39] E. Prawer, *Wspomnienia mojej matki Luby Bendetowicz Prawer: Ostatnie dni getta w Będzinie. Wysiedlenie*, w: E. Prawer, *Będzin miasto judenfrei*, red. A. Szydłowski, Będzin 2007, s. 54.

[40] Karta obozowa Jakuba Laskiera, w: Häftlings-Personal-Bögen, t. 1, s. 97, zbiory Muzeum Państwowego Auschwitz, sygn. D-AuI-2/4752-4818, nr inw. 165678.

Niestety nie zachowały się żadne karty obozowe Rutki Laskier i Dwojry Hampel, gdyż dokumenty z *frauenlager* zostały w dużej mierze zniszczone i spalone. Jedynie zachowała się relacja innej współwięźniarki Zofii Minc, z którą Rutka przebywała w jednym bloku. Z tej relacji wynika, że dziewczynka zmarła na cholerę:

> Obok mnie w bloku sypiała moja koleżanka 17-letnia Rutka Laskier z Będzina. Była taka śliczna, że nawet dr. Mengele zwrócił na nią uwagę. Wtedy wybuchła epidemia tyfusu i cholery. Rutka zachorowała na cholerę i w ciągu kilku godzin zmieniła się nie do poznania. Został z niej tylko marny ślad[41].

Zofia Minc wspomina, że przyjechała do obozu 16 grudnia, więc do tej pory Rutka była w obozie. Z innej relacji wynika, że na przełomie grudnia i stycznia 1943 i 1944 roku w obozie kobiecym wybuchła epidemia tyfusu i cholery:

> Było to w styczniu 1944 roku, gdy w szpitalu kobiecym szalał tyfus plamisty. Chore kobiety wlokły się z łaźni z narzuconym na nagie ciało kocem, z pod którego wyglądały piszczele nóg tonących w obszernych drewniakach[42].

Prawdopodobnie w tym czasie dziewczynka zmarła. Cenną uwagą jest także podany wiek dziewczynki, gdyż w roku 1943 roku Rutka miała 14 lat, a nie 17. Prawdopodobnie dziewczynka, by uniknąć selekcji, zawyżyła swój wiek. Z wielu relacji wynika, że więźniowie, którzy obsługiwali nowe transporty żydowskie, doradzali nowo przybyłym młodym osobom, aby te mówiły, że mają więcej niż 15 lat.

Operacja Bernharda

Z rodziny Laskierów przeżył jedynie ojciec, który w Auschwitz przebywał do 27.01.1944 roku. Jak wspomina córka Laskiera, Zahava Sherz, ojciec był w złej kondycji, ale dzięki pomocy Henka Reotnera wysłano go do Sachsenhausen, gdzie miał pracować w tajnej operacji Bernharda[43]. Z dokumentacji

[41] Z. Minc, w: *Relacje. Zeznania ocalałych Żydów*...

[42] J. Ciepły, *Praca w Oświęcimiu-Brzezince*, w: *Wspomnienia*, t. 165, k. 210, zbiory Muzeum Państwowego w Auschwitz, sygn.: Wsp./Ciepły/916, nr inw. 168543.

[43] Wywiad przeprowadzony z Zahavą Sherz, dnia 18.06.2014 roku, Rehovot, Israel.

przechowywanej w Bad Arolsen[44] rzeczywiście wynika, że Jakub przebywał aż do 20.02.1945 roku w Sachsenhausen[45], obozie oddalonym ok. 40 km od Berlina[46]. Więźniów z konkretnymi specjalizacjami kierowano tam do specjalnego komanda, zwanego komandem fałszerzy. Więźniowie brali udział w tajnej operacji Bernharda mającej na celu destabilizację rynku walutowego Wielkiej Brytanii. Ze względu na doświadczenie bankowe Jakuba przyjęto go do tego komanda.

W grupie Jakuba Laskiera skierowanej do obozu w Sachsenhausen znajdował się Leonard Lehrhaft, który razem z nim został deportowany w tym samym dniu. W Żydowskim Instytucie Historycznym znajduje się relacja Lehrahafta, dzięki której można odtworzyć drogę jeńców: „18.01.1944 roku dano znać, że jest zapotrzebowanie na drukarzy, grawerów, introligatorów, fotografów i urzędników bankowych"[47]. Wybrano trzynaście osób, które poddano badaniom, zabiegom higienicznym, a po kilku dniach przeniesiono do Auschwitz. Stamtąd grupę więźniów przetransportowano do Berlina, a następnie Sachsenhausen. Więźniów zaprowadzono do osobnego bloku otoczonego drutem kolczastym, gdzie poddano ich kwarantannie. *Sturmbahnfuhrer* poinformował ich o celu ich pracy: „Praca nasza będzie polegała na fałszowaniu dokumentów i pieniędzy – obcej waluty" – relacjonuje Lehnrhaft[48]. Laskier w Sachsenhausen pracował w sekcji postarzania, niszczenia pieniędzy. Wybrane pieniądze brudzono, gnieciono, by wyglądały jak używane. Niektóre banknoty również dziurawiono igiełkami, gdyż ówcześni Brytyjczycy nosili je spięte ze sobą w pliku,

[44] Na uwagę zasługuje fakt, że archiwum Yad Vashem współpracuje z archiwum ITS Bad Arolsen, które jest międzynarodowym archiwum gromadzącym dokumenty dotyczące więźniów byłych obozów koncentracyjnych. Większość danych związanych z pobytem Jakuba Laskiera w obozach pochodzi właśnie z tych zbiorów – są to przede wszystkim kopie kart więziennych z Sachsenhausen, Mathausen, a także wyciągi z list dotyczących uchodźców.

[45] Copy of Doc. No. 30192908#1 (0.1/Image vorhanden/_L/LO189/00895) in conformity with the ITS Archives udostępniony w Yad Vashem ze zbiorów Archiwum PCK I ITS w Bad Arolsen.

[46] A. Burger, *The Devil's workshop. The memoir of the Nazi Counterfeiting Operation*, tłum. E. Tota, London 2009, s. 112–113.

[47] L. Lehrhaft, w: *Relacje. Zeznania ocalałych Żydów*, mikrofilm, sygn. 301/512, s. 20, zbiory Żydowskiego Instytutu Historycznego.

[48] Tamże.

a nie w portfelu[49]. Jakub pełnił również tam funkcję urzędniczą, z zachowanych kart więziennych wynika, że był *bürobeamter*[50] – urzędnikiem biurowym.

Pierwszy projekt dotyczący fałszowania pieniędzy na wielką skalę został stworzony przez SS-mana Alfreda Naujocksa pracującego w sekcji, której zadaniem było fałszowanie dokumentów i pieniędzy dla agentów niemieckich będących za granicą[51]. Kierownikiem operacji Bernharda był Bernhard Krüger, a nad całym zespołem czuwał Reinhard Heydrich, szef Służby Bezpieczeństwa.

W trakcie prób przeprowadzanych przez Naujocksa przekonano się, że banknoty nie są robione z trzciny pochodzącej z Azji, jak myślano, lecz z odpowiedniego gatunku lnu, który rośnie w Turcji. Jednak był to len przeznaczony do ubrań i poddawany specjalnej obróbce: w fabrykach maszynowo oczyszczany, ponownie zbierany, myty i dopiero przerabiany na papier[52].

Do operacji Bernharda były wybierane osoby wykwalifikowane – drukarze, specjaliści od papieru, grawerzy, zecerzy pochodzący z obozów w Buchenwaldzie, Auschwitz, Ravensbrück, którzy władali dodatkowo niemieckim. Komando w Sachsenhausen rozpoczęło pracę we wrześniu 1942 roku, w grupie znajdowało się wówczas 26 osób. Do dyspozycji więźniów były: drukarnia, sortownia, ciemnia, grawernia, laboratorium chemiczne, gdzie można było skorzystać z druku świetlnego. Więźniowie fałszowali nie tylko dolary amerykańskie, ale przede wszystkim funty angielskie. Fałszowano także dokumenty: paszporty amerykańskie, dowody, książeczki wojskowe amerykańskie i rosyjskie. Drukowano broszury dla celów sabotażowych, a także znaczki antysemickie przedstawiające m.in. Anglię jako Żyda[53].

Więźniów kierowano do bloków 18 i 19, odseparowanych od reszty obozu ogrodzeniem z drutu kolczastego. O wyglądzie baraków, w których trzymano więźniów pisze Adolf Burger, więzień z komanda fałszerzy:

> Jak weszliśmy do środka zobaczyliśmy pobielony pokój z nowoczesnymi maszynami drukującymi i pracujących więźniów. Ich głowy nie były ogolone, byli ubrani

[49] Wywiad przeprowadzony z Zahavą Sherz, dnia 18.06.2014 roku, Rehovot, Israel.

[50] Copy of Doc. No. 64583266#1 (0.1/Image vorhanden/TD_Image/0013/0028 5656_53) in conformity with the ITS Archives udostępniony w Yad Vashem ze zbiorów Archiwum PCK I ITS w Bad Arolsen.

[51] A. Burger, *The Devil's workshop*..., s. 123–124.

[52] Tamże, s. 129.

[53] L. Lehrhaft, w: *Relacje. Zeznania ocalałych Żydów*..., s. 21.

w czyste więzienne ubrania [...] Najpierw Lewin zabrał nas do sypialni. Spojrzeliśmy z zadziwieniem na podwójne koje z białymi prześcieradłami, poduszkami i kocami[54].

Więźniom tego komanda zapewniono o wiele lepsze warunki niż pozostałym więźniom – do ich dyspozycji przeznaczono nawet pokój rekreacyjny z długimi stołami i ławami. Więźniowie mieli własnego lekarza i personel techniczny i nieco większe racje żywnościowe. W sobotę popołudniu i w niedzielę dysponowali wolnym czasem. W niedzielę każdy więzień dostawał ręcznik i kawałek mydła oraz miał możliwość skorzystania z gorącej wody. Więźniowie spędzali popołudnie na rozmaitych zajęciach: jedni rozmawiali o domu, drudzy grali w karty, szachy czy tenisa stołowego, inni czytali albo słuchali radia. Urządzano też występy sceniczne, m.in. kabarety, skecze[55].

Jak wspomina Lehraht, przy pracy zatrudnieni byli prawie sami inteligenci. Urządzali wieczorki literackie z recytacjami, śpiewami i deklamacjami[56].

Jakub Laskier z Sachsenhausen został deportowany do Mathausen i przebywał tam od 21.02.1945 aż do 10.04.1945 roku[57]. Przedostatnim etapem był obóz Redl Zipf, podobóz Mathausen, który znajdował się na terenie Austrii, w dolinie otoczonej stokami. To był niewielki obóz składający się z ośmiu drewnianych baraków. Więźniowie zostali ulokowani w dwóch oddzielnych barakach otoczonych drutem kolczastym. Miejsce to było objęte ścisłą tajemnicą, gdyż w podziemnych tunelach, które osiągały 7 metrów wysokości i 13 metrów szerokości produkowano tajną broń V1. Obóz nazywał się KZ Schlier. Więźniowie najpierw magazynowali fałszywe pieniądze w tunelach, a następnie ponownie produkowali banknoty[58]. Jednak więźniowie nie przebywali tam długo, gdyż front amerykański zbliżał się i Niemcy postanowili przenieść ich do alpejskiej twierdzy Ebensee. Przywiezione maszyny do produkcji fałszywej waluty zostały zniszczone, żeby nie dostały się w niepowołane ręce. 3.05.1945 ciężarówkami przetransportowano grupę więźniów do nowego obozu KZ Ebensee. 5.05.1945 roku obóz został wyzwolony przez Amerykanów.

Po wyzwoleniu Laskier udał się do obozu dla uchodźców w Bari we Włoszech. Pracował tam w administracji dla UNRRA. Następnie wyemigrował do

[54] A. Burger, *The Devil's workshop*..., s. 117.

[55] Tamże, s. 184–185.

[56] L. Lehrhaft, w: *Relacje. Zeznania ocalałych Żydów*..., s. 21.

[57] Copy of Doc. No. 30192908#1 (0.1/Image vorhanden/_L/LO189/00895) in conformity with the ITS Archives udostępniony w Yad Vashem ze zbiorów Archiwum PCK I ITS w Bad Arolsen.

[58] A. Burger, *The devil's workshop*..., s. 225–226.

Izraela (ówczesnej Palestyny). Wielka Brytania, która sprawowała tam kontrolę, nie wpuszczała wszystkich statków z uchodźcami, więc kapitan statku musiał wycofać się na Cypr. Dopiero za drugim razem Jakub wjechał do kraju. Laskier zamieszkał w obozie dla uchodźców koło Hajfy, a następnie przeniósł się do Tel-Avivu, gdzie żyła rodzina jego zmarłej żony. Jeszcze na Cyprze poznał swoją drugą żonę, Hannę Viner, z którą założył rodzinę[59]. W 1949 roku urodziło im się dziecko – Zahava Sherz, obecnie metodyczka, wykładowczyni w Instytucie Weizmana w Rehovot. Jakub Laskier pracował jako urzędnik bankowy, zmarł w 1986 roku w Givatayim.

Summary

The article discusses the archivist angle of work, i.e. the acquisition of data and materials necessary to bring together different pieces of occupation-time life of Jakub Laskiera. Jakub Laskier was a Polish assimilated Jew, an educated banker and a Zionist (he spent some time in a kibbutz in Degania Alef, Palestine, and was a member of Aron Gordon's group). He was in Auschwitz and Sachsenhausen concentration camps during the Holocaust and took part in a secret mission called the "Bernhard's operation", the historical value of which is worth recalling.

[59] Wywiad przeprowadzony z Zahavą Sherz, dnia 18.06.2014 roku, Rehovot, Israel.

Polish Biographical Studies
2014, NR 2 ISSN 2353-9291

ARTYKUŁY

Marian Marek Drozdowski

„Eugeniusz Kwiatkowski o Szczecinie i Pomorzu Zachodnim"

Eugeniusz Kwiatkowski (1888–1974), twórca nowoczesnej polityki morskiej II Rzeczypospolitej, przed wojną, w latach 1926–1930 i 1935–1939, kiedy miał istotny wpływ na polską politykę gospodarczą, w Szczecinie widział przede wszystkim konkurenta dla portów polskiego obszaru celnego (Gdańsk, Gdynia), a w Pomorzu Zachodnim obszar eksploatacji taniej polskiej siły roboczej z miejscowych majątków ziemskich.

Przez atrakcyjną politykę taryfową starał się skutecznie ułatwić, głównie Gdyni, konkurencję ze Szczecinem i bronić interesów polskich sezonowych robotników wyjeżdżających do Niemiec, w tym na Pomorze Zachodnie.

Wychowankowie Kwiatkowskiego i jego współpracownicy na emigracji francuskiej i angielskiej starali się w czasie II wojny światowej opracować nowe zasady polityki polskiej wobec Szczecina i Pomorza Zachodniego.

Już w listopadzie 1943 r. zastępca Szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej kmdr Karol Kortytowski opracował wszechstronny memoriał podkreślający konieczność odzyskania dla Polski Szczecina wraz z Zalewem Szczecińskim. Memoriał ten wydał w postaci studium pt. *Potrzeba polityczno-militarna Szczecina* (London 1943).

O konieczności przynależności Szczecina i Pomorza Zachodniego do III Rzeczypospolitej pisali także inni eksperci problematyki morskiej pracujący w wojennym Londynie: Zbigniew Derdziński, autor artykułów *Szczecin i Odra* („Biuletin of Association of Polish Techniciian in Great Britain" 1942, Nr 5) i studium *Port w Szczecinie* (London 1943) i Henryk Herbich *Droga wodna Wisła–Odra–Dunaj–Morze Czarne na tle gospodarki wodnej w państwach naddunajskich*, (Edinburgh 1942) i *Kanał Odra–Prosna–Warta* (Edinburgh 1943).

Swoistego rodzaju kontynuacją morskiego programu Kwiatkowskiego były prace Andrzeja Cienciały: *Rola Polski w zagadnieniach morskich Europy Środkowo-Wschodniej* (London 1942) i *Właściwy dostęp do morza Europy Środkowo-Wschodniej* („The Polish Economist" 1943, Nr 7).

Twórca koncepcji Unii Europy Środkowo-Wschodniej w latach II wojny światowej Rowmund Piłsudski w artykule *Rozbudowa floty handlowej centralnym zagadnieniem polityki gospodarczej* („The Polish Economist" 1943, Nr 5) zwracał uwagę na to, że w powojennej Europie flota polska powinna integrować gospodarczo cały rejon środkowo-wschodni europejskiego kontynentu.

W wojennej Warszawie, w której działał tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich, z inicjatywy jego rektora prof. Władysława Kowalenki powołano tajny Instytut Morski, który zajmował się problematyką Szczecina i Pomorza Zachodniego.

W prasie powstańczej o konieczności przejęcia Szczecina i Pomorza Zachodniego przez powojenną Polskę piały organy Stronnictwa Pracy („Barykada Powiśla"), Stronnictwa Narodowego i Obozu Narodowo Radykalnego („Walka") i Stronnictwa Ludowego („Żywią i bronią").

Audycje powstańczego „Polskiego Radia" redagowane przez Zbyszka Bednorza i Edmunda Osmańczyka adresowane były m.in. do Polaków zamieszkujących lub przebywających na Pomorzu Zachodnim. Przed wybuchem Powstania w 1944 r. Biuro Ziem Zachodnich wydawało własny biuletyn akcentujący konieczność przejęcia przez Polskę Szczecina.

Okręg Pomorza Armii Krajowej wydawał w 1944 r. swój konspiracyjny organ „Strażnica Bałtyku" podejmujący problematykę Pomorza Zachodniego. Sprawą tą zajmował się także Wydział Marynarki Wojennej KG AK, rozwiązany 2 października 1944 r.

Stawiam pytanie, czy nasz Uniwersytet Szczeciński i nasze szczecińskie wydawnictwa nie powinny przypominać tego, że zwolennicy Rządu Polskiego w Londynie i Polskiego Państwa Podziemnego walczyli o polski Szczecin i polskie Pomorze Zachodnie. W obu tych strukturach pracowali ludzie wychowani przez Eugeniusza Kwiatkowskiego.

Z myślą o powojennej obsłudze portów Pomorza Gdańskiego i Zachodniego w Londynie pod kierownictwem prof. Stanisława Darowskiego zorganizowano w 1943 r. roczny kurs pod nazwą Szkoły Handlu Zagranicznego i Administracji Portowej.

Bard legionowy kpt. Adam Kowalski, twórca m.in. popularnych pieśni *Morze nasze morze*, *Ręce matczyne*, skomponował na emigracji w 1944 r. nową mor-

ską pieśń *Na morze – pieśń marynarzy*, która opiewała obecność Polski nad Bałtykiem od Kłajpedy, Królewca po Szczecin. Ostania strofa tej pieśni brzmiała:

Za morzem, za morzem
Uściśniemy swoich znów,
Za morzem, za morzem,
Zatkną róże nam do luf.
Uczcim Hel i Westerplatte
Ucałujem polski brzeg
Od Kłajpedy do Szczecina.
Nasz już, nasz, po wieków wiek.

To były marzenia polskich marynarzy w 1944 i 1945 r., z których tylko część powróciła do kraju. Większość oficerów marynarki wojennej i handlowej i personelu administracji portowej została na emigracji. Była to wielka strata dla polskiej gospodarki narodowej.

Jako realiści zdajemy sobie sprawę, że o polskiej obecności na tej ziemi zadecydowały zwycięstwa Armii Czerwonej, sowiecka myśl polityczna, która w zachodniej granicy powojennej Polski widziała przede wszystkim granicę swoich wpływów politycznych.

Popierająca od 1943 r. linię Odry i Nysy Łużyckiej ze Szczecinem po stronie Polski myśl polityczna PPR i Związku Patriotów Polskich miała największą szansę realizacji w Europie 1945 roku. W strukturach PKWN rzecznikiem szybkiego przejęcia i zagospodarowania Pomorza Zachodniego był minister odbudowy, wiceprezes Ligi Morskiej prof. Michał Kaczorowski, były kierownik Biura Ekonomicznego Ministerstwa Skarbu, a zarazem przyjaciel E. Kwiatkowskiego.

25 kwietnia dywizje Armii Czerwonej zajęły Szczecin, a 30 kwietnia o godzinie 8.15 wciągnięto flagę polską na gmach Urzędu Pełnomocnika Rządu RP. Prezydentem miasta mianowano Piotra Zarembę, zasłużonego urbanistę, brata znakomitego historyka emigracyjnego Pawła Zaremby, działacza emigracyjnego Stronnictwa Ludowego.

Pytanie, dlaczego strona sowiecka stosunkowo późno ostatecznie zgodziła się na trwałą obecność Polski w Szczecinie?

Myślę, że zadecydowały o tym oczekiwania na wyniki konferencji poczdamskiej, a przede wszystkim chęć wykorzystania prowizorium szczecińskiego na demontaż szczecińskich fabryk przez wyspecjalizowane sowieckie oddziały saperskie.

Jak wiemy, po kilkakrotnej zmianie decyzji przez władze sowieckie, dopiero 5 lipca 1945 r. władze polskie z prezydentem Zarembą na czele definitywnie przejęły Szczecin bez portu.

Kwiatkowski wrócił do kraju w połowie lipca 1945 r. na zaproszenie Tymczasowego Rządu RP. Bardzo szybko przystąpił on do opracowania planu odbudowy i zagospodarowania województw nadmorskich, w tym Pomorza Zachodniego. W raporcie z 10 sierpnia 1945 r. przedstawił wojenne straty poniesione przez gospodarkę narodową na Wybrzeżu. Podkreślił on m.in. to, że znaczną część pozostałych po wojnie urządzeń portowych i przemysłowych wywiozły wojska sowieckie jako poniemiecką zdobycz wojenną. Część majątku pozostawionego na tzw. Ziemiach Odzyskanych zrabowali spekulanci i zwykli złodzieje, ze względu na słabość władz administracyjnych, które tego majątku nie zdołały zabezpieczyć.

Jako priorytetowe zadanie traktował on odbudowę portu szczecińskiego dla obsługi eksportu węgla i importu szwedzkiej rudy oraz przejęcia darów UNRRA. Chcąc przyspieszyć proces odbudowy portów, sugerował on samodzielność finansową portów i ich wydzielenie z administracyjnego budżetu państwowego oraz udział firm zagranicznych w procesie odbudowy. Sugerował także większe zaangażowanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej na rzecz przyspieszenia ewakuacji wojsk sowieckich z miast portowych, szczególnie Szczecina. Sugerował także pilną potrzebę rozbudowy własnej floty handlowej i uruchomienie przez nią linii regularnych.

W dziedzinie rybołówstwa postulował przede wszystkim rozpoczęcie połowów na Morzu Północnym. Postulował także przekopanie Mierzei Wiślanej w okolicach Malborka, dające proste i bezpośrednie wyjście na Bałtyk z Elbląga, co ożywiłoby małe porty rybackie Zalewu Wiślanego.

Na pierwszym miejscu wśród zagadnień gospodarczych Kwiatkowski stawiał usprawnienie komunikacji kolejowej i drogowej z miastami portowymi.

W zakresie polityki oświatowo-kulturalnej postulował m.in. powołanie w Szczecinie Szkoły Morsko-Nawigacyjnej oraz wyższego seminarium nauczycielskiego.

Sugerował także szybką rozbudowę bazy turystycznej w Szczecinie i w innych miastach portowych oraz zorganizowanie w Szczecinie, Gdańsku i Gdyni międzynarodowych targów morskich. Przypominam, że były to postulaty Kwiatkowskiego z sierpnia 1945 r.

21 października 1945 r. Kwiatkowski wygłosił na posiedzeniu Komisji Morskiej Krajowej Rady Narodowej, namiastki mianowanego parlamentu, przemówienie programowe pt. *O przyszłość Polski nad morzem*.

Wyrażał w nim nadzieję, że wkrótce strona polska przejmie od władz sowieckich cały port szczeciński, co umożliwi przystąpienie do usuwania przeszkód nawigacyjnych na Odrze i w Kanale Śląskim. Był on zwolennikiem przyłączenia do Polski całej wyspy Uznam, co dałoby Polsce możliwość kontrolowania Zalewu Szczecińskiego.

Do rodaków przygnębionych utratą Kresów Wschodnich, przeżywających boleśnie skutki II wojny światowej,w tym komunistyczne represje, Kwiatkowski apelował: „Możemy w wyniku uporczywej, ale zorganizowanej pracy, świadomej celu, wyprzeć doszczętnie nędzę z chat chłopskich i monsard robotniczych. Możemy podwyższyć poważnie dobrobyt społeczny. Możemy przekształcić nasz lądowy zaścianek, myśli, przesądów, działań i organizacji, na kraj morski, nowoczesny, zachodnioeuropejski, dumny z wyników własnej pracy, żyjący w atmosferze prawdziwej demokracji, fundujący swe działania na podstawie prawa powszechnego, szanujący człowieka i rezultat jego uczciwej pracy" (E. Kwiatkowski, *Pisma o Rzeczypospolitej Morskiej*, Szczecin 1985, s. 149). Minęło 60 lat od wyrażonej nadziei Kwiatkowskiego, czekającej ciągle na spełnienie.

W nowym studium z 1945 r. *Budujemy nową Polskę nad Bałtykiem*, Kwiatkowski, wskazując na historyczne błędy polityki polskiej wobec Pomorza i Śląska, które doprowadziły do utraty w ciągu wieków 200 tys. km kwadratowych, podkreślał: „Polska w nowych granicach ma szansę stać się państwem morskim, pod warunkiem szybkiego uprzemysłowienia i wykorzystania możliwości wszystkich sektorów gospodarczych, w tym sektora prywatnego, jako odczynnika przeciwko zbyt jaskrawym tendencjom zbiurokratyzowania naszego życia...W nowej Polsce musimy pozostać jedynymi gospodarzami wolnymi od wszelkich ingerencji zewnętrznych" (M.M. Drozdowski, E Kwiatkowski, Rzeszów 2005, s. 295).

Kwiatkowski, w cytowanym studium, przypominał, że Szczecin w granicach III Rzeszy nie odgrywał w handlu światowym poważniejszej roli. Dopiero pod koniec lat 30. zakończono regulację Odry. W obsłudze Śląska grał on nieznaczną rolę. Ekspansja eksportowo-importowa Czechosłowacji wyzyskując niemiecką politykę taryfową, była nastawiona głównie na Hamburg. Szczecin w tym czasie nie posiadał na ogół regularnych linii dalekobieżnych. W granicach powojennej Polski ma on szansę stać się portem I klasy o znaczeniu międzynarodowym, pod warunkiem rozbudowy połączeń komunikacyjnych z resztą kraju, i uczynienia z niego wielkiego centrum naukowo-kulturalno-oświatowego.

W wielkim programie morskim sformułowanym pod koniec 1945 r. Kwiatkowski sugerował realizację dawnych planów budowy nowego kanału na zachód od Koźla łączącego Odrę przez Racibórz i Morawską Ostrawę z Dunajem. Dzisiaj w okresie kryzysu naftowego wykorzystanie tej taniej drogi wodnej nabiera nowego uzasadnienia.

13 listopada 1945 r. Kwiatkowski zorganizował pierwszą konferencję wewnętrzną kierowaną przez siebie Delegatury do spraw Wybrzeża.

Pierwszy plan odbudowy dla zachodniego Wybrzeża zamykał się sumą 450 mln złotych. Z jego kredytów prezydent Zaremba odbudowywał szczecińskie urządzenia komunalne. W początkach grudnia 1945 r. zaprosił on Kwiatkowskiego do odwiedzenia Szczecina. Przemawiał tutaj na wiecu, entuzjastycznie witany przez pierwszych polskich mieszkańców miasta. Odwiedził Urząd Repatriacyjny, Zarząd Miasta i udzielił wywiadu szczecińskiej rozgłośni radiowej.

Po zdobyciu wielu informacji sprawy Szczecina i Pomorza Zachodniego przedstawił Ministrowi Skarbu Konstantemu Dąbrowskiemu i dyrektorowi Departamentu Budżetu Aleksandrowi Ivance. W rozmowie z Bolesławem Bierutem prezydentem KRN, dnia 17 grudnia 1945 r. przedstawił trudne problemy odbudowy Szczecina i Pomorza Zachodniego w warunkach nieuregulowanych działań komendantur sowieckich.

18 grudnia tegoż roku w rozmowie z premierem Edwardem Osóbką-Morawskim, prezesem Centralnego Urzędu Planowania, Czesławem Bobrowskim i członkami Prezydium KRN uzyskał akceptację na utworzenie Szczecińskiego Oddziału Delegatury Rządu do spraw Wybrzeża, która rozpoczęła działalność 10 lutego 1946 r. Na czele szczecińskiego Oddziału Delegatury stanął kpt. marynarki Kazimierz Bartoszyński. Kwiatkowski tak sformułował zadania Oddziału:

a. ścisłe współdziałanie w akcji odbudowy miasta Szczecina;
b. współudział w akcji przejmowania portu, urządzeń portowych, przemysłu i taboru pływającego;
c. gromadzenie wszystkich materiałów dotyczących wykorzystania drogi wodnej Odry;
d. wnioskowanie za pośrednictwem Delegatury do władz i instytucji centralnych co do wykorzystania portu szczecińskiego;
e. współudział w akcji usuwania Niemców z Pomorza Zachodniego i pilnowanie akcji osiedleńczej polskiej (Kwiatkowski, s. 303).

Po interwencjach Kwiatkowskiego 27 lutego 1946 r. władze sowieckie zgodziły się na przekazanie zarządu i eksploatacji terenu portowego Dolnej Odry, tj. pasa nabrzeża lewego dolnej Odry na północ od portu i miasta na odległość 4 km w polskie ręce.

Znajdowały się tu cementownie, olejarnia i silos „Baltic-Werft" – wszystko w stanie zupełnego zniszczenia. Kwiatkowski niezwłocznie wysłał do Szczecina specjalną komisję mającą przygotować założenia adaptacji i odbudowy przyjętych od władz sowieckich obiektów.

Wkrótce przedstawił on Bierutowi trudności wynikające ze współpracy z władzami sowieckimi w Szczecinie i na Pomorzu Zachodnim, przypomniał deficyt produkcji energii elektrycznej, masowe kradzieże darów UNRRA i koncepcje powołania Związku Gospodarczego Miast Morskich. Sprawy te omawiał także z wpływowymi ministrami. Zawsze mógł liczyć na ministra Kaczorowskiego i innych ministrów i członków PPS, którzy jeszcze wtedy zwalczali monopol PPR na władzę polityczną.

12 marca 1946 r. na konferencji wewnętrznej Delegatury, podkreślał: „Szczególne znaczenie posiada w chwili obecnej sprawa Szczecina i Odry, zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym. Na przejętych obiektach ma być niezwłocznie podjęta praca. Rozmiar prac, sprawa dyspozycji terenami, organizacja władz lokalnych [Szczecina] będzie załatwiona przez Komisję Międzyministerialną. Skład dyr. Jerzy Michałowski, z GUM-u, przedstawiciel CUP, przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu, wojewoda szczeciński Leonard Borkiewicz, kpt. Kazimierz Bartoszyński. Kontakt z dyrektorem kolei w Szczecinie. W razie braku kredytów wstępnie, tj w marcu akcje finansuje Delegatura" (Tamże, s. 305–306).

W marcu 1946 r. Kwiatkowski powierzył Witoldowi Bublewskiemu, wybitnemu instruktorowi ZHP oraz Ligi Morskiej, szefowi „Alfy" Wydziału Marynarki Wojennej KG AK kierowanie Delegaturą Wybrzeża Zachodniego.

W dniach 18–19 marca tegoż roku Kwiatkowski przebywając w Szczecinie, nadzorował m.in. pracę miejscowego Oddziału Delegatury. Zaopiniował plan odbudowy i uporządkowania Szczecina i zwiedził szczeciński port. 29 marca zaprosił do siedziby Delegatury Komitet Organizacyjny Związku Gospodarczego Miast Morskich, w tym prezydenta Szczecina.

W kwietniu tegoż roku w artykule *Człowiek i gospodarstwo w nowej Polsce*, opublikowanym na łamach „Problemów" (1946, Nr 4–6) ponownie bronił koncepcji budowy Kanału Południowego dla połączenia Odry z Dunajem.

W dniach 12–14 kwietnia 1946 r. brał on udział w obchodach pierwszej rocznicy odzyskania Szczecina. Wcześniej, 7 kwietnia wpłynął do portu szcze-

cińskiego statek z 380 żołnierzami dywizji pancernej gen. Stanisława Maczka, którzy entuzjastycznie powitani przez ludność polską Szczecina, przemaszerowali wśród oklasków w zwartym szyku ulicami miasta.

13 kwietnia podczas uroczystości organizowanych pod hasłem „Trzymamy straż nad Bałtykiem" przybiły do Szczecina pierwsze polskie okręty. Na Wałach Chrobrego Szczecinianie entuzjastycznie witali w tym dniu Kwiatkowskiego.

17 kwietnia tegoż roku Piotr Zaremba pisał do niego: „Dni Szczecina skończyły się – ale obecnie dopiero zaczyna się nowa era dla tego miasta, które wchodzi istotnie w orbitę naszej polityki morskiej, przez Pana Ministra kierowanej" (Tamże, s. 309).

W drugiej dekadzie czerwca liczba mieszkańców miasta wynosiła już 80 tys. podczas gdy 1 stycznia tegoż roku było ich 22 tys. Bardzo szybko powstawały nowe firmy przemysłowe i handlowe, którymi opiekowała się Szczecińska Izba Przemysłowo-Handlowa. 1 września 1946 r. władze polskie przejęły od władz sowieckich zdewastowaną stocznię „Oder-Werft" oraz zakłady byłej marynarki niemieckiej.

7 września utworzono Szczeciński Kapitanat Portu i powstał samodzielny Szczeciński Urząd Morski. Wkrótce władze polskie przejęły od władz sowieckich rejon Polic łącznie z terenami kompletnie zrujnowanej byłej fabryki benzyny syntetycznej, a 5 listopada Szczeciński Urząd Morski objął służbę pilotową w porcie szczecińskim oraz na nabrzeżu Władysława IV w Świnoujściu.

Świętem dla naukowego środowiska Szczecina było otwarcie z inicjatywy Kwiatkowskiego 20 listopada 1946 r. filii poznańskiej Akademii Handlowej. Wśród profesorów tej uczelni było wielu przedwojennych współpracowników Kwiatkowskiego, a wśród studentów wielu byłych żołnierzy AK ukrywających się przed poszukiwaniami UB i byłych żołnierzy frontowych I i II Armii Wojska Polskiego.

W tym czasie w Nowym Warpnie uruchomiono warsztaty szkutnicze, przekształcone później w Szczecińską Stocznię Jachtową im. Leonida Teligi.

W maju, czerwcu i lipcu Kwiatkowski ponownie z Bierutem, Osóbką-Morawskim, Kaczorowskim, Bobrowskim omawiał rosnące potrzeby Szczecina i Pomorza Zachodniego.

W referacie *Wczoraj, dziś i jutro Polski na morzu*, wygłoszonym 12 lipca 1946 r. na I Zjeździe Związku Gospodarczego Miast Morskich w sali Ratusza Gdańskiego, mówiąc o Szczecinie, zaznaczył: „W tym roku nadchodzi okres regeneracji Szczecina. Oczy całej Polski zwrócone są obecnie na to miasto i ten port. Nowa Polska podejmie wszelki trud, wszelkie wysiłki, by Szczecin zrepolonizowany aż do najgłębszych fundamentów społecznych, uwolniony

od wrogich elementów napływającego prusactwa, wszedł w orbitę pracy dla gospodarstwa polskiego, a następnie, by doszedł do pełni rozwoju swoich sił służąc swą pracą, swą organizacją, swymi urzędami, swą magistralą odrzańską, nie tylko Polsce, ale tym narodom europejskim, które z tej współpracy gospodarczej dla swego tranzytu zechcą korzystać" (*Pisma o Rzeczypospolitej Morskiej*, s. 175–176).

Prezesem Rady Związku został poseł Adolf Riedel, przewodniczący Komisji Morskiej KRN, a trzecim wiceprezesem prezydent Szczecina Piotr Zaremba.

W sierpniu 1946 r. Kwiatkowski na łamach „Myśli Współczesnej" opublikował artykuł *Nasze wybrzeże morskie*, w którym przewidywał wielką karierę dla portu szczecińskiego, m.in. w związku z sukcesywnym przejmowaniem od władz sowieckich poszczególnych obiektów portowych, znacznym wzrostem liczby ludności w mieście i powstaniem Polskiej Żeglugi na Odrze.

Po oświadczeniu amerykańskiego sekretarza stanu Byrnesa z 6 września 1946 r., w którym zakwestionował on polską granicę zachodnią na Odrze i Nysie Łużyckiej, Kwiatkowski na konferencji w Delegaturze podkreślił 13 września: „Granica ta posiada fundamentalne znaczenie dla bytu państwa i narodu polskiego. Istota sprawy sprowadza się do tego, czy ziemie te, a w szczególności ośrodki nadmorskie, zaczną się żywiołowo dźwigać z ruiny gospodarczej w ramach naszego władania" (Kwiatkowski, s. 314).

Podobnie myśleli prawie wszyscy przywódcy polskiej emigracji politycznej na czele z prezydentem Władysławem Raczkiewiczem i byłym Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych gen. Kazimierzem Sosnkowskim.

W odpowiedzi Byrnesowi i rewizjonistom niemieckim przezeń zaktywizowanym, Kwiatkowski w studium *Bałtyckie porty nowej Polski* odpowiadał: „Zrujnowany i opuszczony Szczecin, niezależnie od naszych praw historycznych, jest odszkodowaniem Polski za zrujnowany port gdański, za zburzony Gdańsk, tak samo jak granica na Odrze i Nysie Łużyckiej jest wyrównaniem za zburzoną i spaloną Warszawę, za rozkradzione fabryki, koleje, biblioteki, muzea, za skradziony dorobek domowy milionowych rzesz ludzkich, za wysiedlenie setek tysięcy naszych braci i naszych dzieci...Toteż Szczecin już dziś stanowi i stanowić będzie na przyszłość nieodłączną część ojczyzny dwudziestopięciomilionowego narodu polskiego" (Tamże, s. 315).

W cytowanym wystąpieniu jego autor postulował budowę kanału spławnego łączącego Śląsk przez Prosnę i Bydgoszcz z morzem. Taka oś objęta ramionami uregulowanej Odry i uregulowanej w przyszłości Wisły tworzyłaby z Polski wyraźną i odrębną indywidualność gospodarczą.

Zaskoczeniem dla wielu rodaków było wystąpienie bezpartyjnego Kwiatkowskiego 4 stycznia 1947 r. na wiecu wyborczym PPS z udziałem 20 tys. uczestników w hali Stoczni nr 2 w Gdańsku. Startował on z sukcesem w wyborach do Sejmu Ustawodawczego z listy bezpartyjnych przyjaciół PPS.

Przypomniał on w swym przemówieniu wiecowym wkład PPS do polskiej kultury politycznej: jawność działań politycznych, poszanowanie przekonań w słowie i piśmie, obronę powszechności i tajności wyborów, walkę z niesprawiedliwością społeczną. Dla niego PPS reprezentowała wartości brutalnie deptane w czasie czerwcowego referendum 1946 r. i styczniowych wyborów 1947 r. Potępiając walki bratobójcze, domagał się od UB respektowania praw obywatelskich. Jako kluczowe zadanie dla Sejmu Ustawodawczego wybranego 19 stycznia 1947 r. traktował: zwarcie traktatu pokojowego z Niemcami, ratyfikację nowych granic Rzeczypospolitej, przyjęcie nowej konstytucji gwarantującej wolności obywatelskie, zatwierdzenie planu inwestycyjnego i programu zagospodarowania Ziem Odzyskanych, unormowanie warunków życia ludzi pracy.

W konsultacji z Kwiatkowskim Czesław Bobrowski, prezes CUP-u zorganizował 5–6 stycznia 1947 r. w Gdańsku Zjazd Wybrzeża poświęcony przygotowaniu 3-letniego planu odbudowy gospodarki narodowej, w tym gospodarki morskiej.

Kwiatkowski w przygotowanym przez Delegaturę projekcie przewidywał:

a. udział wszystkich sektorów gospodarczych w odbudowie i rozwoju gospodarki morskiej;
b. rozbudowę sieci komunikacyjnej zaplecza portów: Szczecina, Gdańska i Gdyni;
c. budowę wielkich magistrali tranzytowych pomiędzy wybrzeżem polskim a krajami sąsiedzkimi.

Za najważniejsze zadanie dla polityki morskiej państwa w 1947 r. uznawał:

a. rozbudowę własnej floty handlowej w oparciu o twórczą prac własnych stoczni;
b. uruchomienie wszelkich możliwych elementów żeglugi przybrzeżnej;
c. stworzenie warunków remontowych dla statków we wszystkich głównych portach polskich;
d. uruchomienie w głównych centrach zainteresowań morskich i gospodarczych za granicą stałych przedstawicieli kolejowo-portowych" (Kwiatkowski, s. 318).

Po brutalnej serii aresztowań, poprzedzającej wybory sejmowe, i sfałszowaniu wyników wyborów Kwiatkowski jako poseł był posłem niemym. Zamknięto mu przede wszystkim drogę do Komisji Morskiej.

Atak zimy w początkach 1947 r., unieruchomienie portów morskich, przedłużający się okres bezrobocia dokerów komuniści, szczególnie gdańscy, wykorzystali na atak na Delegaturę i Kwiatkowskiego. Denerwowała ich popularność Kwiatkowskiego wśród studentów i harcerzy, a także działaczy Ligi Morskiej, która w dniach 1–2 lutego miała swój Zjazd. Kulminacyjnym punktem Zjazdu był referat Kwiatkowskiego o zadaniach polskiej polityki morskiej.

W kwietniu 1947 r. Władysław Gomułka, Minister Ziem Odzyskanych zalecił organizacjom samorządowym wstrzymać się w pracach Związku Gospodarczego Miast Morskich, widząc w nim niebezpieczna dla komunistów inicjatywę społeczną, budującą przede wszystkim autorytet Kwiatkowskiego. Wkrótce na plenum KW PPR w Gdańsku 17–18 maja 1947 r. ostro krytykowano Delegaturę za działania sprzeczne ze strategią partii, za preferowanie udziału kapitału prywatnego i zagranicznego w odbudowie kraju, za politykę personalną w Delegaturze.

Po czerwcowych rozmowach z Bierutem i Jędrychowskim Kwiatkowski zorientował się, że dalsze trwanie Delegatury stoi pod znakiem zapytania.

W czasie trwania tych trudnych rozmów poruszył on problem odbudowy portu szczecińskiego, przedstawiając Bierutowi niemieckie plany jego rozbudowy.

Sukcesem Kwiatkowskiego była podpisana 4 lipca 1947 r. konwencja komunikacyjna polsko-czechosłowacka, która przewidywała utworzenie w porcie szczecińskim autonomicznego rejonu przeładunkowego dla towarów czechosłowackich na półwyspie Ewa.

Nowy Minister Żeglugi Adam Rapacki zażądał od Kwiatkowskiego zamknięcie w 1947 r. ekspozytury Delegatury w Szczecinie, której funkcje, z inicjatywy Gomułki, przejęła Komisja Aktywizacji Rejonu Szczecińskiego pod przewodnictwem wiceministra żeglugi Kazimierza Petrusewicza. 10 września 1947 r. powołano pełnomocnika do spraw rozbudowy i zagospodarowania portu szczecińskiego, inż. Władysława Szwedrowicza.

Gabinet Józefa Cyrankiewicza 17 września tegoż roku podpisał w Warszawie polsko-sowieckie porozumienie w sprawie przejęcia portu szczecińskiego bez konsultacji z Kwiatkowskim. Na mocy tego porozumienia niektóre sektory portu szczecińskiego zostały oddane do dyspozycji Armii Czerwonej na prawach bezpłatnej dzierżawy do 1955 r.

Gomułka całkowicie zignorował obecność Kwiatkowskiego na Zjeździe Przemysłowym Ziem Odzyskanych zorganizowanym w Szczecinie 7–9 września 1947 r. Na Zjeździe tym zapowiedziano koncentrację inwestycji państwowych w porcie szczecińskim, na Pomorzu Zachodnim i Wschodnim, na Warmii i Mazurach.

Delegatura Kwiatkowskiego pod koniec funkcjonowania doprowadziła do utworzenia 25 września Stoczni Szczecińskiej i rozpoczęcia zajęć 5 listopada tegoż roku w Państwowej Szkole Morskiej w Szczecinie pod dyrekcją kpt. Konstantego Maciejewicza. Delegatura starała się by port szczeciński w 1949 r. mógł w eksporcie obsłużyć 5,5 mln ton, głównie węgla, i 1 mln ton rudy w imporcie.

Nie zapominali o twórczej roli Kwiatkowskiego socjaliści. 5–6 listopada CUP (Bobrowski) zorganizował Konferencję Morską z jego referatem *Powiązania funkcjonalne w polityce gospodarczego planowania na Wybrzeżu*. Mówiąc o roli portu szczecińskiego w powojennej Polsce Kwiatkowski, podkreślił: „W porcie szczecińskim, powiązanym z uregulowana Odrą, zyskujemy zupełnie pierwszorzędny instrument, doskonale na zachód wysunięty bastion naszej pracy na morzu. Jest on jako port znacznie mniej zdewastowany przez wojnę niż np. port gdyński. Posiada on bardzo dogodne położenie geograficzne i wprost nieograniczone możliwości dalszego rozwoju. Ma on także wyraźne, tak naturalne powiązanie z polskim zapleczem, że pomimo okresu wojennego Niemcy natychmiast po zagarnięciu ziem staropolskich przystąpili do opracowania planów nowej i szeroko pomyślanej rozbudowy tego portu" (*Pisma o Rzeczypospolitej Morskiej*, s. 221–222).

Kwiatkowski na wspomnianym Zjeździe domagał się racjonalnego powiązania wszystkich elementów uprawy morza, przede wszystkim układu komunikacyjnego zaplecza z możliwościami przeładunkowymi i magazynowymi polskich portów.

W styczniu 1948 r. ponownie gościł w Szczecinie, żegnając się serdecznie z prezydentem Zarembą. Odwiedził następnie Kołobrzeg i Darłowo, Ustkę i Puck. Port w Darłowie, dzięki jego zabiegom, uruchomiono 2 stycznia 1948 r., a w Kołobrzegu 20 marca tegoż roku.

Po przejściu Kwiatkowskiego na przymusową emeryturę w marcu 1948 r., rozwiązano firmy prywatne pracujące w portach.

Wcześnie, w lutym 1948 r. komuniści, zwolennicy pospiesznej sowietyzacji gospodarki narodowej, w tym gospodarki morskiej, rozgromili socjalistów dominujących w CUP-ie za forsowanie wielosektorowego modelu gospodarczego.

Świat wkraczał w epokę zimnej wojny i pospiesznej militaryzacji gospodarki polskiej, całkowicie uzależnionej od decyzji Kremla. W tej epoce morskie powiązania Szczecina i innych portów polskich ze światem zachodnim ulegały poważnemu zawężeniu.

Kwiatkowski od 1948 do 1974 r. żył na przymusowej emeryturze, koncentrując się na pracach naukowych i usługowych związanych z chemią przemysłową. Ideową więź utrzymywał m.in. z Metropolitą Krakowskim Kardynałem Karolem Wojtyłą, organizatorem herbatek dla legionistów, peowiaków i akowców.

W wyniku przemian polskiego października 1956 r. środowiska naukowe i portowe Pomorza Gdańskiego i Szczecińskiego zażądały bezskutecznie powrotu Kwiatkowskiego do polityki morskiej. On, nie wierząc w trwałość przemian popaździernikowych, stał się krytycznym recenzentem polityki morskiej lat 1949–1955.

W liście z 6 maja 1957 r. do redaktora naczelnego „Techniki i Gospodarki Morskiej" ujawnił wielce negatywny bilans uprawy morza w PRL w latach stalinowskich związany m.in. ze spadkiem udziału bandery polskiej w obsłudze zamorskiej wymiany towarowej, z rozbudową aparatu biurokratycznego, bezrobociem oficerów, marynarzy – absolwentów szkół morskich, zaniedbaniem budowy portowych chłodni, przetwórni i magazynów. Ostro zaatakował koła rządowe za dopuszczenie do dekapitalizacji Odry zagrażającej przyszłości Szczecina. Odczuwał on boleśnie degradację portów polskich w stosunku do dynamicznego rozwoju portów gospodarki wolnorynkowej (Kwiatkowski, s. 352).

Z zadowoleniem przyjął on uchwały Rady Ministrów z 1957 r. o odbudowie Kołobrzegu i reaktywowaniu uzdrowiska w tym mieście i o rozbudowie Szczecina. Wiedział, że w 1958 r. szczecińscy działacze gospodarczy domagali się znacznej rozbudowy Polskiej Żeglugi Morskiej przy pomocy polskich stoczni realizujących głównie niekorzystne, pod względem ekonomicznym, zmówienia sowieckie.

W lutym 1959 r. Kwiatkowski, na prośbę rządu, recenzował *Perspektywiczny plan rozwoju portów morskich Gdańsk, Gdynia, Szczecin w latach 1961–1975*.

W recenzji pisał m.in.: „Świadomi wszelkich preferencji geograficznych Szczecina winniśmy mieć wciąż na uwadze zarówno powrotne trudności z torem wodnym od Świnoujścia do Szczecina, jak też i możliwości sezonowego unieruchomienia drogi wodnej Odry. Nie można natomiast nie podkreślić absolutnej konieczności wydajnego i nowoczesnego powiązania wszystkich naszych zespołów portowych od Elbląga po Szczecin – żeglugą kabotażową, tak

jak to ma miejsce w pokrewnych warunkach sytuacyjnych na całym świecie" (Kwiatkowski, s. 359).

Kwiatkowskiemu marzył się wielki szlak turystyczny dla turystów krajowych i zagranicznych, szlak polskich portów od Szczecina przez Świnoujście, Kołobrzeg, Darłowo, Ustkę, Łebę, Władysławowo, Gdynię, Gdańsk, Krynicę Morską po Elbląg. Każdy z tych portów miał ofiarować turyście niepowtarzalne atrakcje. Wszystkie one miały być połączone żeglugą kabotażową.

Kwiatkowski ciągle śledził w latach następnych rosnący dystans czołowych portów europejskich do portów polskich. Umiał on w sposób obiektywny dostrzec dynamizm polityki morskiej ekipy Gierka w latach 1970–1974, przede wszystkim w rozbudowie przemysłu stoczniowego i rybołówstwa oraz budowie Rafinerii Gdańskiej.

Mam obowiązek w Szczecinie, miasta moich studiów, gdzie na WSE poznałem bliskich współpracowników Kwiatkowskiego, przypomnieć, że strajkujący stoczniowcy Szczecina wysłali 17 grudnia 1970 r. do Kwiatkowskiego swoje żądania pod adresem rządu. W żądaniach tych na wstępie znalazła się deklaracja solidarności z wszystkimi strajkującymi robotnikami Wybrzeża. Szczecińscy strajkujący robotnicy grudnia 1970 r. domagali się ustąpienia dyspozycyjnej wobec partii i rządu Centralnej Rady Związków Zawodowych, uznania niezależnych, samorządnych związków zawodowych, obniżki cen na artykuły żywnościowe, ukarania winnych kryzysu gospodarczo-politycznego oraz obiektywnej informacji w mediach o sytuacji gospodarczej, społecznej i politycznej kraju (Kwiatkowski, s. 387–388).

Zasługi Eugeniusza Kwiatkowskiego dla kraju, solidarność strajkujących z nim robotników Szczecina 1970 r. uzasadnią realizację postulatu, by w Szczecinie, na eksponowanym miejscu, np. na Wałach Chrobrego w pobliżu Akademii Morskiej, stanęło popiersie Kwiatkowskiego, a jedna z auli Szczecińskiego Uniwersytetu i Szczecińskiej Akademii Morskiej nosiła jego imię.

Źródła

Archiwum polityczne Eugeniusza Kwiatkowskiego, wstęp wybór i opracowanie M.M. Drozdowski przy współpracy E. Kwiatkowskiej-Obrąpalskiej, Warszawa 2002.

Eugeniusz Kwiatkowsk, *Diariusz 1945–1947*, Gdańsk 1988

Tegoż, *Dziennik lipiec 1939–sierpień 1940*, opr. M.M. Drozdowski,, wstęp J. Nowak-Jeziorański, 2003.

Tegoż, *Gospodarka Polski Niepodległej*, Stalowa Wola, 2003.

Tegoż, *Pisma o Rzeczypospolitej Morskiej*, Szczecin 1985.
Tegoż, *W takim żyliśmy świecie. Sylwetki polityków*, Kraków 1990.
Tegoż, *Zarys dziejów gospodarczych świata. Część pierwsza*, Warszawa 1947.
Henryk Bagiński, *Polska i Bałtyk*, Warszawa 1959.
Bogdan Dopierała, *Wokół polityki morskiej Drugiej Rzeczypospolitej*, Poznań 1978.
Marian Marek Drozdowski, *Eugeniusz Kwiatkowski, Człowiek i dzieło*, Kraków 1989.
Tegoż, *Eugeniusz Kwiatkowski*, Rzeszów 2005, wyd. drugie, poprawione i rozszerzone
Tegoż, *Eugeniusz Kwiatkowski w polskiej historiografii publicystyce historyczno-ekonomicznej*, Warszawa 1992.
Tegoż, *Powrót Polski nad Bałtyk 1920–1945. Antologia tekstów historycznych*, Warszawa 1997.
Janusz Zaręba, *Eugeniusz Kwiatkowski, romantyczny pragmatyk*, Warszawa 1998.
Janusz Żarnowski, *Polska 1918–1939. Praca, technika, społeczeństwo*, Warszawa 1992.

Summary

Eugeniusz Kwiatkowski (1888–1974) created the maritime policy of the Second Polish Republic. Before the war, in 1926–1930 and 1935–1939, he had a significant impact on the Polish economic policy. At that time, he saw Szczecin mostly as a competitor for the Polish free-trade harbour zone (Gdańsk & Gdynia) and the West Pomerania region as an exploiter of cheap Polish labour force in their local estates. The post-war boarder changes obviously changed his views. Kwiatkowski became one of the most important supporters of the reconstruction of Szczecin's harbour, connecting the city and the region to the rest of the country by building infrastructure, and establishing a genuine maritime academy. The plans drawn up in the first post-war years were in large parts abandoned. The West Pomerania region and its neighbourhood, however, remained an important part of Kwiatkowski's views on modern policies.

Polish Biographical Studies
2014, NR 2 ISSN 2353-9291

BIOGRAM

Marek Białokur

Stanisław Kozicki (1876–1958)

„Wybrzeże Bałtyku poznałem dopiero po pierwszej wojnie światowej. – Pisał Stanisław Kozicki w pamiętniku na początku lat pięćdziesiątych minionego stulecia – Gdy z Poznania jeździłem na zebrania polityczne do Pucka, Wejherowa i Starogardu, przejeżdżałem przez Gdańsk i Gdynię, zatrzymywałem się tam, by poznać nadmorskie miasta. Pociągało mnie morze [...]. Robiłem wiele wycieczek na Wybrzeżu. [...] Nie robi nasz Bałtyk tak potężnego wrażenia jak Morze Śródziemne lub Ocean Atlantycki, który znam zresztą tylko z podróży do prowincji francuskich zwłaszcza do Bretanii. Niemniej przeto są wybrzeża naszego morza piękne i pociągające tym, że są nasze własne. [...] Dziś przestrzeń naszego wybrzeża znacznie się powiększyła. Ciągnie się ono bowiem od Szczecina aż po sam prawie Królewiec, lecz nawet owe 35 kilometrów, jakie mieliśmy przed drugą wojną światową, było wrotami otwartymi, przez które mieliśmy komunikację z całym obszarem naszej ziemi”[1]. Autor przytoczonych słów nie jest współcześnie postacią powszechnie znaną[2]. Paradoksalnie jest jednak jednym z niewielu działaczy obozu narodowego, o którym napisano dwie naukowe biografie, a o jego dokonaniach wspomina się na kartach licznych opracowań historycznych poświęconych dziejom na-

[1] S. Kozicki, *Pamiętnik 1876–1939,* opracowanie, przedmowa i przypisy M. Mroczko, Słupsk 2009, s. 485–486.

[2] Biograf Stanisława Kozickiego prof. Marian Mroczko zwrócił uwagę, że należy on do postaci często przywoływanych w publikacjach historii najnowszej, gdyż będąc znanym endeckim publicystą, politykiem, dyplomatą i historykiem wywarł istotny wpływ na poglądy Polaków oraz kształt polskiej myśli politycznej XX wieku (M. Mroczko, *Publiczna działalność Stanisława Kozickiego w latach pierwszej wojny światowej*, w: *Polska i Polacy. Studia z dziejów polskiej myśli i kultury politycznej XIX i XX wieku,* red. M. Mroczko, Gdańsk 2001, s. 238).

rodu i państwa polskiego[3]. I choć konstatacja ta odnosi się głównie do liczącej obecnie kilkaset pozycji zwartych oraz kilku tysięcy artykułów i przyczynków bibliografii historii polskiego obozu narodowo-demokratycznego, to nie brak także wzmianek o jego aktywności społeczno-politycznej na kartach monografii poświęconych innym zagadnieniom oraz syntezom dziejów ojczystych minionego stulecia, w których standardowo odnotowuje się tylko najbardziej wpływowe i znaczące osoby[4]. Przytoczone okoliczności wskazują, iż Stanisław Kozicki jako polityk, publicysta, dyplomata, a przede wszystkim twórca i popularyzator politycznych koncepcji obozu narodowego nieustannie inspiruje do naukowych poszukiwań, a więc zasługuje również na przybliżenie w publikacji poświęconej polskiej myśli zachodniej.

Według opracowanego przez Romana Wapińskiego, historyka obozu narodowego, podziału pokoleń działaczy politycznych II Rzeczypospolitej Stanisław Kozicki należał do tzw. „pokolenia niepokornych", nazywanego również popowstaniowym[5]. Fakt ten determinowała data jego urodzenia – 5 kwietnia 1876 r.[6] Pokolenie, do którego został przypisany, charakteryzował dystans wobec przegranej powstania styczniowego. Niemniej istotny był fakt, iż w okres

[3] M. Mroczko, *Stanisław Kozicki (1876–1958). Biografia polityczna,* Gdańsk 1999; W. Plennikowski, *Stanisław Kozicki. W kręgu propagandy idei i polityki Narodowej Demokracji*, Toruń 2008. Kozicki jest także bohaterem kilku naukowych artykułów i przyczynków. Zob. m.in.: J. Zieliński, *Stanisław Kozicki*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIV, Wrocław–Warszawa, s. 609–612; W. Wrzesiński, *Stanisław Kozicki wobec problemów polskiej myśli zachodniej w latach II Rzeczypospolitej,* „Sobótka" 1985, nr 1, s. 69–89; tenże, *Stanisław Kozicki wobec problemów polskiej myśli zachodniej w latach II Rzeczypospolitej*, w: *Twórcy polskiej myśli zachodniej,* red. W. Wrzesiński, Olsztyn 1996, s. 140–153; M. Marszał, *Niemcy i narodowy socjalizm w myśli politycznej Stanisława Kozickiego (1926–1939),* „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi" 1998, t. XXI, s. 87–124; W. Plennikowski, *Francuska ideologia nacjonalistyczna z przełomu XIX i XX wieku w świetle publicystyki Stanisława Kozickiego*, „Annales UMCS" 2002, vol. LVII, sec. F, s. 37–49; *Stanisław Kozicki – polityk, dyplomata, publicysta*, red. J. Engelgard, Warszawa 2012; M. Mroczko, *Publicystyka i działalność Stanisława Kozickiego na rzecz odbudowy państwa polskiego do roku 1919*, w: *Prasa Narodowej Demokracji. Publicyści,* t. 3, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2012, s. 53–70.

[4] Przykład takiej monografii stanowi praca: M. Wołos, *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym. Dyplomacja sowiecka wobec Polski w okresie kryzysu politycznego 1925–1926*, Kraków 2013, s. 147. Z kolei syntezy: R. Kaczmarek, *Historia Polski 1914–1989,* Warszawa 2010, s. 347.

[5] Szerzej zob.: R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991, s. 9.

[6] Stanisław Kozicki przyszedł na świat w ziemiańskiej rodzinie Edwarda Kozickiego i Zofii z Dembińskich w dzierżawionym przez nich folwarku Łępice/Łempice na Mazowszu, położonym niespełna 5 kilometrów od Pułtuska.

wyraźnego ożywienia politycznego na przełomie XIX i XX wieku wszedł jako osoba dojrzała, o ukształtowanym systemie wartości i przekonań społeczno-politycznych. Kozicki uczęszczał do prywatnego gimnazjum Wojciecha Górskiego w Warszawie. Dewiza szkoły prowadzonej przez tego wybitnego pedagoga brzmiała „W pracy, wiedzy i miłości bratniej przyszłość nasza" i, jak podkreślał po latach Kozicki, bardzo mocno zapisała się w jego pamięci. Na ostatni etap kształcenia wybrał Niemcy. Najpierw w Wyższej Szkole Rolniczej w Berlinie w latach 1894–1897, a następnie na Uniwersytecie w Halle w latach 1897–1899. Studia zwieńczyło uzyskaniem w 1899 r. stopnia doktora filozofii. W tym samym roku został asystentem w Katedrze Uprawy Roślin Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Podczas studiów w Berlinie udzielał się w towarzystwie zrzeszającym Polaków studiujących w Niemczech. Na Uniwersytecie w Halle został przewodniczącym organizacji studenckiej Polaków *Philomatia*. Został także przyjęty do grupy Związku Młodzieży Polskiej (ZET). W 1900 roku w Krakowie został starszym Koła Braterskiego Związku Młodzieży Polskiej (ZET) grupy krakowskiej z polecenia Zygmunta Balickiego. Działalność społeczno-polityczna tak bardzo pochłonęła Kozickiego, że już w 1902 r. zrezygnował z kariery naukowej. Podjął wówczas decyzję o przeniesieniu sie do Warszawy. W stolicy Kraju Przywiślańskiego poświęcił się działalności w Lidze Narodowej i Towarzystwie Oświaty Narodowej. Liga Narodowa była tajną organizacją polityczną działającą we wszystkich trzech zaborach. Powołano ją do życia 1 kwietnia 1893 r. z przekształcenia działającej od 1887 r. Ligi Polskiej. Z zaboru austriackiego kierował nią konspiracyjnie Roman Dmowski. Towarzystwo Oświaty Narodowej miało również tajny charakter. Koncentrowało się jednak nie na działalności stricte politycznej, tylko kulturalno-oświatowej, choć jego założycielami w 1899 r. byli członkowie Ligi Narodowej. TON-owcy, a wśród nich Kozicki, prowadzili kursy oświatowe i angażowali się w działalność kółek rolniczych, bibliotek oraz kas pożyczkowo-oszczędnościowych. W 1902 r. do TON, gdy rozpoczynał w nim działalność Kozicki, należało już ok. 6,5 tys. Bardzo szybko został jeżdżącym po kraju prelegentem TON-u, a następnie kierownikiem transportu „bibuły". Wśród kolportowanych przez niego tytułów były pisma, w których sam później wielokrotnie publikował: „Przegląd Wszechpolski", „Polak" i „Pochodnia". Pierwsze teksty polityczne w duchu narodowym publikował jednak na łamach periodyku założonego przez Wojciecha Wiącka i wydawanego w Tarnobrzegu w latach 1901–1902, tj. dwutygodnika „Głos Ziemi Sandomierskiej".

Kolejny etap działalności Stanisława Kozickiego stanowiła praca w redakcji pisma „Czytelnia dla Wszystkich". W 1905 r. z upoważnienia kierownictwa Ligi Narodowej zaangażował się w akcję na rzecz wprowadzenia języka polskiego do urzędów gminnych, sądów i szkół. W latach 1906–1907 uczestniczył w akcji wyborczej do I i II Dumy w Rosji. W tym samym okresie podczas jednego z wyjazdów do Francji Kozicki poznał swoją przyszłą małżonkę, pochodzącą z Krakowa Marię z Czajkowskich. Po trzech latach znajomości zawarli związek małżeński 30 listopada 1907 r. w warszawskim kościele Św. Krzyża. Bezpośrednio po ślubie małżonkowie przez trzy lata (1907–1909) mieszkali w stolicy Francji. Podczas pobytu nad Sekwaną Kozicki zainteresował się programem francuskiego prawicowego ruchu ideowo-politycznego *L'Action Française*. Z Paryża pisał artykuły i korespondencje do polskich gazet, w tym lwowskiego „Słowa Polskiego". Po powrocie z Francji napisał pierwszą obszerną pracę zwartą *Sprawy wschodnie,* w której przedstawił analizę ewolucji polityki europejskiej na Bałkanach, rozkład potęgi tureckiej oraz niepodległościowych aspiracji narodów bałkańskich. Kolejną praca zwartą, którą napisał niemal bezpośrednio po powrocie z Francji, była książka poświęcona rozwojowi sprawy chłopskiej na ziemiach polskich w XIX wieku. Z uwagi na zawarte w niej treści, wymierzone jednoznacznie w zaborców, nie wydał jej pod własnym nazwiskiem, ale pod pseudonimem Stanisław Lubicz, którego także w późniejszym okresie często używał. Pobyt we Francji pozwolił mu również na złapanie przysłowiowego oddechu od aktywnej pracy w strukturach narodowych organizacji politycznych. Dlatego też, gdy tylko ponownie zagościł na polskiej ziemi, aktywnie włączył się w działalność tajnej Ligi Narodowej oraz legalnego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. Początki tego ugrupowania politycznego przypadają na rok 1897, gdy o jego powstaniu zadecydowali działacze Ligi Narodowej z Romanem Dmowski na czele. W strukturach obu wymienionych organizacji Kozicki przed I wojną światową pełnił odpowiedzialne funkcje i zadania. I tak w Lidze Narodowej został członkiem Komitetu Centralnego, a w Stronnictwie Demokratyczno-Narodowym członkiem Zarządu Głównego. Jego zdolności organizacyjne, a przede wszystkim talent publicystyczny zaowocowały również powierzeniem mu prestiżowego stanowiska redaktora naczelnego najważniejszej gazety codziennej całego obozu narodowego w zaborze rosyjskim – „Gazety Warszawskiej".

Wybuch wielkiej wojny zastał Kozickiego w Warszawie, gdzie pozostał aż do połowy 1915 roku, kiedy to do miasta wkroczyły wojska niemieckie. W sierpniu tegoż roku był zmuszony, jak wielu działaczy obozu narodowego, uciekać w obawie o własne życie. Naturalnym kierunkiem był w tym czasie wschód,

czyli imperium Romanowów. W Rosji zajmował się tym, na czym dał się już poznać wcześniej z bardzo dobrej strony, czyli publikowaniem tekstów w polskiej prasie o orientacji narodowej. Jego artykuły gościły często na łamach takich periodyków, jak wydawany w Piotrogrodzie tygodnik „Sprawa Polska" czy moskiewskiej „Gazecie Polskiej". Z chwilą, gdy w Rosji do władzy doszli bolszewicy (listopad 1917 r.) lider obozu narodowego Roman Dmowski postanowił ściągnąć Stanisława Kozickiego do Europy Zachodniej, a ściśle do Anglii, gdzie powierzył mu kierowanie pracami ekspozytury utworzonego w sierpniu 1917 r. Komitetu Narodowego Polskiego. Do zadań, za które osobiście odpowiadał Kozicki należało prowadzenie polskiej akcji propagandowej na terenie Wielkiej Brytanii . W tym miejscu należy podkreślić, że w tym okresie oficjalnym reprezentantem KNP w Londynie był Władysław Sobański[7].

Pod koniec 1918 r. londyńska misja Kozickiego dobiegła końca. Zapadła wówczas decyzja, iż kształt powojennego ładu zostanie ustalony na konferencji, której inaugurację zaplanowano na styczeń 1919 r. w stolicy Francji. Osoba z jego doświadczeniem i wyrobieniem politycznym oraz obyciem w świecie dziennikarskim była w tej sytuacji potrzebna w centrum wydarzeń, a to znajdowało się nad Sekwaną. Sam Kozicki nie widział też dla siebie już miejsca w Anglii i bardzo chciał przenieść się do Paryża, który doskonale znał z wcześniejszych dłuższych pobytów. Z chwilą, gdy do stolicy Francji zaczęli zjeżdżać pierwsi uczestnicy konferencji pokojowej, Kozicki pracował już bardzo aktywnie, zajmując się głównie bieżącym informowaniem prasy o stanie i tendencjach sprawy polskiej. Zakres jego obowiązków zmienił się z chwilą powołania Delegacji Polskiej na Konferencję Pokojową w Paryżu. W utworzonym przy Delegacji Sekretariacie Generalnym powierzono mu stanowisko Sekretarza Generalnego.

Pracę na stanowisku Sekretarza Generalnego Kozicki wykorzystał do zgromadzenia cennego materiału dokumentującego położenie sprawy polskiej na forum konferencji pokojowej. Po zakończeniu konferencji pozostał w Paryżu do końca 1919 roku. Jego zadaniem było opracowanie sprawozdania z działalności Delegacji Polskiej oraz opublikowanie akt i dokumentów. Zgromadzony materiał posłużył mu również do opracowania książki *Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu 1919 r.,* która drukiem ukazała się w Polsce już w 1921 r. W pracy tej jednoznacznie stwierdził, że polska delegacja broniła z wielkim wysiłkiem granic zaproponowanych przez Dmowskiego. Niestety zwyciężyły tendencje niewyrządzania zbyt wielkiej krzywdy Niemcom,

[7] M. Mroczko, *Publicystyka i działalność Stanisława Kozickiego*..., s. 59–65.

reprezentowane głównie przez premiera Wielkiej Brytanii, Lloyda George'a i niektórych doradców prezydenta Wilsona. W efekcie utworzono wolne miasto Gdańsk zamiast przyznania go Polsce, jak proponowała polska delegacja. Traktat wersalski gwarantował jednak Polsce wolność i to było najważniejsze.

W maju 1920 r. Stanisław Kozicki powrócił do Polski i, podobnie jak kilku innych działaczy obozu narodowego, w tym gronie był między innymi Joachim Bartoszewicz, zamieszkał w stolicy Wielkopolski[8]. Uczynił to zapewne pod wpływem sugestii Romana Dmowskiego. W tym czasie zdaniem liderów obozu narodowego w Poznaniu znacznie lepiej niż w Warszawie rozumiano zależność i związki łączące Polskę z Zachodem. Dmowski wnioskował ponadto powierzenie Kozickiemu funkcji kierownika Zarządu Dzielnicowego Związku Ludowo-Narodowego[9].Od pierwszych dni pobytu w stolicy Wielkopolski sporo publikował na łamach największego w dzielnicy dziennika, jakim był „Kurier Poznański". Po tragicznej śmierci Bolesława Marchlewskiego (lipiec 1922 r.) na krótko objął stanowisko redaktora naczelnego pisma. Pracami redakcji kierował do marca 1923 r. W listopadzie 1922 r. został wybrany posłem na Sejm RP z listy państwowej Związku Ludowo-Narodowego. Startował na Pomorzu. Obowiązki parlamentarne zmusiły go do zamieszkania stolicy. W parlamencie był członkiem prezydium klubu, a następnie jego przewodniczącym oraz prezesem Zarządu Głównego ZLN. Świadczy to o silnej pozycji, jaką zajmował w strukturach politycznych obozu narodowego. Od samego początku w Sejmie pracował w Komisji Spraw Zagranicznych oraz Komisji Morskiej. Obowiązki poselskie nie wpłynęły jednak w istotny sposób na ograniczenie jego niezwykłej płodności na polu publicystyki, która była jego pasją. Artykuły najczęściej zamieszczał wówczas na łamach „Gazety Warszawskiej" i „Myśli Narodowej", które były najważniejszymi tytułami prasowymi Narodowej Demokracji. Zdecydowana większość jego tekstów poświęcona była problematyce stosunków międzynarodowych, polskiej polityce zagranicznej, a w szczególności stosunkom polsko-niemieckim.

Kolejny ważny etap w karierze Kozickiego rozpoczął się 3 lutego 1926 r. Powierzono mu wówczas stanowisko ambasadora RP w Rzymie, do którego przybył na początku marca. Pod koniec 1926 r. piłsudczycy po przejęciu władzy w wyniku zamachu majowego, podjęli skuteczne zabiegi w celu zdyskredytowania jego osoby jako reprezentanta RP w Rzymie. Zarzucili mu między innymi

[8] M. Białokur, *Myśl społeczno-polityczna Joachima Bartoszewicza,* Toruń 2005, s. 98–99.

[9] H. Lisiak, *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918–1939*, Poznań 2006, s. 53 i n.

poparcie dla włoskiego faszyzmu. Ostatecznie ze stanowiska został odwołany w grudniu 1926 r. Po tym zdarzeniu jeszcze przez kilka miesięcy pozostał na południu Italii. Pod wpływem tego pobytu napisał książkę *Na Sycylji*. Po powrocie do kraju bardzo szybko wrócił do wielkiej polityki. W latach 1928–1935 (przez dwie kadencje) był senatorem RP. W końcu lat trzydziestych, nie wierząc w możliwość utrzymania pokoju w Europie, szczególnie krytycznie wyrażał się o Lidze Narodów. Apelował, aby nie zaniedbywać wysiłków w celu przygotowania Polaków do wojny. Nie miał złudzeń, co do skutków remilitaryzacji Nadrenii oraz aneksji Austrii. W sukcesach narodowego socjalizmu w Niemczech widział groźne niebezpieczeństwo dla Polski i Europy.

Wybuch II wojny światowej zastał go w Warszawie. Pomimo zaawansowanego wieku otrzymał od gen. Stefana „Grota" Roweckiego propozycję uczestnictwa w komitecie doradczym. Propozycję tą przyjął. Mając zaufanie do szefa Związku Walki Zbrojnej, popierał tzw. akcję scaleniową wszystkich grup politycznych i wojskowych. Po upadku powstania warszawskiego opuścił Warszawę i po krótkiej tułaczce wraz z żoną osiadł w Krakowie. Publikował w „Tygodniku Warszawskim", „Tygodniku Powszechnym", „Kierunkach", „Za i Przeciw" i „Wrocławskim Tygodniku Katolików"[10]. Inwigilowany przez agentów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego postanowił usunąć się z życia publicznego. Spokój i czas do pracy znalazł po wojnie, ściśle od 1947 r. w Polanicy Zdroju na Dolnym Śląsku. W tym samym roku, gdy osiadł w Polanicy, w uznaniu dorobku pisarskiego wybrany został na członka Instytutu Zachodniego w Poznaniu[11].

W polanickim i zarazem ostatnim okresie życia, Stanisław Kozicki skoncentrował się na pisaniu wspomnień. Poświęcił im cztery lata życia (1950–1954). Marian Mroczko pierwszy biograf Stanisława Kozickiego i jednocześnie autor obszernego naukowego opracowania *Pamiętnika* napisał, że: „[...] stanowi niezwykle wartościowe źródło do dziejów Polski końca XIX i pierwszej połowy XX w. Był i nadal jest często wykorzystywany przez badaczy. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że stanowi on źródło niezbędne dla historyka badającego dzieje Polski tego okresu oraz świadectwo epoki, którą zamknął rok 1939. Równocześnie może być fascynującą lekturą dla każdego, kto interesuje się historią najnowszą"[12]. W tym okresie ostateczny kształt nadał *Historii Ligi*

[10] Szczegółowe omówienie publicystyki prasowej S. Kozickiego po 1945 roku przeprowadził Jan Engelgard. Zob. J. Engelgard, *Publicystyka Stanisława Kozickiego w latach 1945–1958*, w: *Stanisław Kozicki – polityk, dyplomata, publicysta*...

[11] W. Plennikowski, *Stanisław Kozicki*..., s. 341.

[12] S. Kozicki, *Pamiętnik*..., s. 11–12.

Narodowej. Książka ukazała się po śmierci autora w Londynie w połowie lat sześćdziesiątych. Stanisław Kozicki zmarł w 1958 r. w wieku 82 lat. Spoczął na polanickim cmentarzu.

Zainteresowanie problematyką morską, a w szczególności miejscem Polski nad Bałtykiem, w myśli politycznej Stanisława Kozickiego było obecne od czasu, gdy Roman Dmowski przejął i rozwinął koncepcję Jana Ludwika Popławskiego. Wieloletni redaktor „Głosu" (1887–1904) na przełomie XIX i XX wieku sformułował i uzasadnił tezę, iż państwo polskie nie może istnieć bez ziem zaboru pruskiego i oparcia o Morze Bałtyckie. Dmowski spopularyzował tą koncepcję w książce *Niemcy, Rosja i kwestia polska* wydanej po raz pierwszy w 1908 r. Następnie doprecyzował podczas pobytu w Anglii w latach 1917–1918, a międzynarodowej opinii publicznej przedstawił w trakcie obrad konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Powyższe informacje są dla tematu istotne, gdyż poglądy bohatera biogramu były nie tylko zbieżne, ale wręcz zdeterminowane politycznymi wizjami Romana Dmowskiego.

O konsekwentnym głoszeniu przez Kozickiego poglądów wyartykułowanych pierwotnie przez Popławskiego, a następnie rozpowszechnionych i doprecyzowanych przez Dmowskiego świadczą jego liczne wystąpienia prasowe. Przykładowo w 1918 roku na łamach wydawanego w Londynie „Tygodnika Polskiego" przekonywał o konieczności całkowitego zwycięstwa Ententy nad Niemcami. Prezentując w wydawanym do grudnia 1918 roku periodyku poglądy działaczy KNP stanowczo podkreślał, że pełną wolność Polsce może zapewnić tylko sytuacja, w której odrodzi się ona i będzie składać ze wszystkich ziem zamieszkałych przez Polaków. „Nie może w tej Polsce zabraknąć – podkreślał – ziem zagarniętych przez Prusy – Śląska, Wielkopolski i pobrzeża (pisownia oryginalna) morskiego, bo bez tych ziem, bez dostępu do morza, Polska nie może być niepodległą, nie może się rozwijać swobodnie"[13].

Po zakończeniu wielkiej wojny, jak do czasu hekatomby z lat 1939–1945 nazywano konflikt przypadający na lata 1914–1918, Kozicki jako obserwator i uczestnik wielkiego wydarzenia politycznego, jakim była odbywająca się Paryżu konferencja pokojowa (1919 r.) przekonał się jak trudna była walka o godny i korzystny dostęp Polski do Bałtyku[14]. Obszernie opisał to w wydanej w 1921 r. pracy *Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu*. Pod-

[13] [S. Kozicki], *Nasz program*, „Tygodnik Polski", 27.01.1918, s. 2.

[14] Kozicki był m.in. jednym z czterech Polaków (obok R. Dmowskiego, I.J. Paderewskiego i M. Seydy) świadków wręczenia projektu traktatu pokojowego delegacji niemieckiej 7 maja 1919 roku.

kreślił w niej, że dostęp Polski do morza umożliwiły rozstrzygnięcia Wielkiej Wojny oraz decyzje podjęte na konferencji. Tej zdobyczy, podobnie jak i innych, w jego ocenie Polacy nie zdobyli jednak na polu walki. Zadecydować miał sprzyjający układ stosunków międzynarodowych oraz wysiłek polskiej myśli politycznej[15]. Niestety w przypadku dostępu Polski do morza decyzje podjęte w Paryżu nie były w pełni satysfakcjonujące. Wynikało to przede wszystkim z faktu, iż Gdańsk został tzw. wolnym miastem. Za takim rozstrzygnięciem krył się, jak napisał w przywołanej publikacji, sprzeciw strony niemieckiej, ale przede wszystkim wyraźna tendencja w polityce angielskiej, która sprowadzała się do oszczędzania Niemców kosztem Polski. Przeważyła „wola Lloyd George'a"[16]. Ograniczenie dostępu Polski do Bałtyku było, w jego ocenie, spowodowane także nieprzychylnym stanowiskiem delegacji amerykańskich Żydów, która mając bezpośredni dostęp do prezydenta USA T. W. Wilsona, w złym świetle przedstawiała jednego z liderów polskiej delegacji w Paryżu – Romana Dmowskiego, jego polityczne zaplecze, a więc również prezentowany przez to środowisko program terytorialny zakładający znaczący udział w Polski w dostępie do Bałtyku[17].

W II Rzeczpospolitej Kozicki znalazł się w gronie czołowych polityków, publicystów, ale i wyrazicieli poglądów obozu narodowego w kwestii polskiej polityki zachodniej. W praktycznym wymiarze znalazło to odzwierciedlenie w działalności politycznej na forum Sejmu RP I Kadencji[18]. Udzielał się na forum wspomnianej Komisji Morskiej. Należy przypomnieć, że praca parlamentarna nie była jego żywiołem, co przyczyniło się do objęcia przez niego stanowiska posła w Rzymie w 1926 r. Wieczne miasto, choć oddalone od Polski, nie przekreśliło wizji oraz realizacji polskiej myśli zachodniej przez Kozickiego. Przykładem tego mogą być jego plany zmierzające do zbliżenia Italii z Francją i Wielką Brytanią, a więc wymierzone w Niemcy. O ich realnym wymiarze miał świadczyć fakt, że rozmawiał o nich osobiście z Mussolinim. Niestety w tym przypadku Kozicki za dobrą monetę brał fantastyczne plany włoskiego przywódcy.

Po odwołaniu z rzymskiej placówki pod koniec 1926 roku, kilka kolejnych miesięcy spędził na Sycylii. Jesienią 1927 roku został gdańskim koresponden-

[15] S. Kozicki, *Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu z 2-ma mapami*, Warszawa 1921, s. 123.

[16] Tamże, s. 67.

[17] Tamże, s. 79–80. Zob. także: W. Plennikowski, *Stanisław Kozicki*..., s. 202–203.

[18] ZLN wystawił jego kandydaturę na Pomorzu, ale do Sejmu wszedł z listy państwowej.

tem „Kuriera Poznańskiego" i „Gazety Warszawskiej". Nad Motławą przebywał pół roku, regularnie pisząc do wymienionych tytułów. W artykułach podejmował się nie tylko opisywania aktualnych wydarzeń, ale również dziejów Gdańska, jego historycznych związków z Polską oraz roli miasta i portu w basenie Morza Bałtyckiego[19]. Stanisław Kozicki wielokrotnie pisał, że Polacy związani są cywilizacyjnie i kulturowo z Europą Zachodnią. Paradoksalnie ostoję kultury zachodniej odnalazł w Finlandii, gdzie podczas I wojny światowej (1916 roku) spędził miesięczny urlop. „Finlandczycy (pisownia oryginalna) – odnotował po latach w pamiętniku – są w całym tego słowa znaczeniu narodem kultury zachodnioeuropejskiej. Od pierwszego zetknięcia się z nimi przekonałem się, że życie ich jest tego samego stylu co nasze. Po rocznym pobycie w Rosji uderzył mnie ten właśnie kontrast między życiem narodów zachodu i wschodu Europy. Zrozumiałem też wówczas, że bliskość kulturalna jest ważniejsza niż powinowactwo rasowe"[20].

Zdaniem Jana Engelgarda Kozickiego po zakończeniu II wojny światowej, w nowym położeniu Polski, które w wielu aspektach ostro krytykował, w kwestii uzyskania szerokiego dostępu do Bałtyku dostrzegał, czemu trudno się dziwić, niewątpliwy pozytyw[21]. Ocena ta wiązała się ściśle z uznaniem za jednoznacznie korzystne oparcia granicy państwa polskiego na Odrze i Nysie Łużyckiej, co z kolei było ściśle związane z postrzeganiem kwestii niemieckiej[22]. Postrzeganie Niemiec jako zagrożenia dla Polski, przypomnijmy, było trwałym elementem publicystyki politycznej Kozickiego[23]. Na tym tle zwraca uwagę jego przenikliwa opinia, wyrażona na łamach „Gazety Warszawskiej" latem 1930 r. Postulował w niej odejście od fałszywego podziału państwa niemieckiego na demokratyczne i republikańskie oraz monarchistyczne i militarystyczne. Jedyne prawdziwe Niemcy, w jego ocenie, to te które: „[...] wejdą do unii europejskiej (sic!) oczywiście tylko wówczas, jeśli ta unia będzie służyła ich celom politycznym, jeśli się stanie narzędziem ich polityki wschodniej, polityki rewizji traktatów"[24]. O konsekwencji poglądów głoszonych przez niego w tej kwestii świadczy wygłoszony dziewięć lat później komentarz do wystąpienia

[19] W. Plennikowski, *Stanisław Kozicki*..., s. 287.
[20] S. Kozicki, *Pamiętnik*..., s. 314.
[21] J. Engelgard, *Publicystyka Stanisława Kozickiego*..., s. 65.
[22] W. Plennikowski, *Stanisław Kozicki*..., s. 113.
[23] M. Mroczko, *Publiczna działalność Stanisława Kozickiego*..., s. 241.
[24] S.K. [S. Kozicki], *Nowy kurs w Niemczech*, „Gazeta Warszawska", 20.07.1930, s. 3.

ministra Józefa Becka w Sejmie RP 5 maja 1939 r. Napisał wówczas, że „albo Niemcy muszą się wyrzec swych planów panowania nad Europą wschodnią, albo muszą się zmierzyć z Polską. Trzeciego wyjścia nie ma i w tym spoczywa tragizm sytuacji”[25]. Takie stanowisko jednoznacznie wskazywało, że tak jak wielu innych narodowych demokratów, także Stanisław Kozicki, nie miał wątpliwości, że realizacja polskiej polityki zachodniej zakładającej między innymi dostęp Polski do Bałtyku, musi nieuchronnie prowadzić do zbrojnej konfrontacji z Niemcami[26]. Także po zakończeniu II wojny światowej, i pomimo klęski Niemiec, przestrzegał rodaków na łamach ostatniego numeru „Tygodnika Warszawskiego” z 1947 roku, że trudno przypuszczać, aby kilkudziesięciomilionowy naród niemiecki wyrzekł się swych dotychczasowych tendencji dziejowych. Polska polityka – konkludował w artykule wymownie zatytułowanym *Austria, Prusy i Polska* – musi liczyć się z tym, że „Dziś już zgłaszają Niemcy swe pretensje do granic z roku 1939. Znajomość przeszłości pozwala twierdzić, że osiągnąwszy je, zaczęliby dążyć dalej ku wschodowi, bo tego domagałaby się od nich historia i geografia”[27].

Niniejszy biogram rozpoczyna fragment pamiętnika Stanisława Kozickiego, w którym opisał on okoliczności, w jakich rodziła się jego fascynacja Bałtykiem. Niech więc i na zakończenie, wolno będzie przytoczyć opinię, jaką o polskim Pomorzu i jego mieszkańcach z okresu międzywojennego wyraził pod koniec życia: „Na Pomorzu było mało inteligencji polskiej – czytamy w pamiętniku – ale zarówno mieszczaństwo, jak gospodarze drobni, posiadali wysoki poziom oświaty i wyrobienia politycznego. [...] Pomorzanie są z natury spokojni, rozważni i powściągliwi. W polityce są wielkim i realistami, toteż nasz ruch bardzo im odpowiadał, i to przedstawicielom wszystkich warstw, a zwłaszcza ludności wiejskiej. [...] Pomorzanie byli bardzo towarzyscy, toteż niejedną godzinę spędziłem z nimi przy szklance piwa i bardzo mile te posiedzenia wspominam dotychczas. Nie mogłem się tylko przyzwyczaić do ich systemu picia piwa, polegającym na tym, że od czasu do czasu *przecinali* piwo koniakiem Winkelhausena, który produkowano w Starogardzie”[28].

[25] S. Kozicki, *Jasna sytuacja,* „Myśl Narodowa”, 7.05.1939 (Cyt. za: E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918*–1939, Lublin 2010, s. 563).

[26] M. Mroczko, *Polska myśl zachodnia 1918–1939 (Kształtowanie i upowszechnianie)*, Poznań 1980, s. 242.

[27] Cyt. za: M. Mroczko, *Stanisław Kozicki*..., s. 302.

[28] S. Kozicki, *Pamiętnik*..., s. 474–475.

Bibliografia

Kozicki S., *Pamiętnik 1876–1939,* opracowanie, przedmowa i przypisy M. Mroczko, Słupsk 2009.

Kozicki S., *Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu z 2-ma mapami*, Warszawa 1921.

Maj E., *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918*–1939, Lublin 2010.

Marszał M., *Niemcy i narodowy socjalizm w myśli politycznej Stanisława Kozickiego (1926–1939),* „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi" 1998, t. XXI, s. 87–124.

Mroczko M., *Polska myśl zachodnia 1918–1939 (Kształtowanie i upowszechnianie)*, Poznań 1980.

Mroczko M., *Publicystyka i działalność Stanisława Kozickiego na rzecz odbudowy państwa polskiego do roku 1919*, w: *Prasa Narodowej Demokracji. Publicyści,* t. 3, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2012, s. 53–70.

Mroczko M., *Publiczna działalność Stanisława Kozickiego w latach pierwszej wojny światowej*, w: *Polska i Polacy. Studia z dziejów polskiej myśli i kultury politycznej XIX i XX wieku,* red. M. Mroczko, Gdańsk 2001, s. 238–254.

Mroczko M., *Stanisław Kozicki (1876–1958). Biografia polityczna,* Gdańsk 1999.

Plennikowski W., *Francuska ideologia nacjonalistyczna z przełomu XIX i XX wieku w świetle publicystyki Stanisława Kozickiego*, „Annales UMCS" 2002, vol. LVII, sec. F, s. 37–49.

Plennikowski W., *Stanisław Kozicki. W kręgu propagandy idei i polityki Narodowej Demokracji*, Toruń 2008.

Stanisław Kozicki – polityk, dyplomata, publicysta, red. J. Engelgard, Warszawa 2012.

Wapiński R., *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991.

Wrzesiński W., *Stanisław Kozicki wobec problemów polskiej myśli zachodniej w latach II Rzeczypospolitej,* „Sobótka" 1985, nr 1, s. 69–89.

Wrzesiński W., *Stanisław Kozicki wobec problemów polskiej myśli zachodniej w latach II Rzeczypospolitej*, w: *Twórcy polskiej myśli zachodniej,* red. W. Wrzesiński, Olsztyn 1996, s. 140–153.

Zieliński J., *Stanisław Kozicki*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIV, Wrocław–Warszawa, s. 609–612.

Polish Biographical Studies
2014, NR 2 ISSN 2353-9291

BIOGRAM

Jacek Gzella

Karol Władysław Studnicki-Gizbert (1867–1953)

Karol Władysław Studnicki-Gizbert (używał imienia Władysław) urodził się 15 listopada 1867 r. w Dyneburgu w zubożałej rodzinie szlacheckiej. Był najstarszym synem Adolfa i Izabeli z Fastykowskich, uczestników postania styczniowego. Dzieciństwo spędził w Dyneburgu, gdzie od 1877 r. uczęszczał do gimnazjum realnego. Tam zetknął się z ideami socjalistycznymi. W 1887 r. podjął naukę w Szkole Handlowej Leopolda Kronenberga w Warszawie. Wtedy też zaczął wygłaszać odczyty z ekonomii politycznej, socjologii i historii dla robotników warszawskich. Na przełomie lutego i marca 1888 r. brał udział w utworzeniu Polskiej Partii Socjalno-Rewolucyjnej Proletariat (tzw. II Proletariat). W końcu października lub na początku listopada tego roku został aresztowany i osadzony w Cytadeli. Zwolniony za kaucją, od połowy 1889 r. przebywał w Dyneburgu pod nadzorem policji, a pod koniec tegoż roku został zesłany na siedem lat na Syberię Wschodnią, skąd nadsyłał publikacje do warszawskiego tygodnika „Głos". Po zakończeniu bezpośredniego dozoru policyjnego osiadł w Tobolsku, gdzie odbywał praktykę adwokacją w sądzie gubernialnym. Publikował także w prasie syberyjskiej.

Po powrocie z zesłania zamieszkał w Petersburgu, następnie w Warszawie, wiosną zaś 1897 r. w Wiedniu, gdzie wstąpił do Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich. W grudniu tego roku został wybrany do Centralizacji oraz na zastępcę Leona Wasilewskiego w redakcji „Przedświtu" (drugi raz wybrany został do tych gremiów w 1899 r.). Jednocześnie współpracował z „Kurierem Lwowskim" i warszawskim „Głosem". W kwietniu 1898 r. rozpoczął studia na uniwersytecie w Heidelbergu, jednak po konflikcie z Maxem Weberem przeniósł się do Wiednia, gdzie kontynuował naukę. Łączył ją z udziałem w wykła-

dach na uniwersytecie w Zurychu (studiów nigdy nie ukończył). Był delegatem na Międzynarodowy Kongres Socjalistyczny II Międzynarodówki w Paryżu w 1900 r.

Brak akceptacji dla postulatów niepodległościowych spowodowało stopniowe odchodzenie Studnickiego od ruchu socjalistycznego i jego bliskie związki z ludowcami. Po osiedleniu się we Lwowie opracował w 1901 r. program Polskiej Partii Ludowej, w którym kładł nacisk na kwestię wyodrębnienia Galicji. Wiosną zgłosił akces do Stronnictwa Ludowego, podjął także pracę w redakcji „Kuriera Lwowskiego". Wobec niechęci ludowców do propagowania idei wyodrębnienia Galicji, z końcem 1902 r. przeszedł do organizowanego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego (SD-N). W powołanej przez tę partię Szkole Nauk Politycznych we Lwowie prowadził wykłady z ekonomii i historii ustroju. Współuczestniczył w przygotowaniu programu SD-N, a w połowie 1903 r. założył we Lwowie związany ze Stronnictwem „Tygodnik Polski" (był jego faktycznym redaktorem). W tym czasie publikował także w innych wydawnictwach endeckich, np. w „Słowie Polskim", „Głosie Polskim" czy „Tece". Na łamach tego ostatniego wydawnictwa optował za koniecznością przygotowania kadr wojskowych do walki o odzyskanie niepodległości. Dążąc do realizacji tego postulatu wraz z Marianem Kukielem doprowadził do utworzenia Tajnej Organizacji Wojskowej „Nieprzejednani" (koniec 1904 r.) i wszedł do jej Komendy Głównej.

Po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej przygotował memoriał do władz japońskich, w którym postulował konieczność utworzenia legionu polskiego do walki z Rosją, zaś po wydarzeniach na Placu Grzybowskim poparł antymobilizacyjną akcję PPS w Królestwie Polskim. Pogarszające się stosunki z władzami SD-N wpłynęły na decyzję o nielegalnym wjeździe do Warszawy (marzec 1905 r.), gdzie zamierzał stworzyć własną partię polityczną. Jednak w kwietniu tego roku zamieszkał w Petersburgu, skąd nadsyłał artykuły do „Gazety Warszawskiej" i „Kuriera Warszawskiego". Tam też opracował program Partii Państwowości Polskiej, który od stycznia 1906 r. propagował w Warszawie. Nowej partii nie udało mu się założyć. Skoncentrował się natomiast na krytyce postępowania władz Narodowej Demokracji w trakcie wyborów do Dumy. Temu celowi służyły założone i redagowane przez niego w Warszawie wydawnictwa periodyczne: „Naród a Państwo" (1906–1907), „Sprawa Polska" (1907), „Myśl Polityczna" (1907). Od kwietnia do września 1908 r. wydawał w Petersburgu „Votum Separatum". Zagrożony aresztowaniem pod koniec 1908 r. wyjechał do Galicji i podjął tam współpracę z „Kurierem Lwowskim".

Wiosną 1910 r. Studnicki wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie wziął udział w Kongresie Polskim w Waszyngtonie. Do kraju powrócił we wrześniu 1911 r. Osiadł w Krakowie, związał się z redakcję „Krytyki" oraz „Wieku Nowego". Podjął też działania mające na celu doprowadzenie do skoordynowania prac organizacji niepodległościowych. Z inspiracji J. Piłsudskiego zwołał Zjazd Irredentystów Polskich do Zakopanego, na którym powołano Polski Skarb Wojskowy (PSW). Wszedł do Zarządu PSW i z ramienia tej organizacji prowadził rozmowy z przedstawicielami Polskich Drużyn Strzeleckich. Uczestniczył w spotkaniu, w trakcie którego powołano Komisję Tymczasową Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Negatywnie oceniając działalność sekretarza PSW, był jednym z sygnatariuszy pisma do Rady Nadzorczej PSW (II 1913 r.) w sprawie podziału środków na działalność niepodległościową. Jako przedstawiciel PSW wziął udział we lwowskim kongresie Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, a w styczniu 1914 r., jako zastępca Feliksa Młynarskiego wszedł do Komisji tej organizacji. Z jej upoważnienia prowadził rozmowy z władzami PSL „Piast" w sprawie przystąpienia ludowców do Komisji. Po rozłamie w Komisji stanął po stronie przeciwników Piłsudskiego.

Po wybuchu pierwszej wojny światowej z ramienia Naczelnego Komitetu Narodowego prowadził śledztwo w sprawie rozwiązania Legionu Wschodniego, następnie rozpoczął na terenie Królestwa Polskiego akcję werbunkową do Legionów. Jesienią 1914 r. podjął akcję agitacyjną w Niemczech i Rumunii na rzecz utworzenia państwa polskiego, na początku zaś roku następnego w Szwajcarii. Po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie w 1915 r. zamieszkał w tej miejscowości. Brał udział w listopadowym zjeździe Zjednoczonych Stronnictw Niepodległościowych, który powołał do życia Radę Narodową. Jako członek Komisji Wykonawczej tej organizacji uczestniczył w radomskim zjeździe komitetów narodowych z terenów okupowanych. Od władz niemieckich uzyskał zgodę na zorganizowanie w Warszawie uroczystości związanych z rocznicą uchwalenia Konstytucji majowej oraz pozwolenie na utworzenie Klubu Państwowców Polskich, partii, która rozpoczęła działalność w lipcu 1915 r., optując za utworzeniem państwa polskiego, powołaniem armii polskiej i ścisłą współpracą polsko-niemiecką. Po wydaniu aktu 5 listopada 1916 r. poparł akcję werbunkową, co doprowadziło do stopniowej izolacji politycznej jego i jego Klubu. Dzięki naciskom władz niemieckich został członkiem Tymczasowej Rady Stanu (TRS). W okresie kryzysu przysięgowego agitował za złożeniem przysięgi przez legionistów. W sierpniu 1917 r. został wykluczony z TRS. Od stycznia do lipca 1918 r. wydawał tygodnik „Naród a Państwo" (na przełomie września i października wydał dwa numery pisma). Z nominacji nie-

mieckiej stał się członkiem Rady Stanu, jednak oskarżony przez POW o próbę zamachu stanu (26 VI 1918 r.) został zmuszony do wycofania się z udziału w pracach Rady.

Po odzyskaniu niepodległości Studnicki prowadził szeroką akcję propagandowa mającą na celu związanie Litwy z Polską. Od września 1919 r. był naczelnikiem Wydziału Statystycznego Cywilnego Zarządu Ziem Wschodnich, jednocześnie wchodził w skład redakcji pisma „Wschód Polski". Począwszy od końca 1922 r. pracował jako konsultant w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, z którego odszedł po przewrocie majowym, a od 1928 r. był związany w tym samym charakterze z Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Współpracę z MSZ zakończył w 1930 r., po czym przeniósł się do Wilna, gdzie w latach 1930–1934 był wykładowcą w Instytucie Nauk Handlowo-Gospodarczych. Następnie osiadł w Warszawie.

W okresie międzywojennym nie angażował się w działalność partyjną. Dwukrotnie bez powodzenia kandydował do senatu (1935, 1938). Pozostawał niezależnym pisarzem i publicystą politycznym. Stałą współpracę podjął jedynie z wydawanym w Wilnie przez Stanisława Mackiewicza dziennikiem „Słowo". Drukował także teksty w innych ówczesnych periodykach np. „Niepodległości", „Wiadomościach Literackich", coraz częściej atakując sposób sprawowania władzy przez obóz sanacyjny. Doprowadziło to do procesów z ówczesnymi przedstawicielami władzy, np. Michałem Grażyńskim (1931), Stefanem Starzyńskim (1937). We wrześniu 1936 r. uczestniczył w zjeździe Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej w Norymberdze, w trakcie którego poznał czołowych przywódców tej partii.

Po wybuchu II wojny światowej, już 14 września nawiązał kontakt z niemieckimi władzami wojskowymi, sugerując konieczność utworzenia rządu polskiego (miał wejść w jego skład), który winien zawrzeć pokój z III Rzeszą. Podczas pierwszych miesięcy okupacji przygotował kilka memoriałów skierowanych do władz niemieckich, w których postulował odtworzenie wojska polskiego oraz zmianę polityki niemieckiej na zajętych terenach. W lutym 1940 r. wyjechał do Berlina, gdzie został aresztowany i następnie osadzony w sanatorium w Neubabelsbergu. Po klęsce Francji został zwolniony i zamieszkał w Warszawie. Jego ówczesna działalność oraz interwencje w sprawie uwięzionych osób spowodowały osadzenie Studnickiego na Pawiaku (lipiec 1941–sierpień 1942). Na początku 1944 r. brał udział w rozmowach z władzami niemieckimi w Wilnie w sprawie utworzenia w tym mieście Polskiego Komitetu Opiekuńczego. Tuż przed wybuchem powstania warszawskiego wyjechał na Węgry, a następnie do Tyrolu. W dniu 12 marca 1945 r. wystosował

ostatni memoriał (do Heinricha Himlera), w którym zachęcał do tworzenia polskich formacji wojskowych spośród zwolnionych więźniów obozów koncentracyjnych.

Po zakończeniu wojny Studnicki zamieszkał w Rzymie, skąd pisał artykuły do prasy polonijnej w USA. Pod koniec 1945 r. przeniósł się do Londynu, gdzie nadal kontynuował działalność publicystyczną. Mimo izolacji politycznej, pogłębionej deklaracją udziału jako świadek obrony w procesie feldmarszałka Ericha von Mansteina (1948), współpracował przejściowo z „Wiadomościami" Mieczysława Grydzewskiego i czasopismem „Lwów i Wilno" Stanisława Mackiewicza.

Studnicki zmarł w Londynie 10 I 1953 r. W tydzień później został pochowany na St. Mary's Roman Catholic Cemetery. Pośmiertnie został odznaczony Orderem Odrodzenia Polski I kl. Odznaczony był również Krzyżem Niepodległości.

Podczas zesłania Studnicki odrzucił tezę o możliwości dokonania w Rosji przekształceń demokratycznych umożliwiających likwidację ucisku narodowego w tym kraju oraz odzyskania niepodległości w oparciu o liberalną Rosję. W państwie tym zaczął dopatrywać się, m.in. ze względu na zajęcie 2/3 terytorium Rzeczypospolitej szlacheckiej, głównego antagonisty, który jedynie w wyniku klęsk zewnętrznych zgodziłby się na odzyskanie przez Polskę niepodległości, stąd od 1897 r. poszukiwał sprzymierzeńca gotowego w trakcie wojny z Rosją wesprzeć działania społeczności polskiej w tym zakresie. Początkowo nadzieje swe wiązał z Japonią[1], a następnie z Austro-Węgrami. Zakładał możliwość wyodrębnienia Galicji, a po połączeniu tej prowincji z częścią lub całym zaborem rosyjskim, utworzenie z niej polskiego Piemontu. Nie wykluczał również możliwości przekształcenia monarchii habsburskiej w państwo trialistyczne[2]. W pierwszym okresie działalności, ze względów taktycznych, w niewielkim tylko stopniu i stosunkowo rzadko wypowiadał się na temat Niemiec i zaboru pruskiego. Negatywnie oceniając społeczność polską zamieszkałą w państwie pruskim, optował za usamodzielnieniem także tego zaboru. Mimo dostrzegania wrogiej postawy Niemców wobec Polaków, dowo-

[1] Veto [W. Studnicki], *Stosunki polsko-rosyjskie*, Kraków 1897, s. 25 i n. Najważniejszą książką Studnickiego dotyczącą stosunku do Rosji była praca: *Sprawa polska*, Poznań 1910.

[2] Po raz pierwszy ideę wyodrębnienia Galicji zaprezentował w: tenże, *Wyodrębnienie Galicji a kwestia narodowościowa (Odpowiedź Rzędzianowi, Daszyńskiemu i S-ce)*, „Przedświt" 1899, nr 9, s. 10–14. Najszerzej została ona zaprezentowana w: W. Studnicki, *Wyodrębnienie Galicji*, Lwów 1901.

dził, że stosowanie zasad demokratycznych w Rzeszy umożliwi zachowanie polskości w zaborze pruskim, podnoszenie zaś sprawy polskiej w tym zaborze może prowadzić do większego nacisku germanizacyjnego, spowoduje także zmniejszenie zainteresowania Niemców kwestiami wschodnimi i antyrosyjską współpracą z Austro-Węgrami[3]. Państwo niemieckie, uznawane początkowo za głównego obok Rosji, wroga polskości, następnie życzliwie odnoszące się do odbudowy państwowości polskiej, stało się dla Studnickiego, na przełomie 1908 i 1909 r., potencjalnym sojusznikiem sprawy polskiej. Ewolucja poglądów spowodowała jego sprzeciw wobec propagandy antyniemieckiej (obchody grunwaldzkie), podkreślanie mniejszego znaczenia ziem zaboru pruskiego dla odbudowy państwa polskiego, a także poszukiwanie ewentualnych nabytków terytorialnych lub rynków zbytu dla towarów niemieckich mających zainteresować Rzeszę antyrosyjską polityką[4].

Po wybuchu wielkiej wojny Studnicki dostrzegając decydujące znaczenie militarne Niemiec w konflikcie zbrojnym, zarzucił rozwiązanie austro-węgierskie i opowiedział się w połowie 1915 r. za ideą związku Polski z państwami centralnymi, w którym decydujące znaczenie miała odgrywać Rzesza. Postulowany przez niego blok środkowoeuropejski miał doprowadzić do złamania hegemonii rosyjskiej na starym kontynencie[5]. Entuzjastyczne przyjęcie aktu 5 listopada, opowiedzenie się za odbudową Polski w trakcie wojny, państwa z granicami wysuniętymi na wschód, korelowało z rezygnacją z ziem będących przed wojną pod panowaniem niemieckim. Studnicki uważał przy tym, że zabór pruski miał dla Polski mniejsze znaczenie geograficzne, że prowincja

[3] M.L. [W. Studnicki], *Westfalia*, „Gazeta Robotnicza" 1899, nr 9, s. 2–3; V. [W. Studnicki], *W sprawie zaboru pruskiego*, „Przedświt" 1899, nr 5, s. 2–3; Veto [W. Studnicki], *Manowce naszej myśli politycznej (Z powodu artykułu Trąbczyńskiego „Polska Partia Socjalistyczna w ostatnich pięciu latach")*, „Krytyka" 1900, nr 10, s. 649; W. Studnicki, *Stosunek mocarstw do sprawy polskiej w r. 1863 (Z powodu „Studiów dyplomatycznych" J. Klaczki)*, „Słowo Polskie", 27.06.1904, s. 3.

[4] W. Studnicki, *Zmiana frontu*, „Votum Separatum" 1908, nr 5, s. 19; tenże, *Zmiany granic zaborów a Polacy*, „Kurier Lwowski", 13.04.1909, s. 1; tenże, *Stosunek Królestwa do Rosji*, „Krytyka" 1909, nr 7, s. 15–16; tenże, *W sprawie obchodu grunwaldzkiego. Przeciw prądowi*, Kraków 1910, s. 6–7 i n.

[5] Tenże, *Die Umgestaltung Mittel-Europa's durch den gegenwärtigen Krieg. Die Polenfrage in ihrer internationalen Bedeutung*, Wien [1914?], s. 5 i n. Zob. tenże, *Czy Polacy są zdolni do bytu samodzielnego? Nasze koncepcje polityczne* [cz. 1], „Goniec Poranny i Wieczorny", 12.09.1915 [cz. 2]; tamże 13.09.1915; tenże, *Z powodu stanowiska poznańskiego*, „Goniec Poranny i Wieczorny", 9.09.1915, s. 3.

ta była tylko „wspomnieniem historycznym", które może ciążyć na współczesnych stosunkach polsko-niemieckich. Dla Niemiec pozostawienie w ich granicach spornych terytoriów miało stanowić gwarancję utrzymania postulowanego przymierza i skierować ekspansję polską ku wschodowi. Rozwiązanie polsko-niemieckiego sporu terytorialnego widział w przesiedleniu najbardziej aktywnego żywiołu polskiego z zaboru pruskiego na Kresy Wschodnie.

Po 1918 r., akceptując rozstrzygnięcia traktatu wersalskiego, minimalizując znaczenie antagonizmów w relacjach polsko-niemieckich, np. kwestii mniejszości narodowych, spraw gospodarczych, terytorialnych, Studnicki optował za zbliżeniem między obu państwami, które miało mieć charakter antysowiecki. Tylko w ścisłej współpracy polsko-niemieckiej dostrzegał możliwość utrzymania przez Polskę niepodległości. W okresie międzywojennym sformułował koncepcję bloku środkowoeuropejskiego, zgodnie z którą oba państwa miały mieć w nim równorzędne znaczenie, z czasem jednak zaczął Niemcom przypisywać decydującą rolę w tym polityczno-gospodarczym porozumieniu[6]. Przed II wojną światową, w imię wspólnego wystąpienia przeciwko Rosji Sowieckiej, zapobieżenia wybuchowi wojny, optował za daleko idącymi ustępstwami wobec III Rzeszy, np. przekształceniami terytorialnymi w Europie czy wyrażeniem zgody na wybudowanie na zasadzie wzajemności eksterytorialnych autostrad i linii kolejowych[7]. Koncepcji tych nie zarzucił w okresie wojny, domagając się od władz niemieckich odbudowy państwa polskiego z Kresami Wschodnimi. Na rzecz III Rzeszy rezygnował natomiast z Pomorza i znacznych obszarów Górnego Śląska[8].

Studnicki konsekwentnie odrzucał zmiany terytorialne, jakie wprowadzono na mocy postanowień konferencji poczdamskiej. Wypowiadał się przeciw granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, dowodząc, że objęcie w posiadanie ziem niemieckich oraz utrata Kresów Wschodnich będzie utrwalać podporządkowanie Polski Rosji Sowieckiej. Opowiadał się za odtworzeniem granic sprzed II wojny światowej, a także wzmocnieniem roli Niemiec, państwa, które mogło przeciwstawić się sowietyzacji Europy[9].

[6] Tenże, *System polityczny Europy a Polska*, Warszawa 1935.

[7] O konieczności przekształceń terytorialnych w Europie pisał już w 1920 r. W. Studnicki, *Wobec grozy położenia. Międzynarodowe stanowisko Polski*, Warszawa 1920, s. 16–17. Zob. także: tenże, *Wobec nadchodzącej II wojny światowej*, Warszawa 1939, s. 94–95 i n.

[8] W. Studnicki, *Tragiczne manowce. Próby przeciwdziałania katastrofom narodowym 1939–1945*, Gdańsk 1995, s. 60 i n.

[9] W. Studnicki, *Polska za linią Curzona*, Londyn 1953, s. 217 i n.

Wybrana literatura: Gzella J., *Koncepcje i działalność Władysława Studnickiego w pierwszych miesiącach II wojny światowej*, Przegląd Zachodni 1998, nr 2, s. 137–150; tenże, *Kształtowanie się orientacji proniemieckiej Władysława Studnickiego*, [w:] *W kręgu historii, politologii i edukacji. Studia i szkice dedykowane Profesorowi Witoldowi Wojdyle*, pod red. Z. Karpus, G. Radomski, M. Strzelecki, Toruń 2012, s. 589–608; tenże, *Między Sowietami a Niemcami. Koncepcje polityki zagranicznej konserwatystów wileńskich zgrupowanych wokół „Słowa" (1922–1939)*, Toruń 2011; tenże, *Myśl polityczna Władysława Studnickiego na tle koncepcji konserwatystów polskich (1918–1939),* Toruń 1993; tenże, *Zaborcy i sąsiedzi Polski w myśli społeczno-politycznej Władysława Studnickiego (do roku 1939)*, Toruń 1998; tenże, *Zabór pruski jaki „siła hamująca" odbudowę Polski w poglądach Władysława Studnickiego*, „Zapiski Historyczne" 2007, z. 1, s. 53–64; Mackiewicz S., *Stulecie urodzin Władysława Studnickiego*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) 1966, z. 9, s. 187–195; Osica J., *Politycy anachronizmu. Konserwatyści wileńskiej grupy „Słowa" 1922–1928*, Warszawa 1981; Piskozub A., *Nauki Władysława Studnickiego*, „Arcona" 2002, z. 3, s. 102–127; Ryńca M., Suleja W., *Studnicki Karol Władysław*, Polski słownik biograficzny, t. 45, Warszawa 2007–2008, s. 125–134; Serwatka T., *Józef Piłsudski i Władysław Studnicki – dwie wizje Niemiec i Niemców*, „Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich" 1999, z. 10, s. 121–134; Suleja W., *Projekt programu Polskiej Partii Ludowej opracowany przez Władysława Studnickiego w 1901 r. Próba realizacji idei wyodrębnienia Galicji*, „Za Skarbca Kultury" 1976, s. 27, s. 41–57; tenże, *System polityczny Władysława Studnickiego (do roku 1918)*, [w:] *Twórcy polskiej myśli politycznej*, Wrocław 1978, s. 135–178; tenże, *Władysław Studnicki – w opozycji do myśli zachodniej*, [w:] *Twórcy polskiej myśli zachodniej*, pod red. W. Wrzesińskiego, Olsztyn 1996, s. 154–164; Strządała G., *Niemcy w myśli politycznej Władysława Studnickiego*, Opole 2011; Szpoper D., *Sukcesorzy Wielkiego Księstwa. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1904–1939*, Gdańsk 1999; Weinstein J., *Władysław Studnicki w świetle dokumentów hitlerowskich II wojny*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) 1967, z. 11, s. 3–91.

Polish Biographical Studies
2014, NR 2 ISSN 2353-9291

BIOGRAM

Sławomir Łukasiewicz

Oskar Halecki

1.

Oskar Halecki urodził się 26 maja 1891 roku w Wiedniu. Pierwsze lata życia spędził w Osijeku, a następnie w Wiedniu. Jego ojcem był Oskar Alojzy Halecki von Nordenhorst, u szczytu kariery feldmarszałek porucznik armii austriackiej, matką zaś Leopoldyna z domu Dellimanić (Dellimanics). W 1909 roku jako absolwent wiedeńskiego gimnazjum benedyktyńskiego podjął najpierw studia historyczne na Uniwersytecie Wiedeńskim, ale realizując testament ojca, szybko przeniósł się na Uniwersytet Jagielloński, gdzie kontynuował naukę języka i historii Polski. Należał do koła naukowego historyków i do Sodalicji Mariańskiej, gdzie poznał swoją żonę. W 1913 roku uzyskał stopień doktora (za pracę pt. *O początkach parlamentaryzmu litewskiego*, 1913) i jeszcze latem, 15 lipca, zawarł związek małżeński z Heleną Sulima Szarłowską. W grudniu 1915 roku uzyskał habilitację. Zaliczany jest go do grona uczniów profesorów UJ Wacława Sobieskiego, Stanisława Krzyżanowskiego i Wiktora Czermaka. Po I wojnie światowej związał się z warszawskim środowiskiem historycznym.

W grudniu 1918 roku objął w Ministerstwie Spraw Zagranicznych funkcję sekretarza generalnego Biura Prac Kongresowych przygotowującego polskie stanowisko na konferencję pokojową i w kwietniu 1919 roku wyjechał do Paryża jako ekspert polskiej delegacji. 1 sierpnia zrezygnował z tej pracy, aby od jesieni podjąć wykłady w Uniwersytecie Warszawskim i kierownictwo Katedry Historii Europy Wschodniej. Został wybrany dziekanem Wydziału Filozoficznego UW na rok akademicki 1920/1921, ale już we wrześniu 1920 roku musiał wziąć urlop, który przedłużał przez kolejne lata. Najpierw udał się ponownie do Paryża na polecenie Biura Propagandy Zagranicznej Prezydium Rady Ministrów. Działał jako delegat specjalny przy Lidze Narodów, którą uważał za

ucieleśnienie zasady chrystianizmu w życiu narodowym, czemu dał wyraz jeszcze w 1920 roku w pracy *Liga Narodów* (Poznań–Warszawa 1920). Pełnił funkcję członka Sekcji Biur Międzynarodowych Sekretariatu Ligi Narodów, w latach 1922–1924 funkcję sekretarza Międzynarodowej Komisji Współpracy Intelektualnej w Genewie (Commission International de la Coopération Intellectuelle – CICI) organu doradczego Rady Ligi Narodów. Był też członkiem komitetu kierującego Międzynarodowym Biurem Uniwersyteckim (Office International de Renseignements Univerisitaires – OIRU) w Genewie, powołanym przez Ligę Narodów we wrześniu 1923 roku. W latach 1925–1926 piastował stanowisko szefa współfinansowanej przez polski MSZ Sekcji Stosunków Uniwersyteckich w Międzynarodowym Instytucie Współpracy Intelektualnej (Institut International de Coopération Intellectuelle – IICI) powołanym przez Ligę Narodów w Paryżu. Pozostawał członkiem korespondentem powstałej wiosną 1924 roku Polskiej Komisji Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej, która od września 1931 roku współtworzyła Organizację Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej (Organisation de Coopération Intellectuelle Internationale – OCII). Wchodził w skład trzech komitetów eksperckich, m.in. jako dyrektor utworzonego w 1927 roku przy PKMWI Polskiego Biura Uniwersyteckiego, które współorganizował. Promował rządowy projekt konwencji o rozbrojeniu moralnym.

Jesienią 1926 roku wrócił do regularnych wykładów na UW. Do grona jego uczniów należeli m.in. Józef Jasnowski, Janusz Pajewski, Henryk Paszkiewicz i Władysław Tomkiewicz. Został wybrany dziekanem na rok akademicki 1930/1931. Ideę współpracy między narodami Europy Środkowej przeniósł na grunt współpracy naukowej, tworząc w 1927 roku wspólnie z Marcelim Handelsmanem Federację Instytutów Historycznych Europy Wschodniej. Halecki brał aktywny udział w międzynarodowych zjazdach historycznych w Brukseli w 1923 roku, w Oslo w 1928 roku i w Warszawie w roku 1933.

Wybuch wojny zastał go w szwajcarskim Fryburgu, skąd przedostał się do Paryża i późną jesienią 1939 roku zainicjował powołanie Uniwersytetu Polskiego Zagranicą – został też jego rektorem. Po klęsce Francji, 10 sierpnia 1940 roku dotarł do Nowego Jorku. 28 grudnia został wybrany przewodniczącym zarządu nowo utworzonego Zrzeszenia Polskich Pracowników Naukowych w Ameryce im. Tadeusza Kościuszki (Kosciuszko Association. Committee of Polish Scholars in America). Rozpoczął także pracę w Vassar College i współpracował z Fundacją Kościuszkowską. Wiosną 1942 roku zaangażował się w tworzenie Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce (Polish Institute of Arts and Sciences in America – PIASA). Do 1952 roku pełnił funkcję dyrektora

instytutu, w latach 1953–1962 prezesa, a od 1964 roku prezesa honorowego. Współpracował także z Instytutem Józefa Piłsudskiego w Ameryce, m.in. jako członek Rady Instytutu.

Był zwolennikiem stworzenia konfederacji polsko-czechosłowackiej. Należał do grona autorów i redaktorów pisma „New Europe and World Reconstruction. Monthly Review of International Affairs" oraz do Komitetu Doradczego powołanej pod koniec 1941 roku w Nowym Jorku Rady Planowania Europy Środkowo-Wschodniej (Central and East European Planning Board). Brał udział w konferencji paneuropejskiej zorganizowanej w 1944 roku w Nowym Jorku przez Coudenhove-Kalergiego.

Jesienią 1944 roku objął nowo utworzoną Katedrę Historii Europy Wschodniej na jezuickim Fordham University, gdzie do 1961 roku wykładał dzieje Europy Wschodniej od XVI do XVIII wieku, jak również dzieje federacji i unii Kościołów. Do grona uczniów z tego okresu należą Eugene Kusielewicz, Stanisław Skrzypek i Tadeusz Gromada.

Krytycznie nastawiony do zmian politycznych, w Polsce w 1945 roku odmówił powrotu na Uniwersytet Warszawski, a w marcu 1949 roku został wykluczony z grona członków Polskiej Akademii Umiejętności. Przekonany, że przyszłość Europy Środkowo-Wschodniej leży w jej zjednoczeniu, w 1950 roku znalazł się w gronie członków Związku Federalistów Polskich w Stanach Zjednoczonych, a dwa lata później wszedł w skład Rady Związku. Z inicjatywy Oskara Haleckiego, wspartego przez Philipa Mosely'a, na Columbia University powołano jesienią 1954 roku Instytut Europy Środkowo-Wschodniej (University Institute on East Central Europe). W 1953 roku Halecki stanął na czele Polskiego Towarzystwa Historycznego na Obczyźnie powołanego do życia przez polskich emigrantów w Londynie. Brał udział w kolejnych kongresach międzynarodowych historyków w Paryżu (1950), Rzymie (1955), Sztokholmie (1960) i w Wiedniu (1965).

Był profesorem Uniwersytetu w Montrealu oraz Uniwersytetów Fordham i Columbia w Nowym Jorku. Po przejściu na emeryturę wykładał jeszcze na Uniwersytecie Loyoli w Rzymie i na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles. Otrzymał wiele doktoratów honorowych, m.in. uniwersytetów w Lyonie i w Montrealu, Uniwersytetu DePaul w Chicago, a także rodzimego Fordham University.

Był członkiem wielu instytucji naukowych, m.in. Międzynarodowej Akademii Dyplomatycznej w Paryżu, Centre International de Synthèse Historique w Paryżu, członkiem korespondentem Académie des Inscriptions et Belles-Lettres. Z ramienia Polskiej Akademii Umiejętności (PAU) (do której nale-

żał od 1929 roku najpierw jako członek korespondent, a od 1936 roku jako członek czynny) wszedł w skład rady naukowej Institut Français de Varsovie (1932–1939). Od 1938 roku był zamiejscowym członkiem lwowskiego Towarzystwa Naukowego. Należał do Komitetu Redakcyjnego wydawanego we Lwowie „Kwartalnika Historycznego". Był kawalerem Orderu Polonia Restituta, Orderu św. Grzegorza, Legii Honorowej oraz członkiem Zakonu Kawalerów Maltańskich.

Śmierć żony w styczniu 1964 roku stanowiła osobisty, ciężki cios dla uczonego, który po tej dacie praktycznie usunął się z życia publicznego. Brał jeszcze udział w obchodach rzymskich millenium chrztu Polski na początku 1966 roku, jubileuszu Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie w 1969 roku i rzymskich uroczystościach beatyfikacyjnych o. Maksymiliana Kolbego w 1971 roku. Jego ostatnia książka, o Jadwidze Andegaweńskiej, ukazała się już po jego śmierci, ocalona dla potomnych przez ucznia, Tadeusza Gromadę.

2.

Halecki skupiał się na pracy naukowej i organizacji życia naukowego. Nigdy nie należał do partii politycznych, ale współpracował z instytucjami rządowymi i angażował się w działalność publiczną, zwłaszcza jako katolik. Brał udział w pracach Unii Katolickiej Badań Międzynarodowych (Union Catholique d'études internationales). Należał do Katolickiego Związku Badań Międzynarodowych we Fryburgu (był też w latach 1927–1929 prezesem polskiej grupy), w latach 1933–1936 był prezesem Zjednoczenia Pisarzy Katolickich, a w latach 1934–1935 wiceprezesem Zarządu Głównego Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej. Należał do Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie" oraz do „Pax Romana". Czynił starania o beatyfikację królowej Jadwigi i o. Maksymiliana Kolbego. Już na emigracji w USA przyczynił się do powołania Amerykańskiego Stowarzyszenia Pisarzy Katolickich, a w latach 60. pełnił funkcje jego prezesa. Brał udział w pracach utworzonej wiosną 1946 roku Inter Catholic Press Agency. Od 1956 roku sprawował funkcję prezesa American Catholic Historical Association. Należał do Papieskiej Komisji Nauk Historycznych. Włączał się również w głośny spór o rolę Piusa XII – w książce wydanej w Nowym Jorku w 1951 roku wspólnie z J.F. Murrayem jr: *Pius XII – Eugenio Pacelli. Pope of Peace*. Po wojnie jego poglądy polityczne bliskie były tzw. „niezłomnej" emigracji niepodległościowej i charakteryzowały się sprzeciwem wobec powojennego *status quo*, antykomunizmem, krytyką

ZSRR jako spadkobiercy niedemokratycznych tradycji Rosji, podkreślaniem związków Polski i sprawy polskiej z Zachodem.

Zainteresowania historyczne Haleckiego obejmowały okres od średniowiecza do czasów najnowszych. Specjalizował się w wielu dziedzinach historii, uprawiał z powodzeniem różne gatunki pisarskie, redagował pisma historyczne. Jego pierwsze prace koncentrowały się wokół zagadnień heraldyczno-genealogicznych (m.in. własnej rodziny). Poświęcał się im również w późniejszych latach, m.in. jako prezes Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, a w latach 1930–1939 redaktor naczelny warszawskiej edycji „Miesięcznika Heraldycznego".

Skupiał się na badaniach mediewistycznych, szczególnie nad okresem końca średniowiecza. Podejmował badania bizantynistyczne (zwłaszcza książka O. Halecki, *Un Empereur de Byzance à Rome: vingt ans de travail pour l'union des églises et pour la défense de l'Empire d'Orient, 1355–1375,* Warszawa 1930), związane m.in. z zagadnieniem schizmy Kościołów chrześcijańskich i próbami jej przezwyciężenia. W latach 1952–1953 i 1957–1958 prowadził badania w Rzymie dzięki stypendium Fullbrighta oraz Fundacji Johna Simona Gugenheima, których wynikiem była książka *From Florence to Brest (1439–1596)*, Rome 1958 (polskie tłumaczenie: *Od unii florenckiej do brzeskiej*, przeł. A. Niklewicz, t. 1–2, Lublin–Rzym 1997).

Do najważniejszych tematów jego twórczości należą badania nad historią państwa polsko-litewskiego rządzonego przez dynastię Jagiellonów, które podsumował w dwutomowych *Dziejach Unii Jagiellońskiej* (Kraków 1919–1920) oraz w próbie syntezy *Polska w epoce Jagiellonów*[1]. Halecki wychwalał mądrość Jagiellonów i ich zdolność do kompromisów. Podkreślał geopolityczne znaczenie unii, m.in. dla obrony cywilizacji zachodniej przed najazdami ze Wschodu i ekspansją germańską. Promował tzw. ideę jagiellońską, którą uważał za prekursorkę idei federacyjnej.

W okresie międzywojennym wypowiadał się w kwestiach politycznych, proponując na początku 1920 roku uznanie państwowości litewskiej i ukraińskiej oraz przeprowadzenie plebiscytu na Białorusi, a następnie powiązanie obu narodów sukcesyjnych I Rzeczypospolitej federacją z Polską. Zgłaszał pomysł utworzenia Ligi Bałtycko-Czarnomorskiej pod protektoratem Ligi Narodów.

[1] O. Halecki, *Polska w epoce Jagiellonów*, w: *Polska, jej dzieje i kultura*, Warszawa 1930, t. I, s. 193–365.

Próbą syntetycznego ujęcia dziejów narodowych była *Historia Polski* (Londyn 1958)[2]. Brał udział w sporze historyków o przyczyny upadku Polski, kwestionując z czasem m.in. przydatność podziału polskiej historiografii na tzw. pesymistyczną i optymistyczną oraz proponując, aby równą uwagę poświęcać badaniom czynników wewnętrznych i zewnętrznych tego upadku. Z okazji tysiąclecia chrztu polski przygotował książkę *Tysiąclecie Polski katolickiej* (Rzym–Londyn 1966).

Trwałe miejsce w światowej historiografii przyniosły mu jednak książki związane z dziejami Europy. Zdaniem R. Stobieckiego podstawą historiozofii Haleckiego była „swoista synteza historiografii chrześcijańskiej i teoretycznych założeń doktryny indywidualistycznego historyzmu"[3]. Halecki wielokrotnie podkreślał konieczność stosowania zasad chrześcijańskich w polityce, uznając je za fundament kultury europejskiej, bez którego uległaby natychmiastowemu rozkładowi. Pisał idealistycznie o zakorzenionych w chrześcijaństwie „prawach moralnych", polemizując z historiografią opartą na materializmie historycznym. Odmawiał miana państwa europejskiego Rosji, krytykował jej dziedzictwo i ekspansję na Zachód. Podjął polemikę z historiozoficznymi poglądami Arnolda Toynbeego na podziały w Europie w książce *The Limits and Divisions of European History* (New York 1950; tłumaczenie polskie: *Historia Europy – jej granice i podziały*, przeł. J.M. Kłoczowski, Lublin 1994, II wyd. 2002). Jako pierwszy sformułował argumenty historyczne na rzecz istnienia związanej z kulturą i dziedzictwem Zachodu Europy Środkowo-Wschodniej (czyli wschodniej części Europy Środkowej), dzięki czemu pojęcie to zostało wprowadzone do nauki. Wskazywał również na zbieżne interesy polityczne i ekonomiczne regionu. Doszedł do wniosku, że podobnie jak nie ma jakiegoś wyraźnego geograficznego wyznacznika wschodniej granicy Europy, nie może być mowy o podziale według linii katolicyzm–prawosławie chociażby dlatego, że Grecja, będąca kolebką Europy, jest w ogromnej większości prawosławna. Przekonywał, że wyniku II wojny „przedwojenna granica wspólnoty europejskiej – ogromny pas ziemi między Morzem Arktycznym i Czarnym, biegnący mniej więcej od Petsamo do Cetatea Alba – cofnie się do linii łączącej Szczecin z Triestem, do przesmyku między Morzem Bałtyckim a Śródziemnym"[4]. Było

[2] Wcześniej także *La Pologne de 963 à 1914. Essai de synthese historique* (Paris 1933) oraz jako podręcznik *History of Poland* wielokrotnie od 1942 roku, także w tłumaczeniach na inne języki.

[3] Za: *Oskar Halecki i jego wizja Europy*, t. 2, red. M. Dąbrowska, w druku.

[4] *Historia Europy – jej granice i podziały*, przeł. J.M. Kłoczowski, Lublin 1994, s. 126.

to ostrzeżenie dla Zachodniej Europy, której epoka w ocenie Haleckiego dobiegała końca przechodząc w epokę atlantycką.

Podział Europy na dwie części Halecki uznawał za niewystarczający i zaproponował wydzielenie jej części środkowej, którą dodatkowo podzielił na zachodnią i wschodnią. Do pierwszej, określonej jako Europa Środkowo-Zachodnia (w oryginale: *West Central*), zaliczył Niemcy, Szwajcarię i w jakimś stopniu Austrię. Do drugiej, nazwanej Europą Środkowo-Wschodnią (w oryginale: *East Central*), włączył dwanaście krajów od Grecji po Finlandię, leżących pomiędzy Skandynawią, Niemcami i Włochami. Wśród nich znalazła się także Austria. Układ geopolityczny po II wojnie światowej według Haleckiego mógł doprowadzić do sytuacji, w której z zarysowanego powyżej podziału pozostaną jedynie Europa Zachodnia i Niemcy jako element Europy Środkowo-Zachodniej. Ukraina i Białoruś mogły stać się Europą Wschodnią pod warunkiem uniezależnienia się od Rosji Sowieckiej, chociaż ze względu na związki historyczne mogły też przynależeć do Europy Środkowo-Wschodniej. Swoje tezy o szczególnej wspólnocie losów krajów i narodów tego regionu szczegółowo zilustrował w pierwszym anglojęzycznym wykładzie na temat historii Europy Środkowo-Wschodniej, którą nazwał Kresami Cywilizacji Zachodniej (O. Halecki, *Borderlands of Western Civilisation. A History of East Central Europe*, New York 1952).

W obliczu procesów integracyjnych zachodzących w Europie Zachodniej oraz w przededniu tysiąclecia chrztu Polski, Halecki eksponował antyczne i chrześcijańskie dziedzictwo kultury europejskiej. Odmawiał natomiast znaczenia rozwojowi technologii, ekonomii czy marksizmowi, które traktował nawet jako zagrożenie dla fundamentów Europy. Udowadniał, że dopiero uświadomienie sobie podstaw kultury, a następnie powrót do nich, mógł przynieść jedność europejską, a nawet jedność całego świata atlantyckiego (O. Halecki, *The Millenium of Europe*, Notre Dame 1962).

Jego ostatnią dużą pracą, stanowiącą kwintesencję zainteresowań mediewistycznych i historiozoficznych, była wydana pośmiertnie książka poświęcona roli Jadwigi Andegaweńskiej w początkach tworzenia się Europy Środkowo-Wschodniej (O. Halecki, *Jadwiga of Anjou and the Rise of East Central Europe*, New York 1991; polskie tłumaczenie *Jadwiga Andegaweńska i kształtowanie się Europy Środkowo-Wschodniej*, tłum. M. Borowska-Sobotka, Kraków 2000).

Twórczość Haleckiego obejmuje ponad pół tysiąca pozycji, również w językach obcych. Liczne recenzje, przede wszystkim anglo- i niemieckojęzyczne, utrwaliły jego miejsce w światowej nauce. Sam Halecki biegle posługiwał się czterema językami, nie licząc łaciny. Jako profesor uniwersytecki Halecki zostawił po sobie ponad dwudziestu uczniów. Do jego twórczości nawiązywa-

li także tacy historycy, jak Piotr Wandycz, Marian Kamil Dziewanowski, czy Jerzy Kłoczowski. Jego *Historia Polski* należała do lektur obowiązkowych polskich środowisk opozycyjnych w PRL. Ale w PRL twórczość Haleckiego była zakazana. Słynne było przemówienie W. Gomułki w styczniu 1966 roku, w którym wymieniał Haleckiego jako wroga Polski Ludowej. Dopiero od lat 90. trwa proces przywracania jego dorobku.

3.

Oskar Halecki zmarł 17 września 1973 roku w White Plains w hrabstwie Westchester stanu Nowy Jork. Pozostawił po sobie setki pozycji poświęconych związkom Polski i Europy Środkowo-Wschodniej z kulturą Zachodu. Niezaprzeczalne są jego zasługi dla organizacji polskiego i międzynarodowego życia naukowego oraz promocji osiągnięć nauki polskiej na Zachodzie. Od 1995 roku Polski Instytut Naukowy przyznaje The Oskar Halecki Polish and East Central European History Award. Od 2007 roku Instytut Pamięci Narodowej, Telewizja Polska i Polskie Radio przyznają nagrodę historyczną jego imienia w konkursie na „Książkę Historyczną Roku".

Wybrana literatura

J. Cisek, *Wstęp*, w: *Oskar Halecki. Historyk – Szermierz Wolności*, red. J. Cisek, Warszawa 2009, s. 7–45 (tutaj również bibliografia prac O. Haleckiego, s. 270–296); J. Kłoczowski, *Oskar Halecki i jego walka o miejsce Polski w Europie*, w: *Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej. Studia poświęcone pamięci Edwarda hr. Raczyńskiego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na wychodźstwie*, Warszawa 1994, s. 397–406; M. Kornat, *Historyk Europy Środkowo-Wschodniej. Oskar Halecki (1891–1973) w nauce i życiu Polski*, w: *Historik v proměnách doby aprostředi – 20. století.* K vydáni připravili Jiři Hanuš a Radomir Vlček. Brno 2009, Matice Moravská, s. 305–338; S. Łukasiewicz, *Trzecia Europa. Polska myśl federalistyczna w Stanach Zjednoczonych 1940–1971*, Warszawa–Lublin 2010; A. Mękarski, *Między historiozofią a polityką. Historiografia Polski Ludowej w opiniach i komentarzach historyków i publicystów emigracyjnych 1945–1989*, Warszawa 2011; M. Morawiec, *Oskar Halecki*, w: *Europa-Historiker: ein biographisches Handbuch*, Goettingen 2006, s. 215–240; *Oskar Halecki i jego wizja Europy*, t. 1, red. M. Dąbrowska, Warszawa–Łódź 2012 (tu również obszerna bibliografia prac na temat Oskara Haleckiego; t. 2 i 3 serii w druku – tutaj ma ukazać się również pełna bibliografia dzieł Haleckiego sporządzona przez M. Kozłowskiego); R. Stobiecki, *Oskar Halecki (1891–1973). Jeden z ostatnich polskich polihistorów*, w: *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*, red. S. Nowinowski, R. Stobiecki, w druku.

Polish Biographical Studies
2014, NR 2 ISSN 2353-9291

RECENZJE

Filip Przytulski

Recenzja książki: **Mirosław Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce***, Instytut Pamięci Narodowej. Warszawa 2014, s. 528, ISBN 978-83-7629-621-0.

Roman Zambrowski jest postacią owianą złą sławą. Przez lata piastujący newralgiczne funkcje na szczycie aparatu PZPR, a jednocześnie pozostający w cieniu, został zapamiętany jako bezwzględny stalinista, najbliższy współpracownik Bieruta i Bermana, organizator kolektywizacji, demokrata z okresu października, przedstawiciel „żydokomuny", w końcu „syjonista", ofiara wewnątrzpartyjnej rozgrywki. Stefan Staszewski zapamiętał go jako bardzo dobrego polityka „z wyobraźnią"[1], Zygmunt Przetakiewicz uważał, że stał za zamordowaniem syna Bolesława Piaseckiego[2] w momencie jego degradacji w 1964 r. Mieczysław F. Rakowski nie szczędził w swoim dzienniku słów potępienia[3]. Praca nad biografią takiej postaci wydaje się zadaniem fascynującym, ale i karkołomnym. Mirosław Szumiło, autor książki *Roman Zambrowski 1909–1977* wywiązał się z niego znakomicie[4].

Na wstępie należy podkreślić imponującą bazę źródłową pracy. Spośród wielu archiwów, w których Szumiło przeprowadził kwerendę należy wymienić przede wszystkim Archiwum Akt Nowych, Centralne Archiwum Wojskowe i Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, a także archiwa zagraniczne – Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej, Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Najnowszej oraz Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej, bez czego powstanie tego typu pracy byłoby niemożliwe. W biografii zostały wykorzystane zbiory prywatne, relacje i wspomnienia uczestników opisywanych procesów i wydarzeń, autor odbył także rozmowy ze współpracownikami swojego bohatera z aparatu partyjno-państwowego oraz jego synami, dotarł też do niepublikowanego dziennika, który prowadził Roman Zambrowski. Uzupełnienie tego materiału stanowi literatura i publicystyka dotycząca poruszanych w pracy zagadnień. Opanowanie i umiejętne wykorzystanie zgromadzonego materiału pozwoliło autorowi nie tylko zrekonstruować koleje losów bohatera biografii, ale także – co równie ważne – uchwycić wieloaspektowy kontekst podejmowanych przez niego decyzji i wyborów, wydarzeń i procesów, których był uczestnikiem. Dzięki temu biografia politycznego prominenta staje się okazją do analizy dziejów PRL i komunizmu.

Roman Zambrowski w komunizm zaangażował się bardzo wcześnie. Przedstawiając motywy, jakie pchnęły dorastającego chłopaka w stronę ruchu komunistycznego, Szumiło podkreśla wpływ lektur, starszych kolegów, zwraca uwagę także na charakterystyczną dla młodzieży w każdym wieku skłonność do ide-

[1] T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 335.

[2] Z. Przetakiewicz, *Od ONR-u do PAX-u*, Warszawa 2010, s. 130–133.

[3] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1963––1966*, Warszawa 1999, s. 132.

[4] M. Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014.

alizacji, rozwiązań jednoznacznych, a także chęć przeżycia porywającej przygody, jaką oferowała konspiracja niewielkiej grupy ludzi, wyabstrahowanej ze społeczeństwa, ale zdeterminowanej i zjednoczonej wiarą w sens i cel. Istotne znaczenie miały też społeczne realia II Rzeczpospolitej, z jej bezrobociem, biedą, dyskryminacją mniejszości narodowych, brakiem mechanizmów integrujących wielu jej obywateli z państwem. Dziś wydawać się to może dziwne, ale to właśnie komunizm jawił się jako odpowiedź na problemy epoki, szansę na stworzenie nowej, lepszej rzeczywistości.

Jako komunista został ostatecznie ukształtowany w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej w Moskwie, kuźnię kadr Kominternu. Szumiło opisuje proces formowania się wzorowego komunisty, „zawodowego rewolucjonisty" przekonanego o absolutnej słuszności marksizmu, całkowicie oddanego sprawie rewolucji i partii bolszewickiej. Momentem petryfikacji ideologicznej tożsamości Zambrowskiego, jak i wielu innych komunistów, była konieczność złożenia samokrytyki przed partyjną komisją, rozpatrującą kwestie walk wewnątrz Komunistycznej Partii Polski. Zambrowski potrafił przyznać się do błędów, a jednocześnie przedstawić przekonujące argumenty na swoją obronę, co świadczyło o właściwej internalizacji partyjnych zasad, ale także o samodzielności intelektualnej. Jak wielu późniejszych członków elity komunistycznej Zambrowski przeszedł również przez integrujący z ruchem „ideologiczny uniwersytet", którym było polskie więzienie. Zaakceptował likwidację KPP, choć była ona dla niego szokiem. Jako człowiek niezdradzający swoich uczuć i emocji nigdy nie ujawnił, co naprawdę myślał o procesach moskiewskich i losie liderów KPP, nie wiadomo więc, czym była powodowana owa bezgraniczna lojalność wobec Moskwy, bardzo prawdopodobne jednak, że wynikała ona z przekonania o konieczności zachowania dyscypliny partyjnej w każdych warunkach.

Władze sowieckie traktowały nieufnie polskich komunistów, którzy po klęsce II RP przedarli się do ZSRR. Opis sytuacji, w jakiej się znaleźli i warunków, w jakich w ojczyźnie proletariatu musieli egzystować komuniści, podejrzewani przez sowieckie władze, zdezorientowani, niepewni przyszłości, denuncjujący siebie nawzajem, należy do najlepszych partii książki. Zambrowski musiał przedstawiać swój życiorys, tłumaczyć się, wyjaśniać, odcinać od podejrzanych o nieprawomyślną postawę towarzyszy; pracował jako urzędnik na prowincji, walcząc o ponowne przyjęcie do WKP (b). Kariera Zambrowskiego przyspieszyła w momencie utworzenia I Armii Wojska Polskiego, gdzie pełniąc funkcję oficera „oświatowego", odznaczony za bitwę pod Lenino, szybko awansował, w lutym 1944 został pełnomocnikiem Centralnego Biura Komunistów Polskich w 1 Korpusie Wojska Polskiego, we wrześniu skierowany do pracy w KC PPR.

Rola Zambrowskiego w instalowaniu komunistycznego porządku w Polsce była nie do przecenienia. Pełniąc funkcję kierownika Wydziału Organizacyjnego, kierownika Sekretariatu PZPR, członka Biura Politycznego KC PPR, piastując rozliczne stanowiska partyjno-państwowe, Zambrowski realizował zadanie rozwoju aparatu partyjnego, umasowienia samej partii, pacyfikacji pozostałych ugrupowań politycznych, przeprowadzenia kampanii związanej z referendum w 1946 r. i wyborami w 1947. Zambrowski zajmował się też organizacją od strony technicznej plenum zjednoczeniowego Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej. Organizacja instytucji terroru również należała do szerokiego spektrum aktywności politycznej Zambrowskiego – kieru-

jąc Komisją Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, będącą kopią instytucji radzieckiej, ponosił odpowiedzialność za represje setek tysięcy obywateli. Szumiło opisuje też życie prywatne izolowanego od reszty społeczeństwa, korzystającego z wszelkich przywilejów dygnitarza, niemającego wyobrażenia o warunkach egzystencji przeciętnych obywateli.

W okresie budowy systemu Zambrowski należał do najbliższych współpracowników sekretarza generalnego PPR Władysława Gomułki. Kiedy jednak przyszedł moment rozprawy z „prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem", Zambrowski był jednym z czołowych oskarżycieli „Wiesława". Opisując konflikt między „krajowcami" a „Moskalami", Szumiło trafnie podkreśla różnice między nimi wynikające przede wszystkim z odmiennego doświadczenia wojennego, jednak nazbyt pochopnie przypisuje swojemu bohaterowi oportunizm. Zambrowski, jako komunista z krwi i kości, czuł się zobowiązany przede wszystkim do lojalności wobec partii i realizacji nowego kursu, walkę ze wskazanym przez nią wrogiem, nawet we własnych szeregach, uważał za swoją powinność. W ekipie Bieruta stał się, po Jakubie Bermanie i Hilarym Mincu, numerem cztery, zapewniając sprawne funkcjonowanie wszystkich struktur partii i realizację kolejnych koncepcji i inicjatyw, między innymi nadzorował kolektywizację wsi. Jednak od II Zjazdu PZPR w marcu 1954 r. Zambrowski zaczął tracić wpływy, przede wszystkim za sprawą radzieckiego kierownictwa, w którym obawy przed obsadą newralgicznych stanowisk przez „żydowskich towarzyszy" po objęciu władzy przez Nikitę Chruszczowa uległy petryfikacji.

Gwiazda Zambrowskiego rozbłysła podczas października 1956 roku, przede wszystkim jako przywódcy „puławian". Szumiło sporo miejsca poświęca charakterystyce tej frakcji, składającej się z wielu środowisk, spajanych osobą Zambrowskiego, i jej konfliktowi z Natolinem, przypisującym mu odpowiedzialność za stalinizm i dwuznaczny stosunek do ZSRR. Liberalizm „puławian" był efektem przekonania, że tylko ściśle reglamentowane reformy stanowią warunek utrzymania się komunistów przy władzy. Puławianie byli przeciwni rehabilitacji Gomułki, pamiętając o jego apodyktycznym usposobieniu, jednak Zambrowski potrafił wznieść się ponad własne urazy, stać się jednym z promotorów powrotu „towarzysza Wiesława" do władzy[5]. Zambrowski wydatnie przyczynił się do ugruntowania władzy Gomułki, zabiegał o poparcie dla niego w decyzyjnych gremiach, podczas wizyty radzieckiej delegacji bronił w polemikach z Chruszczowem polskich racji, organizował weryfikację członków PZPR, uniemożliwiał działalność autonomicznych wobec władz stowarzyszeń. W czasie październikowej rozgrywki Zambrowski wykazał się zmysłem taktycznym, umiejętnością trzeźwej oceny sytuacji, wykorzystania jej do swoich celów. Według Szumiły postawa Zambrowskiego była efektem politycznej kalkulacji – nie miał zamiaru podzielić losu Jakuba Bermana i Hilarego Minca i odejść w niesławie – z drugiej strony jednak nie można wykluczyć autentycznej refleksji nad stalinizmem i weryfikacji metod kierowania społeczeństwem. Ważna była dla niego rehabilitacja jego *alma mater* KPP. W każdym razie Zambrowski funkcjonował odtąd jako liberał i stopniowo – jak na komunistyczne realia – stawał się nim.

Początkowo współpraca między Zambrowskim a Gomułką, doceniającym organizacyjną

[5] Na Zambrowskiego jako inicjatora procesu powrotu Gomułki do władzy wskazywał Edward Ochab – zob. T. Torańska, dz. cyt., s. 215.

sprawność i pracowitość swojego podwładnego, układała się znakomicie, jednak szybko ujawniła się różnica zdań między nimi na tle rozwiązań gospodarczych, priorytetów inwestycyjnych czy egzekucji Imre Nagy'a. Być może większe znaczenie miała wrogość do Zambrowskiego aparatu partyjnego, w którym – jak pokazuje Szumiło – bardzo szybko zaczęto „puławian" zastępować zwolennikami „Natolina" i w którym z czasem zyskali przewagę „partyzanci" i ich stronnicy. Autor drobiazgowo rekonstruuje kulisy toczonej w atmosferze plotek i pomówień walki wewnątrzpartyjnej, w której znaczenie miała sprawa Henryka Hollanda, publikacja *Chamów i Żydów* Witolda Jedlickiego czy *Boskiego Juliusza* Jacka Bocheńskiego. Ofensywę przeciwko Zambrowskiemu prowadzono przy użyciu wymierzonych weń antysemickich anonimów, jego stronnicy tracili stanowiska, jego przeciwnicy dyskredytowali go jako „rewizjonistę" w oczach radzieckich prominentów, on sam zaś miał coraz mniejszy wpływ na istotne decyzje. Co ciekawe, sam podał się do dymisji ze stanowiska członka Sekretariatu, po burzliwej rozmowie z Gomułką, w którym oskarżył go o jednowładztwo – jak przypuszcza Szumiło, był to ruch obliczony na przyszłość, Zambrowski zamierzał powrócić do wielkiej polityki, być może w glorii krytyka i ofiary reżimu. Na XV Zjeździe PZPR w 1964 r. Zambrowski wygłosił przemówienie, w którym skrytykował plan pięcioletni i postulował produkcję na rynek wewnętrzny, co spotkało się z gwałtowną ripostą Gomułki. Jeśli swoim wystąpieniem, nazwanym „programowym", chciał zyskać zwolenników wśród działaczy partyjnych, zawiódł się srodze. Na bohatera antysemickiej nagonki w marcu 1968 r. wybrano właśnie jego, gdyż idealnie uosabiał mit stalinowskiej „żydokomuny", co pozwalało obsadzić go w roli kozła ofiarnego partyzantów. Wykluczony z partii i pozbawiony wszelkich stanowisk, musiał opuścić służbowe mieszkanie i wieść życie przeciętnego obywatela. Chociaż do końca swoich dni starał się o odzyskanie legitymacji partyjnej, w jego opiniach i ocenach pojawiły się wątpliwości co do słuszności wszystkich założeń doktryny.

Szumiło dąży nie tylko do odtworzenia faktograficznej strony tematu, ale także do zrozumienia i wyjaśnienia historycznych, społecznych, a w końcu psychologicznych uwarunkowań działalności i wyborów Zambrowskiego, od momentu akcesu do komunizmu przez wszystkie etapy jego kariery. Mimo naukowego obiektywizmu Szumiły, jego stosunek do bohatera biografii cechuje empatia, dlatego też interpretacje przyczyn i celów działań Zambrowskiego wydają się wiarygodne, tak jak i charakterystyka fenomenu komunistycznej umysłowości, której Zambrowski był egzemplifikacją, choć nietuzinkową. Bohater pracy Szumiły był prawdziwym komunistą, na swój sposób typowym, ale też wyjątkowym, bo jednak zdolnym do refleksji i ewolucji. Mimo wszystkich wynikających z ideologicznego zaangażowania ograniczeń, nie był bezwolnym, niezdolnym do samodzielnej analizy narzędziem partii, potrafił bronić własnego stanowiska, nawet w konfrontacji z przeważającymi siłami. Jego konflikt z Natolinem i Gomułką po 1956 r. nie był wydumany, miał realny wymiar, jego stawką była metoda sprawowania władzy i kierowania gospodarką, stosunek do Związku Radzieckiego, kultury, opozycji.

Praca Szumiły została określona jako biografia pretekstowa i w istocie nią jest. Zambrowski nie był pierwszoplanowym działaczem, pełnił rolę raczej organizatora, wykonawcy poleceń, jednak rekonstrukcja kolei losu tego wierzącego komunisty, wielozadaniowego funkcjonariusza, inteligentnego „gracza" uwikłane-

go w najważniejsze wydarzenia PRL od jej powstania do kampanii marcowej pozwalają ujrzeć w jego biografii wiele istotnych aspektów komunizmu. Biografia Zambrowskiego mogłaby być przyczynkiem takich zagadnień jak kolejne odsłony konfliktu toczącego środowisko komunistów, znaczenie aparatu administracyjnego dla budowy i funkcjonowania systemu komunistycznego czy dzieje „żydokomuny" – jako że problem związków Żydów z komunizmem, poddany racjonalnej egzegezie, a także antysemityzm w partii i w społeczeństwie, stanowią istotny wątek pracy. Przy okazji Szumiło zdemitologizował postać swojego bohatera – nie znalazła potwierdzenia teza, jakoby Zambrowski ubiegał się o stanowisko pierwszego sekretarza lub maczał palce w zamordowaniu Bohdana Piaseckiego.

Jeśli można mieć jakieś zastrzeżenia do pracy Szumiły – niedosyt budzi przede wszystkim brak refleksji nad ewolucją ideologiczną w PZPR, której los Zambrowskiego był jedynie ilustracją. Satysfakcja Rakowskiego, że stalinistę, który w 1956 przeobraził się w liberała, spotkała zasłużona kara, świadczy o tym, że powszechna awersja do Zambrowskiego w partii była czymś więcej niż tylko efektem propagandy jego przeciwników. Oczywiście, symbolizował stalinizm, jego reputacji zaszkodziło zaangażowanie w walkę z odchyleniem „prawicowo-nacjonalistycznym", ale przecież nie on jeden miał rozliczne grzechy na sumieniu. Szumiło nie eksponuje pytania, jakich zjawisk świadectwem i symptomem było uczynienie prominentnego współtwórcy partyjnego aparatu kozłem ofiarnym i dlaczego „czarna legenda" Zambrowskiego spotkała się z takim rezonansem społecznym[6]. Sprzeciw budzi też przywołanie jako podsumowanie życia Zambrowskiego opinii jego syna Antoniego, według którego ojciec „był zbrodniarzem"[7]. Stalinizm był niewątpliwie systemem zbrodniczym, a Zambrowski współtworzył system dyktatury proletariatu, jednak jego działalności nie można określić jako zbrodniczej, jeśli pojęcie to nie ma ulec dewaluacji. Postać Zambrowskiego jest niejednoznaczna, warta refleksji wykraczającej poza proste potępienie, ponieważ będzie to refleksja dotycząca nie tylko skomplikowanych losów tego komunisty, ale także komunizmu i Polski.

Mimo tych uwag, pracę Szumiły należy ocenić jako wybitną, poszerzającą wiedzę na temat tak samego Zambrowskiego, jak i partii. W wielu miejscach można wyciąć nazwisko Zambrowskiego, gdyż i tak wiadomo, że to o niego chodzi – z racji tematyki recnzji, ale też kontekstu poszczególnych zdań.

Filip Przytulski

Pierre-Frédéric Weber

Recenzja książki: Henryk Łakomy (†), 2006, *François Mitterrand. Biografia polityczna*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej Kraków. Kraków. s. 222. ISBN 83-7271-396-0.

François Mitterrand was not only the first socialist president of the Fifth French Republic, but also the one who was in charge of this office for the longest period: fourteen years – even longer than its foundator General

[6] Adam Michnik wspominał, że po wyjściu z więzienia wiele osób uważało, że to Roman Zambrowski zahamował październikowe reformy – zob. A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem a Plebanem*, Kraków 1995, s. 164.

[7] M. Szumiło, dz. cyt., s. 484.

Charles de Gaulle (eleven years) and also longer than Jacques Chirac (twelve years). While the first went out of office ahead of time after an unsuccessful referendum in 1969, the latter introduced a change in the constitution shortening the so far seven-year presidential mandate by two years during his second term (2002–2007). However essential Mitterrand's presidential terms, one cannot reduce his political life to this culmination though; in fact, the statesman whose life has to be presented in Henryk Łakomy's "political biography", as the author called his book, is sort of a marathon runner in France's twentieth century history. His political career covers approximately sixty years – years of upheavels, rises, and falls – through the Third French Republic, the Second World War between Vichy Regime and *Résistance*, the Fourth and the Fifth French Republics.

Mitterrand's quite sinuous political path eventually bringing him into leading position among French socialists makes the biographical work even harder for historians, the more so as part of the existing archives about Mitterrand have not been declassified so far. Nevertheless, the archival landscape concerning this major actor of French politics is also far from being a no man's land. That point makes it all the more puzzling, when the reader realizes that the author did not mention – and probably did not use either – any archival source neither in the footnotes nor in the admittedly very short bibliography at the end of his study (three pages containing less than one hundred titles, monographs and articles alike).

The whole book reads like a long essay about France's twentieth century political history with particular stress on François Mitterrand, but it would be exaggerated to consider it actually as what it claims to be – a biography – but for the chronological construction of the study. The first chapter presents Mitterrand's family and social background; the second and third chapters are devoted to his participation in the political life respectively during the Fourth and the Fifth French Republic (till 1981); the fourth part concerns Mitterrand's first presidential term, whereas the fifth one examines his second term with particular stress on the "cohabitation"-period – while the socialist president had to cooperate with a right-wing government (led by then PM Jacques Chirac). Actually this structure is only partly justified, given Mitterrand's huge amount of various interests during his long career, as well as the various political functions he had. For sure, Łakomy went beyond a mere chronology by adding a final chapter concerning president Miterrand's role in France's foreign policy, but on the one hand it would have been surprising not to do so, as the president's constitutionally settled role in the system of the Fifth French Republic makes him the key-actor; and, on the other hand, this specific thematic addendum after a chronological presentation throughout the study makes us wonder whether it would not have been more appropriated to choose an overall topically structured outline.

Another critique concerns the very intention of the book: whereas it tries to show Mitterrand's political role and influence in French politics, especially after 1945, the reader cannot but think that there is more space in it for a general résumé of a bit more than half a century of French political history than actually for Mitterrand's input in it. Unfortunately, his opinions concerning several questions in the whole period before he became president, i.e. as he was in the camp of parlamentary opposition, are often summed up in a short quotation from one of his numerous publi-

cations, but rarely developped nor put in the context of other possible sources. Published sources written by Mitterrand himself are not, of course, lacking any interest for an historical reconstruction of his political thinking, but one knows the unequal quality and historiographical value of memoirs in general. Mitterrand, maybe more than any average statesman in French twentieth century history (beside de Gaulle), was always interested in the mark he would leave and the opinion the coming world would have on his deeds. This makes confrontation with alternative sources all the more important.

Łakomy's book was published in 2006, the year of the tenth anniversary of Mitterrand's death (8th January 1996). Although the research on Mitterrand, especially with regard to his foreign policy vision and options, has been developping quite fast for the past ten years, the reader will be surprised not to find any of the now leading studies concerning in particular Mitterrand's position on the so called "German issue" and the accelerating re-unification process of 1989–1990. One could have expected at least that the author would have mentioned as an alternative published source the political memoirs written by Mitterrand's closest adviser, Jacques Attali (*Verbatim I*, 1993; *Verbatim II*, 1995; *Verbatim III*, 1995, Fayard. Paris). Those in turn, given the repeated critique made against them by several historians since their very publication, could have been corrected thanks to the research completed for example by Tilo Schabert (published first in German in 2002, then in a French translation in 2005: *Mitterrand et la réunification allemande. Une histoire secrète 1981-1995*, 2005, Grasset. Paris), but even more by Frédéric Bozo (*Mitterrand, la fin de la guerre froide et la réunification allemande. De Yalta à Maastricht*, 2005, Odile Jacob. Paris). Both authors had the opportunity to have access to so far classified material – beside the open documents available in Paris in the "Archives Nationales" (files series: 5/AG 4) – which enabled them to provide a more differentiated view on the French president's position, fears, hopes, and projects regarding the German re-unification. Just to take one well-known example: Mitterrand's official visit to East-Germany in December 1989 was not a signal of his opposition to re-unification. The visit had been planned a long time ahead. Neither was Mitterrand fundamentally hostile to the process of re-uniting both German states – what was at stake for him was rather the question of its rapidity and the perceived risk of a certain precipitation –, nor could his position be seen as identical to the one adopted by UK Prime Minister Margaret Thatcher, as Łakomy however suggests it (see p. 166–167). As far as the political entanglements of German re-unification and European integration are concerned, they appear to be rather underexposed, which seems striking given Mitterrand's role in the adoption of the Maastricht treaty (1993) e.g.

The remarks concerning German and European affairs can be applied and extended to other foreign policy issues referred to in the study. The short presentation of Mitterrand's role in France's relations with African countries, especially with former colonies should have been enlightened by some publications the author could have disposed of during his research. Claude Wauthier (*Quatre présidents et l'Afrique: de Gaulle, Pompidou, Giscard d'Estaing, Mitterrand. Quarante ans de politique africaine*, 1995, Editions du Seuil. Paris) for example could have given quite an insightful comparative view on Mitterrand's African policy and the outstanding, albeit sometimes dubio-

us role played by the "African cabinet" ("cellule africaine") in the Elysée Palace.

Throughout the book, the general impression of a certain superficiality prevails. When the reader gets some details, those are not always of highest importance. Some of them can even be quite anecdotic: why specify that 64-year-old Mitterrand was 172 cm high and weighed 80 kg when he became the president of France (p. 97)? Such a piece of information could have been given, of course, in a really precise and extensive biographical work about Mitterrand. In this rather thin essay, however, one would have preferred exact indications of another kind, related to some of the core aspects of the French politician's life and work.

Eventually, the main question concerns the benefit of such a historical-politological publication. Despite the justified critique, the point here is not to deny the narrative nor even explanatory qualities of the author's text. Years before, Łakomy had had the opportunity to show his skills and competence when presenting France's social policies since 1945 (*Problemy polityki społecznej Francji 1958–1986*, 1988. Kraków). No doubt his presentation of half a century of French post-war history through the person of François Mitterrand – as the book we have discussed here could be renamed more properly – has merits as an historical overview of several aspects of the country's political life and social evolution. Bearing this in mind, it certainly deserves to be compared to some similar works by Jan Baszkiewicz (1930-2011), one of the best Polish specialists in French history. Yet, it should rather be counted to the list of general monographs on France (like Baszkiewicz's *Historia Francji*, 1974, re-edited several times for the past forty years) than placed among in-depth research works on particular aspects of that history. As such, even though not always updated as far as its bibliographical references are concerned, it still can be considered as a valuable introduction for Polish students in modern European history as well as in International Relations, all the more so as the author tried to improve the readability thanks to twenty pictures (taken mainly from a French publication, *Chroniques de l'histoire. Mitterrand*, 1998, Editions Chronique. Paris) illustrating the most important stages in Mitterrand's political career. It is not sure whether this was indeed the very goal intended by the author, died in 2009. Nevertheless, we should recognize that even didactical value alone is already a merit not every book can claim to possess, which in turn may certainly be considered as a (belated) compliment to the professor Łakomy used to be.

dr Pierre-Frédéric Weber, prof. wizyt.
Uniwersytet Szczeciński